



biuletyn kwartalny radomskiego towarzystwa naukowego

TOM XXII

RADOM 1985

ZESZYT 1-2

ISSN 0137-5156

BIULETYN
KWARTALNY
RADOMSKIEGO
TOWARZYSTWA
NAUKOWEGO

TOM XXII

RADOM 1985

ZESZYT 1-2

KOLEGIUM REDAKCYJNE

dr inż. Janusz Bialek, mgr Zofia Czempińska (sekretarz),
mgr Grażyna Kubza, dr Helena Kisiel (z-ca przewodniczą-
cego), dr Andrzej Lipiński, prof. dr hab. Henryk Nurowski
(przewodniczący), dr Stanisław Ośko (z-ca przewodniczą-
cego), dr Józef Zdrojkowski.

OPINIUJĄCY:

Prof. dr hab. Wacław Urban
doc. dr hab. Zenon Guldon
dr Helena Kisiel
dr Stanisław Ośko
mgr Jan Franecki

REDAKTORZY ZESZYTU

Jan Franecki, Stanisław Ośko

KOREKTA

Korekta: Małgorzata Choroś

REDAKTOR TECHNICZNY

Andrzej Baldys

WYDAWCA

Radomskie Towarzystwo Naukowe
26-600 Radom, Rynek 1

I. ARTYKUŁY

HENRYK KARBOWNIK

ANNA BIAŁACZOWSKA — MATKA JANA KOCHANOWSKIEGO
I JEJ ZWIĄZKI Z BIAŁACZOWEM

Rocznice urodzin czy śmierci wielkiego poety, Jana Kochanowskiego obchodzone przez społeczeństwo polskie co pewien okres czasu są okazją do skoncentrowania wysiłków zmierzających do głębszego zapoznania się z jego życiem i twórczością. Przy tej sposobności przedmiot dociekań nie ogranicza się tylko do osoby poety, lecz poszerza się na wszystkie okoliczności jemu towarzyszące, jak np. na środowisko w którym on żył, warunki gospodarcze oraz na rodzinę, z której się wywodził. Dzięki temu znajdujemy dość obszerne wzmianki w opracowaniach o rodzinie ze strony ojca, Piotra Kochanowskiego herbu Korwin, natomiast jest ich bardzo mało w odniesieniu rodziny poety ze strony matki, Anny Białaczowskiej herbu Odrowąż.¹ Powodem tego są bardzo ubogie przekazy źródłowe, stąd niniejszy artykuł jest próbą przedstawienia tegoż zagadnienia przynajmniej w ogólnym zarysie, tj. na tyle, na ile pozwalają tego dokonać zachowane materiały źródłowe.

1. BIAŁACZÓW — SIEDZIBA RODU BIAŁACZOWSKICH

Białaczów jest niewielką miejscowością, położoną w terenie lesistym, około 10 km na południe od Opoczna, a obecnie znajdującą się w granicach województwa piotrkowsko-trybunalskiego. Od XII wieku był on własnością słynnego rodu Odrowążów, do którego należał olbrzymi obszar ziemi położony między miastami: Końskie, Szydłowiec, Chlewiska i Opoczno. Z biegiem lat posiadłości te były dzielone między poszczególnych członków rodu, którzy przyjmowali nazwiska od głównych miejscowości będących ich siedzibami, np. Szydłowieckich, Chlewickich, Koneckich, Petrykowskich, Parczewskich, Białaczewskich i innych, których liczba sięgała do około 60 rodów posługujących się herbem Odrowąż.²

¹ Zob. J. Gacki, O rodzinie Jana Kochanowskiego o jej majątnościach i fundacjach kilkanaście pism urzędowych, Warszawa 1869, s. 31; R. Pleniewicz, Jan Kochanowski jego ród, żywot i dzieła, W: Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe, Warszawa 1884, t. IV, cz. I, s. 22—25, 48—49; M. Garbaczowa, Anna Kochanowska — matka Poety, „Rocznik Świętokrzyski” 9/1981, s. 37—44; M. Korolko, Jana Kochanowskiego żywot i sprawy, Warszawa 1985; W. Urban, Piotr Kochanowski, ojciec Poety i gospodarz, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 30:1985, s. 121—141.

² K. Potkański, Pisma pośmiertne, Kraków, 1929 t. I, s. 145—146; K. Niesiecki, Herbarz polski, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1841, t. VII, s. 45.

Protoplastą rodu Odrowążów był Prędota, zwany Starym, żyjący na przełomie XI i XII wieku, który był posiadaczem wyżej wspomnianego klucza majątkowego. Wnuk lub nawet prawnuk Prędoty Starego noszący imię Sando otrzymał dobrą białaczowskie i prawdopodobnie był założycielem wioski Sędów leżącej w pobliżu Białaczowa, która otrzymała nazwę od jego imienia.³

Tenże Sando posiadał czterech synów: Prandotę, Krzesława, Piotra i Pawła. Spośród nich stał się najbardziej sławnym Prandota, zwanym w dokumentach Janem Prandotą z Białaczowa. Był on bowiem biskupem krakowskim w latach 1242—1266 cieszącym się sławą, a w swej rodzinnej miejscowości upamiętnił się przez wybudowanie murowanego kościoła.⁴

Również jego brat Krzesław wyróżniał się swym znaczeniem wśród ówczesnych panów małopolskich, skoro jego osoba została wymieniona wśród wielu innych świadków dokumentu wystawionego w Skaryszewie w roku 1233 jako „Comes Creslaus de Balacow”.⁵ Świadcował również przy sporządzaniu dokumentu w roku 1232 na zjeździe szlachty odbywającym się we wsi Miedzna leżącej w pobliżu Żarnowa i Białaczowa.⁶

Wnukiem bądź prawnukiem Krzesława był Sando z Białaczowa, wymieniony w dokumencie z roku 1346 mocą którego król Kazimierz Wielki nadawał wiosce Wardzyn prawo średzkie.⁷ Jego zaś syn lub nawet wnuk, Mikołaj Strasz był posiadaczem dóbr w Małopolsce środkowej: Kościelnik, Stanisławic i Sędziszowa. W latach zaś 1391—1399 piastował urząd kasztelana małoskiego.⁸

Mikołaj Strasz z Białaczowa miał dwóch synów. Strasza zwanego Czarnym i Jana Strasza. Ten ostatni w roku 1409 zapisał się na Uniwersytet Krakowski,⁹ a na mocy przeprowadzonego podziału dóbr w roku 1415 otrzymał w posiadanie Stanisławicę, Sędziszów i Kościelniki.¹⁰ Imię jego stało się głośnie przez to, że w roku 1431 rzucił potwarz na królową Zofię, żonę Władysława Jagiełły. Aczkolwiek został uniewinniony przez szlachtę biorącą udział w sądzie królewskim,¹¹ to jednak odsiadywał karę wieży w sandomierskim zamku na mocy wyroku wydanego przez króla.¹² Miał jednego syna, który prawdopodobnie zmarł bezpotomnie, gdyż jego posiadłości przeszły w latach późniejszych w ręce jego krewnych z linii bocznej.

Drugi zaś syn kasztelana małoskiego, Strasz, zwany Czarnym był dziedzicem dóbr białaczowskich, którego imię stało się nazwiskiem jego potomków i w ten sposób stał się założycielem młodszego rodu Odrowąż-

zów.¹³ Miał on kilku synów, dwaj z nich Piotr i Andrzej przeprowadzili w r. 1448 podział majątku białaczowskiego zatrzymując dla siebie jego południową część.¹⁴ Piotr zaś, będąc posiadaczem Białaczowa, wystarał się u króla Kazimierza Jagiellończyka w czasie trwającego sejmiku w Piotrkowie w roku 1456 o wydanie przywilejów miejskich dla swego miasta, gdyż dawne dokumenty uległy zniszczeniu przez pożar.¹⁵ Długosz wspomina w swej księdze uposażeń, iż właścicielem Białaczowa był Stanisław Odrowąż.¹⁶ Prawdopodobnie ta informacja pochodzi sprzed 1448 r., kiedy dobra białaczowskie były współwłasnością synów Strasza, lub też tym Stanisławem był syn Piotra, ale jest to mało prawdopodobne.

Piotr bowiem pozostawił czterech synów: Mikołaja, Stanisława, Piotra i Abrahama. Wszyscy ci synowie przestali się posługiwać nazwiskiem Strasz, a przyjęli nazwisko Białaczowskich, od swej głównej siedziby rodowej.¹⁷ Mikołaj z Białaczowa był sędzią krakowskim stąd często jego osoba jest wymieniona w dokumentach z lat 1480—1504 niekiedy z dodaniem dawnego nazwiska Strasz.¹⁸

Piotr Białaczowski został właścicielem Białaczowa, o czym informują księgi podatkowe z r. 1508.¹⁹ Stanisław zaś Białaczowski był w tym czasie posiadaczem niewielkiej ziemskiej w Końskich.²⁰ Możliwą jest rzeczą, iż tenże Stanisław posiadał też część wsi Wąglany leżącej obok Białaczowa, bowiem księga podatkowa z r. 1577 mówi o tym, że Leonard Strasz ówczesny dziedzic nabył ją od Stanisława Białaczowskiego, ale nie ma wzmianki o czasie kupna-sprzedaży tej posiadłości.²¹ W XVI wieku Białaczowscy opuścili swe rodowe gniazdo, a ich nazwisko rzadko jest spotykane w dokumentach z lat późniejszych, nie należeli bowiem do szlachty zamożnej, byli bowiem posiadaczami najwyżej jednej wioski lub nawet części.²²

2. DATA I MIEJSCE URODZENIA ANNY BIAŁACZOWSKIEJ

Jeden z synów Piotra Strasza — Abraham również opuścił Białaczów już w drugiej połowie XV wieku. Odziedziczył bowiem po swym starszym krewniaku posiadłości leżące w środkowej Małopolsce: Kościelniki

³ Tamże, t. IV, s. 436; SPPP, t. II, s. 426; Zob. A. Boniecki, Herbarz polski, Warszawa 1889, t. I, s. 180.

⁴ Archiwum Państwowe w Kielcach. Akta Małachowskich, nr 117, k. 1. Zob. J. Wiśniewski. Dekanat opoczyński, Radom 1913, s. 9.

⁵ Matricularium Regni Poloniae summaria, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1909, p. IV/3, nr 895, s. 401. (Skrót-MRPS); Zob. J. Wiśniewski dz. cyt. s. 9.

⁶ J. Długosii. Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, ed. A. Przeździecki, Cracoviae, t. I, s. 365, 366, 476.

⁷ A. Boniecki, dz. cyt. t. I, s. 181.

⁸ SPPP, t. II, s. 839; Kodeks dyplomatyczny Miasta Krakowa, wyd. F. Piekosiński, MMAEH, t. V, Kraków 1879, s. 264, 277; tamże, cz. II, III, IV, MMAEH, t. VII, s. 627; MRPS, p. I, nr 1819, p. II, nr 640, p. III, nr 273, 807, 1143, 1572, 1576, 2878.

⁹ Źródła dziejowe, t. XV, wyd. A. Pawiński, Warszawa 1886, s. 481.

¹⁰ Tamże, s. 481.

¹¹ Tamże, t. XIV, s. 287.

¹² W roku 1577 Stanisław Białaczowski widnieje w księgach podatkowych jako właściciel wsi Pilchowiec leżącej w powiecie opoczyńskim i części wsi Mikułowice, powiat sandomierski. Zob. Źródła dziejowe, t. XIV, s. 182, 289; W roku 1611 Seweryn Białaczowski był poborcą podatkowym. Zob. Volumina legum, wyd. J. Ohryzko, Petersburg 1859, t. III, s. 34; Aleksander Białaczowski podpisał elekcję Augusta II w r. 1696. Zob. Volumina legum, t. V, s. 423.

³ St. Trawkowski, Prędota Stary, W: Polski Słownik Biograficzny, Warszawa 1985, t. 28/3, s. 445. (Skrót-PSB); K. Potkański, dz. cyt. t. I, s. 146.

⁴ M. Gładyszewicz, Żywot błogosławionego Prandoty z Białaczowa biskupa krakowskiego, Kraków 1845; St. Trawkowski, Prędota, W: PSB, t. 28/3, s. 447—452.

⁵ Kodeks dyplomatyczny Małopolski, t. II, wyd. F. Piekosiński, Monumenta Mediae Aevi Historica, t. IX, Kraków 1886, nr 407, s. 52. (Skrót-KDMłpl, MMAEH).

⁶ KDMłpl, t. II, nr 403, s. 48—50.

⁷ Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława, t. I, cz. 2, wyd. F. Piekosiński, MMAEH, t. VIII, nr 253, s. 15. (Skrót-KDKKr).

⁸ KDMłpl, t. IV, nr 1010, s. 33; KDKKr, t. II, s. 160, 171, 203, 204, 237.

⁹ Album studiosorum Universitatis Cracoviensis ab anno 1400—1489, Cracoviae 1883, t. I, s. 27.

¹⁰ Starodawne prawa polskiego pomniki, wyd. Z. A. Helcel, Kraków 1870, t. II, s. 201, 368.

¹¹ SPPP, t. II, s. 351, 353, 355.

¹² J. Długosii Historiae Polonicae, ed. A. Przeździecki, Cracoviae 1887, t. IV, s. 436.

i Stanisławice, które niebawem sprzedał Kurozwęckim w roku 1489.²³ Po upływie pewnego czasu nabył nieruchomości ziemskie położone w powiecie radomskim. Księga podatkowa z roku 1508 wymienia Abrahama jako właściciela wsi Dąbrówka Podłęzna w parafii Cerekiew oraz Broniowa i Krawary w parafii Chlewiska.²⁴

Abraham miał jednego syna Jakuba, który po ojcu odziedziczył wzmiankowane posiadłości, a ponadto w roku 1519 dokupił część wsi Policzna od Jana Strzembosza z Jabłonicy.²⁵ Jakub Białaczowski posiadał również jednego syna — Andrzeja, który prowadząc gospodarstwo razem z ojcem, wystarał się w roku 1531 o erekcję parafii Policzna, którą wyposażył w ziemię oraz wybudował kościół. Zmarł bezpotomnie w roku 1550.²⁶

Prócz syna Andrzeja Jakub Białaczowski miał także cztery córki: Katarzynę, która zawarła związek małżeński z Wawrzyńcem Podlodoskim, Urszulę wydaną za Hieronima Kurosza, Elżbietę za Pawłem Komorowskim i Annę.²⁷ Niestety Gacki pomylił się uważając Andrzeja Białaczowskiego za teścia Piotra Kochanowskiego, a tym samym córki Jakuba za córki Andrzeja.²⁸

Nie ma niestety w źródłach dokumentu mówiącego bezpośrednio o miejscu i czasie urodzenia się Anny Białaczowskiej. Musimy przeto posłużyć się dokumentem, który pośrednio informuje nas o tych faktach. Jest nim nagrobek - epitafium umieszczone przez Jana Kochanowskiego w kościele parafialnym w Zwoleniu, a poświęcone jego rodzicom. Jest na nim informacja, że Piotr Kochanowski zmarł w roku 1547, Anna zaś Białaczowska dziesięć lat później tj. w r. 1557 przeżywszy lat 50, tzn., że urodziła się w roku 1507.²⁹ Na podstawie tej wzmianki nie sposób jest ustalić dnia i miesiąca jej przyjścia na świat.

Trudniej zaś jest określić miejsce urodzenia. Na wzmiankowym nagrobku widnieje napis „*Annae Bialaczoviae*”, lecz on nie wskazuje na miejsce urodzenia Anny z Białaczowa, lecz wyraża on jej nazwisko „*Annie Bialaczowskiej*”. Wprawdzie w wielu zapiskach źródłowych jest ona nazywana jako „*Anna de Bialaczow*”,³⁰ ale to określenie mówi nie

²³ MRPS, p. I, nr 1981.

²⁴ Źródła dziejowe, t. XV, s. 470.

²⁵ Akta sądowe z w. XV użyte jako materiał do życiorysu Jana Kochanowskiego, zebrał R. Pleniewicz, Kraków, 1903, s. 10.

²⁶ Zob. J. Gacki, dz. cyt. s. 16—21; Źródła urzędowe do najbliższej rodziny Jana Kochanowskiego, oprac. M. Garbaczowa i W. Urban, Kielce 1984, s. 30.

²⁷ Akta sądowe, s. 30.

²⁸ J. Gacki, dz. cyt. s. 15.

²⁹ M. Garbaczowa, Anna Kichanowska — Matka Poety, s. 38. „*D. M. Avete animae unanimae. Petro Cochonovio, terr(ae) Sedom(iriensis) judici et Annae Bialaczoviae ejus Conjugi, cum extinctis beneficii autoribusq(ue) tenuis admodum referendae gratiae supersit ratio, Joannes Cochonovius parentib(us)q(ue) indulgentiss(imis) hunc lapidem jugibus rigatam lacrimis p(osuit). Obierunt: alter An(no) Chr(isti) XLVII supra MD Aetatis suae an(no) LXII: altera decenio post quinquagenaria. VI filiis et filiabus IIII superstitibus.*” J. Gacki, dz. cyt. s. 147, tłumaczy powyższy tekst w następujący sposób. Bogu Najwyższemu. Witajcież Zjednoczone dusze. Piotrowi Kochanowskiemu, sędziemu ziemi sandomierskiej i Annie Białaczowskiej jego małżonce. Gdy po zgonie dobroczyńców, dla okazania im wdzięczności nader skromne pozostają środki, Jan Kochanowski rodzicom najczulszym ten kamień długo wylewnymi skropiony łzami położył, Zmarli: pierwszy roku pańskiego 1547, wieku swego 62, druga dziesięć lat potem, mając lat 50. Zostawili synów 6 i córek 4.” Zob. M. Korolko, dz. cyt. s. 61.

³⁰ Akta sądowe, s. 24, 113.

tylko o miejscu jej urodzenia, lecz tylko o pochodzeniu jej rodu ze wskazanej miejscowości, co w owych czasach było w powszechnym użyciu. Należy też domniemywać, że w roku 1507 jej rodzice nie mieszkali w Białaczowie, który w tym czasie był w posiadaniu ich krewnego Piotra Białaczowskiego. Zatem możliwość urodzenia się Anny w Białaczowie może być brana pod uwagę tylko wtedy, gdyby jej matka bawiła w tej miejscowości w charakterze gościa, co jest mało prawdopodobne.

Biorąc pod uwagę fakt, że w roku 1508 jej dziad, Abraham i jej ojciec — Jakub posiadali dobra w powiecie radomskim, należy przypuszczać, że tam było również miejsce ich stałego zamieszkania. Ich posiadłość stanowiły trzy wioski: Dąbrówka Podłęzna, Krawary i Broniów. Spośród tych trzech wiosek Dąbrówka Podłęzna była największą wioską, w której znajdował się także folwark. Pozostałe zaś wioski były niewielkimi nieruchomościami ziemskimi.³¹ Stąd jej ojciec jest określany w dokumentach jako „*Jacobus de Dambrówka*”.³² Również Anna Białaczowska była nazywana podobnie „*Anna de Dambrówka*”.³³ Należy zatem domniemywać z dużym prawdopodobieństwem, że jej miejscem urodzenia była Dąbrówka Podłęzna leżąca wówczas w powiecie radomskim, parafii Cerekiew, a nie Białaczów jak mniemają niektórzy autorzy. Po nabyciu Policznej przez jej ojca Jakuba, Białaczowscy prawdopodobnie zmienili miejsce zamieszkania i przeprowadzili się z Dąbrówki Podlejnej do nowonabytej posiadłości, której część posiadali także Kochanowscy.

3. ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ ANNY BIAŁACZOWSKIEJ

Anna Białaczowska herbu Odrowąż, urodzona w roku 1507 jako córka Jakuba i Małgorzaty wyszła za mąż za Piotra Kochanowskiego herbu Korwin w roku 1525, o czym dowiadujemy się z dokumentów w sposób uboczny. Anna liczyła wówczas 18 lat, a Piotr lat 40. Ślub prawdopodobnie odbył się w kościele parafialnym w Zwoleniu, bowiem Policzna należała wówczas do tejże parafii. Piotr Kochanowski był wtedy wdowcem po śmierci swej pierwszej żony, po której pozostała córka Druzjanna. Należały do jego posiadłości trzy wioski: Czarnolas, Sycyna i Wola Sycyńska. Anna zaś wniosła do małżeństwa pieniężny posag w wysokości 320 zł, który w roku 1525 został zabezpieczony przez Piotra Kochanowskiego na jego dobrach Sycyny i Czarnolasu. Drugą taką sumę w wysokości 320 zł przekazał jej Piotr jako tzw. „*dotalitium*” — przywianek i także zabezpieczył na swych posiadłościach Czarnolasu i Woli Sycyńskiej.³⁵

W pierwszych latach małżeństwa Kochanowscy borykali się z niemałymi trudnościami gospodarczymi, czego wyrazem były często zaciągane pożyczki.³⁶ Wprawdzie w roku 1537 udzielili i oni Andrzejowi Białaczowskiemu pożyczki w wysokości 1100 zł które on przeznaczył na uposaże-

³¹ Źródła dziejowe, t. XIV, s. 299; J. Długosii, Liber Beneficiorum, t. I, s. 444, t. II, s. 518.

³² Akta sądowe, s. 10, 12.

³³ Akta sądowe, s. 12, 58, 116.

³⁴ Małgorzata była córką Zbigniewa Bąka i Małgorzaty z Bnina. Jej siostra Zuzanna była matką Jana Łaskiego, kanclerza oraz Hieronima i Stanisława Łaskich. Zob. L. K. Miaskowski, Z dziejów rodziny Łaskich, „Roczniki Historyczne”, 9:1933, s. 49 i n.

³⁵ Akta sądowe, s. 12.

³⁶ Akta sądowe, s. 12, 13, 14; J. Pleniewicz, dz. cyt. s. 33.

nie pozostałych sióstr, tj. Katarzynie, Urszuli i Elżbiecie.³⁷ Ta operacja finansowa była podyktowana koniecznością, ponieważ Kochanowscy uzyskiwali pewne prawa majątkowe na dobrach Andrzeja Białaczowskiego, które po jego śmierci stały się dziedzictwem Anny. Ta wysoka pożyczka jak i inne udzielane w latach późniejszych przez Kochanowskich są wyrazem poprawy ich bytu materialnego dzięki piastowanym urzędom przez Kochanowskiego najpierw jako sędziego grodzkiego od roku 1533 a później jako generalnego sędziego ziemskiego województwa sandomierskiego.³⁸ W roku 1539 Kochanowscy, chcąc zabezpieczyć majątek dla swych dzieci, sporządzili w sądzie umowę, na mocy której Anna miała sprawować zarząd majątku Piotra Kochanowskiego na wypadek śmierci i odwrotnie on miał przejąć zarząd majątkiem Anny, gdyby wcześniej zmarła.³⁹

Zgodnie z ówczesnym obyczajem działalność kobiet ograniczała się tylko do prowadzenia domu i wychowywania dzieci, lecz ten zakres był bardzo rozległy dla Anny Kochanowskiej. W czasie trwania związku małżeńskiego przez 22 lata Anna urodziła siedmiu synów: Kacpra, Jana, Mikołaja, Piotra, Andrzeja, Jakuba i Stanisława oraz cztery córki: Katarzynę, Elżbietę, Annę i Jadwigę była więc matką 11 dzieci.⁴⁰ Z tych najmłodszy Stanisław zmarł w roku 1550 będąc małym dzieckiem. Liczącym kilka lat.

Biorąc zaś pod uwagę fakt, że Piotr Kochanowski często przebywał poza domem pełniąc obowiązki sędziego, więc do niej należało nie tylko wychowywanie dzieci, ale także czuwanie nad funkcjonowaniem gospodarstwa. Obowiązki te jeszcze bardziej uległy pomnożeniu gdy w roku 1547 zmarł Piotr Kochanowski mając 62 lata. Anna zaś liczyła wówczas tylko 40 lat. Wszystkie zatem sprawy związane z prowadzeniem domu w najszerszym tego słowa znaczeniu przejęła na swoje barki korzystając tylko z pomocy najstarszego syna, Kacpra liczącego wówczas 21 lat.⁴¹

O ich ogromie najdobitniej świadczą akta sądowe. Od dnia 25 XI 1547 do dnia 15 VI 1556 r. była w sądzie około 80 razy. W 20 przypadkach występowała w charakterze powoda, a 27 — jako pozwana. Pozostałe zaś sprawy dotyczyły zeznań odnoszących się do przyjęcia wierzytelności i skreślenia ich jako obciążeń z dóbr dłużników.⁴²

Ona, zajmując się wychowaniem dzieci, wytyczała im również kierunek życia i pracy. Stąd należy domniemywać, iż wysłanie Jana Kochanowskiego na studia do Krakowa w roku 1544 było przez nią inspirowane.⁴³ Domniemanie to potwierdza fakt, iż będąc wdową, a mimo to skierowała na studia do Królewca następnych dwóch synów: Andrzeja w roku 1554 i Jakuba w roku 1555.⁴⁴

Życie Anny Kochanowskiej przypadło na okres trwającej reformacji w Polsce. Nie ma wyraźnych dowodów na to, by ideologia kalwinizmu

czy arianizmu trafiła na dwór do Czarnolasu, pewne jednak fakty wskazują na to, że była ona kobietą tolerancyjną. Jednym z nich jest wysłanie dwóch synów na studia do Królewca, który w tym czasie uchodził za główny ośrodek protestantyzmu. Fakt ten ma tym większą wymowę, gdyż w tym czasie biskupi zebrani na synodach wyraźnie zabraniali kierowania polskiej młodzieży na studia zagraniczne, a szczególnie do Królewca i Wittenbergi.⁴⁵ Drugim zaś faktem był istniejący spór między Anną Kochanowską a plebanem ze Zwolenia w roku 1552 z powodu zatrzymania dziesięcin ze wsi Barycz. Wydaje się jednak, że ten konflikt nie powstał na podłożu ideologicznym, lecz jego podłożem były tylko powody gospodarcze.⁴⁶

Anna Kochanowska zmarła w roku 1557, przeżywszy lat 50. Została pochowana w Zwoleniu w grobowcu Kochanowskich. Miejsce spoczynku uwiecznił Jan Kochanowski przez umieszczenie epitafium w tamtejszym kościele jako wyraz wdzięczności dla najczulszych rodziców.⁴⁷ Aczkolwiek w twórczości poety sprawy rodzinne niewiele zajmują miejsca z wyjątkiem córki Urszuli, to jednak poświęcił on swej matce dość obszerny tren XIX składający się ze 155 zwrotek, pt. „Sen”. „Na ten czas mi sie matka właśnie ukazała, A na rękę Orszulę moję wdzięczną miała”. W czasie tej wizji Anna koła ból syna po utracie córki Urszuli. Przy pomocy perswazji, tłumaczenia, rady i powoływania się na prawdy wiary dźwigała go z dna żalu i smutku.⁴⁸

Kilka lat po jej śmierci Łukasz Górnicki, pisząc swe dzieło, zamieścił o niej krótką wzmiankę charakteryzującą jej osobowość, iż była to „stateczna pani i bardzo trefna” wyróżniająca się poczuciem humoru i nie małym dowcipem.⁴⁹ Szkoda jednak, że o matce wielkiego poety zachowało się niewiele informacji źródłowych i nic więcej nie możemy o niej powiedzieć.

4. BIAŁACZÓW — POSIADŁOŚĆ KOCHANOWSKICH

Po śmierci Anny i Piotra Kochanowskich ich synowie przeprowadzili podział majątku w roku 1559. Najstarszy z nich Kacper otrzymał dobra po matce, a więc Policzną, Wolę Policką i Wilczą a także wszystkie inne majątności, które posiadała Anna Białaczowska.⁵⁰ W dokumencie tym nie ma jednak żadnej wzmianki o dobrach w Białaczowie, prawdopodobnie nie należały one wówczas do masy spadkowej po Annie Białaczowskiej, lecz wchodziły one w zakres jej praw majątkowych, których należało dochodzić. Dokument sądowy sporządzony 15 IV 1575 roku nazywa Kacpra Kochanowskiego dziedzicem wsi Policzna i Białaczowa.⁵¹ Księga zaś podatkowa z roku 1577 informuje, że wieś Ossa leżąca w parafii Białaczów była własnością Jana Kochanowskiego, syna Kacpra,

³⁷ Akta sądowe, s. 19—20.

³⁸ Akta sądowe, s. 14, 40; Zob. J. Pleniewicz, dz. cyt. s. 34.

³⁹ Akta sądowe, s. 24—25.

⁴⁰ Akta sądowe, s. 58, 62, 96, 97, 110; Zob. M. Korolko, dz. cyt. s. 22—23.

⁴¹ Zob. przypis, nr 29; J. Gacki, dz. cyt. s. 43—44.

⁴² Akta sądowe, s. 55—95; Kochanoviana. Źródła urzędowe do biografii Jana Kochanowskiego, t. I, wyd. M. Garbaczowa i W. Urban, Warszawa 1985, s. 23—60; Zob. M. Garbaczowa, Anna Kochanowska, s. 39—44.

⁴³ Album studiosorum Universitatis, ed. A. Chmiel, Cracoviae 1892, t. II/2, s. 315.

⁴⁴ St. Kot, Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne, Kraków 1928, s. 7.

⁴⁵ Constitutiones Synodorum Metropolitanae Ecclesiae Gnesnensis Provincialium (....) iussu et opera Joannis Wężyk, Cracoviae 1761, s. 264; Zob. I Subera, Synody prowincjonalne arcybiskupów gnieźnieńskich, Warszawa 1981, s. 87, 95.

⁴⁶ R. Pleniewicz, dz. cyt. s. 52—53.

⁴⁷ Zob. Przypis nr 29.

⁴⁸ Jana Kochanowskiego dzieła wszystkie. Wydanie pomnikowe, Warszawa 1889, t. II, s. 185—191; Zob. St. Windakiewicz, Jan Kochanowski, Warszawa 1947, s. 7.

⁴⁹ Ł. Górnicki, Dworzanin polski, opr. R. Pollak, Wrocław 1954, s. 253; M. Korolko, Jan Kochanowski żywot i sprawy, s. 22.

⁵⁰ Akta sądowe, s. 110—114.

⁵¹ Źródła urzędowe do najbliższej rodziny Jana Kochanowskiego, s. 158.

pisarza sądu ziemskiego województwa sandomierskiego.⁵² Tenże Jan Kochanowski w roku 1589 pełnił urząd opoczyńskiego komornika granicznego i był także posiadaczem części Białaczowa.⁵³ Stwierdzić zatem należy, iż Anna Białaczowska, nie tylko wywodziła się z Białaczowa, ale była z nim stale związana przez prawa majątkowe, w które wszedł po jej śmierci jej syn Kacper i stał się założycielem rodu Kochanowskich z Białaczowa.

Kochanowscy bowiem, wywodzący się od Jana syna Kacpra dodawali do swego nazwiska nazwę siedziby ich rodu, tj. Białaczów. Aczkolwiek rodzina Kochanowskich opuściła miasto Białaczów na schyłku XVII wieku to jednak utrzymała się w niektórych wioskach do końca XIX wieku. Spośród Kochanowskich z Białaczowa wywodził się Andrzej Kochanowski (1618—1667), karmelita, kaznodzieja i pisarz.⁵⁴ Michał-Ambroży Kochanowski (1757—1832), poseł na Sejm Czteroletni i działacz w czasie powstania kościuszkowskiego.⁵⁵ Jan-Karol Kochanowski (1869—1949). Autor wielu dzieł historycznych, profesor i rektor Uniwersytetu Warszawskiego. Urodzony w Rożenku, jego ojciec był właścicielem majątku w Straszowej Woli, obok Białaczowa.⁵⁶

Po rodzinie Kochanowskich pozostał w Białaczowie swoisty pomnik. Jest nim olbrzymi kopiec, usytuowany w parku w pobliżu miejsca, gdzie dawniej znajdował się dwór. Średnica kopca u podstawy liczy około 20 m. otoczony jest wąską fosą, a pod nim znajdują się murowane, zasklepione piwnice. Miejsce to ludność nazywa kopcem Kochanowskiego. Prawdopodobnie został on usypany przez Kochanowskich z Białaczowa w XVII wieku dla uczczenia poety, którego ród ze strony matki wywodził się z tej miejscowości.⁵⁷

⁵² Źródła dziejowe, t. XIV, s. 288.

⁵³ A. Boniecki, dz. cyt. t. X, s. 274—275.

⁵⁴ Fr. Bielak, Kochanowski Andrzej h. Korwin, W: PSB, t. XIII, s. 180—181.

⁵⁵ A. Zachorski, Kochanowski Michał-Ambroży h. Korwin, W: PSB, t. XIII, s. 195—197.

⁵⁶ A. Gieysztor, Kochanowski (Korwin Kochanowski) Jan-Karol, W: PSB, t. XIII, s. 190—192.

⁵⁷ J. Wiśniewski, dz. cyt. s. 11; J. P. Dekowski, Opoczno i okolice. Przewodnik turystyczno-krajoznawczy, wyd. 2, Warszawa 1983, s. 74. Kopiec ten nazywa gródkiem Odrowążów upamiętniającym miejsce urodzenia się i wychowywania Anny Białaczowskiej.

UNIwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej (1905—1908) I JEGO WKŁAD W UPOWSZECHNIENIE OŚWIATY I KULTURY WŚRÓD ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW

Brak obowiązku szkolnego, rzadka sieć placówek oświatowych i rusyfikacja oraz tłumienie społecznej inicjatywy przez władze carskie spowodowały, że na początku bieżącego wieku większość społeczeństwa Królestwa Polskiego nie umiała ani czytać, ani pisać. Pierwszy spis powszechny z 1897 r. wykazał, że 70% ludności było analfabetami. Do rejonów najbardziej zaniedbanych pod tym względem należała gubernia radomska, gdzie zaledwie 22,3% umiało czytać.¹ Powodem tak znacznego zacofania oświatowego była, notowana tu od dawna, rzadka sieć szkolna. W 1903 r. istniało na terenie całej guberni tylko 227 szkół początkowych, a na jedną placówkę przypadało 5525 osób (w skali Królestwa — 3105). Pod względem liczby szkół gubernia ta plasowała się wówczas na siódmym miejscu wśród 10 guberni Królestwa, zaś pod względem stosunku ilości szkół do liczb mieszkańców i dzieci w wieku szkolnym — na miejscu ostatnim. W Radomiu mającym ponad 30 tysięcy ludności, w którym sieć szkolna w porównaniu z innymi miastami guberni była znacznie lepsza, istniało 7 szkół początkowych, w tym tylko jedna 2-klasowa.²

1. POCZĄTKI OŚWIATY POZASZKOLNEJ NA TERENIE GUBERNI RADOMSKIEJ

Ze znacznym opóźnieniem zapoczątkowana została na tym obszarze pozaszkolna praca oświatowa. Jej prekursorem była postępową inteligencją z kręgów pracy organicznej, a także ruch socjalistyczny, bazujące głównie na środowiskach proletariackich i drobnomieszczańskich, w których wraz z rodzeniem się świadomości klasowej narastały potrzeby oświatowe i kulturalne.

Przed rewolucją 1905 r. stowarzyszenia społeczne należały do rzadkości. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Petersburgu decydujące o legalizacji wyrażało zgodę jedynie na działalność organizacji dobroczynnych, ogniowych, zapomogowo-pożyczkowych i kooperatyw spółdzielczych, które z oświatą miały małe związki. Na terenie guberni radomskiej w latach 1890—1905 zalegalizowano 43 tego rodzaju stowarzyszeń. Pewne zasługi w rozwój oświaty i kultury wniosło Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu, które posiadało bezpłatną czytelnię przeznaczoną dla niezamożnych mieszkańców.³ W 1905 r. posiadała ona 11 tys. książek i 445 czytelników. Pewien związek z kulturą miały także stowarzyszenia śpiewacze „Lutnia” istniejące w Radomiu i Ostrowcu oraz zbudowane w tych miastach przez prywatnych przedsiębiorców sale

¹ Pierwaja wsieobsczaja pierepis nasilenia Rosijskoj Imperii 1897, cz. XVII. Radomska Gubernia. Rok. wyd. 1904.

² H. Radziszewski, Statystyka szkolnictwa początkowego w Królestwie Polskim w 1903/4 r., Warszawa 1908; „Gazeta Radomska”, nr 33 z 1908. Stan szkolnictwa w Królestwie Polskim; Kalendarz informacyjny gub. radomskiej za 1903 r., Radom 1903, s. 116.

³ H. Kisiel, Publiczne zakłady opieki zdrowotnej i społecznej w Radomiu w latach 1815—1914 (w:) Biuletyn Kwartalny RTN, 1980, z. 2, s. 67.

teatralne. Teatr letni urządzony w Radomiu w 1887 r. w samym tylko 1901 r. miał 22 widowiska ze średnią liczbą 300 widzów.⁴

W celu przeciwdziałania ruchowi robotniczemu, pracę kulturalno-oświatową wśród mas ludowych próbowały również rozwijać carskie władze, które powołały tzw. kuratoria trzeźwości. Radomski Komitet Kuratorium Trzeźwości, działający pod przewodnictwem gubernatora, założył w różnych ośrodkach guberni 28 herbaciarni, w tym 4 w samym Radomiu. Posiadały one biblioteki i organizowały przedstawienia teatralne oraz zabawy ludowe. Pod auspicjami gubernatora urządzono ponadto w Radomiu (a także w Sandomierzu) resursę rządową, przy której istniała biblioteka licząca 4642 książek.⁵ Należy jednak stwierdzić, że działalność kulturalno-oświatowa prowadzona przez czynniki rządowe, a także przez instytucje dobroczynne, nie cieszyła się popularnością.

Dopiero wybuch rewolucji 1905 r., która zmusiła carat do szeregu ustępstw politycznych, umożliwił na pewien okres rozwój legalnej społecznej pracy kulturalno-oświatowej oraz wyzwoił szereg inicjatyw społecznych. W drugiej połowie tegoż roku powstał w Warszawie Uniwersytet dla Wszystkich, zorganizowany przez działaczy socjalistycznych i radykalną inteligencję. Po legalizacji rozwinął on pracę w kilku innych ośrodkach przemysłowych, nie obejmując jednak guberni radomskiej.⁶

Koncepcja regionalnego uniwersytetu ludowego rodziła się w dwóch kręgach społecznych guberni radomskiej, które — choć miały zróżnicowane programy ideowe — to jednak na płaszczyźnie kulturalno-oświatowej stawiały sobie podobne zadania. Jednym z nich był ruch socjalistyczny, a szczególnie środowisko związane z Polską Partią Socjalistyczną, która posiadała znaczne wpływy zarówno wśród proletariatu przemysłowego jak i na wsi. Okręg radomski PPS liczył w końcu 1905 r. ponad 2,5 tys. członków zrzeszonych w czterech podokręgach (radomski, ostrowiecki i starachowicki).⁷ Nadto w Radomiu i szeregu okolicznych osadach istniała sieć organizacyjna SDKPiL, która na płaszczyźnie oświatowej była jednak mniej aktywna. Ruch socjalistyczny usilnie zabiegał o udział inteligencji w realizacji jego programów oświatowych.

Drugi krąg stanowiła inteligencja nawiązująca do pozytywizmu i pracy organicznej, a grupująca się wokół Związku Postępowo-Demokratycznego (w przeciwieństwie do endecji zwanego pedecją), ukształtowanego organizacyjnie jesienią 1905 r. Znaczne grupy liberałów uaktywniły się w ciągu 1906 r. w Radomiu, Ostrowcu i Kozienicach. Postępowi demokraci, podobnie jak działacze ruchu socjalistycznego, dużo uwagi poświęcali oświacie mas ludowych upatrując w niej zarówno drogę ich emancypacji społecznej, jak i bazę swojego działania.

O pierwszych próbach organizowania uniwersytetu ludowego w rejonach proletariackich guberni radomskiej dowiadujemy się m.in. ze wspomnień działaczy ruchu socjalistycznego. Z pamiętników przywódcy PPS podokręgu ostrowieckiego inż. Ignacego Boernera wynika, że

⁴ „Gazeta Radomska”, nr 82 z 16 X 1887; Kalendarz informacyjny gub. radomskiej za 1903 r., s. 204.

⁵ Ibidem, s. 44 i 225.

⁶ J. Miąso. Uniwersytet dla Wszystkich. Warszawa 1960.

⁷ „Robotnik”, nr 205 z 12 II 1907; J. Boniecki, Chłopi guberni radomskiej w rewolucji 1905—1907 r. (w:) Rocznik Muzeum Radomskiego, 1977, s. 27.

w grudniu 1905 r. grupa inteligencji technicznej Zakładów Ostrowieckich w Klimkiewiczowie „krzątała się w celu utworzenia lokalnego uniwersytetu ludowego”. Wykłady odbywały się w budynku miejscowej szkoły fabrycznej. Podobne zabiegi istniały w Radomiu i niektórych innych miejscowościach guberni radomskiej. W samym Radomiu zajęto się wówczas sprawą nauki dorosłych i młodocianych analfabetów.⁸ W następstwie przywrócenia z końcem roku stanu wojennego tego rodzaju poczynania były jednak rozproszone i prowadzone w warunkach półjawnych.

Dopiero wymuszony pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych carski manifest o stowarzyszeniach z 17 III 1906 r. pozwolił na rozwinięcie względnie legalnej pracy. Stał się on impulsem do masowego niemal powstawania różnego rodzaju organizacji społecznych. Pochodzący z połowy lutego 1907 r. spis stowarzyszeń zarejestrowanych przez władze guberni radomskiej zawiera 131 pozycji, wśród których znalazło się 86 organizacji zalegalizowanych w ciągu 10 miesięcy po ogłoszeniu wspomnianych przepisów. Wśród ogółu stowarzyszeń było 52 organizacje (prawie 40%) o charakterze oświatowym.⁹

W czerwcu 1906 r. grupa inteligencji radomskiej związana z Postępową Demokracją i ruchem socjalistycznym rozpoczęła starania o legalizację stowarzyszenia kulturalno-oświatowego pod nazwą „Uniwersytet Ludowy”. Oficjalnymi założycielami byli lekarze radomscy Henryk Fidler i Antoni Szczepaniak oraz prawnik Władysław Roguski. Byli to ludzie popularni w mieście gubernialnym ze względów profesjonalnych i społecznych. Byli oni aktywnymi członkami radomskiej organizacji Związku Postępowo-Demokratycznego.¹⁰ Jest oczywiste, że w organizacji UL brało udział znacznie liczniejsze grono osób mających powiązania nie tylko z pedecją.

2. PROGRAM I STRUKTURA UNIWERSYTETU LUDOWEGO ZIEMI RADOMSKIEJ (ULZR)

W połowie 1906 r. na łamach organu prasowego radomskich liberałów „Kurier Radomski” ukazały się podstawowe dokumenty programowe Uniwersytetu Ludowego. Dziennik ten, redagowany do końca tegoż roku przez H. Fidlera, a następnie jego kontynuator — tygodnik „Nowiny Radomskie” (redagowany przez Bronisława Prybę, a potem przez Antoninę Szczepaniakową), były aktywnymi propagatorami programu i działalności Uniwersytetu. Pisma te w każdym niemal numerze zamieszczały informacje i ogłoszenia (m. in. stały koledarzyk zajęć) Uniwersytetu Ludowego w Radomiu. Czytelnicy „Nowin Radomskich” mogli się zapoznać ze streszczeniami niektórych odczytów wygłoszonych w ramach pracy UL. Z powyższych względów prasa wydawana przez radomski Związek Postępowo-Demokratyczny stanowi jedno z głównych źródeł poznania działalności Uniwersytetu Ludowego Ziemi Radomskiej. Temu

⁸ „Kurier Codzienny” z 4 X 1905; Centralne Archiwum KC PZPR, sygn. 76/I/57. Pamiętniki. Boernera s. 175; „Nowiny Radomskie” nr 30 z 27 VII 1907.

⁹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Radomiu, Gubernialny Urząd d/s Stowarzyszeń. sygn. 2. Rejestr towarzystw.

¹⁰ M. Banaszek, Radomski Judym — dr H. Fidler (1862—1916). „Tygodnik Radomski”, nr 30 z 1984, s. 8—9; „Gazeta Radomska”, nr 18 z 2 III 1910. XXV-lecie pracy lekarskiej i społecznej dr H. Fidlera.

celowi służyć mogą również sprawozdania Zarządu ULZR zamieszczone na łamach niektórych postępowych czasopis oświatowych.¹¹ Wzmianki o ULZR znajdujemy także w publicystyce.¹²

W statucie Uniwersytetu Ludowego, opracowanym zgodnie z wymogami przepisów o stowarzyszeniach czytamy m. in.: „Towarzystwo pod nazwą „Uniwersytet Ludowy” zakłada się w mieście Radomiu z prawem rozciągania działalności na cały obszar w granicach guberni radomskiej w celu szerzenia wiedzy” (§ 1) oraz: „W celu bardziej skutecznego szerzenia oświaty Uniwersytet Ludowy ma prawo w rozmaitych miejscowościach guberni radomskiej otwierać oddziały, zakładać biblioteki i czytelnie, tworzyć laboratoria, gabinety naukowe i muzea” (§ 17).

W świetle statutu, głównym celem stowarzyszenia było podnoszenie na wyższy poziom oświaty i kultury mas pracujących oraz rozbudzanie pragnienia wiedzy, a także ukazywanie dróg i środków prowadzących do doskonalenia jednostek. Statut UL określał ponadto zasady członkostwa i strukturę władz. Pracą stowarzyszenia kierować miał zarząd wybierany corocznie przez walne zgromadzenie w głosowaniu tajnym.¹³

Cele i formy działania UL obszerniej określono w odezwie Komitetu Organizacyjnego zamieszczonej w sierpniowym numerze „Kuriera”.¹⁴ W myśl tej odezwy głównym celem Uniwersytetu było: udostępnianie wiedzy tym wszystkim, którzy tego pragnęli, zaś głównymi formami pracy były: 1) kursy dla analfabetów z dziedziny nauk przyrodniczych, historycznych i społecznych łącznie z nauką czytania, pisania i arytymetyki, 2) kursy wyższe z systematycznym wykładem nauk przyrodniczych, historycznych, prawno-politycznych, społeczno-ekonomicznych i filozoficznych, 3) luźne odczyty, biblioteki i czytelnie, 4) wieczory artystyczne, koncerty i przedstawienia, deklamacje oraz odczyty z dziedziny sztuki.

Niejako uzupełnieniem statutu stał się regulamin UL dość szczegółowo precyzujący w pięciu rozdziałach prawa i obowiązki członków, składy zarządów komitetów i sekcji, a także strukturę organizacyjną oddziałów. Regulamin stwierdzał, że członkiem UL mógł być każdy bez względu na wiek, płeć i przekonania polityczne. Po raz pierwszy określono tam nazwę stowarzyszenia jako „Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej”. Regulamin wskazywał na konieczność przystosowania pracy prowincjonalnych ogniw do miejscowych warunków i potrzeb. Dla sprawniejszej działalności w strukturze poziomej wyłoniono Komitet Naukowy (określany czasem jako sekcja naukowo-odczytowa), który dzielił się na trzy działy (nauk-przyrodniczych, społecznych i praktycznych) oraz tyleż samodzielnych sekcji (biblioteczna, artystyczna i kursów dla analfabe-

¹¹ Sprawozdanie ULZR za rok 1906/7 (: „Kultura Polska”, nr 2 z 1908, s. 9—10; Sprawozdanie ULZR za styczeń-marzec 1908 (w:) „Nowe Tory”, z. 7 z 1908, s. 380—384.

¹² M. in. J. Grzywna, Robotnicze i liberalno-mieszczańskie stowarzyszenia oświatowe na Kielecczyźnie (1905—1913) (w:) „Studia Kieleckie”, nr 2 z 1977, s. 26—27; J. Krajewska, Czytelnictwo wśród robotników w Królestwie Polskim 1870—1914, Warszawa 1979, s. 84—85; A. Światło, Oświata a polski ruch robotniczy 1876—1930, Warszawa 1981, s. 167—168.

¹³ „Kurier Radomski”, nr 32 z 28 VI 1906, Statut Radomskiego Tow. „Uniwersytet Ludowy”.

¹⁴ „Kurier Radomski”, nr 52 z 16 VIII 1906.

tów). Dodać należy, że przewodniczącym Komitetu Naukowego przez cały czas był jeden z głównych organizatorów ULZR — Henryk Fidler.¹⁵

Opublikowaniem regulaminu zakończono okres organizacyjny, trwający trzy miesiące. Wszystkie akty normatywne opracował Komitet Organizacyjny stowarzyszenia, do którego oprócz założycieli określonych w statucie imiennie wchodziła liczna grupa radomskiego aktywu społecznego (m. in. Antonina Szczepaniakowa, Jan Pełczyński, inż. Edward Kosiński, Adolf Temerson, Karol Kubicki, Michał Dagniewski, W. Krzyżkiewicz, A. Zysman i inni). Analiza wszystkich tych dokumentów przemawia za tym, że ULZR miał być placówką bezpartyjną, ale przeznaczoną głównie dla mas ludowych. Pod względem programowym i organizacyjnym miał on wiele cech wspólnych z warszawskim Uniwersytetem dla Wszystkich. Kierownictwo ULZR wzorowało się również na podobnych zagranicznych placówkach oświaty pozaszkolnej i dążyło do zastosowania zdobyczy pedagogiki.¹⁶

Pierwsze walne statutowe zebranie członków ULZR odbyło się w Radomiu 2 IX. 1906 r. w sali teatru letniego z udziałem 770 osób, zaś jego urzędowa legalizacja nastąpiła w cztery dni później. Stwierdzić należy, że trwający kilka miesięcy proces legalizacyjny nie przebiegał gładko. Urząd Gubernialny d/s Stowarzyszeń przed podjęciem decyzji zasięgał opinii o założycielach UL u miejscowej żandarmerii i policji. Założyciele nie mogli być pewni legalizacji, gdyż zdarzały się przypadki odmowy rejestracji, a do tego radomski gubernator był zwolennikiem stosowania reglamentacji w stosunku do stowarzyszeń zamierzających działać w środowiskach proletariackich.¹⁷

Pomimo nadzoru policyjnego nad tokiem pierwszego walnego zgromadzenia w wypowiedziach członków — założycieli H. Fidlera i A. Szczepaniakowej przebijały wówczas cele ideowe i społeczne stowarzyszenia. Stwierdzili oni, że demokratyzacja wiedzy jest jednym ze środków uspołecznienia szerokich mas ludowych i odrodzenia uczuć narodowych. Celem Uniwersytetu ma być — stwierdził H. Fidler — rozwijanie potęgi energii i woli mas ludowych, aby drogą systematycznego rozwoju przekształcić samo społeczeństwo i przygotować ludzi wolnych do życia w wolnym kraju. Na zgromadzeniu tym wybrano zgodnie ze statutem i regulaminem zarząd ULZR, do którego weszli: inż. E. Kosiński (przewodniczący), A. Temerson (sekretarz), K. Kubicki (skarbnik), Z. Szenk (bibliotekarz), S. Szczepaniak (członek zarządu d/s organizacyjnych) i U. Wierzbicki (członek zarządu d/s technicznych).¹⁸

Regulamin ULZR jako akt normatywny o charakterze wewnętrznym nie podlegał jurysdykcji Urzędu Gubernialnego, stąd mógł być w toku działalności korygowany. Tego rodzaju korekty dokonano w nim na walnym zgromadzeniu członków w dniu 13 X 1907 r. Po wysłuchaniu sprawozdania z pracy zarządu i sekcji zgłoszono wówczas i przyjęto kilka poprawek do niektórych rozdziałów regulaminu. Ustalono, że sekcje miały prawo delegowania swego przedstawiciela na posiedzenia zarządu

¹⁵ „Kurier Radomski”, nr 61 z 6 IX 1906, Regulamin ULZR; Kalendarz Radomski na rok zwyczajny 1917, Radom 1916, Nekrolog o H. Finderze.

¹⁶ J. Krajewska, Czytelnictwo..., s. 84; „Nowiny Radomskie”, nr 30 z 27 VII 1907.

¹⁷ J. Orzechowski, Al. Kochański, Zarys dziejów ruchu zawodowego w Królestwie Polskim 1905—1918, Warszawa 1964, s. 76.

¹⁸ „Kurier Radomski”, nr 60 z 4 IX 1906; Pamiatnaja Knizka Radomskoj Guberni za god 1908, s. 225.

ULZR z prawem głosu. Przyjęto również wniosek o zwolnieniu oddziałów regionalnych z obowiązku przekazywania do centrali 10% wpływów od sprzedanych biletów członkowskich obciążając je jedynie kosztami druku blankietów. Proponowano ponadto przedłużenie kadencji zarządu do lat trzech z możliwością wylosowywania co roku 1/3 jego składu, co jednakże wymagało zmian w statucie.¹⁹

Statut i regulamin, a także oparta o te dokumenty struktura wewnętrzna Uniwersytetu, zapewniały jego członkom prawo decydowania o całokształcie działalności. Była to więc organizacja oparta na samorządności członków.

ULZR był jedną z najwcześniej ukształtowanych i zalegalizowanych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych działających na terenie guberni radomskiej oraz jednym z największych i najaktywniejszych w Królestwie. Dopiero w połowie grudnia 1906 r. zorganizowany został okręg radomski Polskiej Macierzy Szkolnej. W tym też czasie Urząd Gubernialny d/s Stowarzyszeń zatwierdził statut radomskiej „Resursy Obywatelskiej”, liczącej 120 członków.

Uniwersytet Ludowy w stosunkowo krótkim czasie rozwinął się pod względem liczbowym i terytorialnym. Już w pierwszym tygodniu sierpnia 1906 r. rozproszono na terenie Radomia 240 biletów członkowskich, zaś do końca tegoż miesiąca liczba członków urosła do 770. Na dzień 1 X 1907 r. w samym tylko Radomiu było 1302 członków ULZR.²⁰ Do końca 1906 r. w skład stowarzyszenia weszło sześć oddziałów prowincjonalnych, zaś w roku następnym liczba ich podwoiła się. Brak danych o liczebności poszczególnych oddziałów uniemożliwia pełne określenie ogólnej liczby członków, która do tego w różnych okresach była zmienna. Szacuje się, że w szczytowym punkcie działalności ULZR zrzeszał ponad 2 tysiące osób, zaś dalszy tysiąc uczestniczył sporadycznie w różnych formach jego pracy. Liczba członków zmniejszała się znacznie w drugim roku działalności. Tak np. oddział radomski w marcu 1908 r. liczył 703 osoby.²¹

Należy stwierdzić, że ULZR posiadał szerszy, niż inne regionalne stowarzyszenia oświatowe, zasięg społeczny. W pracach jego uczestniczyły osoby z niemal wszystkich środowisk. Jak już powiedziano, celem było pobudzenie aktywności społecznej i kulturalnej środowisk proletariackich. Stąd wśród ogółu członków i uczestników różnych form pracy przeważający był udział robotników i chłopów. Uznać jednak można, że zainteresowanie tych sfer społecznych nie było takie, na jakie liczyli organizatorzy stowarzyszenia. Do tego od połowy 1907 r. w następstwie ostrych represji zastosowanych przez klasy posiadające i władze zabarcze (lokaudy, wydłużanie czasu pracy i obniżanie płac oraz aresztowania) zaczął zmniejszać się udział robotników i chłopów w pracach ULZR, co pociągnęło za sobą spadek liczby członków.

W pracach Uniwersytetu znaczny był także udział inteligencji i następował tu proces jej zbliżania się do mas pracujących. Jednakże wraz z odpływem fali rewolucyjnej zaobserwowano odpływ tej grupy społecznej od ruchu robotniczego i od organizacji kulturalno-oświatowych z nim

¹⁹ „Nowiny Radomskie”, nr 42 z 19 X 1907. Protokół walnego zgromadzenia członków ULZR.

²⁰ „Kurier Radomski”, nr 50 z 11 VIII 1906; „Kultura Polska”, nr 2 z 1908, s. 8.

²¹ „Nowe Tory”, nr 7 z 1908 r.

powiązanych. W oddziale radomskim z Uniwersytetem wiązali się ludzie tzw. wolnych zawodów. Były także przypadki współdziałania z ULZR niektórych osób ze środowiska klas posiadających. Warto również odnotować, że w pracach Uniwersytetu, szczególnie na terenie samego Radomia, uczestniczyła ludność żydowska. Było to następstwem przeciwdziałania kierownictwa tego stowarzyszenia przejawom nacjonalizmu i szowinizmu niezależnie od ich proveniencji. Analizując w czerwcu 1907 r. na łamach „Nowin Radomskich” przyczyny wrogich manifestacji, jakie wystąpiły z pobudek nacjonalistycznych wśród części widzów przedstawienia zorganizowanego przez ULZR, stwierdzono: „Oświadczamy się kategorycznie przeciw pogłębianiu antagonizmów rasowowych”.²²

Ze względu na postępowe oblicze oraz działalność wśród robotników i chłopów, a więc wśród klas społecznych najbardziej podatnych na wpływy rewolucyjne, ULZR był pod czujnym nadzorem policji, zaś władze administracyjne stosowały restrykcje, szczególnie wobec oddziałów prowincjonalnych. Znaczne rozmiary ruchu oświatowego rozwijanego wśród robotników wywoływały niepokój także wśród endecji i kleru, które odnosiły się wrogo szczególnie do ruchów radykalnych i laickich. Stąd ULZR był atakowany również przez ośrodki prawicy społecznej. W sferach tych stowarzyszenie pogardliwie określało „pedecko-żydowską uczelnię”.²³

Uniwersytet radomski posiadał dość skromne środki na prowadzenie swej działalności. Fundusze jego pochodziły z wpisów i składek oraz dochodów z bibliotek, odczytów, kursów i przedstawień. Członkowie, opłacający składkę w wysokości 6 rb rocznie lub 100 rb jednorazowo, mieli prawo do bezpłatnego uczestnictwa w odczytach i kursach. Z uwagi na adresowanie swojej działalności głównie do środowisk proletariackich, opłaty za imprezy organizowane przez Uniwersytet nie mogły być wysokie.

ULZR napotykał na szereg trudności, wśród których były m. in. perypetie lokalowe. Baza materialna tworzyła się stopniowo w miarę gromadzenia środków. W początkowym okresie biuro zarządu mieściło się w małym pokoiku przy placu Sobornym 2, wynajmowanym wspólnie z redakcją „Kuriera Radomskiego”, zaś odczyty, wykłady i występy artystyczne odbywały się gościnnie w Resursie Obywatelskiej. W marcu 1907 r. zarząd ULZR wystąpił do władz gubernialnych o pozwolenie na budowę w Radomiu „Domu Ludowego” i na zbieranie składek na ten cel. Dla uzasadnienia swych zabiegów i pozyskania opinii społecznej w maju i czerwcu w kilku numerach „Nowin” drukowano obszerny artykuł pt. „Domy ludowe”.²⁴

Stosunek władz gubernialnych do tej kwestii nie jest znany, nie był on jednak z pewnością przychylny, skoro zarząd Uniwersytetu musiał zrezygnować z koncepcji budowy własnego Domu Ludowego. W połowie roku wydzierżawiono natomiast od mieszkańca Radomia, Dwornikowskiego, piętrowy budynek przy ul. Wysokiej 46, w którym na parterze ulokowano biuro wraz z własną szkołą, zaś na piętrze — bibliotekę

²² „Nowiny Radomskie”, nr 22 z 1 VI 1907.

²³ „Nowiny Radomskie”, nr 30 z 27 VII 1907, „Echa Kieleckie”, nr 2 z 20 X 1906. Szkoła polska będzie szkołą wolną.

²⁴ „Nowiny Radomskie”, nr 12, 21, 22 i 26 z 1907.

i czytelnie w godzinach wieczornych pomieszczenia parteru służyły nadto jako sale wykładowe dla kursów. Z sali teatralnej resursy korzystano nadal tylko w przypadkach bardziej popularnych odczytów i występów artystycznych. Dnia 21 IX 1907 r. miało miejsce uroczyste otwarcie lokalu ULZR z udziałem około 200 osób. Po zagajeniu przewodniczącego stowarzyszenia inż. E. Kosińskiego dotychczasowy jego dorobek omówił H. Fidler, zaś A. Szczepaniakowa przedstawiła plany działania. Uroczystość uświetniły deklamacje i występ własnej orkiestry. Zdaniem aktywu stowarzyszenia lokal UL przy ul. Wysokiej miał być zaczątkiem Domu Ludowego.²⁵

Pomimo wielu trudności ULZR zachował odrębność organizacyjną. Próby podporządkowania Uniwersytetu lub oderwania niektórych jego oddziałów czyniło zwłaszcza Towarzystwo Kultury Polskiej (TKP), założone w listopadzie 1906 r. przez warszawskich liberałów. W styczniu 1907 r. na teren gub. radomskiej przybył przewodniczący sekcji oświatowej warszawskiej centrali TKP Zygmunt Kramsztyk, który czynił energiczne zabiegi na rzecz pozyskania członków ULZR do TKP. W szczególności chodziło mu o oderwanie od Uniwersytetu jego największego ogniw terenowego, jakim był oddział ostrowiecki. Wspomniany delegat wystąpił na zebraniu tegoż oddziału z propozycją jego unifikacji z TKP. Jednakże członkowie Uniwersytetu, z uwagi na ogólnikowy program TKP i wygórowane żądania podziału składki (1/3 dla centrali), wstrzymali się od decyzji nie odnawiając rozważenia tej propozycji w przyszłości. Dodać należy, że TKP szerząc oświatę wśród mas ludowych ograniczało samorządność słuchaczy. Stowarzyszeniu temu w okresie działalności ULZR udało się (pod koniec 1907 r.) zorganizować na terenie gub. radomskiej jedynie oddział w Wąchocku, który początkowo liczył 60 członków.²⁶

Nie zabiegali natomiast o wpływy na obszarze gub. radomskiej działacze Uniwersytetu dla Wszystkich. Ze względu na postępowe oblicze cenili oni dorobek ULZR i wspierali go swoimi kadrami, szczególnie w działalności odczytowej.²⁷ Mimo bardzo trudnych warunków egzystencji również ruch socjalistyczny aktywnie popierał ULZR. Na konferencjach podokręgowych i lokalnych, obradujących na początku 1907 r., szereg członków PPS-Lewicy występowało na rzecz aktywizacji Uniwersytetu Ludowego widząc w nim możliwość legalnej pracy w szeregach klasy robotniczej. Organ Radomskiego Okręgu PPS-Lewicy „Wici” apelował w tym czasie do inteligencji o zwiększenie jej udziału w pracy kulturalno-oświatowej wśród robotników i chłopów.²⁸

3. ODDZIAŁY TERENOWE ULZR

Wbrew poglądom niektórych historyków oświaty ULZR nie ograniczył działalności tylko do miasta Radomia.²⁹ Do szybkiego rozwoju tego stowarzyszenia przyczyniły się grupy postępowej inteligencji, a także szereg działaczy ruchu robotniczego i ludowego z różnych rejonów

²⁵ „Nowiny Radomskie”, nr 36 z 7 XI 1907.

²⁶ „Nowiny Radomskie”, nr 6 z 9 II 1907; „Kultura Polska”, nr 3 z 1908, s. 7.

²⁷ J. Miąso, op. cit., s. 51.

²⁸ „Robotnik”, nr 205 z lutego 1907; „Wici”, nr 9 i 12 z 1907.

²⁹ Patrz m. in.: R. Wroczyński, *Myśl pedagogiczna i programy oświatowe w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1963, s. 245.

gub. radomskiej. Powstające w tych środowiskach niemal jednocześnie, pod wpływem wydarzeń rewolucji 1905—1907 r., załączki pozaszkolnego ruchu oświatowego łączyły się w jeden system organizacyjny, jakim stał się Uniwersytet Ludowy. Oddziały ULZR powstawały w rzeczywistości oddolnie i niemal spontanicznie. Nie bez znaczenia była tu publicystyka prasy radomskiej liberałów, która docierała do wielu ośrodków guberni. W krótkim stosunkowo czasie jesienią 1906 r. powstało siedem oddziałów, zaś w pierwszej połowie roku następnego — sześć dalszych.

W strukturze organizacyjnej Uniwersytetu w toku działalności utarła się zasada, że głównym jego ogniwem był oddział radomski zwany „Siedliszczem Głównym”, zaś jego zarząd — Zarządem Głównym ULZR. Oddział radomski był jednocześnie największym liczebnie ogniwem i realizował najszerzy program wspomagając w miarę możliwości oddziały terenowe.

Pierwszymi terenowymi ogniwami ULZR były oddziały w rejonie ostrowieckim (Ostrowiec, Bodzechów i Kunów), które najsilniej związane były ze środowiskiem robotniczym. Jednocześnie w ramach oddziałów w Ostrowcu i Bodzechowie najwyraźniej uwidoczniła się współpraca na płaszczyźnie oświatowej inteligencji technicznej z robotnikami.

Organizatorami oddziału ULZR w Ostrowcu byli zarówno przedstawiciele postępowej inteligencji w osobach lekarza fabrycznego A. Warłyńskiego oraz K. Kochanowicza i W. Piskory jak i robotnicy związani z ruchem socjalistycznym (J. Ambroź, F. Nowacki i J. Karczewski). Oddział ten zapoczątkował pracę już w grudniu 1905 r. w okresie istnienia Republiki Ostrowieckiej, a legalną działalność w połowie 1906 r. Dnia 23 IX 1906 r. odbyło się pierwsze walne zebranie z udziałem 300 osób, na którym przemówienia programowe wygłosili inżynier Zakładów Ostrowieckich (ZO) Bronisław Rzeczkowski oraz robotnik cukrowni „Częstocice” Feliks Nowacki (członek Ostrowieckiego Komitetu Robotniczego PPS). Następnie odczytano depeszę Zarządu Głównego ULZR o treści następującej: „Oddziałowi ostrowieckiemu w dniu otwarcia Siedliszczu Głównu UL zasła serdeczne życzenia rozkwitu na pożytek szerokich warstw ludu polskiego”. Po złożeniu przez Komitet Organizacyjny sprawozdania z dotychczasowej pracy oraz odczytaniu statutu, regulaminu UL i programu odczytów wybrano zarząd oddziału, do którego weszli inżynierowie ZO Kazimierz Łempicki i Bronisław Rzeczkowski, majster tych zakładów Jan Ambroź (czł. komitetu PPS) oraz Elżbieta Łempicka i Jan Czerwiński.³⁰

Oddział ostrowiecki w stosunkowo krótkim czasie rozwinął żywą działalność kulturalno-oświatową stając się największym i najaktywniejszym ogniwem terenowym ULZR. Dysponował on lokalem wynajętym na terenie Klimkiewiczowa, w którym pomieszczono bibliotekę, sale wykładowe i biuro zarządu. Oprócz tego okresowo dzierżawiono salę teatru ostrowieckiego z przeznaczeniem jej na odczyty i występy artystyczne. Praca oddziału koncentrowała się w czterech sekcjach (naukowo-odczytowa, kursów dla analfabetów, biblioteczna i artystyczna).

W styczniu 1907 r. pod wpływem obrad konferencji podokręgowej PPS zwołano pierwsze zwyczajne zebranie członków ostrowieckiego oddziału, na którym poszerzono skład zarządu.³¹

³⁰ „Kurier Radomski”, nr 70 z 27 IX 1906.

³¹ „Robotnik”, nr 205 z lutego 1907.

Oddział bodzechowski tworzyli niemal sami robotnicy miejscowego zakładu górniczo-hutniczego w liczbie 130 osób. Dnia 28.X 1906 r. obradowało pierwsze walne zebranie, które zagał robotnik Błażej Marchwica (przewodniczący Komitetu Fabrycznego PPS). W trakcie obrad przemawiało kilku innych robotników opowiadających się za programem ULZR, a także przedstawiciel ostrowieckiego oddziału inż. B. Rzeczkowski. W skład zarządu bodzechowskiego oddziału wybrano inż. Daniela Majewskiego (przewodniczący), inż. Mariana Kotkowskiego (sekretarz) oraz robotników Błażeja Marchwicę (skarbnik), Teodora Sokołowskiego (bibliotekarz) i Mikołaja Foremniaka (gospodarz sali). Przystąpiono niezwłocznie do zakładania biblioteki i czytelnicy oraz dwóch kompletów kursów dla analfabetów. Znaczącej pomocy udzielił oddziałowi dyrektor zakładów inż. Jan Gombrowicz, który w rok później został aresztowany za sprzyjanie robotnikom i ruchowi narodowowyzwoleńczemu.³²

Oddział kunowski otwarto w grudniu 1906 r. z liczbą 100 członków, głównie miejscowych i okolicznych chłopów oraz rzemieślników. Wybrano zarząd pod przewodnictwem Edwarda Skalskiego oraz wynajęto lokal na bibliotekę i zaplanowano kurs dla analfabetów.³³

Ogniwiem ULZR również silnie powiązany ze środowiskiem robotniczym był oddział w Starachowicach, zaś jednym z bardziej aktywnych jego członków — Władysław Rogowski (absolwent dąbrowskiej szkoły sztygarów, pracownik stalowni). Na terenie powiatu ilżeckiego oprócz starachowickiego istniał oddział w Tarłowie, który powstał jesienią 1906 r. z liczbą 30 członków (głównie chłopów). Jego głównym organizatorem był Stanisław Jabłoński.

Dość aktywnymi ogniwami działającymi w środowisku wiejskim były oddziały w Wierzbicy i Stromcu. Oddział wierzbicki był organizatorem serii odczytów z różnych dziedzin wiedzy oraz własnej biblioteki. Dnia 8.V 1907 r. przybyła do Wierzbicy z odczytem Władysława Weycherówna, która w obecności 120 osób mówiła o historii chłopów w dawnej Polsce. Oddział UL wyrażał prelegentce za pośrednictwem „Nowin” publiczne podziękowanie za to, że zechciała odwiedzić „tak głuchą okolicę”.³⁴

Grupa aktywniejszych mieszkańców Stromca już w październiku 1906 r. zdecydowała o utworzeniu wspólnej biblioteki i organizowaniu pogadanek. „Zbieraliśmy się, aby wzajemnie dokształcać się” — stwierdzili chłopci. Po zapoznaniu się za pośrednictwem „Kuriera Radomskiego” z działalnością ULZR postanowili oni przyłączyć się do tego stowarzyszenia jako stromiecki oddział. Wybrano zarząd pod przewodnictwem Prosaka, zaprenumerowano czasopisma oraz zakupiono książki do czytelnicy.³⁵ Również w podradomskich Wośnikach chłopci utworzyli oddział ULZR.

Publikowane sprawozdania z działalności Uniwersytetu oraz źródła proveniencji urzędowej wymieniają ponadto oddziały terenowe ULZR w mieście Kozienicach oraz w osadach wiejskich Białobrzegi, Mniszek i Drzewica.³⁶

Część oddziałów ULZR, z braku środków, odpowiednich sił lektorskich i zacieklego przeciwdziałania miejscowego duchowieństwa, ograniczyła się do rozpowszechniania popularnych wydawnictw, wy pożyczania książek, pogadanek i nielicznych odczytów popularnych. Z powyższych też powodów szereg zaplanowanych zamierzeń nie zostało zrealizowanych. Niektóre oddziały, szczególnie wiejskie, oczekiwały na pomoc centrali stowarzyszenia. Należy jednak uznać, że zarząd „Siedlischcza Głównego”, borykający się z problemami na terenie Radomia, zbyt mało uwagi poświęcał pracy oddziałów terenowych.

Sieć organizacyjna ULZR, mimo intencji organizatorów, nie objęła całego obszaru guberni radomskiej. Najwięcej oddziałów istniało w powiatach radomskim i opatowskim. Natomiast na terenie trzech najbardziej od Radomia oddalonych powiatów (sandomierski, opoczyński i konecki) nie było ani jednego oddziału ULZR.

Carskie władze administracyjne oraz siły konserwatywne pragnące zahamować rozwój organizacyjny ULZR przypuściły atak na jego oddziały terenowe. Naczelnicy powiatów zakazywali niejednokrotnie wygłaszania odczytów w środowiskach robotniczych i chłopskich, a nawet czynili zabiegi u władz gubernialnych na rzecz zakazu działalności niektórych oddziałów. Tak było m. in. w Ostrowcu i Starachowicach.³⁷

Organ radomskich liberałów „Kurier Radomski” informując o przejawach dyskryminacji wobec legalnej przecież organizacji stwierdzał: „Oddziały UL na prowincji nie cieszą się zbyt dużą łaskawością władz, które stawiają ich rozwojowi rozmaite przeszkody”. W konkluzji rozważań na ten temat gazeta pisała: „A bo naszym wrogom chodzi przecie o oświatę ludu i proletariatu!”³⁸

Ostrą kontrakcję kleru wywoływały próby kształtowania nowego publicznego światopoglądowego słuchaczy Uniwersytetu. W Starachowicach, Stromcu i Wierzbicy członkowie Uniwersytetu i ich rodzinom odmawiano posług religijnych i publicznie ich napiętnowano z ambon.³⁹

4. DZIAŁALNOŚĆ OSWIATOWA I KULTURALNA ULZR

Działalność programową zapoczątkował Uniwersytet we wrześniu 1906 r. po uzyskaniu legalizacji i wyborze władz. Prowadzono ją w ramach specjalistycznych sekcji. Formami pracy najbardziej rozwiniętymi były odczyty. W Radomiu odczyty luźne miały miejsce niemal w każdą niedzielę.

Zarząd ULZR nawiązał współpracę z cenionym w środowiskach intelektualnych socjologiem i działaczem społecznym, popularyzatorem socjalizmu naukowego, jednym z czołowych organizatorów oświaty rolniczej i zarazem kierownikiem naukowym Uniwersytetu dla Wszystkich, prof. Ludwikiem Krzywickim. Wygłosił on w październiku 1906 r. w Radomiu odczyt uznany za inauguracyjny pt. „Starożytność rodzaju ludzkiego”, zaś w czerwcu roku następnego — „O związkach przemysłowców”. Będąc niewątpliwie pod wpływem skutków głośniego lokautu łódzkiego Krzywicki w toku drugiego odczytu scharakteryzował aktualny stan walki klasowej proletariatu polskiego.⁴⁰

³² „Kurier Radomski”, nr 91 z 5.XI.1906.

³³ „Kurier Radomski”, nr 95 z 1906.

³⁴ „Nowiny Radomskie”, nr 2 i 6 z 1907.

³⁵ „Nowiny Radomskie”, nr 6 z 9.II.1907.

³⁶ M. in.: Pamiętna Książka Radomskiej Guberni za rok 1907 i 1908.

³⁷ „Kurier Radomski”, nr 58 i 59 z 1906.

³⁸ „Kurier Radomski”, nr 69 z 29.X.1906. Z oddziałów Uniwersytetu Ludowego.

³⁹ „Nowiny Radomskie”, nr 6, 7, 21 i 24 z 1907.

⁴⁰ „Nowiny Radomskie”, nr 25 z 22.VI.1907.

Znacznym powodzeniem cieszyły się odczyty postępowej działalności oświatowej Izby Moszczeńskiej, która wygłosiła w listopadzie 1906 r. po dwa odczyty w oddziałach w Ostrowcu i Bodzechowie (o równouprawnieniu kobiet i o rodzinie robotniczej), a następnie w grudniu tegoż roku w Radomiu (o szkołach ludowych). Głośnym echem odbił się odczyt I. Moszczeńskiej wygłoszony w Radomiu w październiku 1907 r. na temat ścierania się w szkole dwóch kierunków światopoglądowych — klerykalnego i świeckiego.⁴¹

Pięć odczytów dla członków ULZR (w Radomiu, Ostrowcu, Bodzechowie, Kunowie i Starachowicach) wygłosił czołowy propagator ruchu kooperatystów Stanisław Wojciechowski. Zyskał on wśród słuchaczy Uniwersytetu sporo zwolenników. W następstwie tego członkowie oddziałów w Kunowie, Ostrowcu i Starachowicach byli organizatorami spółdzielni spożywców.⁴²

Pojedyncze odczyty wygłosili w ramach pracy ULZR: przywódca liberałów warszawskich A. Świętochowski, publicystka i działaczka rewolucyjna Władysława Szymańska-Weychertówna, powieściopisarz i publicysta krakowski Wilhelm Feldman, jeden z głównych działaczy liberalnych Aleksander Lednicki, historyk Marceli Handelsman, powieściopisarz Władysław Umiński, poeta krakowski Maciej Szukiewicz, antropolog Kazimierz Stołycho, krytyki literacki Antoni Lange, polonista i bibliofil pochodzący z podradomskiej Wierzbicy Jan Michalski, satyryk Neuwert-Nowaczyński inni. Choć zarząd ULZR zapewnił sobie współpracę wybitnych badaczy, literatów i działaczy społecznych z kilku znaczących ośrodków naukowych i kulturalnych Królestwa, to jednak w znacznej mierze opierał się na własnych siłach. Szczególną aktywnością wyróżnili się lekarze radomscy H. Fidler, J. Pełczyński i Stanisław Kellez-Krauz oraz pedagog A. Szczepaniakowa.⁴³

W roku oświatowym 1906/7 wygłoszono w samym tylko Radomiu 40 odczytów niedzielnych dla 14.148 słuchaczy, wśród których 12.685 stanowili członkowie UL. Średnio na jeden odczyt przypadało zatem 354 osoby. W roku następnym było nieco mniej odczytów. Np. w pierwszym kwartale 1908 r. było tam tylko 12 odczytów luźnych ze średnią frekwencją 140 słuchaczy.⁴⁴

Działalność odczytową prowadziły ponadto oddziały w Ostrowcu, Bodzechowie, Kunowie, Starachowicach i Wierzbicy. W oddziale ostrowieckim w pierwszym roku działalności było 9 odczytów ze średnią frekwencją 150—200 słuchaczy, zaś w wierzbickim w tym samym okresie 12 odczytów. W pozostałych oddziałach wygłoszono 2—5 odczytów luźnych. Pewnego rodzaju innowacją był odczyt wygłoszony w Radomiu dla dzieci.

Choć odczyty luźne z różnych dziedzin wiedzy przynosiły Uniwersytetowi znaczny rozgłos, to jednak nie były one główną formą jego pracy popularyzatorskiej. Zarząd ULZR organizował, głównie w oparciu o własne kadry, systematyczne wykłady cykliczne. Od października 1906 r. prowadzono w Radomiu 2—3 razy w tygodniu wykłady z fizyki, chemii

geografii, a po ich zakończeniu w styczniu 1907 r. — wykłady z anatomii i higieny oraz historii Polski. Uniwersytet prowadził ponadto 3 razy w tygodniu wykłady dla grupy radomskich terminatorów z rysunku technicznego, arytmetyki i geometrii. Natomiast z braku słuchaczy nie udało się zorganizować kursu w zakresie garbarstwa. W celu poszerzenia działalności oświatowej wśród robotników wiosną 1907 r. zapoczątkowano cykl pogadanek popularno-naukowych w salach niektórych fabryk Radomia. Jednakże z powodu małej liczby słuchaczy i nieżyczliwości przemysłowców z tej formy pracy niebawem zrezygnowano.⁴⁵

W październiku 1907 r. udało się zorganizować kurs języka esperanto dla 40 słuchaczy. Wykładowcą był miejscowy znawca tego języka Alojzy Zamborzycki. Jak stwierdzały „Nowiny”, był to pierwszy w kraju kurs języka esperanto.⁴⁶

Z początkiem 1908 r., z powodu restrykcji władz, Uniwersytet zmuszony był do ograniczenia działalności popularyzatorskiej do luźnych wykładów. Już we wrześniu 1907 r. warszawski generał-gubernator wydał zarządzenie, w myśl którego wykłady systematyczne mogły być prowadzone jedynie za zezwoleniem okręgu szkolnego. Władze traktując stowarzyszenia oświatowe jak placówki szkolne żądały wprowadzenia do programu zajęć nauki języka rosyjskiego i religii. Z powyższych względów — jak informowała „Gazeta Radomska” — Uniwersytet Ludowy od początku 1908 r. prowadził jedynie odczyty w formie popularnych pogadanek.⁴⁷

Niezmiernie ważną dziedziną pracy ULZR było szerzenie oświaty wśród ludzi o najniższym poziomie intelektualnym. Czyniła to sekcja kursów dla analfabetów. W roku oświatowym 1906/7 w Radomiu zajęcia kursowe dla analfabetów młodocianych i dorosłych prowadzono w ośmiu szkołach miejskich, w czterech fabrykach garbarskich oraz we własnej szkole koedukacyjnej. Do wszystkich 13 szkół i kursów prowadzonych przez ULZR uczęszczało 639 osób (w tym tylko 149 dorosłych), zaś nauczało 32 nauczycieli.

W roku szkolnym 1907/8 nauczaniem początkowym w ramach ULZR objęto tylko 271 osób, w tym w szkole UL uczyło się 142 młodocianych i 58 dorosłych, zaś na kursach urządzonych w fabrykach — 96 osób. Radomska sekcja kursów dla analfabetów podjęła w czerwcu 1907 r. starania o otwarcie w dzielnicy staromiejskiej szkoły dla dzieci robotników — członków UL, w której wieczorem miano nauczać dorosłych.⁴⁸

Poza Radomiem kursy dla analfabetów prowadził w ramach specjalnej szkoły oddział ostrowiecki. Uczyło się w niej początkowo 111 osób w tym 33 dorosłych. Nietypowym przykładem dla działalności ULZR była szkoła wiejska założona w ramach pracy oddziału terenowego w Wośnikach, a finansowana przez właściciela miejscowego majątku Władysława Prusaka.⁴⁹

Uniwersytet radomski prowadził szeroko zakrojoną działalność kulturalno-oświatową. Głównymi formami tej pracy były zespoły amatorskie oraz biblioteki i czytelnie. Radomska sekcja artystyczna łącznie z zespo-

⁴¹ „Nowiny Radomskie”, nr 43 z 26 X 1907.

⁴² „Społem”, nr 18 z 4 V 1907; „Kurier Radomski”, nr 9 z 5 XI 1906.

⁴³ Sprawozdanie z działalności ULZR za rok 1906/7 (w:) „Kultura Polska” nr 2 z 1908, s. 8—10.

⁴⁴ „Nowe Tory”, z. 7 z 1908, s. 380.

⁴⁵ „Kultura Polska”, nr 2 z 1908, s. 9.

⁴⁶ „Nowiny Radomskie”, nr 43 z 26 X 1907.

⁴⁷ „Gazeta Radomska”, nr 16 z 22 II 1908; „Nowe Tory”, z. 7 z 1908, s. 380.

⁴⁸ Ibidem, s. 382—383.

⁴⁹ „Kultura Polska”, nr 2 z 1908, s. 9; „Nowiny Radomskie”, nr 25 z 22 VI 1907.

łem muzycznym liczyła ponad 100 osób. W ciągu dwóch lat urządziła ona ponad 20 występów publicznych (na ogół w niedzielę po odczytach). Oglądało je średnio po 300—400 widzów, przeważnie ze środowiska robotniczego.⁵⁰ Poza Radomiem tego rodzaju działalność prowadziły oddziały UL w Ostrowcu i Starachowicach.

Najbardziej powszechną dziedziną pracy ULZR było zorganizowane czytelnictwo. Prowadziły je w różnym zakresie wszystkie niemal oddziały. Biblioteki i czytelnie UL posiadały literaturę wyłącznie w języku polskim. Ich księgozbiór podlegał jednak nadzorowi cenzorskiemu. Największą biblioteką i czytelnią dysponował oddział w Ostrowcu. Liczyła ona 2975 książek i 237 czytelników. Biblioteka oddziału radomskiego liczyła 1818 tomów pozyskanych głównie drogą ofiar prywatnych. Korzystało z niej 106 osób. Sekcja biblioteczna zarządu UL w Radomiu utworzyła ponadto biblioteczkę ruchomą złożoną z 30 książek, którą wypożyczano oddziałom terenowym na okres 2—3 miesięcy.⁵¹

Wobec uniemożliwienia przez władze carskie kontynuowania systematycznych form działania oświatowego, na początku 1908 r. w ramach UL wprowadzono szereg rodzajów pracy łączących w sobie naukę i rozrywkę. Jednym z nich były wieczornice z deklamacjami i śpiewem oraz grą na fortepianie i zabawami, w których uczestniczyło średnio po 140 osób. Zaprojektowano nadto dla członków wieczorne spotkania we własnym lokalu, w czasie których czytano krótkie utwory literackie z objaśnieniami o życiu i twórczości autorów, urozmaicone pokazami i kompozycjami muzycznymi.⁵² Realizację tych zamierzeń uniemożliwiła decyzja władz zaborczych o zawieszeniu działalności ULZR.

5. ZAWIESZENIE ULZR I PRÓBY KONTYNUACJI PRACY KULTURALNO-OŚWIATOWEJ W ŚRODOWISKACH ROBOTNICZYCH ZIEMI RADOMSKIEJ

Po przeprowadzeniu akcji masowych represji wobec ruchu robotniczego władze carskie przystąpiły do rozprawy ze społecznym ruchem oświatowym. Po oddaniu w połowie 1907 r. stowarzyszeń pod kontrolę władz szkolnych oraz narzuceniu im rygorów obowiązujących w szkolnictwie rządowym rozpoczął się proces ich likwidacji. W grudniu 1907 r. przerwana została legalna działalność Polskiej Macierzy Szkolnej. ULZR stał się pierwszą po Macierzy ofiarą reakcji stołypinowskiej. Naczelnik radomskiego gubernialnego zarządu żandarmerii pismem z 26 III 1908 r. poinformował pomocnika warszawskiego generał-gubernatora d/s policyjnych, że „Radomski Uniwersytet Ludowy stanowi (...) placówkę propagującą nauki socjalizmu, podtrzymuje ferment i jest schroniskiem dla działaczy partyjnych”. Stwierdzał dalej, że z Uniwersytetem współpracowali działacze PPS i SDKPiL. Jako współpracownika wymienił personalnie aresztowanego przed miesiącem wybitnego działacza radomskiej organizacji SDKPiL — „Witolda” (Stanisława Wardena). Naczelnik żandarmerii twierdził, że prelegentami odczytów ULZR o treści antypaństwowej były osoby występujące ananimowo. „Jeszcze gorzej — dodawał — jest w oddziałach w Ostrowcu i Wierzbicy, to jest w miejsco-

wościach najbardziej zagrożonych wpływami rewolucyjnymi”. W konkluzji domagał się on likwidacji ULZR.⁵³

Po tego rodzaju charakterystyce stowarzyszenia los jego został przesądzony. Dnia 8 V 1908 r. w godzinach popołudniowych nadeszła do Radomia wiadomość, że z polecenia generał-gubernatora Skalonego zawieszona została na czas trwania stanu wojennego działalność ULZR wraz z wszystkimi jego oddziałami lokalnymi. Zawieszenie nastąpiło, jak stwierdzono w okólniku generał-gubernatora, z powodu nieodpowiedniego dla władz carskich kierunku działalności tego stowarzyszenia.⁵⁴ Jest oczywiste, że władze carskie raził zarówno radykalizm programu ULZR, jak i jego powiązania ze środowiskami proletariackimi.

Zawieszenie nastąpiło wówczas, gdy po spacyfikowaniu ośrodków ruchu rewolucyjnego zapoczątkowany został proces likwidacji praw i instytucji stanu wojennego. W kwietniu 1908 r., a więc jeszcze przed zawieszeniem ULZR, zniesiono w gub. radomskiej stanowisko tymczasowego generał-gubernatora wojennego, a na miejsce stanu wojennego wprowadzono stan wzmocnionej ochrony. Stąd uzasadnienie zawieszenia ULZR stanem wojennym było obłudne, a samo zawieszenie stanowiło w rzeczywistości likwidację tej placówki. Władze nie tylko nie zgodziły się na wznowienie pracy Uniwersytetu, ale w późniejszym czasie zawiesiły dalsze tego rodzaju organizacje. W kilka miesięcy później ofiarą represji padł również Uniwersytet dla Wszystkich. Jednocześnie odmawiano legalizacji nowych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych. Np. w latach 1909—10 bezskutecznie próbowano zarejestrować w Radomiu organizację pod nazwą „Stowarzyszenie Oświatowe”.⁵⁵

Akcja likwidacyjna ULZR trwała przez niemal miesiąc. Za pośrednictwem „Gazety Radomskiej” apelowano do członków o zwrot wypożyczonych książek.⁵⁶ Cały majątek stowarzyszenia w postaci biblioteki i pomocy dydaktycznych oraz sprzętu przekazano na rzecz Tow. Kultury Polskiej i innych instytucji. Bogaty księgozbiór oddziału ostrowieckiego znalazł się w czytelni księgarza Bykowskiego i w 1916 r. przekazano go Ostrowieckiemu Towarzystwu Nauczycielskiemu.⁵⁷

Część członków radomskiego oddziału ULZR po jego zawieszeniu i nieudanych próbach reaktywowania — pragnąc kontynuacji legalnej pracy oświatowej — zadeklarowała się na początku 1909 r. do TKP, tworząc jeden z 34 prowincjonalnych oddziałów tej organizacji. Jego organizatorami byli A. Szczepaniak i H. Fidler. Oddział radomski TKP, liczący 200 członków, stał się niebawem jednym z najaktywniejszych ogniw tego stowarzyszenia. Nie mógł on jednak rozwinąć pracy na miarę ULZR. Do tego TKP niebawem, bo w lutym 1913 r., stała się kolejną ofiarą carskich represji. Po zawieszeniu TKP H. Fidler utworzył Niezależne Koło Odczytowe, mające na celu „umożliwienie wypowiedzi ludziom o poglądach demokratycznych i postępowych”.⁵⁸

Tradycje pozaszkolnego ruchu oświatowego zapoczątkowane przez ULZR w środowiskach proletariackich z pozycji postępowych próbowano

⁵³ Archiwum Główne Akt Dawnych. Pomocnik Generał-Gubernatora. sygn. 768.

⁵⁴ „Gazeta Radomska”, nr 38 z 9 V 1908. Zawieszenie Uniwersytetu Ludowego.

⁵⁵ „Gazeta Radomska”, nr 42 z 25 V 1910.

⁵⁶ „Gazeta Radomska”, nr 41 z 20 V 1908. Z Uniwersytetu Ludowego.

⁵⁷ Archiwum Oddziału ZNP w Ostrowcu. Księga protokołów Ostrowieckiego Tow. Nauczycielskiego z 1916 r.

⁵⁸ „Kultura Polska”, nr 6 z 1909 oraz nr 5 z 1912; „Gazeta Radomska”, nr 1, 9, 11, 18 i 21 z 1910.

⁵⁰ „Nowiny Radomskie”, nr 3 z 19 I 1907; „Gazeta Radomska”, nr 2 z 6 VII 1907.

⁵¹ „Kultura Polska”, nr 2 z 1908; „Nowiny Radomskie”, nr 10 z 9 III 1907.

⁵² „Nowe Tory”, z. 6 z 1908, s. 383.

kontynuować również w latach późniejszych w nowych warunkach politycznych. W roku 1915 w ramach Komisji Szkolnej Ziemi Radomskiej wyłoniono Wydział Uniwersytetów Ludowych mających na celu — jak głosi materiał programowy — „popularyzowanie wiedzy wśród najszerzych mas ludowych, tak bardzo upośledzonych w naszym kraju pod względem oświaty”. W składzie zarządu tegoż wydziału znaleźli się niektórzy działacze byłego ULZR (m. in. Antonina Szczepaniakowa). Wzorując się na strukturze UL wyłoniono sekcje: analfabetów, wykładową, odczytową i biblioteczną. Sekcja dla analfabetów prowadziła w Radomiu trzy szkoły wieczorowe, do których w roku szkolnym 1915/16 uczęszczało 282 osoby, zaś sekcja wykładowa organizowała zajęcia z historii Polski i higieny.⁵⁹ Wspomniana Komisja Szkolna miała jednak, podobnie jak ULZR, stosunkowo krótki żywot.

Działalność kulturalno-oświatowa zapoczątkowana w 1905 r. przez ULZR stanowi ważny element dziejów oświaty robotniczej, jak również przyczynek do rozwoju oświaty i kultury mas pracujących i źródło doświadczeń dla kilku pokoleń działaczy oświatowych. Działalność ta w okresie międzywojennym była bagatelizowana przez publicystykę obozu rządzącego. Przykładem może tu być artykuł Jerzego Kołakowskiego omawiający w 1933 r. na łamach przerwanej „Ziemi Radomskiej” tradycje i współczesność oświaty dorosłych. Autor stwierdzał tam, że Radom nie posiadał żadnych tradycji oświaty robotniczej.⁶⁰

Działalność ULZR była dowodem żywotności i aspiracji kulturalno-oświatowych mas pracujących Ziemi Radomskiej i przykładem aktywnego zaspokajania ich przez siły lewicy społeczne i liberalną inteligencję.

JAN FRANECKI

BITWA POD LASKAMI

Bitwa pod Laskami, była tylko krwawym fragmentem wielkiej bitwy zwanej dęblińską, stoczonej w październiku 1914 r. pomiędzy wojskami austriackimi i niemieckimi z jednej a rosyjskimi z drugiej strony. Lecz pod Laskami, u boku armii austriackiej bił się 1 pułk Legionów Polskich i bitwa ta w okresie międzywojennym urosła do rangi symbolu z którego wyprowadzała swój rodowód niepodległościowy i polityczny ekipa rządząca II Rzeczpospolitą.

Z kolei II wojna światowa, a szczególnie jej skutki, tak bardzo mocno zaciążyła na świadomości historycznej społeczeństwa polskiego, że prawie zupełnie przesłoniła wydarzenia z I wojny światowej. Niemalą rolę w tym przypadku odegrały także względy polityczne. W efekcie, przez wiele lat jedynym, milczącym znakiem tamtych wydarzeń był cmentarz — mauzoleum poległych legionistów pod Laskami na Ziemi Radomskiej.

Kiedy na początku sierpnia 1914 r. wybuchła I wojna światowa, Ziemia Radomska, podobnie jak wszystkie ziemie polskie zaboru rosyjskiego

położone na zachód od Wisły, znalazła się jak gdyby na marginesie ważnych wydarzeń militarnych. Bowiem ani Rosjanie, ani też Austriacy i Niemcy nie przewidywali żadnych rozstrzygnięć strategicznych na lewym brzegu Wisły. Cała uwaga wojujących stron na froncie wschodnim skierowana była gdzie indziej. Na przełomie sierpnia i września 1914 r. ofensywa dwu armii rosyjskich na pojezierzu mazurskim załamała się, dając zwycięstwo wojskom niemieckim. Podjęta w tym czasie wielka operacja austriacka uderzeniem na północ pomiędzy Wisłą a Dniestrem, rozwijająca się początkowo bardzo pomyślnie dla nacierających, dzięki sukcesom pod Kraśnikiem i Komarowem koło Zamościa, zakończyła się jednak niepowodzeniem i generalnym odwrotem wojsk austriackich. Rosjanie nie tylko odzyskali utracone w czasie operacji tereny, ale wkroczyli do austriackiej Galicji Wschodniej zajmując m.in. Lwów. Dopiero październik 1914 r. przyniósł zmiany w układzie sił, przenosząc punkt ciężkości frontu wschodniego na obszary położone na lewym brzegu Wisły.

Tymczasem w sierpniu i wrześniu 1914 r. na ziemiach pomiędzy Wisłą a Pilicą toczyły się walki o znaczeniu lokalnym a działające tutaj wojska rosyjskie, niemieckie i austriackie za główny cel stawiały sobie osłanianie od zachodu wielkich operacji na wschodnim brzegu Wisły. Rosjanie posiadali tutaj niewielkie zgrupowanie, którego trzonem była 14 dywizja kawalerii gen. Nowikowa. Niemcy od strony Śląska wprowadzili mały, dwudywizyjny korpus gen. Woyrscha, zaś od Krakowa na ziemiach pomiędzy Wisłą a Pilicą pojawiła się austriacka grupa operacyjna gen. Kummera, złożona z drugorzędnych formacji zopolitego ruszenia.¹ Jako straż przednia grupy Kummera wkroczyła na ziemie polskie zaboru rosyjskiego 1 Kompania Kadrowa Józefa Piłsudskiego.

1 Kompanię Kadrową zmobilizował J. Piłsudski w dniu 3 sierpnia 1914 r. w tzw. „Oleandrach” na Błoniach krakowskich. W skład kompanii, liczącej 144 ludzi, weszli członkowie Związków Strzeleckich i Polskich Drużyn Strzeleckich. Wczesnym rankiem 6 sierpnia kompania dowodzona przez kpt. Tadeusza Kasprzyckiego przekroczyła granicę we wsi Michałowice na kilka godzin przed formalnym rozpoczęciem wojny pomiędzy Austrią a Rosją. Pierwsze strzały z rosyjskimi pogranicznikami wymienił 7-osobowy patrol konny Beliny-Prażmowskiego. Jeszcze tego dnia kompania zajęła Słomniki i dotarła do Miechowa.² W ślad za pierwszą kompanią napływały kolejne oddziały strzelców mobilizowane przez Piłsudskiego w Krakowie. Gdy 12 sierpnia po południu strzelcy wkraczali do Kielc, stanowili już siłę trzech kompanii piechoty i plutonu kawalerii, która wkrótce urosła do pięciobatalionowego zgrupowania piechoty i szwadronu kawalerii o stanie 2257 żołnierzy.³

Kielc długo nie można było utrzymać. Już następnego dnia, po krótkiej bitwie z kawalerzystami rosyjskimi, oddziały strzeleckie opuściły miasto i wycofały się nad Nidę w rejon wsi Brzegi — Mosty. Tutaj, a dokładnie w Rykoszynie, 20 sierpnia 1914 r., nastąpiło przeorganizowanie oddziałów strzeleckich w 1 pułk Legionów Polskich, który taktycznie podlegał dowództwu armii austriackiej, zaś politycznie Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, utworzonemu cztery dni wcześniej

⁵⁹ Kalendarz Radomski za rok zwyczajny 1917, Sprawozdanie z działalności Uniwersytetu Ludowego.

⁶⁰ „Ziemia Radomska”, nr 98 z 29 IV 1933. Z zagadnień oświaty dorosłych.

¹ Por.: Jan Dąbrowski, Wielka wojna 1914—1918, Warszawa 1937, s. 136—133

² Józef Piłsudski, Pisma zbiorowe, Warszawa 1937, T. IV, s. 7—8

³ Mała Encyklopedia Wojskowa, Warszawa 1970, T. II, s. 163

w Krakowie.⁴ Dowódcą pułku został J. Piłsudski, jego zastępcą Kazimierz Sosnkowski.

Ponieważ Rosjanie poza działalnością patrolową nie przejawiali większej aktywności i nie nasycali terenu nowymi siłami, 1 pułk Legionów po kilku drobnych utarczkach ponownie zajął Kielce. Tutaj, w dniu 5 września, legionieści zmuszeni zostali do spełnienia przykrego obowiązku — złożenia przysięgi na wierność Austrii.

Tymczasem wspomniana już wcześniej nieudana ofensywa Austriaków za Wisłą i ich generalny odwrót na południe, spowodowała także opuszczenie Kielc w dniu 10 września przez 1 pułk Legionów. Przez Chmielnik i Szydłów cofał się pułk w rejon Szczucina, gdzie otrzymał rozkaz obrony odcinka Wisły od ujścia Nidy do ujścia Dunajca. W zaciętych walkach, trwających do 24 września w okolicach Korczyna i Szczytnik, odpierał z powodzeniem ataki rosyjskie, zabezpieczając zagrożony Tarnów.⁵

Sierpniowo-wrzesniowe niepowodzenia austriackie i w konsekwencji utrata znacznej części Galicji, pociągnęły za sobą nowe przemieszczenia sił i przeniesienie punktu ciężkości walk frontu wschodniego na ziemie położone na zachód od Wisły. Dowództwo austriackie, we współdziałaniu z Niemcami, stworzyło potężną siłę uderzeniową w postaci dwu armii: 9 niemieckiej i 1 austriackiej (w sumie 26 dywizji piechoty i 4 dywizje kawalerii). Celem tej siły było zdobycie twierdzy dęblińskiej a następnie opanowanie Warszawy.⁶

Rosjanie, którzy bacznie obserwowali ruchy wojsk przeciwnika, przygotowali dla obrony spodziewanego pola walki tak wielkie zgrupowanie sił, że dwukrotnie przewyższały one wojska strony nacierającej (45 dywizji piechoty i 15 dywizji kawalerii).⁷ Wojska rosyjskie, uformowane w cztery armie, otrzymały zadania: 2 armia miała bronić Warszawy, 5 armia odcinka pomiędzy Warszawą a Dęblinem, bezpośrednio Dęblina 4 armia i pozycji od Dęblina do rzeki Ilżanki broniła 9 armia.

Tak usytuowane armie rosyjskie oczekiwały na natarcie wojsk austriackich i niemieckich. Jedynie tylko jeden korpus kawalerii rosyjskiej wysunięty został daleko na południe, aż za Kielce i Jędrzejów dla prowadzenia działań rozpoznawczych i opóźniających.⁸

28 września 1914 r., natarciem 9 armii niemieckiej na szerokim froncie od Pińczowa nad Nidą do górnej Pilicy, rozpoczęła się wielka operacja zw. ofensywą październikową. W trzy dni później 1 armia austriacka przekroczyła dolną Nidę i ruszyła na południe wzdłuż lewego brzegu Wisły. Szczególnie aktywni byli Niemcy. Łamiąc słaby opór kawalerii rosyjskiej 1 października zajęli Kielce, 5-go Radom a ich prawoskrzydłowe oddziały opanowały Ilżę i atakowały Lipsko.⁹

Znaczne sukcesy osiągnięte już w pierwszych dniach operacji spowodowały, że dowództwo wojsk austriacko-niemieckich odstąpiło od pier-

⁴ Kalendarz niepodległości, Warszawa 1939, s. 233; Stefan Kieniewicz, Historia Polski 1795—1918, Warszawa 1969, s. 520

⁵ J. Dąbrowski, Op. cit., s. 234; Kalendarz..., s. 233 i 260

⁶ Marian Zgórniak, Działania wojenne w Polsce południowej 1914—1915, Wojskowy Przegląd Historyczny 1972, nr 2, s. 184

⁷ J. Dąbrowski, Op. cit., s. 237; M. Zgórniak, Op. cit., s. 185

⁸ Jan Franecki, Działania wojenne na Ziemi Radomskiej w czasie I wojny światowej (1914—1915), Biuletyn Kwartalny RTN, 1978, T. XV, Zeszyt 1, s. 15—16

⁹ Borys Szapoznikow, Wspomnienia. Rozważania teoretyczne, Warszawa 1976, s. 368—374

wotnego zamierzenia, tj. wspólnego opanowania najpierw Dęblina a później Warszawy. Wojska rozdzielono i 9 armia niemiecka została skierowana wprost na Warszawę, zaś zdobycie Dęblina pozostawiono 1 armii austriackiej. Takie rozczłonkowanie sił okazało się w skutkach fatalne. Niemcy Warszawy nie zdobyli bowiem ponieśli klęskę pod Błoniem i 15 października zostali zmuszeni do odwrotu, ale nie na południe, lecz na zachód, na linię Białobrzegi — Nowe Miasto — Rawa — Skierniewice — Łowicz. 1 armię austriacką pozostawiono własnemu losowi.

W czasie gdy Niemcy, już po klęsce pod Błoniem, cofali się od Warszawy na południowy zachód, dowódcą 1 armii austriackiej gen. Wiktor Dankl rozwijał dopiero swoje wojska (13,5 dyw. piechoty i 3 dyw. kawalerii) pomiędzy Radomiem a ujściem Ilżanki do Wisły. Jego celem było przełamanie obrony 4 i wspierającej ją 9 armii rosyjskich, które stanowiły siłę 15—17 dywizji i wyrzucenie tychże dywizji za Wisłę. 21 października rozpoczęła się bitwa zw. dęblińska. Przez pięć dni toczyły się zażarte boje na szerokim froncie, od Solca na południu do Koźienic na północy. 26 października Dankl uznał się za pokonanego i po stracie prawie 50 tysięcy żołnierzy dał rozkaz do odwrotu.¹⁰ W bitwie dęblińskiej brał także udział 1 pułk Legionów Polskich, walcząc na jednym z najcięższych, jak się okazało, odcinków frontu w rejonie wsi Laszki i Anielin pomiędzy Pionkami i Garbatką.

1 pułk LP po wrześniowym odwrocie z Kielc i zajęciu pozycji obronnych nad Wisłą pomiędzy ujściem Nidy i Dunajca, został przebrojony w nowoczesne karabiny Manlichera w miejsce przestarzałych, jednostrzałowych karabinów Werndla i włączony do przygotowującej się do ofensywy 1 armii gen. Dankla. Stanowił część składową 46 dywizji piechoty w I korpusie zw. krakowskim.¹¹ W skład pułku wchodziło sześć batalionów: I mjr. Michała Żymierskiego, II mjr. Mieczysława Norwida-Neugebauera, III mjr. Edwarda Rydza-Śmigłego, IV kpt. Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, V kpt. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza i VI kpt. Herwina-Piątki. Ponadto w skład pułku wchodził szwadron kawalerii rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego i kompania saperów por. Dąbkowskiego.¹²

Kiedy w dniu 1 października armia gen. Dankla rozpoczęła marsz na północ dając początek ofensywie, ruszył także ze Starego Korczyna 1 pułk LP i w przeciągu tygodnia przez Wiślicę, Koprzywnicę, Klimontów, dotarł do Jakubowic koło Ożarowa. Ponieważ legionieści, razem z I i V korpusami austriackimi, przewidziani byli do użycia w decydującym natarciu dopiero po zetknięciu się z głównymi siłami rosyjskimi pod Dęblinem, dano im w Jakubowicach kilka dni odpoczynku, po czym przez Ćmielów, Olechów i Błaziny, 14 października, cały pułk osiągnął Ilżę.¹³ W Ilży nastąpiło rozdzielenie sił. Bataliony II i IV oraz kawaleria Beliny-Prażmowskiego zostały wyłączone z armii austriackiej a podporządkowane 9 armii niemieckiej i skierowane w okolice Grójca i Mszcz-

¹⁰ J. Dąbrowski, Op. cit., s. 242

¹¹ I korpus krakowski złożony był prawie wyłącznie z Polaków, mieszkańców Galicji, zmobilizowanych do armii austriackiej

¹² Hugo Zieliński, Uzupełnienie hist. do art. „Bitwa pod Laskami”, „Niepodległość” 1933, T. VII, Zeszyt 3, s. 399

¹³ J. Dąbrowski, Op. cit., szkic V; Jan Szmida, Powiat kozienicki, Pionki 1936, s. 35

nowa aby wziąć udział w bitwie o Warszawę i po ewentualnym zwycięstwie Niemców, wkroczyć do stolicy jako reprezentacja wojska polskiego.¹⁴ J. Piłsudski domagał się nawet zgody nadrzędnych władz na przerzucenie całego pułku w kierunku Warszawy, ale propozycja została odrzucona. Austriacy nie chcieli uszczuplać własnych sił przed spodziewaną wielką bitwą, Niemcy zaś ze względów politycznych nie widzieli potrzeby obecności w Warszawie zbyt licznych oddziałów legionowych.¹⁵ Wkrótce sprawa przestała być aktualna na skutek klęski niemieckiej pod Błoniem.

Tymczasem pozostałe bataliony pułku (I, III, V i VI) w dwa dni później opuściły Ilżę i przez Tyniec, Bartodzieje koło Zwolenia dotarły w nocy z 20 na 21 października do Policznej i znalazły się na przedpolu linii rozdzielającej wrogie sobie armie. Jeszcze tego samego dnia przybyło do Policznej uzupełnienie w postaci legionowego batalionu zapasowego dowodzonego przez por. Zygmunta Bobrowskiego.¹⁶

Prawie natychmiast po przybyciu do Policznej, poza batalionem zapasowym, oddziały legionowe odeszły na pozycje wyjściowe na prawym skrzydle 46 dyw. piechoty. Zadaniem VI batalionu, który znalazł się w Suskowlu, miało być umożliwienie sforsowania zabagnionej Zagożdżonki przez piechurów 46 dyw., poprzez ostrzeliwanie pozycji rosyjskich położonych na zachodnim brzegu rzeczki. V batalion, ulokowany w rejonie wsi Trupień, początkowo miał wspierać ogniem żołnierzy VI batalionu a następnie przez Trupień przejść w walce w pobliże wsi Laski i wzmocnić tam atakujących legionistów z I batalionu, którzy otrzymali najtrudniejsze zadanie, właśnie zdobycie wsi Laski. Przed bitwą I batalion zajął pozycję wyjściową w małej wsi Lipiny. Wreszcie III batalion podciągnięty został w nocy pod wies Anielin. Jego zadaniem było zdobycie wsi, wyjście na jej wschodnie obrzeże i nawiązanie łączności z 5 dyw. piechoty austriackiej.

O świcie 22 października 1914 r. oddziały 1 armii gen. Dankla rozpoczęły natarcie na pozycje rosyjskie. Zgodnie z planem, legionowe bataliony V i VI, otworzyły ogień na okopy przeciwnika a piechota 46 dyw. podjęła pierwszą próbę przekroczenia Zagożdżonki. W tym czasie III batalion prowadzony przez mjr. Rydza-Śmigłego uderzył na Anielin, bez większych trudności opanował wieś i kiedy na wschodnim skraju zanurzył się w las, zamiast nacierającej 5 dyw. austriackiej natknął się na rosyjski 10 pułk strzelców syberyjskich. Natychmiast rozgorzał zażarty bój w którym dochodziło do walki wręcz. Na parokrotne szturmy strzelców syberyjskich legionieści odpowiadali kontruderzeniami i z lasu nie dali się wyprzeć. Dopiero w godzinach popołudniowych utrzymane przez legionistów pozycje przejął 13 pułk piechoty austriackiej a III batalion z dużymi stratami w zabitych i rannych przeszedł do drugiej linii frontu. W czasie gdy wykrwawiony batalion Rydza-Śmigłego odchodził na tyły pola walki, I batalion mjr. Żymierskiego podchodził od południa do wsi Laski, która teraz stawała się głównym ogniskiem walki w tym rejonie. I batalion jeszcze przed świtem opuścił Lipiny i przez Czarną, Suskowlę, po południu dotarł na skraj lasu przed Laskami, gdzie natychmiast został ostrzelany szrapnelami. Mimo wzmagającego się ognia

artyleryjskiego, któremu towarzyszyła broń ręczna i maszynowa, batalion w szyku rozwiniętym uderzył na Laski i zdobył wieś. W Laskach płonęły domy, było dużo poległych żołnierzy rosyjskich. Natomiast ludności cywilnej nie było wcale, ale pozostawiony inwentarz, szczególnie żywy, świadczył, że mieszkańcy musieli nagle opuścić swoje zagrody.

Po względnie spokojnej nocy od wczesnego rana 23 października Laski znalazły się pod ogniem ciężkiej artylerii rosyjskiej. Ostrzał był tak silny, że I batalion z objawami paniki wycofał się ze wsi. Szybko jednak opanowano sytuację. Batalion wrócił i mimo trwającej nadal nawały ogniowej, wytrwał już na pozycjach. Być może, że na postawę legionistów wpłynęła obecność dowódcy pułku J. Piłsudskiego, który wraz z całym sztabem przeniósł swoje stanowisko z Policznej do Lasek.¹⁷ Ponadto poczucie osamotnienia zniwelowane zostało przez bezpośrednie wsparcie od zachodu przez V batalion i nawiązanie łączności z III i IV-tym. Również ściągnięto z Policznej batalion zapasowy por. Bobrowskiego, który okopał się na skraju lasu na południe od wsi.

Przed wieczorem I batalion otrzymał od dowódców pułku najtrudniejszy chyba do wykonania rozkaz: zaatakować i zdobyć okopy piechoty rosyjskiej na piaszczystych wzgórzach odległych o ponad 1 km na północny wschód od Lasek. Mjr Żymierski natychmiast rozwinął swoje trzy kompanie w trzy linie tyraliery i dał rozkaz do ataku. Na otwartym polu, pod wzmagającym się ogniem artylerii i piechoty rosyjskiej, jako pierwsza poderwała się 2 kompania dowodzona przez por. Franciszka Pększyc-Grudzińskiego. W ślad za nią biegła 3 kompania por. Kazimierza Kuby-Bojarskiego. Atakujący batalion zamykała tyraliera 1 kompanii por. Stefana Dęba-Biernackiego. Niestety, wielu legionistów nie dobiegło do wzgórz. Między nimi znalazł się ciężko ranny mjr Żymierski. Natychmiast jego funkcję przejął por. Pększyc-Grudziński,¹⁸ ale na krótko, także został ranny zanim dotarł do celu. Po nim dowodzenie batalionem objął por. Kuba-Bojarski¹⁹ i pod jego komendą legionieści dobiegli i zdobyli pozycje nieprzyjaciela.

Teraz trzeba było za wszelką cenę utrzymać się na zdobytych pozycjach. Całą noc legionieści poświęcili na umacnianie okopów, które górowały nad pustynnymi wydrami piaszczystymi, oddzielającymi kolejne stanowiska rosyjskie skąd należało spodziewać się kontrataków. Również niebezpieczeństwo zagrażało od nasypu linii kolejowej, która biegła tuż obok lewego skrzydła legionowych pozycji.

Od następnego dnia inicjatywę przejęli Rosjanie. Od Brzustowa i z za linii kolejowej, od Bobek i Krasnej Dąbrowy, szły falowe ataki tyraliery rosyjskiej. Skutecznie były jednak zatrzymywane, ale legionieści za upór płacili coraz większą ilością zabitych i rannych. Także straty poniosły i legionowe oddziały rezerwowe. Ranny został m.in. dowódca batalionu zapasowego por. Bobrowski, zastąpiony natychmiast przez por. Władysława Milko.²⁰ Od granatów artyleryjskich ponownie zapaliła się na zapleczu wieś Laski. Nadal jednak trzonem polskiej obrony w Las-

¹⁴ J. Franecki, Op. cit., s. 16; Kalendarz..., s. 287

¹⁵ Andrzej Garlicki, U źródeł obozu belwederskiego, Warszawa 1979, s. 265—266

¹⁶ J. Piłsudski, Op. cit., T. IV, s. 23

¹⁷ J. Piłsudski kwaterował w Laskach w domu nr 59. Po odzyskaniu niepodległości mieściła się tutaj dwuklasowa szkoła powszechna a na ścianie domu umieszczono pamiątkową tablicę

¹⁸ F. Pększyc-Grudziński poległ w maju 1915 r. w bitwie pod Konarami z

¹⁹ K. Kuba-Bojarski poległ w grudniu 1914 r. w bitwie pod Łowczówkiem

²⁰ W. Milko poległ w grudniu 1914 r. w bitwie pod Marcinkowicami

kach był I batalion, wspierany jedynie i uzupełniany przez bataliony V i VI.

Najtrudniejszy był ostatni dzień bitwy, 26 października. Od świtu strzelała zmasowanym ogniem artyleria rosyjska wszystkich kalibrów. Paliły się wszystkie okoliczne wioski. Z okopów nieprzyjaciela wysunęli się piechurzy, ale nie biegiem, lecz krok po kroku, okopując się co kilka metrów, zbliżali się do legionowych pozycji. Artyleria austriacka już od rana nie strzelała. W południe poddały się dwa bataliony austriackie, które dotychczas zabezpieczały skrzydła polskiej obrony. Legioniści jeszcze nie wiedzieli, że armia gen. Dankla rozpoczęła już odwrót ze wszystkich linii walki. Widzieli natomiast, że Rosjanie są już bardzo blisko okopów i że lada chwila nastąpi atak na bagnety. Tymczasem zamiast spodziewanego uderzenia uciekła strzelanina a wieczorem walka całkowicie wygasła. Już w nocy, I batalion otrzymał rozkaz opuszczenia bronionych pozycji. W głębokiej ciszy, po wywakuowaniu rannych, legioniści w pełnym rynsztunku wycofali się do Lasek a właściwie do zgłiszcz bo cała wieś była spalona. Mijali porzucony sprzęt austriacki i późną nocą dotarli do wsi Czarna, gdzie skupiły się wszystkie oddziały pułku. Nad ranem, już 27 października, 1 pułk LP ruszył dalej na południe w ślad za cofającą się armią austriacką. Na polach Anielina i Lasek pozostało prawie 250 poległych żołnierzy polskiego legionu.²¹ Przez Wierzbicę, Skarżysko, Bodzentyn, Pińczów i Miechów oddziały Piłsudskiego znalazły ponownie się na Podkarpaciu, gdzie 15 listopada 1914 r. 1 pułk przekształcony został w I Brygadę Legionów Polskich.²²

Jeszcze w czasie odwrotu po bitwie dęblińskiej, dowódca 1 pułku LP wydał 1 listopada 1914 r. w Brzechowie koło Daleszyc „Rozkaz po bitwie pod Laskami”, w którym m.in. czytamy: „Zonierze! Dawno już, bo prawie wiek temu, żołnierz polski brał udział w wielkich bojach, stanowiących o losach państw i narodów. Od r. 1831 tylko w drobnych utarczkach i małych bitwach krew przelewał żołnierz polski, walczący pod swoim polskim sztandarem. (...) Wam, żołnierze, przypadło w udziale odnowić tradycję dawnych walk i stanąć znowu w wielkich bojach historycznego znaczenia, by reprezentować oręż polski. (...) Dziękuję I i III batalionom w imieniu sprawy, której wszyscy służymy, za ten dzień chwwały. Z dumą patrzyłem na spokój i pewność siebie, z którymi oba bataliony poszły w ogień. Wreszcie potem i inne bataliony wytrzymały dnie próby w boju pod Laskami. Ostatni zesłicie z pozycji, gdy nadeszła ciężka godzina opuszczenia jej nie z Waszej winy. (...) Ponieśliśmy duże ofiary, lecz te sowiecie sprawie się opłacą...”²³

Kiedy w trzy lata później osadzony w więzieniu magdeburskim J. Piłsudski spisywał wspomnienia pt. „Moje pierwsze boje”, wracał także pamięcią do październikowej bitwy: „Bój pod Dęblinem (pod Laskami) silnie nadszarpnął nerwy i wywołał zmęczenie fizyczne. Pierwszy

raz braliśmy udział w wielkich bojach nowoczesnych, pierwszy raz odczuliśmy na sobie wpływ silnego ognia artylerii lekkiej i ciężkiej, pierwszy raz przeżywaliśmy cięższe straty. Wreszcie trzydniowy bój z nieprzespanymi nocami, przy chłodach jesiennych, musiał się też na nas odbić. Potem przyszło cofanie się z całym moralnym ciężarem, że opuszczamy Polskę”.²⁴

A co pozostało na Ziemi Radomskiej po bitwie? W trzy dni po wycofaniu się wojsk austriackich, przybyła z ramienia warszawskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego 3-osobowa delegacja „na smutną wizytację by zlustrować poniesione straty i dać doraźną pomoc masom potrzebującym”, jak stwierdził jeden z wizytujących St. Mikułowski-Pomorski. Mikułowski na gorąco spisał i opublikował²⁵ wrażenia z „kraj-obrazu po bitwie”, gdzie m.in. widział w Puszczy Kozienickiej, że „ku Krasnemu i Zagożdżonowi całe stosy nie pogrzebanych trupów jeszcze leżą”. Po szczegółowym wyliczeniu strat i zniszczeń poniesionych przez miejscową ludność, kończy sprawozdanie taką refleksją: „Przez dwadzieścia dni grzmiały armaty pod Dęblinem. Dwadzieścia dni zmagaly się potężne dwie armie — śmierć, nędza i głód zbierały swe żniwo obfite. Setki wiosek i tysiące ludzi (...) przestało istnieć. Podobno najstraszniejsza jest wojna nie w istocie swej, lecz w skutkach swoich. Straszniejszym jest pobojuwisko od bitwy. Ostatni epizod wojny na terenie Ziemi Radomskiej zebrał plon obfity — szeregi spalonych wiosek i masy zgłodniałych ludzi to plon, straszny plon wojny. (...) W dni parę zwiedziliśmy cały prawie powiat. Napatrzyliśmy się na nędzę, nędzę straszną — te tysiące ludzi bez dachu, bez chleba, bez odzieży, przed którymi stoi jeszcze straszne widmo śmierci głodowej. To życie koczownicze — to życie bez jutra. Snuje mi się wspomnienie opowieści o strasznych wojnach w przeszłości, gdy ludzie obłąkani ze strachu i głodu wyli po lasach, jak wilki. To wieleż straszniejszą jest wojna tegoczesna, wojna wieku XX, który pod znakiem humanitaryzmu się rozpoczął.”

²¹ O bitwie pod Laskami por.: J. Dąbrowski, Op. cit., s. 242; J. Franecki, Op. cit., s. 16—17; Włodzimierz Gierowski, Bitwa pod Laskami (Kartki z pamiętnika szeregowca 1 pułku piechoty legionów), „Niepodległość” 1933, Zeszyt 3, s. 385—397; Kalendarz niepodległości, s. 98 i 296—297; Wilhelm Mroczek, Państwowa Średnia Szkoła Techniczna, Radom 1934, s. 213; J. Piłsudski, Op. cit., T. IV, s. 13—14 i 23; J. Szmid, Op. cit., s. 35—40; W hołdzie poległym, „Tygodnik Radomski” 1933, nr 5, s. 11; H. Zieliński, Op. cit., s. 398—399.

²² J. Dąbrowski, Op. cit., s. 247—248 i szkic V; Kalendarz..., s. 320.

²³ J. Piłsudski, Op. cit., T. IV, s. 13—14.

²⁴ Tamże, s. 256.

²⁵ Z Pobojuwiska. Opis i wrażenia z miast i wiosek Ziemi Radomskiej po najcięższym wojnie niemieckich i austriackich w październiku 1914 roku, Radom 1914.

MAUZOLEUM LEGIONISTÓW W LASKACH

Wśród nekropoli żołnierskich z I wojny światowej zachowanych na terenie województwa radomskiego cmentarz legionistów w Laskach zajmuje miejsce wyjątkowe. Jest bowiem jedynym obiektem postawionym na miejscu bitwy stoczonej przez żołnierzy polskich w tym okresie.¹

Bitwa w rejonie Trupień — Suskowola — Laski — Anielin, w której brały udział z 1 Pułku Legionów Polskich bataliony I, III, V i VI była elementem ofensywy wojsk niemieckich i austrowęgierskich w październiku 1914 roku. Jej celem było zdobycie Dąblina i Warszawy. W działaniach tych wymienione oddziały dowodzone przez Józefa Piłsudskiego wchodziły w skład 46 austriackiej dywizji obrony krajowej. W trakcie walk w dniach od 22 do 26 października bataliony dostały się po raz pierwszy pod silny ogień artylerii fortecznej z Dąblina, oraz stoczyły zwycięską bitwę z wojskami rosyjskimi. Oddziały legionowe choć słabiej uzbrojone od austriackich, miały mniej od nich zabitych a zarazem więcej wzięły jeńców. W walkach wyróżniły się szczególnie dwa bataliony co podkreślił dowódca w rozkazie pobitewnym datowanym w Brzechowie 1 września 1914 roku, a mianowicie batalion III majora Edwarda Rydza-Śmigłego i I majora Michała Żymierskiego. Największe nasilenie walk miało miejsce na terenie torów kolejowych i położonej obok stacji kolejowej Zagożdżon. Stąd też wybór lokalizacji monumentu.

Idea cmentarza wojennego na tym terenie sięga 1918 roku. W opracowanym w tymże roku przez austriackie władze wojskowe niezrealizowanym projekcie przewidywano oddzielną kwaterę dla poległych i zmarłych legionistów.²

Bezpośrednią przyczyną budowy monumentu był ówczesny stan pobojuwiska. Po bitwie bowiem tylko nielicznych legionistów pochowano na cmentarzach wojennych położonych w okolicy (Brzustowa, Januszyn, Policzna). Zwłoki pozostałych odnajdywano w kilkanaście lat po zakończeniu wojny na polu bitwy, lub w okolicy domów w których mieściły się punkty sanitarne i szpitale polowe. Część poległych pochowała okoliczna ludność w mogiłach zbiorowych. Te prowizoryczne mogiły były na ogół odsłonięte z powodu wydm i lotnych piasków występujących w okolicy. Stąd, na polu bitwy, odnajdywano ludzkie kości i strzępy mundurów, które prowizorycznie składowano w jednym miejscu. Z tych to powodów 3 września 1930 roku radomski oddział Związku Legionistów Polskich wystąpił do Wydziału Opieki nad Grobami Wojennymi,



Mauzoleum w Laskach

Fot. S. Machała

będącego agendą Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, z wnioskiem o „...niezwłoczne zajęcie się opłakany stanem mogił”.³

W tym też okresie zrodziła się idea budowy trwałego monumentu. Zamknięciem wstępnego etapu prac było urządzenie w listopadzie 1932 roku uroczystości żałobnych. W ich trakcie przewidywano postawienie „...olbrzymiego krzyża, oraz wybranie Komitetu mającego za zadanie opracowanie planu uporządkowania cmentarzyska”. 1 listopada w obecności duchowieństwa, byłych legionistów uczestników bitwy, gości i licznie zgromadzonej ludności krzyż uroczystie poświęcono.⁴

W lutym 1933 roku Dyrekcja Robót Publicznych w Kielcach zwróciła się do Dyrekcji Wytwórni Prochu w Pionkach, aby przygotowała wstępny etap robót. Głównym organizatorem prac był dr inż. Jan Prot dyrektor wytwórni prochu. W kwietniu „Komitet urządzenia cmentarza legionistów poległych w roku 1914 pod Laskami i Anielinem”, taką oficjalną nazwę nosili organizatorzy przedsięwzięcia, zwrócił się do wojewody kieleckiego o „...wydanie zarządzenia najrychlejszego przystąpienia do robót na ekshumację i przeniesienie szczątków poległych”.⁵ W tym okre-

¹ Tekst oparto na opracowaniu zatytułowanym „Pomnik-mauzoleum legionistów w Laskach koło Pionek”. Maszynopis w Biurze Dokumentacji Zabytków w Radomiu i w bibliotece Przedsiębiorstwa Państwowego Pracowni Konserwacji Zabytków w Kielcach. Powstało ono w związku z inwentaryzacją cmentarzy wojennych z I wojny światowej prowadzoną przez kieleckie PKZ-ty na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Radomiu. Zgromadzone w nim źródła, ikonografię i opracowania związane z bitwą i budową monumentu. Stąd też w przypisach ograniczono się jedynie do wymienienia podstawowych źródeł archiwalnych. Autor korzystał z informacji majora Michała Brzęk-Osińskiego uczestnika bitwy i inicjatora budowy pomnika.

² Archiwum Państwowe w Kielcach. Urząd Wojewódzki Kielecki I, vol. 15224, s. 78 projekt cmentarza w formie odbitki ozalidowej. W terminologii austriackiej cmentarz miał nosić nazwę „Kriegerfriedhof bei Anielin No — 13”.

³ Ibidem, s. 153. Na stronie 53 interesujący raport majora dyplomowanego dra Biegańskiego, zastępcy szefa wojskowego Biura Historycznego, przygotowany dla Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach o stanie pobojuwiska i działaniach zbrojnych w październiku 1914 roku.

⁴ Ibidem, s. 155, s. 55 (fotografia z uroczystości poświęcenia krzyża).

⁵ Ibidem, s. 148 pismo z 5 kwietnia 1933 roku podpisane przez W. Kosowskiego, sekretarza komitetu budowy pomnika, oraz dra inż. J. Protę, przewodniczącego.

się sporządzono projekt mauzoleum, kosztorysy budowy, oraz napłynęły oferty wykonania poszczególnych detali pomnika. Koszt przekopania pobojowiska i budowy pomnika-mauzoleum przewidywał sumę 15.500 złotych. Projekt pomnika wykonał inż. arch. Stanisław Klonowski z Kielc, zaś budowę nadzorował inż. arch. Boberski architekt powiatowy radomski. Stroną organizacyjną budowy zajmował się wspomniany dr inż. J. Prot. W październiku 1933 roku prace budowlane były już na ukończeniu. Pierwotnie planowano odsłonić pomnik w rocznicę bitwy, tj. 22 października. Termin „...z powodów od Komitetu niezależnych nie mógł być dotrzymany”. Odsłonięcie mauzoleum miało miejsce 19 listopada 1933 roku.⁶

Obiekt założono na planie kwadratu wzdłuż osi północ — południe. Obwiedziono go kamiennym cyklopowym murem zbudowanym z granitowych głazów na zaprawie wapiennej. Mur na całej długości jest przykryty cementową nakrywą. Centralnie, w murze północnym, znajduje się wejście dwuskrzydłową metalową bramą wykonaną z prętów i zwieńczone krzyżem. Drugie wejście jednoskrzydłowe, wykonane analogicznie, znajduje się w murze zachodnim obok narożnika północnego. Od bramy głównej do pomnika prowadzi cementowa droga.

Nad obiektem dominuje betonowy łaciński krzyż. U jego podstawy, od strony północnej, znajduje się rzeźba orła umieszczonego na kuli. Pod nimi nakryty granitowymi płytami obelisk, w formie ściętego ostrosłupa o podstawie kwadratowej, z czterema prostokątnymi wnękami zwieńczonymi łukiem. We wnękach znajdują się cztery prostokątne metalowe tablice z tekstami inskrypcji. Umieszczono na nich m. in. personalia poległych legionistów, których udało się zidentyfikować. Z terenu bitwy ekshumowano szczątki 151 legionistów, jedynie 50 udało się ustalić personalia. Zwłoki wszystkich umieszczono w krypcie pomiędzy tablicami. Tablice „umocowano” przy pomocy czterech guzów w formie guzików noszonych na legionowych mundurach. U góry tablic, pomiędzy guzikami, umieszczono oznakę legionową. Powyżej tablic, pod granitowym łukiem, zawieszono legionowe orły. Orły z wnęki zachodniej i wschodniej zostały zdewastowane. Obelisk zbudowano z granitowych ciosów o obrobionym licu na zaprawie cementowej.

Obelisk usytuowano na granitowym cokole. Przykryty jest on płytami wykonanymi z analogicznego materiału. Na narożnikach umieszczono cztery a pomiędzy nimi jeszcze po dwie kamienne kule spięte metalowym łańcuchem. Od strony północnej wejście prowadzi sześcioma granitowymi schodami. Łączna wysokość pomnika wynosi 11 metrów.

Porównując przekazy ikonograficzne z okresu odsłonięcia pomnika ze stanem obecnym sądzę, że obiekt pozostaje w stanie niezmiennym. Drobne prace porządkowe o charakterze doraźnym są wykonywane na bieżąco. Uzupełnienie brakujących elementów zdobniczych, prostych w wykonaniu, przywrócić pomnikowi pierwotny wygląd.

⁶ Ibidem, s. 61—62 (kosztorysy); Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Związek Legionistów Polskich. Komenda Naczelna, vol. 170, s. 129 pismo oddziału pionkowskiego związku do zarządu głównego o odsłonięciu pomnika notatki m. in. w Tygodniku Radomskim, rok I, 12 listopad 1933 r., nr 5, s. 11 artykuł „W hołdzie poległym”, również w czasopiśmie, nr 6 z 19 listopada 1933 roku, s. 3 artykuł „Poświęcenie mauzoleum pod Laskami”, oraz Gazeta Polska z 21 listopada 1933 r., s. 3 artykuł „Pamięci legionistów poległych pod Laskami”. W ostatnim zamieszczono fotografię z odsłonięcia pomnika.

Pomnik-mauzoleum w Laskach to dzisiaj obiekt wyjątkowy. Wybudowano go w celu upamiętnienia poległych i zmarłych w działaniach zbrojnych będących jednym z elementów powstania państwa polskiego po I wojnie światowej. Obiekt związany z działaniem Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego postawiono w miejscu w którym walczyły oddziały dowodzone przez swego założyciela,⁷ jak i późniejszych polskich dowódców Michała Żymierskiego i Edwarda Rydza-Śmigłego. Jego walor jest przede wszystkim historyczny. Stan zachowania mauzoleum-pomnika będący rezultatem troski głównie okolicznych mieszkańców świadczy o zakorzenieniu się faktu jego istnienia w świadomości społecznej. Z tych powodów wydaje mi się, że winien zostać wpisany do katalogu zabytków województwa radomskiego.

PIOTR A. TUSIŃSKI

Z BADAŃ NAD STRUKTURĄ LUDNOŚCI RADOMIA W LATACH 1918—1939

Zmiany społeczno-polityczne i gospodarcze drugiej połowy XIX w. spowodowały gwałtowny wzrost procesów urbanizacyjnych w Królestwie Polskim. W wyniku tych przeobrażeń Radom stał się ważnym ośrodkiem administracyjnym i przemysłowym, ze zlokalizowanym tu przede wszystkim przemysłem skórzanym, drzewnym, spożywczym i metalowym. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia miasto otrzymało połączenie kolejowe z Warszawą i Rosją poprzez Dęblin oraz z Zagłębiem Dąbrowskim. W okresie międzywojennym Radom znalazł się w obszarze tzw. trójkąta bezpieczeństwa, a w drugiej połowie lat trzydziestych na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, co spowodowało uruchomienie tu Państwowej Fabryki Broni, Fabryki Masek Gazowych „Protekta”, fabryki wyrobów tytoniowych oraz rozbudowę i uruchomienie licznych przedsiębiorstw komunalnych i prywatnych.

Dynamiczny rozwój uprzemysłowienia miasta nie szedł jednak w parze ze wzrostem roli administracyjnej Radomia, albowiem ze stolicy guberni na mocy ustawy z sierpnia 1919 r. stał się jedynie siedzibą władz powiatowych w ramach utworzonego województwa kieleckiego. Niemniej jednak ze względu na tradycje historyczne, wielkość miasta i jego rangę w północnej części województwa umiejscowiono tu szereg instytucji państwowych i prywatnych o zasięgu ponadpowiatowym. I tak w Radomiu znajdowały się siedziby: Okręgowej Dyrekcji Kolei Państwowych, Okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych, Sądu Okręgowego, Izby Skarbowej, Okręgowego Biura Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy — w latach trzydziestych Okręgowej Ekspozytury Funduszu Pracy, Inspektoratu Pracy 19 obwodu, Oddziału Banku Polskiego — później Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddziału Banku Handlowego Warszawskiego, Oddziału Banku Zachodniego (Banku Spółek Zarobkowych), Od-

⁷ Przed szkołą w Laskach znajduje się obelisk informujący o kwaterze J. Piłsudskiego podczas bitwy.

działu Banku Handlowego Łódzkiego, Oddziału Banku Ziemi Lubelskiej, Banku Ziemiańskiego, Banku Komercyjnego oraz Kasy Przemysłowców Radomskich.¹

Rozwój przemysłu i wzrost znaczenia miasta na mapie ekonomicznej kraju spowodował istotne przeobrażenia Radomia. Przede wszystkim dotyczyły one społeczności miejskiej, która znacznie się powiększyła i przeszła wewnętrzne zmiany. Próbę ich uchwycenia prezentuje autor w niniejszym opracowaniu analizując strukturę demograficzną, narodowościowo-wyznaniową, zawodową i społeczną mieszkańców Radomia.

1. STRUKTURA DEMOGRAFICZNA

W przededniu I wojny światowej, w roku 1914, Radom liczył 55 107 mieszkańców, jednak już w pierwszych miesiącach jej trwania stan liczbowy ludności miejskiej znacznie się zmniejszył wskutek poboru mężczyzn do wojska, ewakuacji pracowników instytucji państwowych i przedsiębiorstw wraz z rodzinami oraz w wyniku strat wśród żołnierzy i ludności cywilnej. Straty te zostały w znacznym stopniu zrekompensovane w 1916 r. poprzez inkorporację zurbanizowanych obszarów podmiejskich, które zamieszkiwało 10 432 osoby. Ostatnie lata wojny przyniosły powolny wzrost liczby ludności, ale dopiero jej zakończenie spowodowało w latach 1918—1919 zjawisko powrotu byłych mieszkańców do miasta. W latach 1919—1920 nastąpił nagły, wysoki wzrost liczby urodzeń, który jednak w niewielkim tylko stopniu zaważył na przyroście naturalnym, jako że utrzymywała się wysoka śmiertelność, spowodowana chorobami krzewiącymi się wśród wycieńczonej wojną ludności.

Według danych pierwszego powszechnego spisu ludności z 30 września 1921 r. w Radomiu mieszkało 61 599 osób, czyli blisko 11,8% więcej niż w roku 1914. W końcu 1938 r. miasto liczyło 90 058 mieszkańców wraz z przebywającymi tu czasowo. Na przestrzeni więc 17 lat nastąpił wzrost ludności miejskiej Radomia o 46,2%, co dawało wysokie tempo średnio rocznie ponad 2,7%. Dla porównania wskaźnik ten dla Lublina wynosił w tym czasie tylko 1,7%.² Zjawisko wzrostu liczby mieszkańców ilustruje tabela 1.

Decydującym czynnikiem kształtującym przyrost rzeczywisty ludności miasta Radomia w latach 1918—1939 były ruchy migracyjne. Zjawisko to nie miało jednak jednolitego charakteru na przestrzeni dwudziestolecia. O ile w okresie pierwszych dwu lat po odzyskaniu niepodległości o jego obliczu decydowała reemigracja z terenów byłych państw zaborczych, głównie z Rosji, to w latach następnych do miasta napływała głównie ludność okolicznych wsi i miasteczek zwabiona tu szansą pracy w szybko rozwijającym się przemyśle. Wzrost industrializacji wymagał również w pewnym stopniu wysoko kwalifikowanych robotników i urzędników, którzy napływali tu z innych regionów kraju. Wysokie tempo imigracji do miasta utrzymywało się w latach 1924—1931, by następnie znacznie osłabnąć w szczytowym okresie wielkiego kryzysu gospodar-

Tabela 1. Ludność Radomia w latach 1914—1939

Stan na dzień:	Liczba mieszkańców	Tempo wzrostu w % rok 1914 = 100,0
1914 r.	55 107	100,0
30.IX.1921 r.	61 599	111,8
1.X.1922 r.	61 851	112,2
31.XII.1923 r.	62 309	113,0
31.XII.1926 r.	65 329	118,5
31.XII.1927 r.	66 271	120,2
31.XII.1928 r.	67 815	123,0
31.XII.1930 r.	72 898	132,2
9.XII.1931 r.	77 902	141,3
1.VII.1936 r.	82 299	149,1
31.XII.1937 r.	84 257	152,9
31.XII.1938 r.	85 112 ^a	154,4
31.I.1939 r.	85 608 ^b	155,3

a — ponadto w mieście zameldowanych było czasowo 4 947 osób, co dawało łączną liczbę mieszkańców 90 059;

b — tylko ludność stała.

Zródło: Pierwszy powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30.IX.1921 r. (w:) Statystyka Polski, t. XVII, województwo kieleckie, Warszawa 1927, s. 56—57; Drugi powszechny spis ludności z dnia 9.XII.1931 r. (w:) Statystyka Polski, seria C, t. 86, województwo kieleckie, Warszawa 1938, s. 3; Rocznik Statystyki Miast Polski 1930, Warszawa 1931, s. 2; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach. Urząd Wojewódzki Kielecki 1918—1939 (dalej WAPK, UWK I). Sygn. 4146, k. 1—3; WAP Radom, Akta miasta Radomia (dalej WAPR, AmR). Sygn. 8358; „Robotnik. Radom-Kielce-Skarżysko” Nr 159 z 17.XI.1936 r., Nr 10 z 14.I.1938 r.; Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w., Warszawa 1985, s. 113 i 211.

czego. Ponownie tendencja ta dała o sobie znać w latach 1935—1939 w okresie wzrastającej koniunktury gospodarczej.

Znacznie mniejszą rolę, w porównaniu z napływem z zewnątrz, w przyroście rzeczywistym ludności miasta odgrywał przyrost naturalny. Trwający od 1919 r. proces kompensacyjny spowodował znaczny wzrost liczby urodzeń, który osiągnął maksimum w roku 1930 i stanowił 33,0 promila. Zgony w tym samym roku stanowiły 15,4 promila, co dawało przyrost naturalny w granicach 17,6 promila. W latach 1931—1935 przyrost naturalny obniżył się do poziomu 10,1 promila, przy jednoczesnym spadku liczby urodzeń i zgonów. W okresie lat 1936—1939 ponownie następował wzrost stopy przyrostu naturalnego.

W strukturze demograficznej Radomia w omawianym okresie występowała wyraźna przewaga kobiet. Według danych pierwszego spisu powszechnego z 1921 r. na 100 mężczyzn przypadało 114 kobiet. Zjawisko to było niewątpliwie wynikiem strat wojennych z lat 1914—1920. W 1931 r. na 100 mężczyzn przypadało 110 kobiet (w miastach całej Polski 112,8). Wskaźnik ten w końcu 1938 r. wyraźnie się obniżył (105,9), jak się wydaje wskutek przewagi mężczyzn wśród osiedlających się w mieście. Struktura demograficzna Radomia w porównaniu z wieloma innymi ośrodkami miejskimi w kraju kształtowała się bardziej prawidł-

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki 1918—1939 (dalej WAPK, UWK I). Sygn. 480, k. 258. Sygn. 2474, k. nlb; „Ziemia Radomska” Nr 8 z 10.I.1935 r.

² Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w., Warszawa 1935, s. 210.

³ Tamże, s. 210—211.

łowo, ale w stosunku do innych miast woj. kieleckiego była niekorzystna. Dla porównania wskaźnik powyższy dla Lublina wynosił w latach 1921 i 1931 odpowiednio 118 i 115, dla Częstochowy 120 i 117, ale dla Sosnowca tylko 108,7 i 108.⁴ Największa rozpiętość w strukturze demograficznej miasta na niekorzyść mężczyzn przypadała w roku 1921 w przedziale 18—29 lat, kiedy to na 100 mężczyzn przypadało 151 kobiet oraz powyżej 60 lat, gdzie wskaźnik ten wynosił 143,6. W pierwszym przypadku wskaźnik koresponduje ze stratami wojennymi i służbą wojskową, w drugim zaś z wyraźnie wyższą śmiertelnością mężczyzn. W roku 1931 w pierwszym przedziale wskaźnik ten obniżył się wyraźnie i wynosił 116,5, w drugim zaś nieznacznie się podniósł osiągając poziom 144,1.⁵

2. STRUKTURA WYZNANIOWO-NARODOWOŚCIOWA

W okresie międzywojennym istniały w Radomiu trzy gminy wyznaniowe: rzymskokatolicka skupiona w 3 parafiach obejmujących miasto i wieś podmiejskie; żydowska z własnym samorządem na mocy ustawy państwowej, z 7 synagogami, 1 rabinem i 3 podrabinami, obejmująca miasto i część powiatu; ewangelicko-augsburska z pastorem na czele, obejmująca miasto i cały powiat radomski.⁶ W Radomiu, istniały dwie

Tabela 2. Struktura wyznaniowo-narodowościowa mieszkańców Radomia w latach 1914—1939

Wyszczególnienie	1914 r.		1921 r.		1931 r.		1939 r.	
	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
Ludność ogółem	55 107	100.0	61 599	100.0	77 902	100.0	85 608 ^a	100.0
w tym wyznania:								
rzymskokatol.	30 718	55.8	36 466	60.0	51 811	64.4	58 968 ^a	70.0
ewangelickiego	739	1.3	432	0.7	488	0.6	381 ^b	0.4
prawosławnego	1 039	2.9	200	0.3	264	0.3	173 ^b	0.2
mojżeszowego	22 604	40.0	24 465	38.9	25 159	32.5	24 678 ^b	29.3
innego	7	0.0	36	0.1	180	0.2	57 ^b	0.1
w tym podać narodowość lub język:								
polską	—	—	38 918	62.8	52 767	67.6	60 857	71.1
niemiecką	—	—	81	0.1	120	0.2	—	—
żydowską	—	—	22 499	36.9	24 841	32.0	24 111	28.2
rosyjską	—	—	52	0.1	83	0.1	—	—
inną	—	—	49	0.1	91	0.1	618 ^c	0.7

a — tylko ludność stała w dniu 31.I.1939 r.

b — dane wg stanu na dzień 31.XII.1937 r. Liczba ludności stalej wynosiła wówczas 84 257

c — w tej liczbie ludność niemiecka, rosyjska i inne.

Źródło: WAPK, UWK I, Sygn. 4146, k. 8—13; „Robotnik” — mut. Nr 10 z 14.I.1938 r.; Radom. Dzieje..., s. 212.

⁴ Statystyka Polski, seria C, t. 86, s. 2—3; J. Marczuk, Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918—1939, Lublin 1984, s. 25.

⁵ Obliczenia własne na podstawie j.w.

⁶ WAPK, UWK I, Sygn. 1769, k. 33, 129, 169; Wojewódzkie Archiwum Państwowe Radom, Akta miasta Radomia, Sygn. 8558.

podstawowe grupy narodowościowe i wyznaniowe: ludność polska w zdecydowanej większości wyznania rzymskokatolickiego i ludność żydowska wyznania mojżeszowego. Pozostałe grupy i wyznania ledwie zaznaczyły tu swoją obecność i nie odgrywały znaczniejszej roli w życiu miasta. Szczegółowe dane na temat struktury wyznaniowo-narodowościowej przedstawia tabela 2.

Na przestrzeni lat 1914—1937 ludność wyznania rzymskokatolickiego wzrosła w Radomiu o 91,9%, a mając na uwadze dalszy napływ aż do końca II Rzeczypospolitej najprawdopodobniej liczba ta uległa podwojeniu. W tym samym czasie ludność wyznania mojżeszowego powiększyła się zaledwie o 9,2%, a jej procentowy udział w społeczności miejskiej obniżył się z 40,0% do 29,3% i jak się wydaje malał jeszcze w latach 1938—1939. Bezwzględny przyrost ludności wyznania mojżeszowego, o wiele wolniejszy niż rzymskokatolickiego, następował jedynie do początku lat trzydziestych, po czym wyraźnie zaznaczyła się tendencja odwrotna. Przyczyną tego zjawiska był stale malejący przyrost naturalny tej grupy ludności spowodowany spadkiem liczby urodzeń oraz wzrostem śmiertelności, co było bezpośrednim skutkiem ciężkiej sytuacji materialnej w latach kryzysu, nękającej przeważające liczebnie warstwy proletariatu i ubogiego drobnomieszczaństwa. W latach trzydziestych nastąpił też wyraźny wzrost fali emigracji do Palestyny, USA i państw zachodniej Europy. Opuszczali Radom i kraj przede wszystkim robotnicy i ubodzy rzemieślnicy żydowscy w poszukiwaniu pracy.⁷ Jak się wydaje, katalizatorem procesów emigracyjnych oprócz kryzysu ekonomicznego był wzrost propagandy antysemitycznej szerzonej przez obóz narodowy oraz popularyzacja hasła syjonistycznych. Znacznemu obniżeniu uległa w okresie I wojny światowej grupa ludności wyznania prawosławnego, co było skutkiem ewakuacji administracji i wojska rosyjskiego w latach 1914—1915. Z kolei ludność wyznania ewangelickiego, niejednorodna pod względem narodowościowym, w warstwie niemieckiej przesiedliła się w czasie wojny na ziemie zaboru niemieckiego wskutek nieprzychylnego do niej stanowiska polskiej części mieszkańców miasta. Pozostała w mieście nieliczna grupa ewangelików identyfikowała się w przeważającej części z nacją polską,⁸ czego dowodzą chociażby dane spisowe z lat 1921 i 1931.

Mimo zasygnalizowanych wyżej zjawisk dotyczących ludności wyznania mojżeszowego, Radom w omawianym okresie należał do miast posiadających największy odsetek ludności żydowskiej. W 1921 r. stanowiła ona według wyznania 38,9% (według języka ojczystego 36,9%) mieszkańców, w 1931 r. 32%. Udział tej grupy ludności w ogólnym stanie mieszkańców dużych miast w 1931 r. był dla porównania następujący: Lublin — 43,9%, Łódź — 35,5%, Lwów — 31,9%, Warszawa — 30,1%, Wilno — 28,2%, Kraków — 25,8%, Sosnowiec — 17,6% i Poznań — 0,8%.⁹

Ciekawe dane zawierają materiały spisowe w kwestii asymilacji ludności żydowskiej w Radomiu. O ile w 1921 r. 8,0% ludności wyznania

⁷ „Trybuna” Nr 2 z 21.XI.1936 r., Nr 3 z 21.I.1938 r.; S. Bronsztejn, Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 278.

⁸ Radom. Dzieje..., s. 115—116.

⁹ Statystyka Polski, seria C, t. 86, s. 37; J. Marczuk, op. cit., s. 27.

mojieszowego uważało się za Polaków, o tyle w 1931 r. już tylko niespełna 1,3%. Wytłumaczenie tego zjawiska leży przypuszczalnie w tym, iż w początkach niepodległości znaczna część ludności żydowskiej afirmowała państwo polskie i jego demokratyczne zasady ustrojowe, a tym samym udzieliły się jej postawy patriotyczne nurtujące społeczność polską. W latach trzydziestych w obliczu kryzysu gospodarczego, nasilających się totalitarnych metod rządzenia ze strony sanacji oraz wzrastającej fali antysemityzmu, szerzonej przez ruch narodowy, zaczęły się upowszechniać postawy wyobcowania względem państwa, co prowadziło do wzrostu spoistości narodowej tej mniejszości.

3. STRUKTURA ZATRUDNIENIA

Wspomniany na wstępie dynamiczny rozwój przemysłu w Radomiu spowodował istotne zmiany w źródłach utrzymania ludności. W końcu XIX stulecia, w roku 1897 w przemyśle i rzemiośle produkcyjnym zatrudnionych było 20,3% zawodowo czynnych, a w rolnictwie zaledwie 0,9%.¹⁰ W przypadku Radomia niemożliwe jest precyzyjne uchwycenie źródeł utrzymania ludności na podstawie danych spisu z 1921 r., jako że obejmowały one miasta powiatu radomskiego w układzie zbiorczym. Celowe jednak wydaje się przedstawienie tych danych, ze względu na fakt, iż ludność pozostałych dwu miast, a raczej miasteczek, ujętych razem z Radomiem stanowiła zaledwie niespełna 5,4% ogólnej liczby mieszkańców w miastach powiatu radomskiego.¹¹ Ponadto z charakteru gospodarczego tych miasteczek wynikało, że ludność w nich utrzymywała się z rolnictwa, rzemiosła i handlu, przy zupełnym braku przemysłu.

Tabela 3. Struktura zatrudnienia ludności w miastach powiatu radomskiego w 1921 r. wg działów gospodarki narodowej

Dział gospodarki	Liczba zatrudnionych	%
Rolnictwo	2 022	8,1
Przemysł i rzemiosło	8 106	32,3
Handel i ubezpieczenia	4 098	16,4
Komunikacja i transport	2 429	9,7
Oświata i kultura	515	2,1
Ochrona zdrowia	201	0,8
Administracja i sądy	736	2,9
Służba domowa	2 280	9,1
Inne	330	1,3
Bezrobotni i osoby nie wykonujące pracy zawodowej	2 671	10,6
Osoby bez określenia zawodu	1 673	6,7
Razem:	25 061	100,0

Źródło: Statystyka Polski, t. XVII, s. 208.

¹⁰ Radom. Dzieje..., s. 116.

¹¹ Statystyka Polski, t. XVII, s. 208.

Jak wynika z powyższych danych blisko 1/3 ludności miast powiatu radomskiego w 1921 r. utrzymywała się z pracy w przemyśle i rzemiośle, więcej niż 16% w handlu. Uderzająco wysoka była liczba osób bezrobotnych, nie wykonujących pracy zawodowej oraz bez określenia zawodu.

Sytuacja w dziedzinie struktury zatrudnienia mieszkańców Radomia uchwycona w przybliżeniu podczas pierwszego spisu powszechnego uległa daleko idącym przeobrażeniom na przestrzeni następnych dziesięciu lat:

Tabela 4. Struktura zatrudnienia mieszkańców Radomia w 1931 r.

Dział gospodarki	Pracownicy najemni	Samodzielni	Razem	%
Rolnictwo i leśnictwo	238	621	859	2,8
Przemysł i rzemiosło	11 881	3 879	15 760	51,2
Handel i ubezpieczenia	1 604	2 777	4 381	14,2
Komunikacja i transport	1 919	410	2 329	7,6
Oświata i kultura	625	159	784	2,5
Ochrona zdrowia	475	317	792	2,6
Administracja	1 209	52	1 261	4,1
Służba domowa	2 330	—	2 330	7,6
Inne	483	1	484	1,6
Utrzymujący się z pracy niezarobkowej	—	1 778	1 778	5,8
Razem:	20 764	9 994	30 758	100,0

Źródło: Statystyka Polski, seria C, z. 86, s. 78, 125, 382—384.

W latach 1921—1931 wzrosła znacznie liczba zatrudnionych (zawodowo czynnych) osiągając poziom 39,5% mieszkańców, przy czym tylko 67,4% z nich stanowili pracownicy najemni, resztę zaś samodzielni właściciele gospodarstw rolnych, warsztatów rzemieślniczych, sklepów, wykonujący wolne zawody, właściciele nieruchomości oddawanych w najem i żyjący z kapitałów wraz z pomagającymi członkami rodzin.

W 1931 r. 51,2% zawodowo czynnych zatrudnionych było w przemyśle i rzemiośle, a z pracy tej utrzymywało się 54,1% mieszkańców miasta. Dla porównania w Łodzi — 62,2%, w Lublinie — 40,7%, w Poznaniu — 36,1% i w Krakowie — 30,6%.¹² Radom więc u progu lat trzydziestych obecnego stulecia stał się miastem wybitnie przemysłowym. Tendencja ta umacniała się w dalszym ciągu w okresie ożywienia gospodarczego lat 1935—1939.

Drugą co do wielkości grupę zawodowo czynnych stanowili zatrudnieni w handlu i ubezpieczeniach, co wraz z członkami rodzin dawało 15,4% utrzymujących się z pracy w tej dziedzinie gospodarki. W Lublinie w tym czasie ludności tej było 19,9%.¹³

¹² Statystyka Polski, seria C, t. 86, s. 382—384; J. Marczuk, op. cit., s. 28; D. Półrola. Dzieje przemysłu radomskiego w latach 1918—1945 (w:) Przemysł Radomia, praca zbiorowa pod red. S. Witkowskiego, Lublin 1970, s. 147.

¹³ J. Marczuk, op. cit., s. 28.

Jakkolwiek wielki kryzys gospodarczy zahamował tendencje wzrostu zatrudnienia w przemyśle, to koniec lat trzydziestych wykazał ponowny wzrost tej grupy ludności w społeczności miejskiej:

Tabela 5. Struktura zatrudnienia mieszkańców Radomia w 1939 r.¹⁴

Dział gospodarki	Liczba zatrudnionych	%
Rolnictwo	240	0,7
Przemysł	15 650 ^a	46,1
Rzemiosło	7 500	22,1
Handel	6 700	19,8
Administracja oraz oświata i kultura	3 400 ^b	10,0
Wolne zawody	450	1,3
Razem:	33 940	100,0

Zródło: WAPK. UWK I. Sygn. 4146, k. 1—3.

a — w tej liczbie mieściło się 470 przemysłowców i 15 180 pracowników najemnych
b — w grupie tej ponadto znajdowali się najprawdopodobniej oprócz wymienionych pracownicy sądownictwa, społecznej służby zdrowia oraz urzędnicy wojskowi i policja.

Jeżeli do liczby zatrudnionych w końcu stycznia 1939 r. dodamy 3 558 zarejestrowanych w tym czasie bezrobotnych, to najprawdopodobniej liczba zawodowo czynnej ludności miasta wzrosła na przestrzeni lat 1931—1939 o ok. 4—5%, osiągając poziom ok. 44—45%, przy czym liczba pracowników najemnych przekroczyła w tej grupie z pewnością 70%. Wzrost zatrudnienia, jaki się dokonał na przestrzeni omawianego okresu dotyczył w znakomitej większości przemysłu, który wraz z rzemiosłem w ostatnim roku II Rzeczypospolitej zatrudniał ok. 68,2% pracujących. Wskaźnik ten wzrósł więc od roku 1931 aż o 17%.

4. STRUKTURA SPOŁECZNA

Skład społeczny mieszkańców Radomia w dwudziestoleciu międzywojennym ulegał istotnym przeobrażeniom, które wynikały zarówno z rozwoju przemysłowego miasta, jak i rozwoju administracji gospodarczej i publicznej oraz oświaty i kultury. Jak się wydaje na przestrzeni omawianego okresu wzrastała przede wszystkim liczba ludności robotniczej oraz inteligencji urzędniczej. W przypadku Radomia precyzyjnych danych na temat struktury społecznej mieszkańców dostarcza jedynie spis powszechny z 1931 r.

Najliczniejszą grupę społeczną w mieście stanowili robotnicy wraz z członkami rodzin. W 1931 r. ludność robotnicza w Radomiu stanowiła aż 53,8% mieszkańców, podczas gdy np. w Lublinie 49,1%.¹⁵

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ J. Marcuk, op. cit., s. 23.

Tabela 6. Ludność robotnicza w Radomiu wg działów zatrudnienia w 1931 r.

Dział gospodarki	Zawodowo czynni	%	Zawodowo czynni i bierni	%
Rolnictwo, ogrodnictwo, rybactwo i leśnictwo	144	0,9	307	0,7
Przemysł i rzemiosło	11 063	65,4	29 017	69,2
Handel i ubezpieczenia	1 199	7,1	3 051	7,3
Komunikacja i transport	1 086	6,4	4 002	9,5
Administracja i sądy	492	2,9	1 752	4,2
Oświata i kultura	111	0,6	294	0,7
Służba zdrowia	315	1,9	549	1,3
Służba domowa	2 330	13,8	2 459	5,9
Inne	175	1,0	505	1,2
Razem:	16 916	100,0	41 936	100,0

Zródło: Statystyka Polski, seria C, z. 86, s. 125, 382—384.

Przedstawiona struktura ludności robotniczej wskazuje na przemysłowy charakter miasta już na początku lat trzydziestych, bowiem ponad 2/3 ludności robotniczej utrzymywało się w pracy w przemyśle i rzemiosle, z czego 43,3% w przemyśle (zakłady I—Q kategorii).

Drugą co do wielkości grupę społeczną wśród mieszkańców Radomia stanowiło drobnomieszczaństwo. W 1931 r. przynależało do tej grupy ludności 26,1% mieszkańców miasta,¹⁶ a więc ponad czwarta część społeczności miejskiej. Ponad połowa drobnomieszczaństwa radomskiego utrzymywała się z rzemiosła, prowadząc niewielkie domowe warsztaty produkcyjne i usługowe.

Tabela 7. Drobnomieszczaństwo w Radomiu wg działów zatrudnienia w 1931 r.

Dział gospodarki	Zawodowo czynni i bierni	%
Rzemiosło	10 705	52,6
Handel i ubezpieczenia	8 128	40,0
Komunikacja i transport	1 497	7,4
Inne	2	0,0
Razem:	20 332	100,0

Zródło: j.w.

Ta grupa ludności miejskiej była w Radomiu wyjątkowo uboga, albowiem blisko 91% jej nie zatrudniało siły najemnej.¹⁷ Stwierdzenie

¹⁶ Do grupy tej zaliczyłem samodzielnych VIII grupy zakładów przemysłowych, a więc de facto zakładów rzemieślniczych oraz samodzielnych w handlu i ubezpieczeniach, komunikacji i transporcie.

¹⁷ Statystyka Polski, seria C, t. 86, s. 382—384.

to, jak się wydaje dotyczy w znakomitej większości ludności żydowskiej, która stanowiła najuboższą część drobnomieszczaństwa.

Trzecią co do wielkości grupę społeczną w mieście stanowiła inteligencja, zdominowana przez warstwy urzędnicze. Skupiała ona w 1931 r. 12,6% mieszkańców Radomia. Wśród najemnych pracowników umysłowych najliczniejsze grupy tworzyli: urzędnicy komunikacji i transportu (Okręgowa Dyrekcja PKP), pracownicy administracji przemysłowej oraz publicznej, nauczyciele szkół powszechnych i średnich oraz urzędnicy w handlu i ubezpieczeniach. O liczebności inteligencji wolnych zawodów stanowił przede wszystkim personel prywatnej służby zdrowia, nauczyciele szkół prywatnych, adwokaci oraz przedstawiciele świata artystycznego.

Tabela 3. Inteligencja w Radomiu wg charakteru pracy w 1931 r.

Wyszczególnienie	Zawodowo czynni	%	Zawodowo czynni i bierni	%
Pracownicy umysłowi najemni	3 790	89,2	8 659	88,1
Wolne zawody	458	10,8	1 171	11,9
Razem:	4 248	100,0	9 830	100,0

Zródło: j.w.

Czwarta pod względem wielkości grupę mieszkańców Radomia w 1931 r. stanowiła ludność o nieokreślonym stanowisku społecznym, która liczyła 4 459 osób, tj. 5,7%. W jej skład wchodził emeryci i inwalidzi wraz z rodzinami (37,8%), osoby przebywające w więzieniach i przytułkach (18,3), osoby z marginesu społecznego np. prostytutki, żebracy oraz żyjący z dobroczynności publicznej i inni.¹⁸

Pozostałe, najmniej liczne grupy społeczności miejskiej stanowili samodzielni właściciele gospodarstw rolnych, ogrodniczych, rybackich i leśniczych w liczbie 741 osób, (1,0% mieszkańców) oraz burżuazja — 604 osoby (0,8% mieszkańców).¹⁹ W grupie burżuazji przeważali właściciele drobnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Radom w dwudziestolecie międzywojennym przeszedł poważne zmiany jakościowe pod względem przeobrażania struktury społecznej mieszkańców. Odbywały się one pod wpływem ogólnych tendencji społeczno-ekonomicznych występujących na mapie II Rzeczypospolitej. Tym niemniej wydaje się, że postępowały one tutaj szybciej prowadząc do ukształtowania się już w początku lat trzydziestych struktury ludności charakterystycznej dla miasta przemysłowego. Na wspomniany proces złożyły się: pokaźna migracja okolicznej ludności wiejskiej do miasta, wzrost zatrudnienia w przemyśle i rzemiośle produkcyjnym, wyraźna przewaga ludności robotniczej w społeczności miejskiej oraz zmniejsza-

nie się odsetka ludności żydowskiej, która w postawowej swej masie przynależała do drobnomieszczaństwa. Ożywienie gospodarcze końca lat trzydziestych wzmogło znacznie zaobserwowany w latach dwudziestych proces przemian społecznych we wszystkich jego podstawowych tendencjach, jednak II wojna światowa i okupacja hitlerowska przerwała ów dynamiczny trend.

WŁADYSŁAW MACHERZYŃSKI

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W RADOMIU W LATACH 1919—1939

W okresie międzywojennym istniały sprzyjające warunki do działania samorządu miejskiego. Dekrety rządów Moraczewskiego i Paderewskiego z 1918 i 1919 roku dawały podstawy prawne i zarazem szeroką autonomię samorządowi miejskiemu. Potwierdziła to konstytucja marcowa z 1921 roku. Okrojono nieco samodzielność samorządu w 1933 roku na rzecz administracji państwowej. Samorząd miejski w formie wybieralnych rad i magistratów (zarządów miejskich) przetrwał do wojny, stając się szkołą współrządzenia i odpowiedzialności dla szerokich rzesz działaczy różnych stronnictw i partii politycznych.

1. ZADANIA SAMORZĄDU MIEJSKIEGO W PROGRAMACH PARTII POLITYCZNYCH

W Radomiu w okresie międzywojennym głównymi kierunkami politycznymi były: Polska Partia Socjalistyczna i endecja (Związek Ludowo-Narodowy, później Stronnictwo Narodowe). Po przewrocie majowym 1926 r. nabrało znaczenia stronnictwo sanacji, zgrupowane w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), a pod koniec lat trzydziestych w Obozie Zjednoczenia Narodowego (Ozon). Spore wpływy miała też Komunistyczna Partia Polski, jednakże działając nielegalnie, nie występowała w wyborach do Rady Miejskiej z własną listą kandydatów, część jej członków głosowała na kandydatów PPS lub Bundu, część bojkotowała wybory. Podobnie zróżnicowana była społeczność żydowska. W Radomiu zamieszkiwało od 39% w 1921 r. do 27% w 1938 r. Żydów. Na lewicy plasował się Bund (Ogóln żydowski Związek Robotniczy) i Poalej-Syjon lewica (Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza „Robotnicy Syjonu”). Na prawicy zaś stronnictwa mieszczańsko-burżuazyjne oraz ortodoksi i syjoniści. Liczna też była grupa Żydów zwolenników sanacji kierowana przez rabina Chila Kestenberga.

Każda z powyższych partii i stronnictw starała się wprowadzić jak najwięcej swych przedstawicieli do Rady Miejskiej. Wysuwano własne programy pracy w samorządzie miejskim. Endecja propagowała hasła narodowe, klerykalne, antysemityczne i solidaryzmu klasowego. Program ten kładł nacisk na sprawy gospodarcze, zgodnie z interesami burżuazji

¹⁸ Tamże, s. 384.

¹⁹ Tamże, s. 78 i 382.

¹ S. Witkowski — „Ludność” w: Radom szkice z dziejów miasta. Warszawa 1961 str. 15.

i drobnomieszczaństwa polskiego. Postulowano, by działaniami ekonomicznymi, a czasami i pozaekonomicznymi, wyrugować z miasta i z Rady Miejskiej wpływy Żydów. W 1919 roku pisano na łamach endeckiej prasy: „Musimy stanąć do walki przede wszystkim o charakter polski naszych miast, nie możemy pozwolić, aby zewnątrz jako dominujący i nadający ton naszemu życiu — wystąpił element obcy „i dalej” od naszych radnych musimy wymagać, by bez względu na przynależność klasową lub partyjną, myśleli i czuli szczerze po polsku, i by im polskość miasta leżała na sercu”.² Pod naciskiem mas pracujących ogólnikowo głoszone plany uzdrowienia spraw finansowych w samorządzie, szukania miejsc pracy dla bezrobotnych, mówiono o uregulowaniu spraw mieszkaniowych, aprowizacyjnych itp. Zarzucano PPS, że w samorządzie będzie prowadziła politykę klasową nie troszcząc się o interesy wszystkich warstw w mieście, że władzę będzie wykorzystywała dla dalszych rozgrywek politycznych. W latach 30-tych endecja ostro walczyła z sanacją o miejsce w Radzie Miejskiej. PPS głosiła przeprowadzenie reformy samorządu miejskiego w kierunku uspołecznienia dojrziałych do tego przedsiębiorstw miejskich np. aprowizacji, handlu, budownictwa mieszkaniowego i in. PPS uważała, że samorząd powinien wziąć w swe ręce sprawy zdrowotności mieszkańców, opiekę społeczną nad niezdolnymi do pracy i dziećmi, sprawy oświaty i kultury i in. W reformie tej partia widziała stopniowe zbliżanie do socjalizacji ustroju, torowanie drogi socjalistycznej gospodarce. Na bliższy etap PPS wysuwała zamierzenia dot. likwidacji bezrobocia i bezdomności, opieki zdrowotnej i socjalnej, oświaty dla dzieci robotniczych itp. PPS krytycznie odnosiła się do programu endecji, zwalczając jej antysemityzm i solidaryzm klasowy. Krytykowała też program sanacyjny, uważając sanację za blok burżuazyjno-faszystowski usiłujący ograniczyć zdobycze socjalne i polityczne klasy robotniczej.

KPRP w 1919 r. wysunęła hasło bojkotu wyborów do Rady Miejskiej, gdyż „wszelki udział w wyborach do sejmów i rad miejskich ogólnonarodowych, wszelkie złudzenia, że te instytucje mogą coś zrobić dla robotnika — odwodzi nas tylko od walki o bezpośrednie obalenie kapitalizmu, o władzę Rad Robotniczych”. Było to stanowisko sekciarskie i w następnych wyborach część komunistów głosowała na kandydatów PPS lub Bundu. W latach 30-tych KPP wysuwała hasło walki o socjalizm, przeciwko dyktaturze sanacyjnej. Napiętnowała nacjonalizm polskiej i żydowskiej burżuazji, antysemityzm endecji, krytykowała też samorządy miejskie opanowane przez PPS, jako zbyt ugodowe.³

W wyborach 1919 i 1923 r. nie występowała w Radomiu grupa pilsudczykowska z osobną listą kandydatów. Grupa sanacyjna wystąpiła po raz pierwszy w 1927 roku. Głównym hasłem wyborczym sanacji było odpolitycznienie samorządu miejskiego, fachowości oraz ścisła współpraca z władzami państwowymi, uporządkowanie finansów miejskich i walka z biurokracją. Sanacja zapowiadała, że rady miejskie które będą

prowadziły politykę sprzeczną z polityką ogólnopanstwową, będą rozwiązywane.⁴ W odezwach wyborczych BBWR w 1934 r. w Radomiu sanacja zapowiadała wyeliminowanie z samorządu miejskiego wszelkiej polityki partyjnej, kładła nacisk na pracę organizacyjną, w gospodarce miasta „złączonych pod tym hasłem organizacji społecznych, gospodarczych i poszczególnych jednostek”.⁵ Była to demagogia wyborcza, bowiem nie można było oddzielić spraw gospodarczych dot. społeczeństwa zróżnicowanego klasowo, od polityki. Każda uchwała Rady Miejskiej miała wydźwięk polityczny, była w interesie tej czy innej klasy społecznej.

W społeczności żydowskiej też było duże rozbieżności polityczne i klasowe. Prawica społeczna — ortodoksi i syjoniści / wysuwali postulaty obrony narodowych i religijnych interesów gminy żydowskiej w mieście, oraz przywilejów warstw posiadających. Lewica reprezentowana przez Bund i Poalej Syjon wysuwała postulaty zbieżne z programem PPS, poszerzone o specyficzne problemy żydowskie np. żądania szkół z językiem wykładowym żydowskim, równouprawnienia robotników żydowskich przy przyjmowaniu do pracy, dopuszczenia języka żydowskiego do urzędów, większej autonomii kulturalnej dla gminy żydowskiej. Np. programu Bundu zaprezentowany w Radzie Miejskiej w 1919 r. postulował tworzenie kooperatyw robotniczych, wywłaszczenia na korzyść miasta całego terenu miejskiego wraz z zabudowaniami, obowiązkową i świecką szkołę dla wszystkich dzieci w wieku 7—16 lat wraz z darmowymi podręcznikami i z dożywianiem w szkole i in.⁶ Był to program bardzo radykalny, zapewne redagowany pod naciskiem Rady Delegatów Robotniczych działającej w Radomiu.

Programy poszczególnych partii i stronnictw były w dużej części rozbieżne, podyktowane uwarunkowaniami klasowymi. Uwidoczniło się to jaskrawo zarówno w agitacji przedwyborczej, jak i na posiedzeniach Rady Miejskiej, zwłaszcza przy sprawach gospodarczych i budżetowych. Nie rokowało to łatwej i bezkonfliktowej pracy radnym na forum radomskiego parlamentu.

2. PODSTAWY PRAWNE SAMORZĄDU MIEJSKIEGO

Podstawy prawne samorządu miejskiego stanowiły dekrety rządów J. Moraczewskiego i I. Paderewskiego z lat 1918—1919. Dekret o wyborach do rad miejskich z 13 grudnia 1918 r. stanowił, że w mieście Radomiu Rada Miejska będzie liczyła 38 radnych. Czynne prawo wyborcze mieli wszyscy obywatele, bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat i mieszkali w mieście co najmniej 6 miesięcy. Bierne prawo wyborcze posiadały osoby powyżej 25 lat i umiejące czytać i pisać po polsku. Wybory były 5-cio przymiotnikowe (powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne). Kadencja Rady Miejskiej wynosiła 3 lata.⁷ Regulamin wyborczy do Rady Miejskiej z 17 grudnia 1918 r. ustalał szczegółowe zasady wyborów, składy komisji wyborczych, list wybor-

² Głos Radomski nr 46 z 27 II 1919 r. i nr 52 z 6 III 1919 r.

³ L. Hass — Wybory warszawskie 1918—1926. W-wa 1972 s. 85. J. Borkowski — Samorządowe wybory miejskie 1933—1934. „Z pola walki” nr 3 z 1976 r. s. 64. Szczegółowy program PPS — patrz: W. Macherzyński — „PPS w Radomiu w wyborach do Rady Miejskiej w 1934 r. „Biuletyn Radomskiego Towarzystwa Naukowego nr 2 z 1982 r. s. 71—73.

⁴ J. Borkowski — pr. cyt. s. 63.

⁵ Ziemia Radomska nr 89 z 20 IV 1934 r. i nr 107 z 15 V 1934 r.

⁶ Archiwum Państwowe Radom, akta miasta Radomia, sygn. 7897 karta 97 nast. (dalej: APR. amR. sygn.).

⁷ Dziennik Praw Państwa Polskiego Nr 20 z 1918 r. poz. 58.

czych, wyłaniania kandydatów, głosowania, ustalania i ogłoszenia wyników wyborów.⁸

Podstawowym aktem prawnym o ustroju samorządu miejskiego, obowiązującym do 1933 roku, był dekret o samorządzie miejskim z 4 lutego 1919 roku.⁹ Miał on demokratyczny charakter, dawał szerokie ramy dla działalności samorządu i znaczną samodzielność i niezależność władz miasta od administracji państwowej. Rada Miejska w Radomiu była organem uchwałodawczym i kontrolującym. Do najważniejszych jej kompetencji należały: uchwalanie podatków miejskich i budżetu miasta, decydowanie o majątku gminy miejskiej, prowadzenie inwestycji komunalnych, zakładanie przedsiębiorstw komunalnych, rozbudowa miasta, opieka nad szkolnictwem powszechnym, oświatą, kulturą, zdrowiem publicznym, szpitalnictwem, opieka socjalna nad ludźmi starymi, samotnymi i in. Rada Miejska miała prawo zaciągać pożyczki finansowe na potrzeby miasta. Na czele R. M. stał wybieralny prezes i wiceprezes. Rada wybierała też komisje radzieckie oraz Magistrat (Zarząd Miasta) w osobie prezydenta miasta, wiceprezydenta i 4—6 ławników. Rada Miejska kontrolowała działalność Magistratu, głównie poprzez swoje komisje. Magistrat był organem zarządzającym i wykonawczym. Nadzór nad samorządem został powierzony wojewódzie kieleckiemu oraz Ministrowi spraw wewnętrznych. Wojewoda otrzymał prawo zatwierdzania uchwał R. M. w sprawach budżetu i podatków miejskich, nabywania i zbywania nieruchomości, zaciągania pożyczek, planu zabudowy miasta. Decydował też o ważności wyborów do R. M. Rozwiązać R. M. mógł minister spraw wewnętrznych. Posiedzenia R. M. zwoływał prezes, w porozumieniu z prezydentem, w miarę potrzeby, przynajmniej jeden raz w miesiącu. Posiedzenie było jawne. Uchwały o zaciąganiu pożyczek musiały zapadać przy obecności $\frac{2}{3}$ radnych na dwóch kolejnych posiedzeniach. Konstytucja marcowa 1921 r. potwierdziła te główne zasady, dając dużą samodzielność samorządowi terytorialnemu. Artykuł 3 głosił: „R. P. opierając swój ustrój na zasadzie szerokiego samorządu terytorialnego, przekazuje przedstawicielstwu tego samorządu właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z administracji, kultury i gospodarstwa, który zostanie bliżej określony ustawami państwowymi”. Była to niewątpliwie postępową zasadą, przyznającą samorządowi znaczny udział w zarządzaniu sprawami publicznymi o charakterze lokalnym.¹⁰

Zmiany w przepisach, które wprowadzono w następnych latach, podajemy przy omawianiu wyborów w 1934 i w 1939 roku. Wprowadziły one pewne ograniczenia i były krokiem wstecz w stosunku do dekretów z początków państwa polskiego. Pomimo tych ograniczeń samorząd miejski spełnił dużą rolę w kształtowaniu obywatelskich i patriotycznych postaw obywateli, wciągał szerokie rzesze mieszkańców do współdecydowania o losach społeczności miasta. Dlatego też np. PPS uporczywie walczyła o opanowanie Rady Miejskiej w Radomiu, traktując samorząd

jako szkołę rządzenia dla mas robotniczych, jako etap na drodze do socjalistycznej formy gospodarowania.¹¹

3. WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W 1919 R.

W wolnym Radomiu w listopadzie 1918 r. istniała Rada Miejska wybrana w grudniu 1916 roku w austriackim systemie kurialnym. Pomimo reakcyjności ordynacji wyborczej z 1916 r., radomska PPS wystawiła swych kandydatów w V-tej kurii i uzyskała 3 mandaty w 50-osobowej R. M. Pozostali radni to przedstawiciele kleru i polsko-żydowskiego mieszczaństwa i burżuazji. Na ok. 54 tys. mieszkańców, prawo głosu w tych wyborach uzyskało tylko 6343 mężczyzn, podzielonych na 5 kurii wg cenzusu majątkowego lub zawodowego. Rada ta, atakowana gwałtownie przez PPS, KPRP i Radę Delegatów Robotniczych, przetrwała do marca 1919 roku.¹²

Pierwsze demokratyczne wybory do radomskiej Rady Miejskiej w Radomiu w odrodzonej Polsce odbyły się 9 marca 1919 roku. Wszystkie partie i stronnictwa polityczne polskie i żydowskie działające w mieście utworzyły komitety wyborcze i wysunęły własne listy kandydatów na radnych oraz przeprowadziły szeroką agitację przedwybarczą w prasie, na wiecach, w formie plakatów, ulotek, apeli i odezw. R. M. miała liczyć 38 radnych. Na liście kandydatów PPS (lista nr 4) na I miejscu figurował przywódca partii w mieście dr Stanisław Kelles-Kelless-Krauz, następnie urzędniczka J. Rudnicka, adwokat Roman Szczański, na 4 miejscu dr Franciszek Foryś — dziennikarz i nauczyciel historii w Gimnazjum J. Kochanowskiego, na 5 miejscu Maria Kelles-Krauz. Pierwszy robotnik Karol Wójcik, szewc, umieszczony był na 6 miejscu. Lista liczyła razem 33 kandydatów, w tym 4 kobiety, 27 robotników i 6 pracowników umysłowych.

Endecki Polski Narodowy Komitet Wyborczy wysunął listę (Nr 11) złożoną z 38 kandydatów. Na czele listy stał sędzia Stanisław Olszyński, na 4 miejscu figurowała nauczycielka Stanisława Wroncka, późniejsza dyrektorka żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego, na 8 miejscu ksiądz Marian Glibowski. Przeważali na liście właściciele kamienic, zakładów przemysłowych i handlowych oraz rzemieślnicy i wolne zawody, głównie adwokaci.

Wysunięto jeszcze 2 polskie listy — inteligencji zawodowej (nr 5) i Związku b. Wojskowych (nr 10). Na czele tej pierwszej stał lekarz Jan Olewiński i nie różniła się ona od listy endeckiej, brak dokumentacji nie pozwala stwierdzić, dlaczego nie połączyli się z listą endecką. Lista nr 10 była zagadką nawet dla dziennikarzy prasy prawniczej.¹³

Zgłoszono również 6 list żydowskich. Na czele robotniczej listy Bundu stał Józef Fuks, lat 32, urzędnik, lista liczyła tylko 6 osób. Druga lista robotnicza z Poalej Syjon liczyła 7 osób, a na czele stał Dawid Wajnt-

¹¹ St. Kelles-Krauz — „O samorządzie” — Życie Robotnicze nr 7 z 13 lutego 1927 r.

¹² Z PPS wybrano następujących radnych: Edward Binaszewski, Stanisław Polakowski, Aleksander Zieliński. Gazeta Radomska nr 275 z 8 XII 1916 r.

¹³ Art. „Przed wyborami” — Głos Radomski nr 52 z 6 III 1919 r. i nr 53 z 7 III 1919 r.

⁸ Dziennik Urz. MSW z 29 XI 1918 r. nr 2 poz. 21.

⁹ Dziennik Pr. PP nr 13 z 1919 r. poz. 140.

¹⁰ Konstytucja marcowa 1921 opr. A. Burda, Wyd. Lubelskie 1983 r. str. 47—48, 68, 63.

raub — 37-letni kamasznik. Kupcy i rzemieślnicy żydowscy wysunęli 11 kandydatów z 62-letnim optykiem Ludwikiem Brylantem na czele. Żydzi ortodoksi 10 kandydatów, a syjoniści 8 kandydatów, zaś grupa Żydów bezpartyjnych też 10 kandydatów z sędzią Józefem Bekermanem na czele. Razem kandydowało do Rady Miejskiej 155 osób, w tym 5 Żydów. KPRP bojkotowała wybory.

Miasto podzielono na 12 obwodów do głosowania. Przewodniczącym Głównego Komitetu Wyborczego w mieście mianowana sędziego Władysława Olewińskiego. Radom liczył wówczas ok. 61 tys. mieszkańców. Wyniki wyborów prezentuje tabela Nr 1.¹⁴

Tabela 1. Wyniki wyborów do rady Miejskiej 9 marca 1919 roku

Nr listy	Nazwa listy	Liczba głosów	Procent	Ilość mandatów
	Uprawnionych do głosowania	33 378	—	—
	Głosujących	17 683	53,0	—
	Liczba głosów ważnych	17 668	99,9	—
4	PPS	6233	35,3	15
5	Komitet Wyborczy Inteligencji Zawod.	496	2,8	1
10	Związek b. Wojskowych Ziemi Radomskiej	204	1,1	—
11	Narodowy Komitet Wyborczy	5904	33,4	14
1	Komitet Wyborczy Żyd. Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Poalej Syjon.	1364	7,7	3
2	Klub Związku Rzemieślników Żydów i Drobnych Kupców	1095	6,2	2
3	Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund	1089	6,2	2
6	Klub Wyborczy Organizacji Syjonistycznej	635	3,6	1
7	Klub Wyborczy Żydów Ortodoksów	348	2,0	—
8	Grupa Żydów Bezpartyjnych	300	1,7	—
R A Z E M		17 668		38

Źródło: Głos Radomski z 12 marca 1919 r. nr 57 str. 1.

Archiwum Państwowe Radom, Akta miasta Radomia, sygn. 8190.

¹⁴ L. Hass — Zachowanie wyborcze mieszkańców powiatu radomskiego w pierwszych miesiącach drugiej niepodległości. Biuletyn RTN nr 1 z 1978 r. s. 68—70. Głos Radomski nr 53 z 7 III 1919 r.

Frekwencja wyborcza wynosiła 53% i była o 16% niższa niż w wyborach do Sejmu w styczniu tegoż roku. Zainteresowanie wyborami do R. M. było mniejsze, niż sprawami wielkiej polityki, jakimi zajmował się Sejm. Brak pełnej dokumentacji nie pozwala prześledzić „geografii wyborczej” partii w poszczególnych obwodach i dzielnicach miasta. Z tabeli wynika, że przewagę w R. M. uzyskali przedstawiciele klasy robotniczej polskiej i żydowskiej, zdobywając razem 20 miejsc. Tak już będzie przez cały okres międzywojnia. Drugą siłą polityczną w R. M. okazała się endecja uzyskując 15 mandatów (wliczając 1 mandat z listy inteligencji zawodowej). Wybory wykazały, że w społeczeństwie polskim Radomia, jedyną siłą realną przeciwstawiającą się nacjonalistyczno-klerkalnej prawicy, stanowi ruch robotniczy.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 1 kwietnia 1919 r. wybrano władze miasta. Prezesem R. M. została wybrana działaczka PPS Maria Kelles-Krauz, prezydentem miasta dr Franciszek Foryś z PPS, wiceprezydentem też członek PPS Wacław Karwowski, wymieniony wkrótce na działacza endecji Ignacego Domańskiego. Ławnikami Magistratu wybrano: z listy narodowej I. Domańskiego i J. Gliszczyńskiego, z PPS Stanisława Pokrzywińskiego i z listy nr 2 żydowskiej Adolfa Goldmana. Przewagę we władzach miasta mieli socjaliści.¹⁵ Rada ta z pewnymi zmianami przetrwała do 1923 r. W sierpniu 1921 r. wybrano nowego prezydenta miasta Tomasza Całunia, działacza PPS z Zagłębia Dąbrowskiego.¹⁶ W maju 1923 r. radni narodowi, na tle kontrowersji z PPS, opuścili R. M. rezygnując z mandatów. W lipcu 1923 r. minister spraw wewnętrznych rozwiązał R. M., rozpisując nowe wybory na wrzesień tegoż roku.¹⁷

4. WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W 1923 ROKU

Do wyborów wyznaczonych na 16 września 1923 r. zgłoszono 7 list kandydatów, w tym 2 polskie i 5 żydowskich. Prawica polska zjednoczyła się i z jedną listą stanęła do rywalizacji z PPS. Na czele listy PPS i klasowych związków zawodowych stał Józef Grzeczmarowski, który w tym roku rozpoczynał karierę działacza samorządowego. Za nim kolejno znani działacze: Maria Kelles-Krauz, Tomasz Całun, dr Stanisław Kelles-Krauz. Pojawiły się nowe nazwiska np. Kazimierz Trybalski, Tadeusz Gruszczyński — biuraliści, posadżani przez władze o sympatie dla KPRP, dalej Jan Wośko i Jan Kramczyński — garbarze, uczestnicy rewolucji 1905 roku, więźniowie caratu. Lista PPS liczyła 41 osób, w tym 3 kobiety. W grupie robotników przeważali garbarze (8 osób), tokarze giserzy, drukarze. (lista nr 2).

Wspólną listę narodową (nr 7) złożoną z działaczy endecji, Narodowej Partii Robotniczej, Chrześcijańskiej Demokracji i postępowej inteligencji otwierał adwokat Witold Niedźwiedzki, za nim przemysłowiec Jan Majewski. Na 4 miejscu widniał wiceprezydent miasta Ignacy Domański, na 5 miejscu sekretarz chadeckich związków zawodowych Marcin Lase-

¹⁵ APR, amR, sygn. 7897 k. 94—96. Głos Radomski nr 76 z 4 IV 1919 r. i nr 80 z 11 IV 1919 r.

¹⁶ APR, amR, sygn. 8236 k. 23.

¹⁷ Słowo Radom — nr 125 z 31 V 1923 r. Robotnik — nr 156 z 11 VI 1923 r. i nr 147 z 21 VI 1923 r.

cki, a na 6 miejscu ksiądz Kazimierz Sykuliński. Razem 55 nazwisk, w tym 5 adwokatów, 2 księży, 7 przemysłowców, 5 nauczycieli, oraz lekarze, właściele warsztatów rzemieślniczych, kamienicznicy, kupcy, na końcu 1 robotnik i 1 dorożkarz.

Na czele robotniczej listy Poalej Syjon (nr 1) stał Dawid Studnia, 36-letni ślusarz. Lista liczyła 7 kandydatów. Bund (lista nr 4) na I miejscu wystawił Markusa Landau, 32-letniego biuralistę. Obydwaj byli radnymi od 1919 r., podobnie jak i optyk Ludwik Brylant stojący na czele listy kupców i rzemieślników (nr 3). Na drugiej liście mieszczaństwa żydowskiego (nr 6) stał adwokat Szymon Mulier. Była jeszcze lista nr 5, w której przeważali kupcy i fabrykanci. Te trzy ostatnie listy to oczywiście prawica społeczna. Razem kandydowało 150 osób, w tym 54 kandydatów żydowskich.¹⁸ Agitacja przedwyborcza skupiała się wokół 2 obozów, socjalistycznego i endeckiego. Obydwa obozy dysponowały prasą, PPS od sierpnia 1923 r. wydawała tygodnik „Życie Robotnicze” założony przez J. Grzeczmarowskiego. Prawica dysponowała od 1922 roku dziennikiem „Słowo” i od 1919 r. tygodnikiem „Odrodzenie”, które w sposób napastliwy i paszkwilancki atakowały kandydatów PPS. Na wielu wiecach przemawiali czołowi kandydaci poszczególnych partii. Na czele Głównego Komitetu Wyborczego wmieście stał Izidor Cywiński — sędzia z Radomia.¹⁹ Miasto podzielono na 24 obwody głosowania. Rada dalej miała liczyć 38 radnych. Miasto liczyło ok. 62 tys. mieszkańców. Wyniki wyborów przedstawia tabela Nr 2.

Z tabeli wynika, że zablokowana lista prawicy polskiej uzyskała największą liczbę głosów i 15 mandatów. PPS utraciła 2 mandaty w porównaniu z 1919 r., socjaliści żydowscy razem utracili 3 miejsca. W Radzie Miejskiej panowała równowaga. Przy głosowaniu decydowało więc 8 głosów żydowskiej prawicy (lista 3 i 6). Mimo dużych nakładów sił i środków radomskiej prawicy nie udało się pokonać lewicy skupionej przy PPS, związkach zawodowych, Bundzie i Poalej-Syjon.

W latach 1924—26 z bloku endeckiego odłączyło się kilku radnych tworząc tzw. Centrum. Była to grupa inteligencji zrzeszonej w Klubie Inteligencji Demokratycznej i w Związku Naprawy Rzeczypospolitej skupionej wokół tygodnika „Głos”, m. in. nauczyciele: Michał Kwieciński, Stanisław Pietrzykowski, wiceprezydent I. Domański i in. Po 1926 roku przylączyła się do BBWR.

Frekwencja było o 12% wyższa niż w 1919 r., co świadczy o wzroście świadomości obywatelskiej mieszkańców i podniesieniu rangi samorządu miejskiego i opinii publicznej.

Na 24 obwody głosowania, w 11-tu PPS uzyskała przewagę nad endecją. Najwięcej wyborców głosowało na PPS w tradycyjnie robotniczych przedmieściach: na Glinicach (67—64%), na Nowym Świecie (65%) oraz na Zamłynie i Kapturze (po 51%). Endecja zdobywała głosy w obwodach śródmiejskich, a partie żydowskie w obwodach staromiejskich.

¹⁸ APR, amR, sygn. 8281 afisze wyborcze. Życie Robotnicze nr 1 z 16 VIII 1923 r. nr 2 z 9 IX 1923 r. nr 3 z 16 IX 1923 r.; Słowo nr 208 z 14 IX 1923 r.

¹⁹ APR, amR, sygn. 8281 k. 1, 7, 8; Słowo nr 209 z 15 IX 1923 r. i nr 210 z 16 IX 1923 r.

Tabela 2. Wyniki wyborów do Rady Miejskiej 16 września 1923 roku.

Nr listy	Nazwa listy	Liczba głosów	Procent	Ilość mandatów
	Uprawnionych do głosowania	30 837	—	—
	Głosujących	20 098	65,1	—
	Liczba głosów nieważnych	30	0,1	—
2	PPS i klasowe związki zawodowe Polski Narodowy Komitet	6793	33,8	13
7	Wyborczy	7523	37,4	15
1	Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy Poalej Syjon	778	3,8	1
3	Zjednoczenie Rzemieślników i Drobnych Kupców Żydów	1136	5,6	2
4	Ogólnożydowski Związek Robotniczy Bund	778	3,8	1
6	Zjednoczone Stronictwo Żydowskie	2994	14,9	6
5	Bezpartyjni Lokatorzy Żydzi	66	0,3	—
	R A Z E M	20 098	100	38

Źródła: APR, amR, sygn. 8743 str. 149—155.

Słowo — Radom, nr 311 z 18 września 1923 r. str. 2.

Życie Robotnicze nr 4 z 23 IX 1923 r. str. 1.

i w okolicach ul. Wałowej.²⁰ Tak już będzie do 1939 roku. Na pierwszym posiedzeniu Rady w dniu 9 października 1923 r. prezesem R. M. wybrano ponownie Marię Kelles-Krauz, na prezydenta miasta ponownie Tomasza Całunia z PPS, wiceprezydentem wybrany też ponownie Ignacy Domański z endecji. Na 4 ławników Magistratu 2 miejsca uzyskała PPS — wybrano: Józefa Grzeczmarowskiego i Wacława Rodziewicz. Z listy endeckiej ławnikiem wybrano Wacława Plenkiewicza oraz Ksawerę Mulier z listy mieszczańsko-żydowskiej. Rada ta działała do października 1926 roku. Wówczas to doszło ponownie do zatargu między radnymi PPS a prawicą polsko-żydowską na tle wykorzystania funduszy z pożyczki amerykańskiej firmy Ulen. Socjaliści opuścili w komplecie zarówno Radę jak i Magistrat. Przez pół roku (X 1926 — V 1927) miastem rządziła tzw. kadłubowa R. M. bez socjalistów. Prezydentem został wybrany Jan Michalski, były prezydent Kalisza, prezesem Rady Miejskiej Zygmunt Wasilewski. W marcu 1927 roku MSW rozwiązało R. M. nakazując nowe wybory na maj 1927 r.²¹

²¹ APR, amR, sygn. 7950 str. 686 i nast.; Życie Robotnicze nr 42 z 31 X 1926 r. i nast.; Słowo nr 225 z 13 X 1923 r.; Głos nr 26 z 3 XI 1926 r.

²⁰ Życie Robotnicze nr 4 z 23 IX 1923 r.

Do trzecich z rzędu wyborów w dniu 8 maja 1927 roku zgłoszono najwięcej w dziejach Radomia list kandydatów — bo aż 11, w tym 6 polskich i 5 żydowskich. Rozproszona na 5 list kandydatów wystąpiła radomska prawica. Osobną listę wystawiła endecja (nr 8), na czele której stał adwokat Tadeusz Bielski, a na 3 miejscu początkujący działacz Bohdan Gajewicz. Osobno wystąpiła Chadecja (Chrześcijańska Demokracja) wystawiając kandydatów na liście Nr 10 z księdzem Bolesławem Strzeleckim na czele. Sanacja wystawiła dwie listy: listę nr 11 — związków zawodowych i zrzeszeń społ., którą utworzyło grono działaczy zbliżonych do tygodnika „Głos”. Na czele tej listy stał notariusz Władysław Roguski. Drugą listę sanacyjną, nr 12, pod nazwą Bezpartyjna Lista Gospodarcza, prowadził do wyborów dyrektor huty szklanej Witold Smyjewski. Była jeszcze mało znacząca lista mieszczańską nr 5. Przeciwno tym ugrupowaniom stanęła do walki wyborczej lista PPS i klasowych związków zawodowych. Na czele listy ponownie stał J. Grzecznarowski, dalej pozostali znani działacze partyjni. Znów pojawiła się nowa grupa nazwisk na liście: na 3 miejscu Stanisław Szmigiel, przewodniczący Zw. Zaw. Kolarzy; Antoni Cwiąg — sekretarz Rady Związków Zawodowych; Julian Śmietanka — przew. Zw. Pracowników Kasy Chorych; dr Piotr Metera — naczelnik lekarz Kasy Chorych; Edward Szulmajer — sekretarz Zw. Metalowców w Fabryce Broni. Lista liczyła 44 osoby, w tym 2 kobiety.

Spółeczność żydowska zgłosiła 5 list kandydatów, o podobnym układzie społeczno-politycznym jak w 1923 r. Przewodzili kandydatom ci sami działacze samorządowi, którzy kandydowali w poprzednich wyborach.

Radom liczył w 1927 r. ponad 66 tys. mieszkańców. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców wzrosła też liczba radnych do 39. Głównym Komitetem Wyborczym w mieście kierował sędzia L. Listkiewicz. Miasto podzielono na 21 obwodów głosowania. Agitacja przedwyborcza skupiała się na wiecach i w prasie. Każdy obóz posiadał swój tytuł prasowy, endecka prawica — dziennik „Słowo”, sanacja tygodnik „Głos”, a PPS tygodnik „Życie Robotnicze”.²² Wyniki głosowania przedstawia tabela nr 3.

Na uwagę zasługuje wysoka frekwencja — ponad 75% — najwyższa w okresie międzywojennym. Socjaliści polscy i żydowscy zdobyli 20 mandatów, mieli więc większość w Radzie Miejskiej. Straty poniosła prawica — zwłaszcza endecja, kosztem sanacji. Wzrosły w siłę żydowskie partie robotnicze. Na sukces PPS miało wpływ zapewne właściwe gospodarowanie funduszami z amerykańskiej firmy Ulen w latach 1925—26 i rozwój instytucji miejskich, co dawało pracę i polepszyło byt ubogim warstwom pracującym.²³ Na pierwszym posiedzeniu R. M. 28 maja 1927 r. prezesem Rady wybrano dr Stanisława Kelles-Krauz, prezydentem miasta Józefa Grzecznarowskiego (uzyskał 25 głosów na 39 głosujących), wiceprezydentem Władysława Uziembłę, działacza PPS z Lublina i Warszawy. Wybrano też 4 ławników Magistratu: Marię Kelles-Krauz i Anto-

²² Życie Robotnicze nr 15 z 8 IV 1927 r., nr 16 z 16 V 1927 r., nr 19 z 8 V 1927 r.; Głos nr 18 z 6 V 1927 r., nr 19 z 7 V i nr 20 z 14 V 1927 r.

²³ W. Uziembło — Wspomnienia 1900—1939, W-wa 1965 r. str. 279—343.

Tabela 3. Wyniki wyborów do Rady Miejskiej 8 maja 1927 roku

Nr listy	Nazwa listy	Liczba głosów	Procent	Ilość mandatów
	Uprawnionych do głosowania	33 993	—	—
	Głosujących	25 608	75.3	—
	Liczba głosów nieważnych	297	1.1	—
2	PPS i klasowe związki zawodowe	9650	37.6	16
8	Zjednoczenie Narodowo-Chrześcijańskie (endecja)	1930	7.5	3
10	Chrześcijańskie Organizacje Społeczno-Zawodowe (chadecja)	3474	13.5	6
11	Komitet Wyborczy Związków Zawodowych i Zrzeszeń Społ. (Centrum, później sanacja)	1491	5.8	2
12	Bezpartyjna Lista Gospodarcza (sanacja)	681	2.6	1
5	Lista Mieszczańska (polska)	506	1.9	—
3	Poalej Syjon	1337	5.2	2
4	Bund	1228	4.7	2
6	Komitet Wyborczy Zw. Rzemieślników i Lokatorów Żydów	1386	5.4	2
7	Lista Żydowskich Właścicieli Nieruchomości	625	2.4	—
13	Żydowski Zjednoczony Komitet Wyborczy (mieszcz.)	3003	11.7	5
	R A Z E M	25 608	100	39

Źródła: APR, AmR. sygn. 8197 k. 6 i 8744 — prot. wyborcze. Życie Robotnicze nr 20 z 15 maja 1927 r. str. 3—4.

niego Cwięka z PPS, Edwarda Stępnia z Chadecji i Abrama Rottenberga z listy mieszczańsko-żydowskiej.²⁴ Rada ta sprawowała władzę w mieście do końca września 1930 r. W dniu 30 września 1930 roku Rada Miejska i Magistrat podjęły, z inicjatywy radnych PPS, uchwałę ostro protestującą przeciwko aresztowaniu b. posłów do Sejmu przeciw niesłychanemu ich traktowaniu w więzieniu w Brześciu. Następnego dnia MSW rozwiązało Radę Miejską i Magistrat, zwolniło z funkcji prezydenta miasta J. Grzecznarowskiego i powołało Tymczasowy Zarząd Miasta z komisarzem kierownikiem na czele i mianowaną Radę Przyboczną do pomocy. Komisarzem został mianowany Wiktor Pietrusiewicz.²⁵

²⁴ APR, AmR. sygn. 7950 str. 751—759; Życie Robotnicze nr 22 z 29 V 1927 r.; Głos nr 23 z 4 VI 1927 r.

Wybory w 1934 r. odbywały się w oparciu o nową ustawę z 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.²⁶ Była ona krokiem wstecz w stosunku do dekretów z 1918 i 1919 r. Rozszerzyła ona ingerencję władz państwowych w działalność samorządu, m. in. poprzez obowiązki zatwierdzania i rozwiązywania wybieralnych rad miejskich przez MSW, zatwierdzania szeregu uchwał przez wojewodę. Do ordynacji wyborczej wprowadzono podział miasta na okręgi, a te na obwody głosowania. Kandydat mógł wystąpić tylko w jednym okręgu. Wyborca dysponował tyloma głosami, ile mandatów przypadło na dany okręg, jeśli np. w okręgu wybierano 6 radnych, to mógł 6 swoich głosów oddać na 1 kandydata, co umożliwiało różne kombinacje wyborcze. Prawa głosu podniesiono z 21 do 24 lat, a kandydowanie z 25 do 30 lat, pozbawiając młodzież praw wyborczych. Wprowadzono przepis o możliwości wycofania podpisu pod listą kandydatów, wówczas listę tą unieważniano. Skład komisji wyborczych ustalał wojewoda lub starosta sanacyjny, głównie z ludzi związanych z sanacją i BBWR. Zlikwidowano stanowisko prezesa R. M., posiedzeniom przewodniczył prezydent miasta. Kadencję wybieralnego prezydenta i wiceprezydenta przedłużono do 10 lat, a kadencję Rady Miejskiej z 3 do 5 lat. Komisje wyborcze tak kroiły okręgi, by dzielnice robotnicze, opozycyjne, dzielić i przyłączać do dzielnic pro-sanacyjnych. Wybory wyznaczono na 27 maja 1934 r. Miasto podzielono na 10 okręgów, a te na 2—3 obwody głosowania, razem było ich 22. Przewodniczącym Głównej Komisji Wyborczej wyznaczono Adama Bobkowskiego — prezesa Sądu Okręgowego w Radomiu. Sanacja wystąpiła pod nazwą Bezpartyjny Blok Gospodarczy, który miał zawsze we wszystkich okręgach Nr 1. Inne listy kandydatów miały różne numery w poszczególnych okręgach. Wszystkie trzy obozy polskie dalej dysponowały organami prosowymi, zmieniły się tylko tytuły. Sanacja wydawała od 1928 r. dziennik pt. „Ziemia Radomska”, endecja od lutego 1934 r. tygodnik „Gazeta Radomska” założony przez Stefana Sołtyka, PPS dalej wydawała tygodnik „Życie Robotnicze”. W prasie i na afiszach prezentowano kandydatów i programy wyborcze, zwalczano przeciwników politycznych. Szczególnie zażarta była polemika między socjalistami a sanacją, socjaliści bowiem chcieli odzyskać władzę na Ratuszu. Na listach PPS i klasowych związków zawodowych figurowali wszyscy czołowi działacze z J. Grzeczmarowskim na czele. Nowe nazwiska to inż. Jerzy Radomski, b. dyrektor przedsiębiorstw miejskich, oraz Stanisław Piaszkowski i Kazimierz Jaworski — przedstawiciele lewicy pepesowskiej. Razem PPS wystawiła 69 kandydatów.

Na czele list sanacyjnych stali: Wiktor Pietrusiewicz — b. komisarz miasta, jego z-ca płk. Stefan Jażdżyński, kupiec Stanisław Wierzbicki. Sanacja zgłosiła jeszcze drugą listę p.n. „Niezależna Praca Samorządowa”. Przewodził jej redaktor naczelny gazety „Dzień Dobry Ziemi Radomskiej” Fr. Borowski. PPS uznała to za rodzaj dywersji wyborczej dla zmylenia nieświadomych wyborców. Endecja wystawiła swe listy w 7 okręgach, na czele umieszczono m. in. Stanisława Egiejmana,

²⁵ APR. amR. sygn. 7951 k. 53 i sygn. 7955 str. 72; Ziemia Radomska nr 129 z 2 X 1930 r. i 130 z 3 X 1930 r.; Życie Robotnicze nr 40b z 5 X 1930 r.

²⁶ Dziennik Ustaw RP z 13 V 1933 r. nr 55 poz. 294; Rozporz. MSW z 9 X 1933 r. (Dz. Urz. nr 80 poz. 577) i z 15 XII 1933 r. (nr 100 poz. 769).

inż. J. Krzeczmarowskiego, adwokata S. Zdzitowieckiego i B. Gajewicza. Listy te Główna Komisja unieważniła pod zarzutem fałszowania podpisów wyborców na listach kandydatów. Ludność żydowska (ok. 26 tys. mieszkańców) zgrupowała się przy 4-ch listach: 2 robotniczych (Bund i Poalej Syjon), mieszczańskiej i sanacyjnej rabina Kestenberga. Do wyborów stanęło 7 list, 3 polskie i 4 żydowskie. Wybierano 48 radnych. Radom liczył ok. 79 tys. mieszkańców.²⁷

Wyniki wyborów prezentuje tabela nr 4. PPS odniosła swój największy sukces wyborczy w okresie międzywojennym uzyskując 26 mandatów, był to zarazem największy sukces socjalistów w Polsce w wyborach do rad miejskich w latach 1933—34. Sanacja i endecja nie pogodziły się z przegraną i złożyły protest do wojewody. W październiku wojewoda unieważnił wybory w połowie okręgów w mieście tj. w okręgach VI—X i rozpiął w nich wybory na 4 listopada. W wyborach powtórnych wystąpiła już endecja, uzyskując 2 mandaty kosztem PPS i sanacji. Wybrano z listy endeckiej inż. J. Krzeczmarowskiego i B. Gajewicza. Tak więc ostateczny skład Rady Miejskiej po powtórnych wyborach listopadowych wyglądał następująco: PPS — 25 mandatów, sanacja — 12, endecja — 2, Blok żydowski — 8 i Poalej Syjon — 1 mandat. Razem 48 radnych.²⁸

Inauguracyjne posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej odbyło się dnia 20 grudnia 1934 r. Prezydentem miasta na okres 10-letni wybrano działacza PPS adwokata Romana Szczawińskiego, wiceprezydentem inż. Jerzego Radomskiego, też z PPS. Ławnikami Magistratu zostali wybrani: Józef Grzeczmarowski, Maria Kelles-Krauz i Antoni Ćwiek z PPS, Henryk Suliga z BBWR i M. Rottenberg z grupy żydowskiej mieszczan. W lutym 1935 r. MSW zatwierdziło powyższy skład Magistratu i w tym też miesiącu na radomski Ratusz wprowadził się, po 4 latach i 5 miesiącach, z powrotem czerwony Magistrat. (Zarząd Miasta). W marcu 1938 r. Romana Szczawińskiego zastąpił J. Grzeczmarowski.²⁹ Na jego miejsce ławnikiem został wybrany Stanisław Szmigiel.

7. WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ W 1939 R.

Ostatnie wybory do Rady Miejskiej w Radomiu odbyły się 21 maja 1939 r. Przeprowadzono je w myśl zasad nowej ustawy z 16 VIII 1938 r. o wyborze radnych miejskich.³⁰ Zasadnicze kryteria wyborcze z 1933 r. nie zostały zmienione. Ze zmian należy podkreślić: przepis, że cofnięcie przez wyborcę podpisu pod listą kandydatów nie ma żadnego skutku prawnego. Listy kandydatów otrzymywały numery wg kolejności zgło-

²⁷ Ziemia Radomska nr 108 z 15 V 1934 r. i nast.; Gazeta Radomska nr 15 z 13 V 1934 r. i nast.; Życie Robotnicze nr 21 z 23 IV 1934 r. nast.; dodatki samorządowe nr 1—5. J. Borkowski — pr. cyt. str. 61—62.

²⁸ Szczegółowe omówienie wyborów 1934 r. patrz: W. Macherzyński — pr. cyt. str. 65—81; Życie Robotnicze nr 56 z 21 X 1934 r. i nast.; Ziemia Radomska nr 252 z 21 X 1934 r. i nast.; APR. amR. sygn. 7956 k. 2—3 i sygn. 8750. ulb. teczek VI—X; J. Borkowski — pr. cyt. str. 82 i 95; J. Zdrojkowski — Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej 1930—1939. RTN Radom 1982 str. 76—77.

²⁹ Życie Robotnicze nr 67 z 30 XII 1934 r. i nr 11 z 24 lutego 1935 r.; APR. amR. sygn. 7958 k. 1—18 i sygn. 7962. nlb. prot. z posiedz. Rady Miejskiej z 24 III 1938 r.; Ziemia Radomska nr 292 z 21 XII 1934 r.; Robotnik. mutacja radomska. nr 69 z 25 III 1938 r.

³⁰ Dziennik Ustaw RP nr 63 z 1938 r. poz. 480.

Tabela 4. Wyniki wyborów do Rady Miejskiej 27 maja i 4 listopada 1934 r.

Nr listy	Nazwa listy	Liczba głosów	Procent	Ilość mandatów	Ilość mandatów po dodaniu głosowania z 4 XI okr. VI-X
	Prawnionych do głosowania	41 825	—	—	21 809
	Głosujących	28 069	67,1	—	13 609 (62,4%)
	Głosów nieważnych	901	3,2	—	—
1	Bezpartyjny Blok Gospodarczy (BBWR, sanacja)	7741	28,4	13	12
Różne numery w poszczególnych okręgach	PPS i klasowe związki zawodowe	13 828	50,8	26	25
	Niezależna Praca Samorządowa	248	0,9	—	nie wystawiono
	Lista Narodowa (endecja)	unieważniono		—	2
	Ogólnomieszczański Blok Żydowski	3350	12,3	8	8
	Poalej Syjon	1032	3,7	1	1
	Zjednoczony Żydowski Blok Gospodarczy (sanacja)	648	2,3	—	nie wystawiono
	Bund	321	1,1	—	nie wystawiono
	R A Z E M	27 168	100	48	48

Źródło: APR, AmR, sygn. 8750, teczki I—X, protokoły wyborów.
 Życie Robotnicze, nr 31 z 10 VI 1934 r. i nr 60 z 18 XI 1934 r.
 Ziemia Radomska nr 124 z 3 VI 1934 r. i nr 254 z 6 XI 1934 r.

szeń. Utrzymano zasadę, że wyborca posiada tyle głosów, ilu kandydatów przypada na dany okręg, z tym, że wyborca na kandydata mógł oddać tylko jeden głos, ale mógł oddać swe głosy na kandydatów z różnych list, co przedtem było niedopuszczalne.

PPS i klasowe związki zawodowe (lista nr 2) wystawiły kandydatów we wszystkich 11 okręgach. Kandydowali wszyscy wypróbowani działacze samorządowi z lat 1819—39. J. Grzecznarowski kandydował 4 raz, małżeństwo Kelles-Krauzów po raz 5. Po raz pierwszy kandydowali młodszy działacze PPS: Marian Sołtyk — kierownik szkoły im. Daszyńskiego na Glinicach, Longin Suczyński czy Wincenty Klimecki.

Sanacja (Obóz Zjednoczenia Narodowego) połączyła się w blok wyborczy z działaczami b. Chadecji, pod nazwą Polskie Zjednoczenie Katolickie (lista nr 3). Nazwa miała wprowadzić w błąd nieświadomych

sympatyków endecji. Na czele list bloku OZN-ChD (tak go nazywała prasa) stali: szef OZN Tadeusz Nowak, dr chemii Juliusz Vorbrodt, rejent Fr. Falkiewicz i in. Na czele list endeckich (nr 1) widniały następujące nazwiska: adwokat Bohdan Gajewicz, Maciej Glogier, Stanisław Egiejman. Wyborcy żydowscy wystawili tylko 3 listy, 2 robotnicze i 1 mieszczańską.³¹ Dziennik pepesowski „Robotnik” mutacja radomska, szeroko prezentował kandydatów socjalistycznych. Odbiło się szereg wieców przedwyborczych. Endecy sprowadzili do Radomia na wiece przedwyborcze m. in. gen. M. Januszajtisa i przywódcę polskich faszystów Adama Doboszyńskiego. Wiec z udziałem Doboszyńskiego w Hali Kongresowej rozbiła bojówka PPS, byli ranni i poturbowani.³² PPS wydała też jednodniówkę pt. „Walka”, w której przedstawiono dorobek czerwonego Magistratu w latach 1919—30 i 1935—39 oraz nieudolność sanacji w latach 1930—35. PZK wydało też jednodniówkę pt. „Do boju o polski i katolicki samorząd miejski”. Istniał więc ścisły sojusz między OZN a częścią prawicy katolickiej, a przymiotnik „katolicki” w nazwie bloku został ustalony za specjalnym zezwoleniem kurii buskupiej.

PPS i J. Grzecznarowski, tuż przed wyborami, dokonali błyskotliwego pociągnięcia propagandowego. Mianowicie, dnia 17 maja J. Grzecznarowski jako prezydent miasta, podpisał umowę z koncernem „Wspólnota Interesów” na budowę w Radomiu dużej fabryki montażu samochodów, mającej docelowo zatrudnić 5 tys. pracowników. W Radomiu w 1939 r. było ponad 5 tys. bezrobotnych.³³

Wybierano Radę Miejską złożoną z 48 radnych. Radom został podzielony na 11 okręgów i 31 obwodów do głosowania. Przewodniczącym Głównej Komisji Wyborczej został mianowany Adam Babkowski — prezes Sądu Okręgowego w Radomiu. Radom posiadał w tym czasie ok. 90 tys. mieszkańców. Wyniki wyborów prezentuje tabela nr 5.

Frekwencja wzrosła o ponad 5% w porównaniu z rokiem 1934. Socjaliści stracili 6 mandatów. Zyskał zaś 7 miejsc żydowski Bund. Endecja uzyskała tylko 1 mandat (Stanisław Egiejman). Blok ONZ-ChD zdobył 18 mandatów, ale prasa socjalistyczna informowała, że sanacja sama ma faktycznie 9 radnych, 7 to działacze chrześcijańskich związków zawodowych, a 2 to „dzicy”, bez przynależności.³⁴ Według meldunku radomskiego starosty aktyw byłej KPP poparł listę Bundu, stąd tak duży sukces w postaci zdobycia aż 7 mandatów. Analiza geografii wyborczej potwierdza dane z poprzednich wyborów. PPS dalej najwięcej głosów uzyskała na Glinicach (okręg VIII — 55%) i na Zamłynie (40%), OZN najwięcej na Plantach — 42%.³⁵ Nowo wybrana Rada Miejska zebrała się na 1 posiedzenie 27 lipca 1939 r. — pod przewodnictwem J. Grzecznarowskiego. Wiceprezydent J. Radomski wygłosił referat ukazujący dorobek Zarządu Miasta w latach 1935—39.

³¹ APR, amR, sygn. 8752 teczki I—X listy kandydatów; Robotnik, mutacja radomska nr 94 z 25 IV 1939 r. i nr 100 z 3 V 1939 r.

³² Dzień Dobry Ziemi Radomskiej nr 137 z 19 V 1939 r. i nr 139 z 21 V 1939 r.; Robotnik mutacja radomska nr 94 z 25 IV 1939 r., nr 99 z 2 V 1939 r. nr 100, z 3 V 1939 r. i nast.

³³ APR, amR, sygn. 7963 prot. nr 67; Robotnik, mutacja radomska nr 111 z 18 V 1939 r.; Dzień Dobry Ziemi Radomskiej nr 137 z 19 V 1939 r.

³⁴ Robotnik, mutacja radomska nr 121 z 31 V 1939 r.

³⁵ APR, amR, sygn. 8287 str. 137; APR, akta starosty grodzkiego, nieoprac. sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc maj 1939 r.

Następnie przedstawiciele klubów radnych złożyli deklaracje programowo-ideowe. Wybrano komisje radzieckie, omawiano sprawę przejęcia przez miasto elektrowni oraz sprawę niedopuszczenia do przeniesienia Dyrekcji Kolejowej z Radomia do Chełma. Następnie posiedzenie Rady Miejskiej miało się odbyć 11 września 1939 r.³⁶

Tabela 5. Wyniki wyborów do Rady Miejskiej 21 maja 1939 roku

Nr listy	Nazwa listy	Liczba głosów	Procent głosów	Ilość mandatów
	Liczba osób uprawnionych do głosowania	47 974	—	—
	Głosujących	34 812	72.5	—
	Liczba kart unieważnionych	1223	2.5	—
	Komitet Wyborczy Katolicko-Narodowy (endecja)	15 759	10.3	1
2	PPS i klasowe związki zawodowe	55 401	36.4	19
3	Polskie Zjednoczenie Katolickie (O.Z.N. i b. Chadecja)	48 592	32.0	18
4	Bund i żydowskie klasowe związki zawodowe	16 414	10.8	7
5	Poalej Syjon	3924	2.5	—
6	Zjednoczony Blok Żydowski	12 104	7.9	3
	R A Z E M	152 194*)	100	48

*) Uwaga: każdy głosujący miał tyle głosów, ile było mandatów w okręgu. źródła: Robotnik — mutacja radomska nr 115 z 23 maja 1939 r. str. 6.

APR, AmR, sygn. 8287 str. 137 i sygn. 8752 teczki I—XI. protokoły.

ZAKOŃCZENIE

Analiza wyborów do Rady Miejskiej w Radomiu wykazuje, że głównymi siłami politycznymi w mieście, w latach 20-tych były — PPS i endecja, w latach 30-tych zaś PPS i sanacja. Jeżeli rola i znaczenie socjalistów nie ulegała dużym wahaniom i zawsze była pierwszoplanowa, to daje się zauważyć stopniowe osłabienie wpływów politycznych endecji i wzrost wpływów sanacji.

Spore wpływy w społeczeństwie żydowskim miały dwie partie robotnicze: Bund i Poalej Syjon, które na forum Rady Miejskiej wspierały politykę PPS. Socjaliści radomscy, mając większość w Radzie Miejskiej próbowali w warunkach kapitalistycznych, realizować program budowy podstaw socjalizmu na gruncie komunalnym.

³⁶ APR, amR, sygn. 7963 karta 1—15.

II. MATERIAŁY

EMILIA DĄBROWSKA

Z DZIEJÓW RUSINOWA *

WSTĘP

Podejmując próbę zebrania dokumentów i przedstawienia ważniejszych faktów z przeszłości rusinowskiego pałacu-dworu — podać pragnę parę słów wyjaśnień, w jakich okolicznościach i w jakim celu próbę tę podjęłam.

Moje zainteresowanie się Rusinowem zrodziło się jeszcze w okresie międzywojennym. Z miejscem tym byłam głęboko związana zarówno z racji stosunków rodzinnych, jak i specjalności zawodowej. Tworzyło się wówczas w tzw. „ośrodku” — pozostałym po rozparcelowanym dużym majątku ziemskim — gospodarstwo ogrodnicze. Odpowiadało ono wówczas zapotrzebowaniu chwili. W czasie drugiej wojny światowej Rusinów stał się moim warsztatem pracy i miejscem stałego zamieszkania. Przywiązałam się do wiejskiego trybu życia i do wykonywanych czynności, a przeżycia wojenne włączyły mnie w nurt życia wsi rusinowskiej. W ciągu długich lat pracy w wyjątkowo trudnych wojennych i powojennych warunkach — pogłębiało się moje zainteresowanie przeszłością miejsca, w którym przyszło mi żyć, miejsca o barwnej przeszłości historycznej.

W historii Rusinowa wyjątkowym wydarzeniem było wybudowanie przez Urszulę z Morstinów Dembińską pałacu o wybitnych walorach artystycznych, nadał on specjalny charakter tej miejscowości. Budowa pałacu przypada na czasy panowania Stanisława Augusta.

Mija właśnie dwa wieki istnienia pałacu w Rusinowie. Przez okres ten nie stracił on cech charakterystycznych dawnej epoki, a dziś uznany został za obiekt zabytkowy. Przez długie lata pałac rusinowski służył wyłącznie jego właścicielom, obecnie stał się siedzibą wielu społecznie użytecznych instytucji, m. in.: przedszkola, ośrodka zdrowia, muzeum.

W poszukiwaniach przeszłości rusinowskiego zabytku odnajdywałam coraz więcej dokumentów odsłaniających historię Rusinowa, a ludzie z tą miejscowością związani — okazywali się i wybitni, i znani, i war-

* Praca niniejsza nie jest w ścisłym tego słowa znaczeniu monografią wsi. Jest raczej szkicem z dziejów wsi Rusinów i na tym tle przedstawieniem historii dworu tam powstałego oraz losów ludzi z nim związanych.

Praca ma dwie wyraźne części; wcześniejszy okres został opracowany na podstawie literatury przedmiotu i materiałów źródłowych, okres najnowszy na podstawie dokumentów i wspomnień własnych Autorki. Całość stanowi interesujący przyczynek do znajomości zachodniej części województwa radomskiego.

Opracowanie zamyka nota biograficzna o autorce sporządzona przez jej syna dra Krzysztofa Dąbrowskiego. (Przyp. red.).

tościowi. Toteż przy opracowywaniu niniejszych szkiców moją ideą przewodnią było ocalenie przed zapomnieniem ludzi, faktów i zdarzeń oraz podkreślenie roli zabytku rusinowskiego, jaką w przedstawionych okresach wypadło mu odgrywać. Zaznaczyć należy, że już od czasów Komisji Edukacji Narodowej datuje się świadomość, że zabytki przeszłości są nie tylko dokumentem historycznym czy obiektem kultu, ale stanowią one narzędzie wychowania i oświaty narodowej, budząc jednocześnie przywiązanie do Ziemi ojczystej. Obecnie szczególnie docenia się tę rolę zabytków przeszłości.

Pałac w Rusinowie uznany za zabytek i włączony do planów konserwatorskich — ma nadal pełnić rolę szczególną i służąc celom społecznym przyczyniać się do budowy nowej rzeczywistości.

Dzięki uprzejmości dr Andrzeja Ryszkiewicza mogłam dotrzeć do wielu dokumentów archiwalnych, które umożliwiły mi odtworzenie historycznej przeszłości Rusinowa.

E. D.

1. TROCHĘ DAT Z PRZESZŁOŚCI

Wieś Rusinów,¹ położona jest na zachodnim krańcu województwa radomskiego, ongiś przy trakcie prowadzącym z Drzewicy do Skrzyńska, obecnie na skrzyżowaniu dróg łączących miasteczka: Nowe Miasto n/Pilicą — Przysuchę / Drzewicę — Końskie — Przytyk. Wieś posiada przystanek autobusowy zapewniający jej połączenie z wieloma większymi ośrodkami, od najbliższego przystanku kolejowego — Zygmuntołów leżącego na linii kolejowej Radom — Tomaszów Mazowiecki oddalona jest o 3 km. Rusinów jest siedzibą gminy, posiada kościół parafialny, szkołę zbiorczą, sklepy i magazyn Spółdzielni Samopomoc Chłopska.

W wybranych latach XIX i XX wieku ilość mieszkańców i domów kształtowała się następująco:

- w r. 1827 — 216 mieszkańców i 31 domów
- w r. 1880 — 453 mieszkańców i 55 domów
- w r. 1921 — 556 mieszkańców i 105 domów
- w r. 1970 — 678 mieszkańców i 155 domów (w tym 356 izb).

O pochodzeniu nazwy wsi Rusinów nie ma żadnych wzmianek w źródłach historycznych, a i tradycja nie przekazała jakiegokolwiek legendy. Zdaniem M. Kamińskiej jest to nazwa dzierżawcza.²

Rusinów notowany był już w wieku XIV jako określona miejscowość i wyodrębniona jednostka gospodarcza w spisanej akcie podziału dóbr, dokonanym w Radomiu w roku 1354.³ Podział ów dokonany został przez kilku braci stryjecznych (z Dunajowic, Smogorzewa i Skrzynna), wskutek czego Rusinów wraz ze Smogorzewem, Sokolnikami i Wolą zwaną Krzesławicami dostają się Mieczysławowi i Włodzimierzowi, synom Włodzimierza ze Smogorzewa. (W r. 1374 królowa Elżbieta Łokietkówna pozwala wsiom tym przejść na prawo niemieckie średzkie).

Poczynając od tej daty, aż do połowy XVI wieku długa jest lista

¹ Do roku 1975 Rusinów należał do powiatu przysuskiego w woj. Kieleckim. Obecnie znajduje się w granicach woj. radomskiego.

² M. Kamińska. Nazwy miejscowe dawnego województwa sandomierskiego, cz. 2, Wrocław 1965, s. 171.

³ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. T. 10 Warszawa, 1889.

zapisów o zmianach własności, sprzedażach i podziałach Rusinowa i pobliskich wsi. Przytoczymy niektóre z nich:⁴

W roku 1411 Anna ze Smogorzewa, wdowa po Wacławie z Gotardowic kasztelanie żarnowskim, ma ustąpić z połowy zamku w Smogorzewie i połowy wsi Smogorzewa, Rusinowa, Zawady, Stanisławowi z Daleszewa.

W roku 1450 Donin (Dunin) z Krajowa i ze Strawczyna kupił połowę Rusinowa za 600 grzywien od Mikołaja Pieczonki, a w roku 1453 drugą połowę za 800 grzywien od Stanisława ze Smogorzewa.

Synowie Donina z Krajowa i Strawczyna: Jan i Donin, Mściwój i Krzczon (czyli Krystyn) dopełnili działu dóbr w 1466 roku. Jan wziął Strawczyn i Niedźwiedź w pow. Chęcińskim; kilka lat później Donin wziął Broniów, a dwaj pozostali Grabową i Rusinów.

W roku 1484 Mściwój i Krystyn dokonali podziału dóbr: Mściwój wziął Grabową, a Krystyn wziął Rusinów.

Synowie Krystyna: Jan Dunin, Mikołaj i Andrzej zwali się Rusinowskimi. W roku 1518 podzielili się Rusinowem. Po synie Mikołaju pozostało trzech synów: Sebastyan, Piotr i Jan.⁵

W połowie XVI wieku (1569) wieś Rusinów stanowiła własność Sebastiana Rusinowskiego i liczyła 7 łąnów kmiecych, 1 łąn opustoszały i 7 zagrodników.⁶

Według zapisu z 1513 roku Rusinów (Russynow) należał do parafii Smogorzew, lecz dziesięcinę tak z łąnów kmiecych jak i folwarcznych (z pewnym wyjątkiem) dawano plebanowi z Drzewicy.⁷

W księgach parafialnych w Smogorzewie zanotowano, iż w roku 1521 Rusinów jest wsią należącą do tejże parafii, a od roku 1697 wymieniany jest często w aktach chrztów, ślubów, zgonów i świadków. Przy czym przy nazwiskach podawane zawody mówią o pełnieniu pewnych funkcji gospodarczych, jak: kucharz, szewcowa, tkacz, owczarz, gospodyni, woźnica.

Według rejestru poglównego z 1676 roku zaludnienie wsi Rusinów wynosiło 156 osób, a dworu i oficyn 45.

Rusinów przez długie lata należał do parafii Smogorzew, bo jeszcze w r. 1721 znane są spory o dziesięciny pomiędzy proboszczem ze Smogorzewa a dziedzicem z Rusinowa. Jest też wzmianka z ostatniej ćwierci XVIII wieku o zawarciu umowy względem dziesięciny z Rusinowa i wsi Borowy z Urszulą z Morstinów, wdową po Franciszku Rawiczu Dembińskim, staroście wolbromskim — na złp. 600 rocznie. Dopiero w roku 1826 Rusinów zostaje przeniesiony do parafii Nieznamierowice.⁸

Stan wsi Rusinów w drugiej połowie XVIII wieku został scharakteryzowany następująco (liczba dymów podług taryfy z 1776 r.): „Rusinów, dymów 31 do klucza przysuskiego, z dworem kształtnym w gruntach urodzajnych, z lasami znacznymi. Zachwalane są tutejsze rudy żelazne

⁴ Informacje przytoczone na podstawie wyciągu z materiałów źródłowych średniowiecznych (Kodeks Małopolski, Zapiski sądowe Radomskie i Opoczyńskie i inne) sporządzonego przez Instytut Historii PAN w Krakowie.

⁵ Adam Boniecki. Herbarz Polski, Tom V Warszawa 1902, s. 97.

⁶ Źródła dziejowe, t. XIV Warszawa 1886, s. 321.

⁷ J. Łaski, Liber Beneficiorum 1513, Gniezno 1880, s. 651.

⁸ Jan Wiśniewski ks., Dekanat Opoczyński. Radom 1913, s. 226—7 i 97—101.

i kuźnice, m 5 1/2 od Radomia. Była stąd familia Rusinowskich, po nich dziedziczyli Petrykowscy, Zwolscy, Wąsowiczowie, Czermińscy.”

2. WIELKA WŁASNOŚĆ

Urszula z Morstinów Dembińska — starościna wolbromska

Z początkiem XVIII w. Rusinów wchodzi w skład dóbr należących do Przysuchy, których właścicielem jest Antoni Czermiński. Od 1739 r. właścicielem dóbr przysuskich, a więc i Rusinowa, stał się Jan Dembiński herbu Rawicz (syn Franciszka) przez małżeństwo z Marianną z Krasickich primo voto Czermińską, właścicielką Przysuchy, Rusinowa i Janikowa. Po nim dziedziczy dobra te syn jego Franciszek, starosta wolbromki, ożeniony w roku 1762 z Urszulą Morstinówną, kasztelanką wiślicką herbu Leliwa. Jest on dziedzicem wielkiej fortuny, a kluczem głównym jego posiadłości są Szczekociny nad Pilicą, należące od roku 1708 do jego dziada Franciszka z Dembian Dembińskiego, kasztelana wojnickiego.¹⁰

Tak więc losy Rusinowa zostają związane na długie lata z rodem Rawiczów Dembińskich, należących do zamożniejszych domów Ziemi Krakowskiej, a główną rolę w historii rusinowskiego obiektu odegra Urszula z Morstinów Dembińska. Z tego też względu należy zająć się szczegółowo jej osobą.

Urszula Morstinówna po ukończeniu pensji ss. Wizytek w 16 roku życia zostaje żoną Franciszka Dembińskiego. Według Słownika Geograficznego¹¹ Franciszek Dembiński „pojął w 1762 r. za żonę Urszulę Morstinównę słynną z urody, rozumu i niepospolitej energii. Jeszcze jako panna słynęła ze swych upodobań do konnej jazdy i łowów, nawet na grubszego zwierza. Jako mężatka tem gorliwiej uprawiała ten sport, a jednocześnie żywo interesowała się sprawami publicznymi”.

O dalszych losach jej pożycia małżeńskiego tak pisze Ludwik Morstin w swoich wspomnieniach.¹²

„Szczęśliwe zrazu pożycie zmieniło się w niesmak i przeciwności, w miarę jak mąż coraz bardziej oddawał się hulance i pijaństwu, które i zgon jego przyspieszyło. Młoda i piękna wdowa, matka syna jedyne Ignacego i dwóch córek — Barbary i Salomei, z kłopotów mocno obdłużonej lubo obszernej fortuny, rządnością wydobyć się potrafiła”.

Z tego okresu w Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu zachowany został dokument dla historii Rusinowa wyjątkowo ważny, na podstawie którego można odtworzyć dalszy ciąg dziejów rusinowskiej posiadłości oraz jej funkcjonowanie gospodarcze w tamtym okresie. Dokumentem

⁹ Opis powiatu Radomskiego przez ks. Franciszka Siarczyńskiego w rękopisie pozostały, wydał Tymoteusz Lipiński. Warszawa 1847, s. 110. Inne źródło z tego okresu podaje, iż Rusinów „wieś cum attinentia Borowa folwark dziedzic. Dembińskiej starościны olbromskiej, pałac (w Rusinowie), folwark (w Borowej) karcz. 1. chał. o 1 gosp. 15. chał. ogrod. 9, chał. bez gruntu i ogrodu 3, dymów 3 nowoprzybyłych bez gruntu i ogrodu po r. 1769. razem 33 dymy” (Materiały Atlasu Historycznego Polski pochodzące z lat 1775—1791, Instytut Historii PAN, Kraków).

¹⁰ A. Wieniarski: Szczekociny i pani Starościna Wolbromska. Tyg. Ilustr. 1862 nr 121.

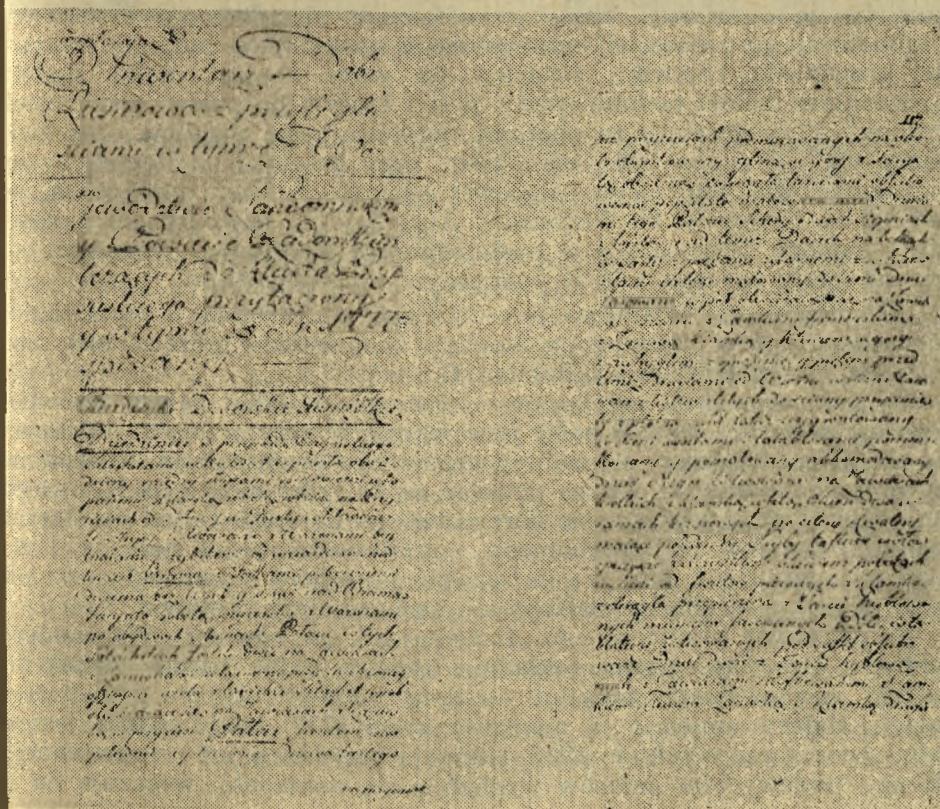
¹¹ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego. T. 11. Warszawa 1890, s. 838.

¹² Karol Estreicher: Wspomnienia Ludwika Morstina. W: Rocznik Krakowski. T. 41 : 1970, s. 72—84.

tym jest: „Inwentarz Dóbr klucza Przysuskiego po zaszłej śmierci A.22 O-bris 1776 D. śp. JWgo Imci Pana Franciszka z Dembian Dembińskiego, Wolbromskiego, Iodłowskiego Starosty w Powiecie Opoczyńskim w województwie Sandomierskim będących 1777 Anno spisany”. Część dotycząca szczegółowego opisu dóbr rusinowskich ujęta jest w akcie: „Inwentarz Dóbr Rusinowa z przyległościami w tymże Województwie Sandomierskim leżących do klucza Przysuskiego przyłączony w tymże roku 1777 spisany”.¹³

Zawiera on opis pałacu drewnianego, który stał na miejscu obecnego murowanego, opis wszystkich zabudowań gospodarczych, rozmieszczenie ich względem siebie, opis otoczenia i funkcjonalności urządzeń, a również i wyposażenia wewnętrznego budynków. Podaje także powinności poddanych rusinowskich, wymienia z imienia i nazwiska „osiadłość” wsi Rusinowa, wyszczególnia również wymiary danin i czynszów.

„Od przyjazdu przysuskiego” stał pałac „frontem na południe wystawiony, ... otoczony dziedzińcem w kwadrat w przeszła obwiedziony między słupami sosnowemi, — do niego brama z fortkami pobocznymi dwiema... Pałac z drzewa tartego na przyciesach podmurowanych, na około otynkowany gliną, z obszerną facjatą obfutrowaną tarciami —



1. Inwentarz Dóbr Rusinów z 1777 r.

¹³ Bibl. im. Ossolińskich we Wrocławiu. Papiery Adama Dembińskiego nr 12014 folia z 1777 r., s. 115—151.

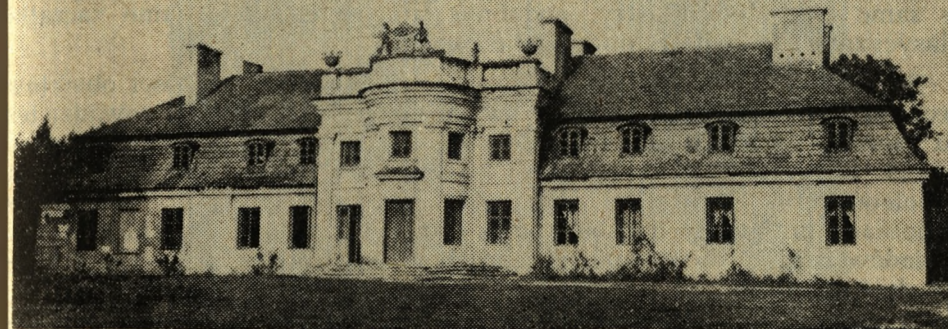
przed drzwiami pałacu schody z daszkiem (...) Wnętrze pałacu obszerne. Z sieni przejście do pokoi z nyzami i garderobami, do gabinetów, sali „w której 6 okien do sadu, w środku jedno do samej podłogi otwierające się z wszelkim okowem”, wreszcie gabineci i pokoje gościnne. Wykończenie pokoi bardzo bogate, świadczące o dużych wymaganiach i dużych możliwościach właścicieli. Ściany wykładane boazerią drewnianą, sufity płóciennne białe malowane, okna o czterech kwaterach w olów oprawne. Nad drzwiami landszafty na płótnie malowane, piece z białych lub lazurowych kafli i w każdym pokoju kominki szafiaste ze słupkami kamiennymi, a w sali dużej „w ścianie szaf dwie pod obiciem na rzeczy kredsensowe”.¹⁴

„Inwentarz podaje również bardzo szczegółowo wyposażenie wnętrza pałacu. Z cenniejszych mebli wymienić można: kanapę w orzech malowaną z materacem, białym atlasem wybitą, kanapę materią turecką lub szarą skórą obitą, wielką ilość stołów, stołków, krzeseł gdańskich, krzeseł zielonych trybem wybitych, zwierciadeł w ramach wyzlaczanych, luster zwierciadlanych do szaf w ścianach lub wolno stojących. Wreszcie wyposażenie stołowe. W końcowej części „Inwentarza” następuje opis zabudowań dworskich i gospodarskich, oficyny kuchennej, usytuowanej po lewej stronie pałacu, oficyny zwanej „murowanecem”, starej kaplicy na drwalnię obróconej, wreszcie mieszkania myśliwskiego z psiarnią. Z zabudowań gospodarskich wymienione są następujące budynki: owczarnia, krowiarnia, chlewiki, siciarnia na wozy i sieci, dalej stodoły i „szpichlerz dokoła podmurowany, przed którym do pałacu jest mostek ułożony”. Przy gościńcu za oborami znajdowały się cegielnia oraz dwie „austeryje” — jedna tzw. rusinowska, przy gościńcu od Przysuchy do Nieznamierowic, naprzeciw pałacowej bramy, — druga grabowska, na trakcie od Drzewicy ku Przysusze. Austeryje te składały się z sieni, izby i komory. Wyposażone w wiele sprzętów użytkowych i naczyń, odgrywać miały znaczną rolę w ówczesnym życiu wiejskim.

„Osiadłość” wsi Rusinowa jest dokładnie zestawiona, a wymienione nazwiska do dnia dzisiejszego istnieją, że przytoczę parę z nich np. Kądziała, Oracz, Karbowski, Babicki, Cieślak.¹⁵

Co było przyczyną przebudowy opisanego powyżej pałacu drewnianego na istniejący do dziś pałac murowany? W przytoczonym dokumencie nie można doszukać się żadnej wzmianki o ewentualnym zniszczeniu czy projekcie rozbiórki. Chyba powołać się tu tylko można na Kitowicza, który pisze, że „...wszczęło się obrzydzenie w narodzie całym do starych struktur, meblów, czyli ruchomości... najpierwszą rzeczą stało się przeobrazić na nowy fason, albo w całe rozwalić... po pradziadach pałac, zamek, dwór, a nowy — choćby słabszy, ale kształtniejszy postawić”.¹⁶

Na podstawie przytoczonego „Inwentarza”, jak również „Wspomnień” Ludwika Morstina, można dokładnie uściślić tę tak bardzo ważną dla historii rusinowskiego zabytku — datę budowy obecnie istniejącego pałacu. Należy umieścić ją między rokiem 1777, kiedy istniał jeszcze pałac drewniany, a rokiem 1786, istnienia rezydencji już „zmurowanej”. Miejsce budowy obu pałaców względnie się nakładało, wskazuje na to



2. Dwór w Rusinowie (stan obecny)

zarówno otoczenie parkowe oraz zabudowa budynków gospodarczych, jak i położenie pałacu na osi — bramy wjazdowej i grupy starych dębów (określanych obecnie jako pięćsetletnie), będących centralnym punktem części północnej parku.

Fundatorką nowego pałacu była niewątpliwie Urszula z Morstinów Dembińska, co potwierdza w swoich pamiętnikach Ludwik Morstin pisząc o niej: „zmurowała ta pani rezydencję w Rusinowie”.¹⁷ Starościna Wolbromska opiewana była swego rodzaju „pasją budowlaną”. Wzniosła szereg znakomitych obiektów, z których wymienić należy parę najważniejszych: pałace — w Szczekocinach (przebudowa) i Rusinowie, kościoły — w Przysusze, Sędziszowie, Dłużcu oraz Dom Misjonarzy w Szczekocinach.¹⁸ Mając do dyspozycji wielkie środki finansowe oraz wybitne cechy charakteru — buduje w oparciu o ogólną, sprzyjającą sytuację w kraju. Mimo, że są to czasy po I rozbiorze Polski — sytuacja ekonomiczna i kulturalna w Polsce poprawia się. Rozwija się literatura, oświecenie, nauka i sztuka. Patronuje temu sam król Stanisław August; następuje rozwój miast, powstają nowe wzory budownictwa, a także odradza się ogólna gospodarka kraju.

Budowa pałacu w Rusinowie wykonana została wg projektu Fryderyka J. Naxa,¹⁹ który w r. 1774 został mianowany architektem królewskim. Fryderyk Nax, to człowiek wybitny, wielostronnie wykształcony. Był bowiem i hydraulikiem i mechanikiem i ekonomistą, i pisarzem

¹⁷ K. Estreicher. Wspomnienia Ludwika Morstina... op. cit.

¹⁸ Zob. m.in.: Jan Wiśniewski, Historyczny opis kościołów (...) Warszawa 1932, s. 248, 253—255.

¹⁹ Wł. Tatarkiewicz, O sztuce polskiej XVII i XVIII w. Architektura i rzeźba. Warszawa PWN 1966.

¹⁴ Tamże.

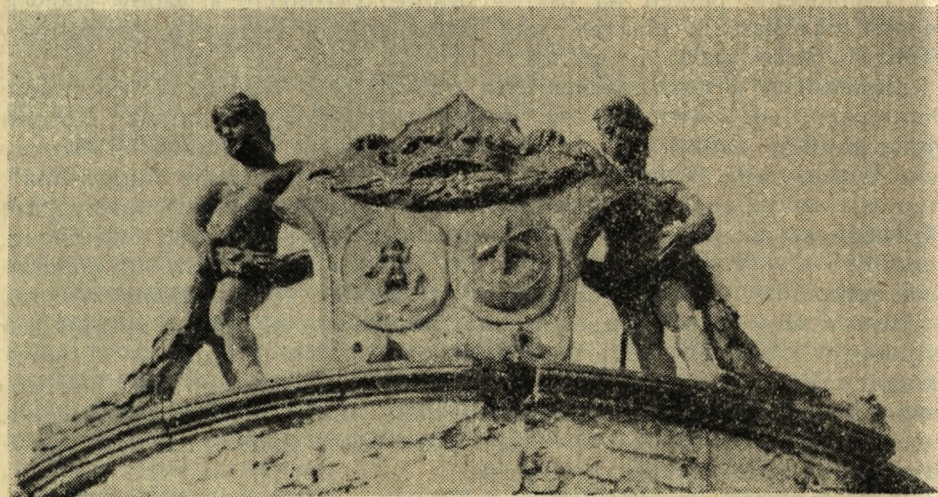
¹⁵ Tamże.

¹⁶ Jędrzej Kitowicz, Opis obyczajów. Wyd. 3. Wrocław Ossolineum 1951, s. 522, 523.

politycznym polemizującym z koncepcjami Stanisława Staszica. Zajmował się też inżynierią wodną; projekty jego obejmowały regulację rzek Nidy i Pilicy. Architektura była jedną z dziedzin, na których się znał, uważał ją za podstawę swej pracy zarobkowej.²⁰ Na twórczość jego w tej dziedzinie duży wpływ wywarli wybitni w owych czasach artyści-architekci: Jakub Fontana i Dominik Merlini. Uczniem jego był znany malarz i rysownik Zygmunt Vogel. Z zaprojektowanych przez Naxa prac wymienić należy w Lubelskim: Opole i Nałęczów, w Kieleckim: Szczekociny, Kurozwęki, Śladków i Rusinów. W budowlach tych stosował te same formy, powtarzając je często bez zmian: ten sam półkolista ryzalit, te same kolosalne pilastry, podobnie łamany dach, te same zaczątki klasycyzmu i te same reminiscencje rokoka.²¹

Starościna Wolbromska — poza budową wysokiej wartości obiektów architektonicznych — rozwija w swych dobrach przemysł. Prowadzi też na szeroką skalę transakcje handlowe. Przedmiotami handlu są: wino i broń. Były to czasy wyjątkowej koniunktury spowodowanej wojnami napoleońskimi. Kuźnie żelaza w okolicy Szczekocin jak i w innych majątkach przynosiły dochody przez długie lata. Oprócz kuźni i innych zakładów istniały dwie papiernie, prochownie, rurarnia, pierwsza w Polsce drutarnia.²²

W posiadaniu Starościny są i obiekty miejskie, tj. pałac w Warszawie przy ul. Senatorskiej nr 12, sprzedany w 1818 r. Janowi Kochlerowi,²³ i dwie kamienice w Krakowie: przy ul. Sławkowskiej (późniejszy Grand Hotel) i przy ul. św. Jana. Boczne ich ściany przylegały do dzisiejszej



3. Kartusz z herbami Rawicz i Leliwa

²⁰ Jan Ferdynand Nax: Wybór pism. Wstęp. Warszawa PWN 1956.

²¹ Wł. Tatarkiewicz, Opole i Nałęczów, Merlini i Nax. Biul. Historii Sztuki 1956 nr 2. s. 263, 264.

²² Karol Estreicher: Wspomnienia Ludwika Morstina, op. cit., s. 71, por. także: Zakłady Przemysłowe Dembińskich. W: W. Kula, Szkice o manufakturach w Polsce w XVIII w., Warszawa 1956, s. 263—275.

²³ Archiwum m. st. Warszawy. Księga hipoteczna nr 460. Pałac Wolbromski — ul. Senatorska 12.



4. Urszula z Morstinów Dembińska.
portret M. Stachowicza (Zbiory Uniw. Jagiellońskiego)

ulicy św. Tomasza, wówczas ulicą Wolbromską nazywanej. Obie te kamienice w swoim czasie przepisała swym córkom.²⁴

Przechodząc do opisu roli, jaką pałac rusinowski odegrał w życiu rodziny Rawiczów Dembińskich, powołać się należy na „Wspomnienia” Ludwika Morstina,²⁵ bratanka Starościny. Był on jednym z siedmiorga dzieci Jana Chrzyciela Morstina ze Szreniawy, rodzonego brata Starościny, która go w zastępstwie matki wychowała. Ona też jest centralną postacią „Wspomnień”. I dlatego na ów pamiętnik należy spojrzeć jako na źródło autentycznych szczegółów z życia rodzinnego Dembińskich i przyczynek do sytuacji ogólnej w Polsce, do którego odwoływać się trzeba będzie jeszcze wielokrotnie.

Rusinów nie był nigdy główną siedzibą Starościny, bowiem — wg

²⁴ Adam Chmiel, Domy krakowskie. Biblioteka Krakowska 1924 nr 61(I), s. 155; 1930/31 nr 73(I), s. 39.

²⁵ Karol Estreicher, Wspomnienia Ludwika Morstina, op. cit.

słów Ludwika Morstina: „Lato przebywaliśmy w Szczekocinach, jesień i część zimy w Rusinowie, resztę jej i część wiosny w Krakowie. Tu obiady i bale, na wsiach zjazdy obywateli, ucztę i tańce ponawiały się żadnych świąt, imienin i tym podobnych okazji nie pomijając. Nie miała wtedy szlachta polska, czyli raczej rozumiała, że nie ma co robić, mało się zajmując gospodarstwem, które jakiegokolwiek było, nie znając żadnych ciężarów potrzebom wystarczało, nudzono się w domu i tym skwapliwiej się odwiedzano. Pamiętam np., że niejaki p. kasztelan Miaskowski corocznie na św. Urszulę o 40 mil zjeżdżał. Już wtedy zbytek w niepokojach nie był w modzie, scen pijackich nie pamiętam, nawet w Rusinowie między Radomiakami, lubo tam bywali pojedynczo takie opoje, jak komornik Trzaska, co wariował, gdy nie podano mu gorzały, lub patron trybunałski Rafałowicz, co spity tak, że już o swej mocy stać nie mógł, gdy go o ścianę oparto, jeszcze trzy butelki starego mógł wydusić winą. Ze taka wystawa licznych sług, czyli tak zwanego dworu wymagała, łatwo się domyśleć, toteż byli: marszałek, łowczy, doktor, kapelan, berajter (ten dziwnym sposobem był oraz fryzjerem, bo Niemiec za pieniądze wszystkiego się podejmie), kilku kucharzy, cukiernik, hajduków 4 i dostatnia służba pokojowa. Z 12 ułanów ja zastałem jeszcze czterech, potem dwóch, potem jednego, potem żadnego...”²⁶

W miarę narastania tragicznych zmian w dziejach i nastroje cichej wsi rusinowskiej się zmieniają... „W drodze do Rusinowa (po Targowicy 1792 r.) pierwszy raz widziałem wojsko moskiewskie i kozaków w Radoszycach, Końskich, stali oni pomieszani z oddziałami naszego wojska, już jedno trzymający.

Serce się ścisnęło na ten widok i pobyt w Rusinowie nie był weselszy, mniej gości się gromadziło, bo w Radomskim więcej targowiczaków się znajdowało, z Warszawy także mniej odwiedziny było... Wśród karnawału opuściliśmy Rusinów dla Krakowa. Przenosiny te w najgorszą porę przedsięwzięte, rozdzielono na trzy oddziały, w pierwszym szkołka, kapela, doktor, znaczna część służby, w drugim mój ojciec z dziećmi, a trzecim sama Starościna, w każdym kilka pojazdów i kilkadziesiąt fur chłopskich, rzeczy z jednych dóbr do drugich przewoziły”.²⁷

Tyle faktów ze „Wspomnień” Ludwika Morstina.

O sytuacji włościan i stanie gospodarczym dóbr rusinowskich informuje inny, ciekawy dokument spisany po trzecim rozbiórce polskim — pełny tytuł tego aktu brzmi: „Inwentarz, czyli opisanie Sytuacji Włościan Dóbr Rusinowa z przyległościami z wyszczególnieniem liczby Gospodarzów i Gruntów przez nich posiadanych z wypisaniem w szczególności Imienia i Nazwiska każdego gospodarza oraz pańszczyzny tygodniowej y powinności rocznych tudzież Danin y Czyszów Skarbowi od nich rocznie należących. Dn. 29 November 1795 Anno sporządzonych.”²⁸

Spisem objęte są wsie: Rusinów, Grabowa, Wola Gałęcka zamieszkałe łącznie przez: 50 rolników, 1 czynszownika, 20 chałupników. Każdy z rolników otrzymywał po 1 włóce ziemi pod uprawę i odpowiedni sprzężaj pański. Na te 3 folwarki wypadało wg spisu: 145 wołów, 15 koni, pańszczyzna: ciągła, piesza i parobki. Ilość gruntów wynosiła łącznie w trzech folwarkach około 60 włók, w tym 37 włók (ok. 1.100

mórg) gruntów dworskich ornych, reszta to laski, łąki, smugi i nieużytki. W adnotacji uwaga o czynnościach związanych z uprawą:

„Uprawa pól Roczna y Zasiew miarkuje się tym sposobem:

Grunt tęższy na Ozimie trzy razy orany, dwa razy włoczony, powłoczony y dwa razy radlony bądź porównany. Na Jarzynę zaś dwa razy radlony, raz włoczony y powłoczony bydz ma. Wysiew:

Zyta korzec ieden, ćwierci dwie.

Jęczmienia korzec ieden, ćwierci trzy

Owsa korcy dwa itd.”

(Zaznaczyć tu należy, że uprawy polowej ziemniaków jeszcze nie znano. Sprowadzono je do Polski dopiero w czasach saskich).

Cel spisania powyższego aktu można w pewnym stopniu wyjaśnić, powołując się na „Dzieje Polski” Bobrzyńskiego.²⁹

„...Ciężkie było poddaństwo polskie, wyzysk nieraz nadmierny, ale nie brakło dóbr, mianowicie latyfundiów, lepiej zagospodarowanych i lepiej rozumiejących swój interes, w których zakładano inwentarze powinności poddańczych.”

I może właśnie w Rusinowie sprawa pańszczyzny znalazła zrozumienie, co dało zaczątek właściwego jej rozwiązywania.

Rola pałacu w Rusinowie z biegiem lat się zmienia. Następują podziały rodzinne i dwór w Rusinowie przestaje być ośrodkiem zjazdów, tak szczegółowo i barwnie opisywanych przez Ludwika Morstina. W roku 1792 najstarsza córka Starościny Barbara wychodzi za mąż za Tadeusza Czackiego z Porycka, starostę nowogrodzkiego, wielkiego działacza oświatowego, historyka, uczonego, współzałożyciela liceum w Krzemieńcu, a w tym samym roku Ignacy Dembiński, jedyny syn Starościny Wolbromskiej, zawiera związek małżeński z Katarzyną z Gostkowskich, generałówną — i przejmuje cały majątek po ojcu. W skład tego dziedzictwa wchodzi wsie: Przysucha, Rusinów, Szczekociny, Sędziszów, Małogoszcz, Gruszowa i Szczytniki. Ale już w roku 1800 spłaca matkę, oddając albo sprzedając Rusinów, podobnie jak i Szczekociny.³⁰ Z tego też powodu spisany zostaje akt następny, znajdujący się obecnie w Bibliotece im. Ossolińskich we Wrocławiu³¹ (w roku 1801), który opisując szczegółowo rozkład i wyposażenie poszczególnych pomieszczeń — zaznacza równocześnie, gdzie i jakie przedmioty mają być rozesłane. Aktem tym jest Regestr wszelkich Mobiliów i Mebli w Pałacu Rusinowskim znajdujących się w 7 O-bris 1801 r. spisany.

Regestr obejmuje opis wyposażenia wewnętrznego pałacu, oficyny gościnnej, oficyny kuchennej i kaplicy. W porównaniu z dzisiejszym stanem w pałacu praktycznie nie zostały przeprowadzone żadne adaptacje wewnętrzne. Zachowana jest ta sama ilość pokoi, okien, wejść i sieni. Opis pałacu zaczyna się od „Sali Pryncypalnej”, i na tej samej osi leżącej „Dużej Sali”, od niej po jednej stronie pokój jadalny, po drugiej „Pokój Kompanii”, dalej gabinety, sypialnie i garderoby JW Pani i JW Starościanki, wreszcie pokoje gościnne, sienie i sionki i schody na górę, gdzie znajdują się pokoje tzw. panięńskie, gościnne, garderoby

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Biblioteka Narodowa w Warszawie. Rękopisy inwentarza dóbr w Rusinowie, 1795 r., 8341 IV, s. 9—16.

²⁹ Michał Bobrzyński, *Dzieje Polski*. T. 3. Warszawa 1931, s. 13.

³⁰ Archiwum Dembińskich z Gór WAP. Kielce, sygn. 284 A. Makowska i wstęp do inwentarza archiwum, s. 2.

³¹ Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu, papiery Wielhorskich Michała i Józefa, N 13299 III, s. 13 do 24.

Charakteryzuje je pod tym względem znany dialog: na zapytanie Dembińskiej o przyszły ustrój Polski odpowiada Kościuszko: „Najprzód o zniesieniu niewoli należy myśleć, a potem o formie rządu”. Ten pogląd i ona aprobowała.³⁷

Stanisław Chołoniewski, żyjąc współcześnie i znając Urszulę Dembińską, tak ją charakteryzuje w książce pt.: „Dwa wieczory Pani Starościny Olbromskiej”: „Była wówczas (w 1816 r.) siedemdziesięcioletnią staruszką, wielce miłej twarzy i wesołych wielkich oczu, ostatnich żyjących świadków zanikłej urody. Cały zaś jej strój, aż do najmniejszych szczegółów był jakby żywcem przekopiowany z portretu którejś z naszych prababek ... Była to pani przytem niepospolitego umysłu znajomości, niezwykłych jej poci, a w obcowaniu tak wyrozumiała i uprzejma, że nie było wieku, stanu i humoru, do którego by się ona nie potrafiła zastosować, a co podobno najbardziej jednało jej serca wszystkich, to iż ta jej prawdziwa staropolska grzeczność i gościnność widocznie pochodziły z wyższych pobudek miłości chrześcijańskiej. Daleka więc była od wszelakiej zagranicznej szarmanterii salonowej”.³⁸

Profesor Estreicher³⁹ przeciwstawia ją tak powszechnym za czasów Stanisława Augusta dworskim heroinom i wielu dumnym magnatkom mieszkającym w Wiedniu czy w Paryżu. Gdy tamte poszły w zapomnienie, o niej pamięć trwa i przekazywana jest z uznaniem i szacunkiem.

Bardziej krytycznie pisze w swoich wspomnieniach Ludwik Łętowski:

„Gospodyni niska, krępa, siedziała przy kominku robiąc siatkowe koronki, przyjmując gości i dysputując z księżmi o kwestiach wiary”. Podobno była na starość niezwykle pobożna i pozostawała w zażyłej przyjaźni z biskupem Woroniczem.⁴⁰ „Do późnego wieku chodziła na korkach, z głową ufryzowaną i upudrowaną i wyglądała jak wielki ołtarz”. Do tych zjadliwych uwag dorzuca jeszcze jedną, również krytyczną: „Pani to była wielka i szanował ją świat, a mianowicie Austriacy, dla których po kuźniach swoich dała łać kule i kartacze, a w roku 1809 strzelali nimi do nas.”⁴¹

Aby podkreślić i uzupełnić pewne nieprzeciętne cechy umysłowe Starościny, powołać się należy jeszcze raz na książkę ks. Chołoniewskiego,⁴² z której można wnosić o rozległych jej zainteresowaniach. Z prowadzonej dyskusji z Sebastianem Sierakowskim,⁴³ miłośnikiem i znawcą architektury (którego dzieło pt. „Architektura” otrzymała), widać, że nie były jej obojętne i obce tematy artystyczne, bo i w rozmowie o poezji wyraziła kiedyś opinię krytyczną o Goethem, określając

³⁷ Tadeusz Kupczyński, Kraków w Powstaniu Kościuszkowskim. Kraków 1912. s. 106—107.

³⁸ Stanisław Chołoniewski. Dwa wieczory Pani Starościny Olbromskiej, Wilno 1843. s. 10.

³⁹ Karol Estreicher. Wspomnienia Ludwika Morstina, op. cit.

⁴⁰ Jan Paweł Woronicz, arcybiskup warszawski i prymas Królestwa Polskiego. W 1815 roku mianowany biskupem krakowskim. Bp Woronicz był znakomitym poetą i wielkim kaznodzieją.

⁴¹ Ludwik Łętowski, Miscelanea, Kraków 1966 s. 128.

⁴² Stanisław Chołoniewski. Dwa wieczory.... op. cit.

⁴³ Sebastian Sierakowski — kanonik, proboszcz krakowski, miłośnik architektury, w kościele św. Anny w Krakowie wznosił pomnik Kopernikowi. Napisał dzieło pt.: „Architektura, obejmująca wszelki gatunek murowania i budynków”.

go słowami: „mieszczuch literat”. Szczególną uprzejmość okazywała uczonym, których była przyjaciółką i znawczynią”.

Starościna Wolbromska przez ostatnie lata swego życia przebywała w Krakowie. Umarła 7 stycznia 1825 roku w Krakowie, pochowana w Szczekocinach w grobowcu rodzinnym Dembińskich.

Siedziba rodziny Wielhorskich

W roku 1803 najmłodsza córka Starościny Wolbromskiej wychodzi za mąż za generała Józefa Wielhorskiego.

Gazeta Warszawska z 1817 r. doniosła, że generał przez poślubienie Salomei Dembińskiej, młodej i pięknej starościanki, młodszej od niego o lat 18, zyskał nie tylko materialną podstawę bytu... lecz co ważniejsze, zyskiwał dozoną przyjaciółkę, która ze swej strony stale wspierała go swą radą i pomocą, a która zwłaszcza miała być „w nastać mających bólach i cierpieniach jedyną pociechą i osłodzeniem”.



6. Generał Józef Wielhorski,
litografia S. Oleszczyńskiego

Generał Józef Wielhorski jest postacią dobrze znaną w historii. Był to człowiek o wysokiej kulturze duchowej, gorących uczuciach patriotycznych i zdecydowanych przekonaniach. Historię jego życia i działalności zawarł prof. J. Williaume⁴⁴ w opracowanej przez siebie szczegółowej monografii.

Józef Wielhorski był synem Michała i Elżbiety z Ogińskich. Młodość swoją spędził w Paryżu, gdzie pobierał nauki. Pobyt ten wywarł na niego wielki wpływ, pozwolił mu na zrozumienie wielu zasad postępowych i humanitarnych. Były to bowiem czasy działalności encyklopedystów i wszechwładnego J. J. Rousseau. Głęboka znajomość zasad sprawiedliwości i wolności pozwoliły mu na zrozumienie krzywdy i niewoli chłopskiej.

⁴⁴ Juliusz Williaume: Generał Józef Wielhorski. Poznań 1925.

Po powrocie do kraju Józef Wielhorski wstępuje do wojska. Bierze czynny udział w Powstaniu Kościuszkowskim. W obozie pod Połańcem zostaje awansowany do stopnia generała-majora. W okresie tworzenia się Legionów we Włoszech zgłasza się w ich szeregi i cały czas 5-letniej kampanii włoskiej (1796—1801) jest jej uczestnikiem.⁴⁵ Dzięki odwadze, poświęceniu i wytrwałości otrzymuje nominację na generała brygady i zostaje szefem I Legii. Przed wyprawą na San Domingo wnosi podanie o dymisję. Wraca do kraju, aby znów w okresie wojen napoleońskich włączyć się w akcję działań niepodległościowych. Początkowo organizuje (w 1809 r.) siły zbrojne w Krakowskim i Kieleckim, a później w Księstwie pełni czynności zastępcy ministra wojny (ministrem wojny był wówczas ks. Józef Poniatowski).

Okresem, w którym gen. Wielhorski najlepiej zasłużył się sprawie polskiej, są lata 1814 i 1815, które — jako członek Komitetu Wojskowego — poświęcił około zorganizowania armii narodowej. Całe swoje dwudziestoletnie doświadczenie wojenne i administracyjne zużytkował on teraz dla dobra kraju. W r. 1815 zostaje ministrem wojny oraz senatorem-wojewodą. Na skutek zatargu konstytucyjnego między W. Księciem Konstantym a Komisją Wojny na tle kompetencji władzy — podaje się do dymisji i dn. 14 maja 1816 r. ustępuje z zajmowanego stanowiska. Kajetan Koźmian w swoim pamiętniku podkreśla godną postawę gen. Wielhorskiego, który stając w obronie konstytucji — podziękował za urząd. „Porzucając wszelkie zaszczyty, łaski i nadzieje dalszego wyniesienia — dał z siebie przykład, który nie znalazł naśladowców. ...Poczem opuszcza Warszawę i wyjeżdża do majątku żony do Rusinowa, w departamencie radomskim, unosząc szacunek i żal powszechny”.⁴⁶

Początkowo generał odczuł dobroczynne skutki odpoczynku wiejskiego, lecz nurtująca jego organizm od wielu lat choroba „zapowiadała przedwczesny koniec. Zapadając coraz bardziej na zdrowiu pomimo wszelkich zabiegów najsławniejszych lekarzy, pomimo najtkliwszych i najtroskliwszych starań żony dokonał użytecznego i chwalebnego życia swego na dniu 24 czerwca 1817 r.”⁴⁷ Pochowany został w katakumbach kościoła św. Krzyża w Warszawie pod kaplicą N.M.Panny.

Po śmierci męża Salomea Wielhorska wraz z trojgiem dzieci, Janem, Marianną i najmłodszym Józefem przebywa jakiś czas w Szczekocinach, Krakowie i Porycku u swojej siostry, wdowy po Tadeuszu Czackim. Dopiero od roku 1816 Rusinów staje się prawnie jej własnością na mocy urzędowo zawartego kontraktu zamiany z matką Urszulą z Morsztynów Dembińską. Suma szacunkowa wynosi 600 000 zł. W skład dóbr powyższych wchodzi następujące folwarki: Grabowa, Nieznamierowice, Przysiałowice, Wola Gałęcka, Gałki, Borowa i Kawenki.⁴⁸

W dyspozycji Wielhorskiej musi być w owym czasie większa ilość kuźni; świadczy o tym bowiem fakt, że łącznie z matką, Starościną Wolbromską podejmują otoczenie 4 kościołów w Krakowie: św. Wojciecha na Rynku, św. Anny, kościoła Mariackiego i kościoła Dominika-

nów — łańcuchami kutymi, żelaznymi na kamiennych słupkach. Wdzięczne miasto za ten dar umieściło na boku wieży kościoła św. Anny w Krakowie od strony zachodniej marmurową tablicę z napisem:

*Urszuli z Morsztynów Dembińskiej
Salomei Wielhorskiej Jey córce
za ozdobę 4-ch świątyń
przez otoczenie onych łańcuchami
na własnych kuźniach odlanych
Wdzięczne Miasto
1825*

W samym Rusinowie istniała prawdopodobnie tylko kuźnia,⁴⁹ lecz w dobrach należących do Dembińskich w rejonie Przysuchy istniał wielki piec wytwarzający 12000 centnarów żelaza rocznie, pudlingarnia i walcownia blachy oraz cztery fryszerki wydające 3600 do 4000 centnarów żelaza kutego.⁵⁰ Zakłady żelazne istniały też w rejonie Korytkowa i Boczyńska.

O dalszych losach rodziny Wielhorskich i pałacu rusinowskiego dowiadujemy się z listów Salomei Wielhorskiej⁵¹ pisanych do syna Jana, którego w latach 1824—1826 wysłała do Wiednia, Włoch i Francji. Wielhorska właściwie i rozumnie zaplanowała i wykorzystała pobyt swego syna za granicą. Przywiązywała wielką wagę do naukowego i technologicznego postępu w krajach zachodnich. Wielokrotnie w listach podkreślała i zobowiązywała syna, aby bacznie obserwował i przyswajał sobie, „jakie ulepszenia i zmiany można przejąć i wprowadzić do gospodarki w Polsce.

Listów Wielhorskiej jest 76. Są numerowane; pisane w Szczekocinach, Krakowie i Rusinowie. Pisane są w języku francuskim — częściowo zaś w języku polskim. Są źródłem wielu wiadomości rodzinnych, politycznych i gospodarczych. Szczególnie cennych wiadomości dostarczają listy pisane z Rusinowa. Obejmują one okres od lipca 1825 do listopada tegoż roku. Jest ich siedem. Przypadają na czasy, kiedy Wielhorska po paroletniej przerwie powrócić zamierzała do przepisanej jej majątku, pisała o tym: „na wiosnę pojadę do Rusinowa urządzić sobie moją lokację”. Zaraz w pierwszym liście nadmieniała, że oczekuje architektą z Warszawy, który ma zdecydować, czy zmiany budowlane, które ona chce przeprowadzić, są uzasadnione i możliwe do wykonania. Jest również w kontakcie z architektem objazdowym, pełniącym funkcje

⁴⁹ Z tych czasów pochodzi zapewne nazwa części Rusinowa „Kowalicha”, którą starsi gospodarze wymieniają, wskazując jednocześnie miejsce, gdzie kuźnia mogła istnieć. Usytuowanie kuźni nad rozległym stawem umożliwiało w łatwy sposób hartowanie odkutego żelaza (por. X. J. Osiński, *Opisanie polskich żelaza fabryk*, Warszawa, 1782 s. 78, objaśnienie terminu „Kowalicha”).

⁵⁰ Dla porównania warto podać, że zakłady żelazne prywatne były (w owym czasie) w pobliskiej okolicy, bo i w Drzewicy (Szaniawski), w Ruskim Brodzie, Chlewiskach, Stefankowie (Sołtyk), i tenże w pobliżu tego ostatniego w Rusinowie (powiat Szydłowiec posiadał kuźnię do 800 centnarów żelaza rocznie wykuvającą. (H. Łabęcki, *Górnictwo w Polsce*, Warszawa 1841, t. I s. 412 i tabl. 6, oraz *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1889, t. X s. 25). Wspomniana tutaj wieś Rusinów jest obecnie w gminie Borkowice, poczta Stefanków, woj. radomskie.

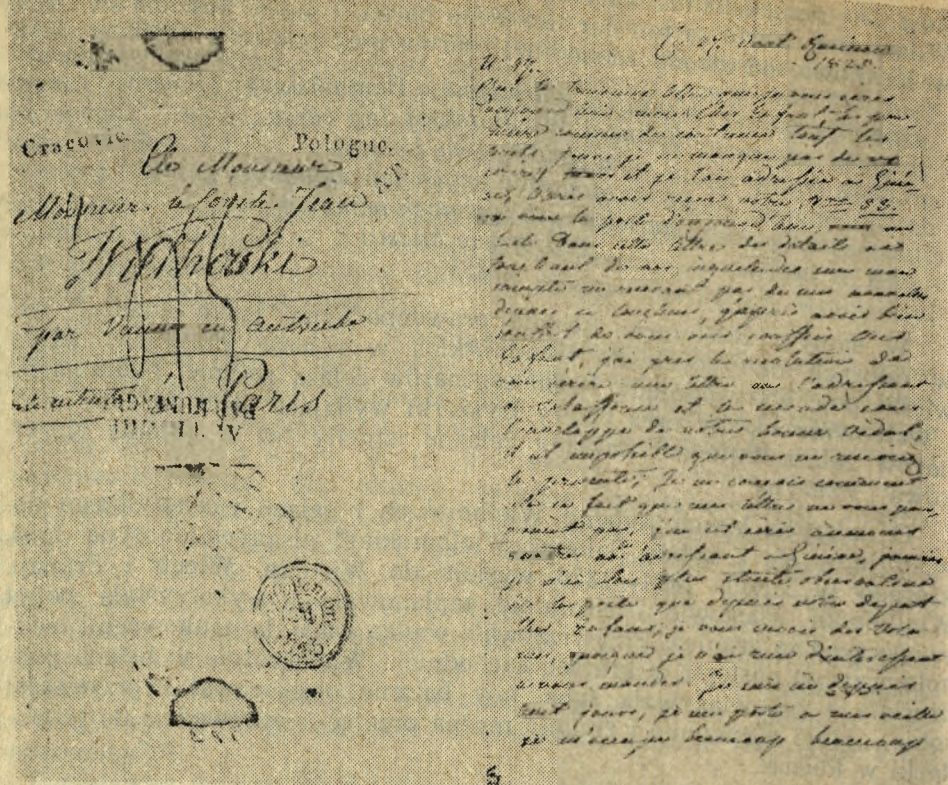
⁵¹ AGAD Warszawa, Zespół — Zbiór Anny Branickiej. Listy Wielhorskiej z Dembińskich do syna Jana. Sygn. 137.

⁴⁵ Jan Pachonński, *Legiony polskie*. T. 1. 1969. T. 2. 1976. Warszawa MON.

⁴⁶ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki: Wspomnienia od r. 1780 do r. 1815*, cz. 5. Warszawa 1907.

⁴⁷ *Gazeta Warszawska* 1817 nr 51, 53.

⁴⁸ *Księga hipoteczna dóbr Rusinów*, Księga 3, Nr 82; Państwowe Biuro Notarialne w Opocznie; obecnie w Radomiu.



7. Fragment listu Salomei Wielhorskiej do syna Jana, pisany w Rusinowie (1825 r.)

nadzoru i zajmuje się jej fabrykami. Chciałaby, aby pełnił funkcję „l'Architecte en Chef”.

Z innego listu dowiadujemy się, że plan ogrodu zaprojektowany został przez p. Z. — i „powinien być piękny”. Uzupełnić należy, że epoka stanisławowska przyniosła reformy i w dziedzinie urządzania i projektowania parków i ogrodów dworskich. Pojawiająca się literatura (Krasicki, Czartoryska) propaguje styl klasycyzmu w przeciwieństwie do stosowanego dotychczas stylu epoki rokoka. Potępiono gust strzyżonych szpalerów i alei, a wprowadzono naturalność i dowolność ogrodów angielskich. Z zachowanego do dzisiaj ogólnego charakteru rusinowskiego parku wnosić można, że plan zaprojektowanego ogrodu podlegał tym wpływom.

Wewnątrz pałacu niewiele będzie zmian — jedynie pewne repara-cje — jak zmiana obić ściennych (belles tapisseries). Pozostałe resztki „ses choses panneau”,⁵² które są zdjęte i obecnie niepotrzebne, zostaną zachowane jako wspomnienie dni szczęśliwych „que nous avons passés ici”. Powyższy fragment informuje o dekoracjach ściennych stosowanych w Rusinowie w różnych okresach czasu i o gustach właścicieli „idących za powszechną modą, a gardzących tym, co się staje pospolite”.

⁵² panneau — płaszczyzna dekoracyjna (z drewna, materiału, malowidło dużych rozmiarów, wprowiane w ścianę lub sufit).

Tendencje te odnotował J. Kitowicz pisząc o rodzimych właścicielach dworów i pałaców: „chcąc mieć zawsze coś nowego udali się do obiciów włoskich „al fresco”, czyli na świeżym murze malowanych”.⁵³

Do poruszonych najbardziej ważnych spraw, o których dużo i szczegółowo wspomina się w listach, zaliczyć należy prowadzone pertraktacje sprzedaży lub zamiany posiadanych przez Wielhorskich majątków ziemskich. Chodzi mianowicie o propozycje wysuwane przez ks. Lubeckiego o gotowości kupna ich majątków, a więc także i Rusinowa, ze względu na „pokazanie się galmanów i węgla” oraz na kuźnie, w których wykuvano znaczne ilości żelaza. Akcja ta w ramach rozbudowy Zagłębia Staropolskiego prowadzona przez ówczesnego ministra finansów Królestwa Polskiego, księcia Druckiego-Lubeckiego w latach 1820—1830, obejmowała wiele majątków. „Z Xieźną Sapieżyną o Szydłowiec, z Sołtykami o Chlewiska zrobił układy i bardzo korzystne dla wielu”.

Wielhorska, ze względu na prowadzone za swoim bratem Ignacym rodzinne rozrachunki, dotyczące spłaty podziału majątku, decyzję sprzedaży ich odkłada. Jak wiemy z późniejszych wydarzeń, do sprzedaży Rusinowa nie doszło, a akcja Lubeckiego została przerwana wybuchem Powstania Listopadowego.

Ze spraw osobistych warto odnotować troskę Wielhorskiej o bibliotekę, której zbiór prawdopodobnie zapoczątkował generał, będący pod dużym wpływem Tadeusza Czackiego, swego szwagra, wielkiego znawcy książek, zamilowanego zbieracza i twórcy słynnej biblioteki w Porycku. Wielhorska parokrotnie wspomina o zdekompletowaniu rusinowskiej biblioteki, o konieczności dokupienia brakujących tomów, podaje spisy książek, które chciałaby nabyć. Zaleca odszukanie okazji, aby zmniejszyć koszty „...bo pieniędzy jak wiesz niewiele u nas”.

W liście nr 50 jest wzmianka o uprawach leśnych. Autorka zaznacza bowiem, że ma już ober-leśniczego „zdaje się będzie bardzo świadomy i uczony w swojej sztuce, ale drogi. Nie żałuję, bo obiekt lasów u mnie jest najznaczniejszy”... Zaznacza wreszcie, że „Twoje dzieci śliczne lasy mieć będą”. Kończy ten ustęp bardzo rzeczową i dobrze o niej świadczącą uwagę: „Mocno pragnę wnucząt się jak najprędzej doczekać, jednak Cię zaklinam, żebyś mi Francuzki jako synową nie przywiózł”.

W liście nr 51 pochwała podjęcie przez syna studiów mineralogicznych, bowiem przez ich znajomość można być pożytecznym w swoim kraju, ponieważ mało jest Polaków, którzy interesują się tym działem nauki...

W tym liście nadmienia o rozpoczęciu budowy fabryki, wie z doświadczenia, „że nic pewnego nie masz na świecie, fabryka rusinowska się rozpocznie i pójdzie w zimie co do stolarszczyzny, a na wiosnę od murów, chyba że z wiosną rzeczy się ukończą”.

W liście nr 52 uzupełnia swoje uwagi dotyczące podjętej przez syna nauki na paryskim uniwersytecie: „Zdawałoby mi się, że Mineralogia i Mechanika nie powinny być ostatnim przedmiotem, potrzebne Ci będą jeżeli będziesz chciał być użytecznym krajowi, a jeżeli nie, to dla siebie. Nie uwierzysz moje Dziecko jakie olbrzymie odmiany znajdziesz u nas, co do fabryki i machin w przeciągu tak krótkiego czasu nadzwyczajnie wiele się zrobiło; Więc potrzeba moje dziecko żebyśmy za postępami innych także zaczęli w naszych Dobrach. Trzeba także... żebyś koniecznie

⁵³ Jędrzej Kitowicz, Opis obyczajów. op. cit., s. 510—511.

zwiedzał fabryki różne, znajomość zebrał z fabrykantami, bo kto wie, czy nie będziesz w wypadku sprowadzenia tychże”...

Wielhorskiej nie są obojętne sprawy polityczne; w jednym z listów wspomina o śmierci cara Aleksandra. Wyraża pewną obawę, jak będzie przy Mikołaju I; ogłosił on manifest, że wszystkich urzędników i wojskowych utrzymuje na dawnych urzędach i zapewnia, że „wszystko iść powinno jak za Aleksandra, nikt nie wie jaki systemat weźmie terazniejszy cesarz”. W jednym z późniejszych listów wyraża również obawę o losy młodych Polaków w związku z aresztowaniami w Rosji, pisząc: „Bardzo jestem z tego względu szczęśliwa, że jesteś w Paryżu moje Dziecko”.

Nawiązując do dbałości Wielhorskiej o wykształcenie dzieci, należy przytoczyć pewne zdanie z jej listów, świadczące o zdolnościach muzycznych najmłodszego syna Józefa, późniejszego dziedzica Rusinowa.

„Przyjęłam do Niego Niemca muzykanta — dzisiaj pierwsza lekcja, z której on bardzo szczęśliwy, nie wiem czy długo ten gust trwać będzie. Nauczyciel ten zna bardzo dobrze muzykę i mówi dobrze po niemiecku... życzyłabym aby Józio poznał ten język i aby zaczął grać na fortepianie”.

Życzenia Wielhorskiej sprawdziły się, gdyż, jak podaje Encyklopedia Powszechna: „Józef Wielhorski — kompozytor, ur. w 1816 r. w pow. Opoczyńskim, gdzie posiadał majątek ziemski, kształcił się za granicą i wydał w Berlinie, Lipsku i Warszawie 40 dzieł na fortepian (nokturnów, fantazji), kompozycje te o charakterze salonowym nie są pozbawione głębszego artystycznego znaczenia”.⁵⁴

W okresie Powstania Listopadowego nie wiadomo, jaką rolę odegrał Rusinów i w jakim stopniu włączyli się jego mieszkańcy w podjęty przez całą Polskę czyn zbrojny. Z zachowanej litografii, wykonanej w rysunku przez Sewera Oleszczyńskiego, można wnosić, że Jan Nepomucen hr. Wielhorski, najstarszy syn Salomei Wielhorskiej, brał czynny udział w Powstaniu Listopadowym i że zaszczytne odznaczenie zostało mu przyznane.⁵⁵

Salomea Wielhorska żyła lat 64. Zmarła 29 czerwca 1841 r. w Rusinowie i pochowana została w kościele parafialnym w Nieznamierowicach, w oddzielnej krypcie pośrodku kościoła. Po pożarze kościoła w r. 1922 i po przesunięciu kościoła w kierunku zachodnim krypta Salomei Wielhorskiej znalazła się poza świątynią, z biegiem lat zapadła się i została zasypana.

W księgach stanu cywilnego w Nieznamierowicach podane są następujące szczegóły: w 1841 r. stawili się — Mikołaj Rychłowski — marszałek i Andrzej Wasilewski — kredensarz — zamieszkali przy dworze w Rusinowie i oświadczyli, że dnia 29 czerwca o godz. 10.00 wieczorem zmarła hr. Salomea Wielhorska, była dziedziczka Dóbr Rusinów z przyległościami. Salomea Wielhorska w latach 1835—1839 była prezeską dozoru kościelnego i kolatorką kościoła w Nieznamierowicach.

Dobra rusinowskie w r. 1840 nabywa od swej matki Salomei Wielhorskiej syn Józef Wielhorski za sumę 555.600 złp. Dobra te pozostają jego własnością przez 11 lat do roku 1851.

⁵⁴ Encyklopedia Powszechna: T. 26. Warszawa 1876 s. 891. Zob. także: Słownik Muzyków Polskich T. 2. Warszawa 1967.

⁵⁵ O udziale Jana Wielhorskiego w bitwie pod Kazimierzem nad Wisłą wspomina I. Prądyński — Pamiętnik Generała, Kraków 1909, t. 2, s. 283-4 i 478.



8. Jan Nepomucen Wielhorski,
litografia S. Oleszczyńskiego (1831 r.)

W roku 1851 kończy się okres posiadania dóbr Rusinowa z przyległościami przez ród Rawiczów Dembińskich, który w dziejach Rusinowa odegrał tak szczególną rolę.

Podziały — parcelacja

Następnym właścicielem przez lat 9 jest Adolf Kurtz.⁵⁶ W latach 1860—1872 Rusinów pozostawał w posiadaniu Teofila Wotowskiego, majora wojsk polskich z r. 1831 i jego małżonki Francuzki, Athenais z de Lormów. Ten 12-letni okres był dla właścicieli Rusinowa trudny ze względu na Powstanie Styczniowe i jego następstwa, spowodowane prześladowaniami za współudział.⁵⁷ Pozostawanie Rusinowa w rękach Wotowskich zasługuje jednak na specjalne odnotowanie ze względu na syna Teofila Wotowskiego — Stanisława, który był znanym i cenionym działaczem w swoim zawodzie.

„Stanisław Wotowski był znakomitym hipologiem, jeźdźcem i właścicielem stajni oraz uzdolnionym pisarzem. W rodzinnym Rusinowie Stanisław wraz z bratem Aleksandrem stawiali pierwsze kroki jeździeckie.⁵⁸ Zamiłowanie do konnej jazdy odbijało się i na przystosowaniu rusinowskich budowli do powyższych upodobań. Do tego to właśnie

⁵⁶ Księga hipoteczna dóbr Rusinów, Księga 3, Nr 82; Państwowe Biuro Notarialne w Opocznie, obecnie w Radomiu.

⁵⁷ Według ostatnio opublikowanej źródłowej pracy o działaniach partyzanckich w województwie sandomierskim w czasie Powstania Styczniowego oddział Czachowskiego (w liczbie kilkuset osób) przechodził dwa razy przez Rusinów na wiosnę 1863 roku: 24 maja w kierunku północno-wschodnim na Radzanów (gdzie stoczono bitwę) i Puszcę Kozienicką, a po raz drugi w dniu 9 czerwca w kierunku południowym na Smogorzów i Goździków. Pod Rusinowem miała miejsce potyczka czołowego oddziału podpułkownika Suchonina ze ściganym oddziałem Czachowskiego. Zob.: Ryszard Pietrzykowski, Dionizy Czachowski. 1810—1963. Warszawa, MON 1983 s. 243 i 256—257 (przyp. red.).

⁵⁸ Witold Pruski, Dzieje wyścigów i hodowli koni w Polsce. Warszawa PWRL 1970.

czasu należy odnieść wybudowanie stajni tuż przy pałacu, na wschodniej stronie od zajazdu. Legenda o istnieniu stajni dla koni cugowych i wyścigowych w tym właśnie miejscu powtarzana jest do dzisiaj i w opisie o zamilowania młodych Wotowskich ma pełne uzasadnienie. Stanisław Wotowski nauki wyższe pobierał w Szkole Głównej w Warszawie; wskutek zmiany warunków domowych spowodowanych chorobą ojca został zmuszony do przerwania nauki i zajęcia się gospodarstwem z początku w rodzinnym Rusinowie, a potem na Kujawach. Napisał kilkanaście książek fachowych, największą jednak zasługą Stanisława Wotowskiego jest założenie pisma pt.: „Jeździec i Myśliwy”, poświęconego hodowli koni i sportom konnym i wydawanie go przez 25 lat. „Swą pracą piśmienniczą i społeczną wpływał na wyrobienie hipiczne całych pokoleń i wielu naszych znanych hodowców i działaczy kształciło się na ideałach rozsiewanych słowem i czynem przez Stanisława Wotowskiego.”⁵⁹

W okresie gdy właścicielem dóbr Rusinów był Teofil Wotowski ukazał się dekret carski o uwłaszczeniu włościan (2 marca 1864 r.). Znajdujące się w Archiwum Wojewódzkim w Radomiu akta dotyczące Rusinowa⁶⁰ zawierają m. innymi dokumenty Urzędu ds. Włościańskich Gubernii Radomskiej, pisma Komisarza Spraw Włościańskich powiatu Opoczyńskiego, dokumenty i pisma Urzędu Gminnego w Rusinowie, a także pisma osób indywidualnych (większość dokumentów i pism jest w języku rosyjskim).

Jednym z pierwszych dokumentów jest odwołanie Teofila Wotowskiego, datowane 12 czerwca (31 maja) 1864 roku, od decyzji Komisarza 1^o Rewiru co do wskazania włościanom sześciu wsi należących do dóbr Rusinów (Grabowa, Gałki, Wola Galecka, Przysiałowice Małe, Nieznamierowice i Rusinów) sposobu korzystania ze „służebności leśnych”. Wotowski uzasadnia iż „wydatek włościanom drzewa na opał” i na budowę przyczyni się do zniszczenia lasu; w zamian za to proponuje on oddać na własność włościanom tych wsi do 200 mórg lasu, co byłoby „wystarczające na opał i na wszelkie potrzeby każdego osadnika”. W zakończeniu dodaje, iż „włościanie mając swój własny Las inaczej go szanować będą jak ten co jest w cudzym posiadaniu”.

Innym dokumentem z tego roku są protokoły z posiedzeń Sądu Gminnego w Rusinowie w sprawie skargi między Józefem Abramczykiem z Rusinowa i Michałem Kobylką.

Z lat późniejszych znajdują się m. innymi wezwania włościan Urzędu ds. Włościańskich Gubernii Radomskiej, jego postanowienia, polecenia sporządzenia planów pomiarowych i pokwitowania ich odbioru a także zestawienie z roku 1878 dotyczące nadań 56 włościanom gmin Rusinów. W tym czasie dobra rusinowskie należą już do innego właściciela.

Po Powstaniu Styczniowym rozpoczyna się najniekorzystniejszy okres historii dworu rusinowskiego. Liczne, przypadkowe zmiany właścicieli doprowadzają do poważnego zdewastowania obiektu. W r. 1872 Rusinów zostaje sprzedany z licytacji publicznej w kancelarii w Radomiu za sumę 76 956 rb. sr. Galicyjskiemu Tow. Parcelacji i Budowy, a dwa lata

później w r. 1874 Galicyjskiemu Bankowi Przemysłu i Handlu w Krakowie na sumę 98 771 rb.

Wieś Rusinów jest siedzibą gminy, do której należy 16 wsi, a łączna liczba mieszkańców gminy wynosi 3464.

Kolejnymi właścicielami dóbr Rusinów są od r. 1874 do 1888: E. Epsztejn i Julian Goldberg, Ignacy Krzeczkowski i Władysław Rutkowski. Dobra rusinowskie są parcelowane i w roku 1884 składają się tylko ze wsi Rusinów, Bcrowska i Nieznamierowice, a po paru latach już tylko ze wsi Rusinów i Borowa.

W r. 1888 Rusinów nabywa Władysław Radwan, ożeniony z Zofią Sobieską I-voto Komierowską, II-voto Norwidową (żoną brata Cypriana), III-voto Radwanową. Mają 4 synów i 1 córkę. Wszystkie dzieci artystycznie uzdolnione. Najstarszy — malarz, młodszy — muzyk szopenista, córka — obdarzona pięknym głosem. Studia odbywają w Paryżu i Wiedniu. Rusinów związany zostaje w pewnym stopniu z najstarszym z synów Radwanów — Wacławem, który jako początkujący malarz — miał bowiem wówczas lat 17—20, próbował zapewne swoich umiejętności na ścianach rusinowskiego pałacu.⁶¹

Dwie kompozycje, które zachowały się do dnia dzisiejszego, a mianowicie: fresk ścienny w dużej sali i plafon w jednej z salek bocznych, noszą cechy stylu, który w tych właśnie latach zaczynał opanowywać świat malarski (secesja).

Władysław Radwan musiał mieć dobre stosunki z miejscowymi gospodarzami, bo do dziś zachowały się słowa piosenki, którą śpiewali przy okrężnym:

*Dobry nasz pan dobry,
Sprawił wyżyneczek,
Cztery garnce wódki
Dla naszych dziewczeczek.*

Łatwego jednak życia dziedzic Rusinowa nie miał, bowiem powtarza się równocześnie, że pożyczał pieniądze od Żyda z Przysuchy — Kyzi.

W r. 1902 nabywa Rusinów Kazimierz Juliusz Kozerski, geometra z Radomia. Kupuje go z zamiarem rozparcelowania jako obiekt nierentowny i nie mający odpowiedniego nabywcy do objęcia go w całości. Pałac zniszczony i wymagający gruntownego remontu ma ulec rozbiórce albo zostać przebudowany na młyn. Już w 1903 r. następuje podział Rusinowa na trzy części i założone zostają trzy oddzielne księgi hipoteczne. W r. 1905 kupują część wydzieloną pod nazwą „Rusinówek” jako tzw. „resztówkę” za sumę 8.000 rb. — Bracia Kobylańscy, właściciele Fabryki WYROBÓW OSTRYCH Z DRZEWICY.⁶²

3. RUSINÓW WSPÓŁCZESNY — GOSPODARSTWO OGRODNICZE

Samuel Kobylański

Drugie półwiecze ubiegłego stulecia — to okres zasadniczych przemian w historii rusinowskiej wsi i dworu. Powstanie Styczniowe, uwłaszczenie włościan, zmiany koniunktury dla produkcji rolnej — spowodowały kryzys w dotychczasowym charakterze własności ziemskiej. Do-

⁵⁹ Tamże, zob. też: Jeździec i Hodowca 1931 nr 7 s. 87—94.

⁶⁰ Akta Radomskiej Gubernii w sprawach włościańskich. Rusinów Nr 1693, t. 1, k. 2296 (lata 1865—1901) i teczka 2297 (lata 1897—1913).

⁶¹ Powyższe wiadomości o rodzinie Radwanów pochodzą od wnuczki Władysława Radwana — Hanny Komierowskiej-Olewińskiej.

⁶² Dokumenty rodzinne Samuela Kobylańskiego, w posiadaniu Emilii Dąbrowskiej.

prowadził on do coraz dalszej pareclacji majątków bądź nawet do całkowitej likwidacji wielu z nich. I dobra rusinowskie przeżywają również ten kryzys. Stają się własnością często zmieniających się właścicieli. Było ich w ciągu 50 lat — dziesięciu.

Od roku 1905 następuje zmiana zarówno w charakterze gospodarstwa rusinowskiego, jak i w ustabilizowaniu się własności. Staje się ono nowoczesnym gospodarstwem ogrodniczym o małej stosunkowo powierzchni ośrodkiem oddziałującym na całą okolicę, zyskując nowy, zgodny z duchem czasu kierunek produkcji. Wytyczony kierunek rozwoju kontynuowany będzie mimo ciężkiego okresu obu wojen światowych i utrzyma się aż do czasów obecnych. Sytuacja ta stworzyła pomyślne warunki do otoczenia właściwą opieką zabytkowego pałacu.

Obiektem rusinowskim zajęli się Bracia Bronisław i Samuel Kobylańscy, właściciele fabryki wyrobów stalowych ostrych w Drzewicy. Po licznych pertraktacjach Bracia Kobylańscy kupują tzw. „resztówkę” pozostałą po parcelacji dużego majątku ziemskiego, obejmującą 36 ha ziemi, łącznie z zabytkowym pałacem i parkiem. W r. 1905 został podpisany akt kupna, wydzielona osobna hipoteka pod nazwą „Rusinówek”. Obiekt ten był zniszczony i wymagał wielkich nakładów. Na pokrycie części kosztów zostaje wycięta pewna ilość drzew w parku.

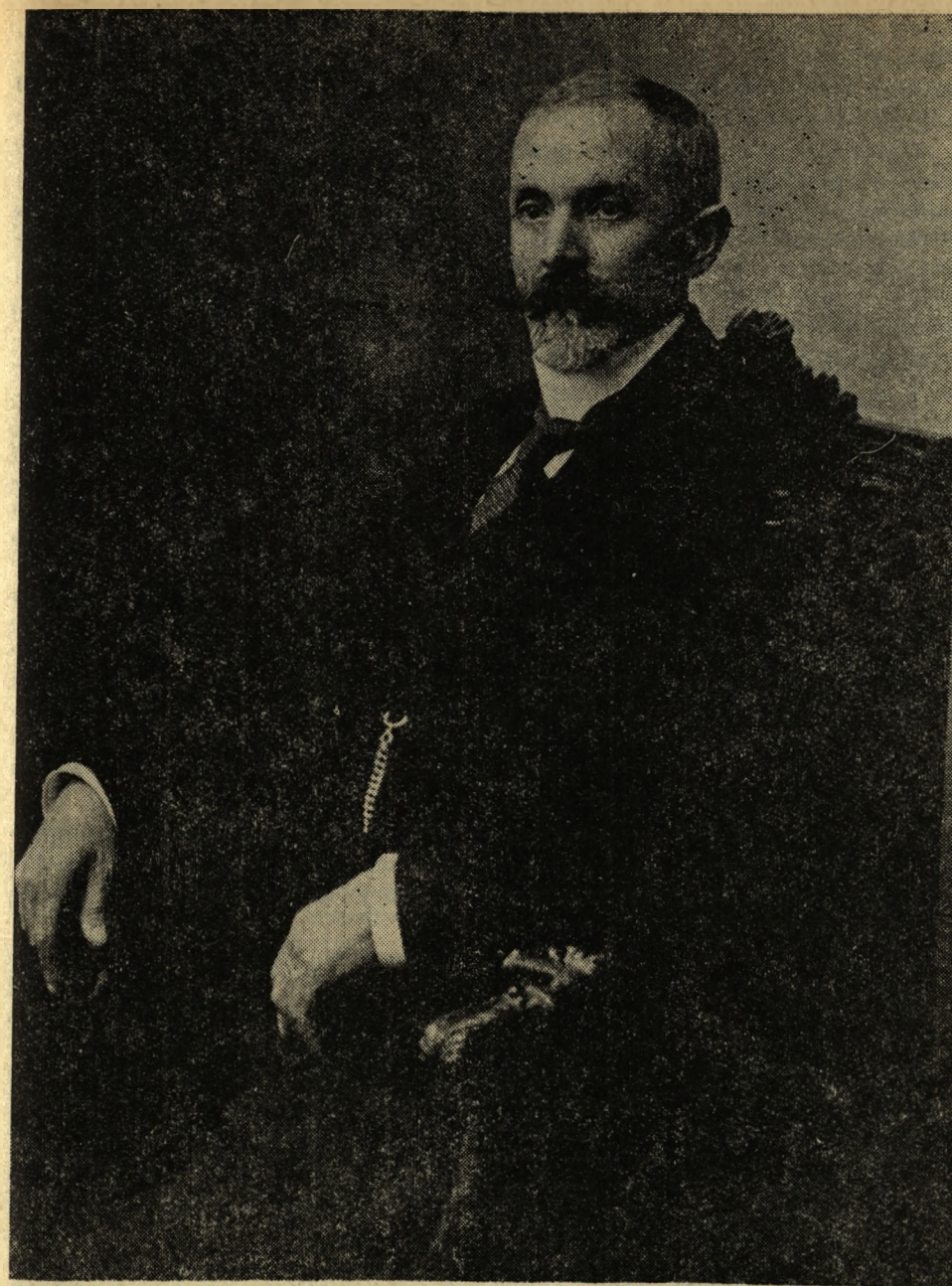
W r. 1910 Bronisław Kobylański wycofuje się ze spółki, odstępując swoją część bratu. Samuel Kobylański wprowadza systematycznie w czyn zamierzenia utworzenia w Rusinowie ośrodka ogrodniczego. Ideą widzącą jego planów jest utworzenie w Rusinowie takiego gospodarstwa, które mogłoby w wytwarzane produkty rolne i ogrodnicze zaopatrywać mieszkańców pobliskiego miasteczka Drzewicy, składających się w przeważającej części z pracowników fabrycznych. Rozpoczyna planowe zagospodarowywanie Rusinowa. Rozszerza hodowlę, zwiększając ilość krów owiec, zakłada pasiekę, inspekty; zwiększa obszar sadu, ilość krzewów jagodowych, truskawek, szparagów. Przed założeniem ogrodu owocowego ziemia zostaje zmeliorowana.⁶³ Ogród obejmuje 18 ha ziemi i jest pierwszym w owym okresie i w tej okolicy — obiektem o tak znacznym obszarze. Zaprojektowanie tego ogrodu zostaje powierzone znanemu i o wysokich kwalifikacjach fachowych ogrodnikowi — Janowi Maciejewskiemu z Warszawy. Od roku 1903 był on czynnym członkiem Zarządu Towarzystwa Ogrodniczego Warszawskiego i inspektorem koordynującym prac inspektorów ludowych.

Równocześnie zostaje założona w Rusinowie szkółka drzew owocowych. Przyczyniła się ona do rozszerzenia nasadzeń drzew owocowych w okolicy, jak również do wychowania całego pokolenia ogrodników szkółkarzy (Szczegórski z Sądów, Świstek z okolicy Grójca, Zaraś z Rusinowa, Wasilewski z Rusinowa), którzy wynosząc te umiejętności ze szkółek rusinowskich, przez długie lata zaopatrują w odpowiedni materiał szkółkarski odległe nawet okolice.

⁶³ Aniela Czernihowska: Tryptyk z koroną. Metalowiec 1972 nr 22; Jan Pazdura: Zakłady metalowe w Kuźnicach Drzewickich, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej 1972 nr 2.

⁶⁴ Księga hipoteczna dóbr Rusinówek, rep. hip. 321; Państwowe Biuro Notarialne w Opocznie, obecnie w Radomiu nr 620 P.

⁶⁵ Plan melioracji z r. 1912 zachowany w dokumentach rodzinnych Samuela Kobylańskiego w posiadaniu E. Dąbrowskiej.



9. Samuel Kobylański, fotografia z ok. 1907 r.

Samuel Kobylański zwraca wielką uwagę na stan budynków. W pierwszym rzędzie rozpoczyna od odremontowania zabytkowego dworu-pałacu. Wymienia więzbę w części domu (nad dużą salą i wschodnią częścią budynku), poprawia zniszczony strop w holu, wzmacniając go założeniem poprzecznej modrzewiowej belki, kryje dach nowym gontem. Od strony ogrodu buduje drewnianą werandę na miejscu dawnego

taras. Remontuje też i budynki gospodarskie, łącznie z tzw. kaplicą, która użytkowana będzie odąd jako magazyn narzędzi ogrodniczych. Piwnice zachowane pod owym budynkiem mają być wykorzystane na przechowanie owoców.

Właściciel Rusinowa nie ogranicza się tylko do prac związanych ściśle z produkcją. Bierze czynny udział w działalności organizacji społecznych. Podtrzymuje inicjatywę powstania straży pożarnej — tak bardzo potrzebnej w owych czasach placówki. Zaopatruje tę straż w odpowiedni sprzęt techniczny. Sprzęt ten długie lata służył rusinowskiej straży, będąc pod opieką miejscowych ochotników-strażaków, doceniających wagę tej placówki.

Kobyłański popiera również powstający na terenie Polski młodzieżowy ruch harcerski (skautowski). Pierwsza organizacja obozu instruktorskiego ma miejsce na terenie dworu i ogrodu rusinowskiego. Należy podkreślić, że w owych czasach przed pierwszą wojną światową wszelkie organizacje, a zwłaszcza organizacje o charakterze wychowawczo-wojskowym w zaborze rosyjskim były zakazane i prześladowane. Latem w r. 1913 zorganizowany był w Rusinowie — po raz pierwszy w zaborze rosyjskim — oboz żeński instruktorów harcerstwa (skautingu). Terenem ćwiczeń obozowych był park, a miejscem wykładów — wielka sala w rusinowskim pałacu.⁶⁶ Oboz zgromadził liczne grono skautek, które pod kierownictwem fachowych instruktorek ze Lwowa i z Warszawy pogłębiały wiedzę o tym młodym ruchu wychowawczym.⁶⁷ Wyniki obozu były bardzo udane. Kurs ten zapoznał nowe instruktorki i założycielki niepodległego ruchu harcerskiego żeńskiego w Polsce z tradycją pracy skautowo-żołnierskiej. Przyczynił się również do rozwoju drużyn skautowych w Polsce.

Do zadań skautek poza szkoleniem i ćwiczeniami należała pomoc w pracach w ogrodzie; skautki posadziły wówczas prawie całą szkółkę świerków, które wyrosły z czasem w spory las, nazywany później „Laskiem skautek”.

W roku 1926 na skutek spalenia się kościoła w Nieznamierowicach (1922 r.) zaistniała okoliczność podzielenia parafii. Wielkim życzeniem miejscowej ludności było posiadanie kościoła w Rusinowie. Wspólnym więc wysiłkiem i miejscowej ludności i S. Kobyłańskiego zostały powzięte starania u władz diecezjalnych o zgodę na stworzenie oddzielnej parafii w Rusinowie. Wysiłki były uwieńczone powodzeniem i w r. 1926 zostaje wybudowany tymczasowy kościół drewniany i murowana plebania. W pałacu rusinowskim przez dłuższy czas mieszka ksiądz proboszcz nowej parafii.⁶⁸ W tym okresie powstaje również szkoła powszechna w Rusinowie.

⁶⁶ Henryk Bagiński, U podstaw organizacji wojska polskiego, Warszawa 1935.

⁶⁷ Komendę kursu sprawowała Leokadia Błońska, większość ćwiczeń prowadziła inspektorka skautowa — Halina Paliwodzianka, specjalnie w tym celu przybyła ze Lwowa. Zob.: Błazejewski Wacław: Historia harcerstwa polskiego, Warszawa 1936. Główną inicjatorką i organizatorką kursu była Aniela z Kobyłańskich Czernihowska.

⁶⁸ Pierwszym proboszczem był ks. Rzeszewski, następnym ks. Arlitowicz, po nim ks. Dusiński — młody, energiczny, dokończył budowę plebanii. W okresie drugiej wojny światowej był proboszczem w Rusinowie ks. Bronisław Godzisz, którego wysoce patriotyczna postawa zjednała ogólne uznanie i szacunek. Brał czynny udział w ruchu oporu. Z wielką odwagą kolportował wiadomości, przewoził broń

Założenie w tej wsi gospodarstwa sadowniczo-warzywnego przyczyniło się do podniesienia dobrobytu miejscowej ludności. Codzienne zatrudnienie znacznej ilości (około 50) pracowników, przeważnie synów i córek gospodarzy małopolskich powodowało dopływ gotówki do wsi, posiadającej ziemię słabe i rozdrobnione.

Do postawienia gospodarstwa ogrodniczego na właściwym poziomie przyczynił się wydatnie Stanisław Kalaciński (1921—1941) ogrodnik, bardzo dobry fachowiec-praktyk, który poza swoją specjalnością posiadał dodatkowe zdolności organizacyjne i handlowe.

Samuel Kobyłański odnosił się do swojej posiadłości z wielkim sentymentem i przywiązaniem, nie mając nigdy na uwadze osobistych korzyści. Postanawiał wielokrotnie, że po zakończeniu swych prac związanych z prowadzeniem fabryki w Drzewicy osiadzie na stałe w Rusinowie i ciesząc się jego pięknym położeniem i dobrze funkcjonującym gospodarstwem spędzi tu swoje ostatnie lata ciężko przepracowanego życia. Czynna jego natura broniła się jednak przed tym spokojnym życiem i projekty te zostały do końca w sferze planów.

Zmarł 19 kwietnia 1936 roku w Drzewicy i tam w grobowcu rodzinnym został pochowany.

Przez parę lat po śmierci Samuela Kobyłańskiego gospodarstwem w Rusinowie opiekowała się bardzo troskliwie wdowa po S. Kobyłańskim, Maria Kobyłańska. Przyjeżdżała często i łącznie z ogrodnikiem S. Kalacińskim zabiegała o właściwy stan zarówno budynków, jak też i produkcji.

Lata 1939—1945. Okupacja

W tym czasie włączam się osobiście, jako córka Samuela Kobyłańskiego, do kierowania gospodarstwem rusinowskim. Miałam za sobą studia odbyte w Wyższej Szkole Ogrodniczej w Warszawie i rozpoczęłam swoją działalność od poczynienia ulepszeń w gospodarstwie oraz wprowadziłam pewne inwestycje budowlane. W r. 1938 rozpoczęłam — przy czynnym współudziale mego męża — budowę budynku mieszkalnego dla pracowników w miejsce dawnego drewnianego, ciasnego i bardzo zniszczonego. W pałacu wymienione zostają okna mansardowe na nowe, a w parku uzupełnione i naprawione mury.

W czerwcu 1939 r. został podpisany akt rejentalny w Radomiu pomiędzy spadkobiercami Samuela Kobyłańskiego a Emilią Dąbrowską, na mocy którego stałam się właścicielką całości gospodarstwa (36 ha, 11 ar.) wraz z parkiem i zabytkowym pałacem. Objęłam gospodarstwo w przededniu wojny. Mój mąż, Jan Dąbrowski, dyrektor naczelny Zakładów Starachowickich, w połowie sierpnia wyjechał do Anglii w sprawach fabrycznych. Wobec niemożności powrotu do kraju przebywał w Anglii do grudnia 1945 roku. Zostałam z trojgiem dzieci w wieku 16, 13 i 11 lat. i od pierwszego dnia wojny zamieszkałam w Rusinowie na stałe. Od tej chwili rozpoczęły się nasze dni obaw i niepokoju. Początki prowadzenia przeze mnie gospodarstwa przypadają na okres bardzo trudny. Wojna mobilizuje wszystkie siły społeczne. Działania wojenne docierają do najbardziej oddalonych zakątków kraju. I Rusinów,

i przechowywał ją u siebie. Łączył i łagodził, z wielką znajomością ludzi i charakterów, zadrażnienia i spory między poszczególnymi grupami partyzanckimi. [Ze wspomnień Autorki, przyp. red.]

leżący wprawdzie z dala od głównych, komunikacyjnych szlaków, wciąż należy zostaje w tryby tej okrutnej wojny.

Warunki życia wiejskiego ulegają wielkim zmianom. Majątki większe zostają zabrane właścicielom i przechodzą pod zarząd wyznaczanych przez administrację niemiecką treuhändlerów. Gospodarstwa mniejsze podlegają powiatowym inspektorom, którzy określają kierunek hodowli i wyznaczają ilości dostaw obowiązkowych (kontyngenty).

Rusinów — jako małe gospodarstwo specjalistyczne (ogrodnicze), czyli tzw. gartenbaubetrieb — podporządkowany został tym rygorom.

W życiu wsi daje się odczuć wiele braków, nie ma możliwości nabycia wielu materiałów, jak: opału, nafty, butów, tekstyliów itp. oraz niektórych artykułów żywnościowych (cukier, sól, mięso), rozpoczyna się potajemny handel i nielegalny ubój, tępiony z drastyczną bezwzględnością. Największy jednak niepokój i zagrożenie wywołują tzw. „łapanki”, tj. zabieranie ludzi pod przymusem na roboty rolne do Niemiec.

W pierwszym okresie wojny Rusinów ominęły przemarsze wojsk i bezpośrednie działania wojenne, okres ten jednak był szczególnie trudny ze względu na rekwizycje i kontyngenty. Stan ten pogarsza jeszcze bardziej ciężka zima na przełomie lat 1939/1940, niszcząca zasiewy i powodująca wymarznienie sadów w okolicy. I w Rusinowie sad (18 ha) oraz szkółka drzew owocowych (2 ha), które to działki były podstawą istnienia gospodarstwa — wymarziły w 95%. A wskutek zubożenia kraju — pewne uprawy warzyw jak szparagi, wczesne pomidory czy ogórki — trzeba było likwidować i przechodzić do upraw bardziej podstawowych, rolniczych. Ze zmianą tą powstają nowe trudności, powodujące całkowitą reorganizację gospodarstwa, uzależnioną od administracji niemieckiej. Trudną sytuację pogłębił jeszcze tragiczny wypadek, jaki wydarzył się na terenie Rusinowa, a spowodował śmierć Stanisława Kalacińskiego, tutejszego ogrodnika. Pozbawił on gospodarstwo rusinowskie fachowego kierownictwa i bardzo cennego człowieka, który z wielką znajomością rzeczy i całym oddaniem prowadził przez okres międzywojenny ogród w Rusinowie.

Na początku roku 1940 zaistniały możliwości założenia światła elektrycznego w Rusinowie. Z inicjatywą taką wystąpiłam do Zjednoczenia Okręgu Radomsko-Kieleckiego (ZEORK). Uzgodnione zostały warunki i terminy przeprowadzenia elektryfikacji wsi. W związku z tym zostaje zawarta umowa gwarancyjna wspólnie z Urzędem Gminnym w Rusinowie. Już w maju 1940 roku ZEORK przystępuje do budowy transformatora i doprowadzenia napięcia elektrycznego w całej wsi. W okresie wojennym — wobec trudności nabycia materiałów potrzebnych do oświetlenia mieszkań, zdobycie światła elektrycznego było wielkim osiągnięciem i dobrodziejstwem.

W styczniu 1942 roku przeżywam chwile wielkich obaw i niepewności. Na skutek rozporządzenia władz okupacyjnych obszar obejmujący 150 wsi od Radomia do Nowego Miasta wzdłuż Pilicy, sięgający aż do Przysuchy, miał być wydzielony i zajęty na cele wojskowe lotnictwa niemieckiego (Luftwaffe). Miał być stworzony gigantyczny poligon ćwiczeń i broni lotniczych, a majątki leżące na granicy tego ćwiczebnego terenu miały być objęte przez zasłużonych lotników niemieckich. Teren miał być opróżniony, a ludność wysiedlona. Zarządzenie to wykonywane było z całą bezwzględnością. Obszar ten nie obejmował wsi Rusinów,

a jedynie dwór, ogród, a jako obiekt zabudowany i urządzony, miał być zajęty przez administrację Grossluftwaffen-Übungsplatzu. W wyniku tej sytuacji znaleźlibyśmy się w bardzo ciężkich warunkach, bez warsztatu pracy i dachu nad głową. Zmobilizowałam swoje siły i możliwości i rozpocząłam od starań w Polskim Towarzystwie Ogrodniczym, którego centrala mieściła się wówczas w Krakowie (członkiem jego byłam od wielu lat). W wyniku podjętych starań uzyskałam poparcie ze strony Towarzystwa i po wielu zabiegach w ostatecznym rezultacie otrzymałam wyłączenie gospodarstwa rusinowskiego od objęcia na cele lotnictwa niemieckiego, potwierdzone pismem dystryktu radomskiego z dnia 18 marca 1942 r.⁶⁹

Wprawdzie przemarsze wojsk i działania wojenne ominęły Rusinów, to jednak ruch oporu obejmuje te okolice już od początku wojny. Akcję tę zapoczątkowały bohaterskie oddziały wojskowe majora Hubala, Rusinów leżał na szlaku ich przejazdów. Widok umundurowanych żołnierzy polskich budził nadzieję, która podtrzymywała nas w mroczne dni zimowe. Lecz gdy pewnego dnia wczesnej wiosny ujrzelśmy dymy palących się wsi — ogarnął nas niepokój. Paliły się Gałki i Huciska, wsie leżące w głębi przysuskich lasów, które w ciągu zimy 1940 roku były schronieniem i oparciem Hubalczyków. Wkrótce dotarła do nas cała prawda; nie wierzyliśmy, że była tak okrutna.⁷⁰

Równocześnie zaczyna się organizować ruch partyzancki na wsiach. Przybiera formy stałe i bardziej zorganizowane. Zmagania oddziałów podziemnych z przemocą okupanta wciągnęły i naszą okolicę. Wśród ugrupowań, które działały na tutejszym terenie, można wyodrębnić kilka organizacji. W pierwszym okresie wojny, bo już od roku 1940, najbardziej rozbudowany został Związek Walki Zbrojnej (ZWZ). Był on na terenie okręgu radomsko-kieleckiego bardzo liczny i aktywny. Po roku 1942 przemianowany został rozkazem generała Władysława Sikorskiego z 14 lutego 1942 r. na Armię Krajową (AK), która to organizacja miała doprowadzić do zjednoczenia wszystkich grup partyzanckich i tym samym zlikwidować rozbieżności w ruchu oporu.⁷¹ Do pełnego zjednoczenia jednak nie doszło i pewne grupy zachowały swoją odrębną nazwę i odrębne hasła.

Od roku 1942 rozpoczęły swoją działalność Narodowe Siły Zbrojne (NSZ), w powiatach Opoczno i Końskie, w których miały specjalne wpływy; w tym też roku weszła do akcji na tutejszym terenie Gwardia Ludowa (GL), obejmując swym zasięgiem szersze tereny.

Odwiedziny w Rusinowie partyzantów są częste. Nie ma tygodnia, aby nocne pukanie do okien i drzwi nie oznajmiało nadejścia nowej grupy. Najczęściej przychodzą z przyjaznym nastawieniem, wywołując uczucia podziwu i uznania dla ich bohaterstwa. Zbyt jednak długa konspiracja w miarę upływu czasu powoduje narastanie różnic politycznych, osobistych ambicji i doprowadza często do fałszywych osądów, aktów zemsty i tragicznych zająć.

Z licznych odwiedzin partyzanckich w rusinowskim dworze wspomnę tylko o tych, które stały się przyczyną największego zagrożenia i źródłem maksymalnego napięcia nerwowego u mieszkańców dworu.

⁶⁹ Dokumenty w posiadaniu Emili Dąbrowskiej.

⁷⁰ Mirosław Derecki. Tropem majora Hubala. Lublin 1971 s. 74 i nast.

⁷¹ Stefan Skwarek, Ziemia Niepokonana. Kieleccyzna w walce 1830—1945. Warszawa KiW 1974 s. 249.

Jedną z takich grup partyzanckich, która w dniu 18 stycznia 1943 roku w swym programie sabotażowym miała zniszczenie gminy w Rusinowie oraz zaopatrzenie się w żywność, była grupa „Lwy” GL.⁷²

„W pierwszej połowie grudnia 1942 roku z oddziału „Wilka” wydzielona została kilkunastoosobowa grupa, która otrzymała nazwę oddziału partyzanckiego GL „Lwy”. Dowodził nim „Lew” — Julian Kaniewski. Poza akcjami antykontyngentowymi oraz akcjami obliczonymi na zdobycie broni, oddział 8 stycznia 1943 r. zniszczył urządzenia sygnalizacyjne na stacji Białaczów, a w dziesięć dni później rozbił posterunek policji w Rusinowie”.⁷³

Przyjście swoje do wsi rozpoczęła ta grupa salwą wystrzałów karabinowych, a po chwili silnym łomotaniem w drzwi i okna dworu. Część przybyłych partyzantów poszła do urzędu gminnego, gdzie dokonali zniszczenia nakazów kontyngentowych. U nas żądali żywności i odzieży. Przeprowadzili rewizję całego domu, nie wyłączając strychu, chodząc wszędzie z odbezpieczonymi karabinami. Grupa ta składała się w większości z uchodźców z gett w Drzewicy, Gielniowie i Odrzywole.⁷⁴

Nieco później, latem 1943 r. omalże nie doszło do tragicznego incydentu, a mianowicie, kiedy w jednej z sal dworu rusinowskiego odbywała się narada władz tutejszego rejonu grupy AK, zajechał przed dwór samochód wojskowy niemiecki. Spowodowało to zaskoczenie i dezorientację, gdyż wskutek złych dróg dojazdowych do Rusinowa przyjazdy Niemców były wyjątkowo rzadkie i praktycznie właściwie nie spotykane. Tę trudną sytuację udało się tym razem opanować. Usiłowanie nasze zatrzymania Niemców przez dłuższy czas przed domem, pod pretekstem uzyskania wyjaśnienia celu ich przybycia — umożliwiło w sposób nie zwracający uwagi wyprowadzenie członków władz AK-owskich poza obręb ogrodu i wsi, gdzie już bezpiecznie mogli rozejść się w różne strony.

Innym spotkaniem w tymże roku, mogącym być w skutkach tragiczniejszym — był „najazd” kolumn SS na Rusinów w celu zabrania i wywiezienia robotników rolnych na roboty do Niemiec. Odbywało się to w czasie, gdy w rusinowskim dworze umieszczeni byli trzej ranni partyzanci. Przebywali u nas już od kilkunastu dni, ulokowani w pokojach od ogrodu, w warunkach możliwie spokojnych i bezpiecznych, pod naszą wyłączną opieką. Wieść o łapance, obawa o rannych i przebywających wówczas trzech młodych mężczyzn — naszych znajomych, częściowo ukrywających się — oraz mego syna, 15-letniego chłopca, stwarzała sytuację trudną do opanowania. Po wielu różnych „przegrupowywaniach” w okolicznościach, które uznaliśmy wreszcie za najbezpieczniejsze, wyczekiwaliśmy w wielkim niepokoju na jedyną w tych warunkach samoobronę. Los szczęśliwie oszczędził nam tej rozgrywki, bowiem Niemcy po parogodzinnym przeszukiwaniu wsi odjechali, omijając dwór rusinowski.

⁷² Bogdan Hillebrandt, *Narodziny ruchu partyzanckiego na Kielecczyźnie*. Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 1968 s. 111—132.

⁷³ Posterunek policji został przeniesiony w r. 1941 do Przysuchy; w Rusinowie mieszkał tylko komendant posterunku z rodziną. Komendantem był wówczas Wincenty Kraczek, wysiedlony z Poznańskiego (przyp. aut.).

⁷⁴ Do tragicznych wydarzeń doszło w Drzewicy, gdy ta sama grupa „Lwa”, która 4 dni wcześniej była w Rusinowie, dokonała w dniu 22 stycznia 1943 r. zabójstwa 7 osób, miejscowych obywateli i pracowników fabryki, w tym Augusta Kobylańskiego, dyrektora i współwłaściciela fabryki pod firmą „Gerlach”. (Przyp. aut.).

W ciągu paru tygodni w 1944 r. przebywała pod troskliwą opieką mojej córki, studentki Akademii Medycznej, panna Halina Abramczyk, łączniczka oddziału AK, wycofującego się spod Kampinosu, ranna w jednej z potyczek. Pomimo wielu trudności udało się nam zapewnić jej opiekę lekarską dr Wierzbickiego z Drzewicy i zatrzymać ją w Rusinowie do czasu jej rekonwalescencji. Również wiosną 1944 r. przeżyliśmy momenty grozy. Uwagę naszą w tym czasie zwróciły systematyczne odgłosy przelatujących z wielką szybkością rakiet bądź też pocisków. Warkot ich był analogiczny do warkotu silnika samolotu, lecz o znaczenie większym natężeniu. Jeden z owych tajemniczych pocisków spadł w pobliskich stronach w czerwcu, w rejonie Przysławowic, w lesie koło Klonowej. Siła wybuchu była ogromna, detonacja przerażająca, powiększając niepokój o możliwość znalezienia się w zasięgu tej nieznanej broni. Po pewnym czasie przeloty ustały, a do nas doszły wiadomości, że były to próby rakiety V-2, przeznaczonej do zbombardowania Anglii.⁷⁵

Do tragicznego w skutkach spotkania z okupantem doszło w dniu 15 grudnia 1944 r. Obława tym razem skierowana była wyłącznie na dwór rusinowski i jego mieszkańców. Przyjechało parę zamaskowanych „bud” z żandarmami, obstawiono cały ogród, przeszukiwano budynki, zgromadzono wszystkich mieszkańców w hallu a potem nastąpiła szczegółowa rewizja szaf, kufrów, skrzyń itp. Wyniki poszukiwań na razie nie dały większych rezultatów, znaleziono tylko pamiątkową szablę z 1920 r. i czapkę oficera rezerwy mego męża. Do tragicznego rozwiązania doszło wówczas, gdy przy przeglądaniu dokumentów wszystkich osób (a było to już po Powstaniu Warszawskim i grono mieszkańców Rusinowa było bardzo liczne) dwie — p. Wanda Trąbska i p. Kazimierz Rutkowski — zostały aresztowane i osadzone w więzieniu w Opocznie. Przyczyny aresztowania nie były znane, a fakt używania przez pana Kazimierza Rutkowskiego trzech nazwisk zwiększał obawy o jego bezpieczeństwo i utrudniał rozpoczęcie wszelkich starań z naszej strony o zwolnienie. Po pewnym czasie zostali oni przewiezieni do ciężkiego więzienia w Tomaszowie Mazowieckim. Po zajęciu Tomaszowa przez wojska radzieckie udało im się szczęśliwie wyjść z więzienia.

W miarę zbliżania się końca wojny — odwiedziny partyzantów były częstsze i bardziej długotrwałe. Zmęczeni i zgłodniaли chętnie przyjmowali obfity poczęstunek oraz zaopatrzenie w suchy prowiant. Pożywali książki, słuchali wiadomości, politykowali i z tęsknotą marzyli o właściwszych dla swego wieku przeżyciach. Wyrażali ją w piosenkach, układanych w czasie długich, nocnych marszów. Udało mi się zanotować poszczególne zwrotki tych piosenek:

*Ukochana, ja wrócę, ty wiesz,
Choćbym świat miał przejść wzdłuż i wszerz,
Ukochana, bądź spokojna,
Moja miłość jest dłuższa niż wojna.*

⁷⁵ Z wyjaśnień powojennych wynika, że były to doświadczenia z rakieta V-2, które po zbombardowaniu przez lotnictwo RAF-u wyrzutni w Peenemünde na wyspie Uznam, kontynuowane były w Polsce w okolicy Mielca. W kwietniu 1944 roku zaczęły być wysyłane rakiety z wyrzutni w Bliźnie w kierunkach: Częstochowa, Końskie, Sarnaki (nad Bugiem), Rejowiec (Chełm). Na jednym z takich szlaków leżał Rusinów. Zob.: Michał Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*. Warszawa 1970.

albo:

*Pamiętam — we dwoje jechaliśmy sami,
Śnieg padał wielkimi płatami...*

Po Powstaniu Warszawskim (od września 1944 r.) pałac rusinowski staje się przystanią i schronieniem dla wielu osób wywiezionych ze spalonej Warszawy. Jedni zatrzymują się tylko przejazdem, inni pozostają i dzielą nasz los. Zgromadziła się tu przede wszystkim rodzina bliższa i dalsza, przyjaciele, znajomi oraz osoby zupełnie obce, wywiezione z obozu w Pruszkowie i przypadkiem skierowane z transportu kolejowego z Opoczna.

Wszyscy pochodzący z Warszawy — bez żadnych zasobów, bez ciepłych ubrań, bez środków materialnych, zdecydowali się przyjechać do Rusinowa, aby znaleźć się wśród swoich. Przyjazdom tym towarzyszyła z naszej strony wielka troska, aby przyjąć ich właściwie i zapewnić odpowiednią, jak najlepszą opiekę. Ale oczywiście możliwości skromnego ośrodka rusinowskiego wielokrotnie okazały się niewystarczające. W pewnych okresach przebywało w Rusinowie około 50 osób. Rusinowskie pokoje okazały się wówczas niewystarczające i trzeba było wynajmować tzw. kwatery na wsi, w szkole i gminie...

Aby zabezpieczyć sprawne funkcjonowanie powstałego w ten sposób zespołu — podjęto myśl i wprowadzono w czyn podział funkcji, dyżury przy różnych czynnościach domowych, jak i doraźną pomoc w ogrodzie. W akcję tę wciągnięci zostali wszyscy. Została ona przyjęta pozytywnie, bo — jak stwierdzono później — absorbowwała w pewnym stopniu myśli każdego, odrywając tak od własnych przeżyć, jak i od beznadziejnej sytuacji ogólnej.

Zbliżał się moment najbardziej krytyczny dla Rusinowa i jego okolicy: cofanie się wojsk niemieckich. Atak wojsk radzieckich był tak gwałtowny, a cofanie niemieckich oddziałów bezładne, że spowodowało to, iż już 16 stycznia 1945 r. znaleźliśmy się na linii frontu. Ówczesna sytuacja bojowa przedstawiała się następująco:

„...Rolę klina głównego zgrupowania uderzeniowego marsz. Żukowa odgrywała armia pancerna gwardii gen. Michaiła Katukowa. Czołgi jej szły po obu stronach dolnej Pilicy i po wyzwoleniu 16 stycznia Nowego Miasta, w śróde rozbiły silne zgrupowanie niemieckie i ruszyły na Rawę Mazowiecką.

Jeszcze bardziej na południe, w sąsiedztwie 1 Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa walczyły armie lewego skrzydła sił Żukowa. Po zniszczeniu 16 stycznia niemieckiego zgrupowania pod Radomiem, 17 stycznia II korpus pancerny gen. Iwana Jaszczuka wyzwolił Przysuchę, a 7 korpus kawalerii gwardii gen. Michaiła Konstantinowa — Opoczno. Pod wieczór czołowe rzuty tych jednostek oraz spieszącej za nimi piechoty z 69 armii gen. Władimira Kołpakczy i 33 armii gen. Wiaczesława Cwietajewa podeszły pod Tomaszów Mazowiecki, (...) w luce, która powstała pomiędzy frontami marszałków Żukowa i Koniewa, niczym w saku, znaleźli się Niemcy. Był to XXXII korpus gen. Hermana Recknagla, odrzucony z pozycji nad Wisłą...”⁷⁶

Na terenie Rusinowa i okolic działania te rozegrały się następująco:

Po parogodzinnej bitwie w dniu 16 stycznia pod Ruskim Brodem (około 10 km od Rusinowa), której kanonada i wymiana ognia artyleryj-

skiego była tak gwałtowna, że huki, wstrząsy i błyski wywoływały wielkie obawy możliwości przetrwania — spowodowały zastosowanie przeze mnie wielu ostrożności. Za najlepsze miejsce mogące w tych dramatycznych godzinach zapewnić bezpieczeństwo rusinowskim mieszkańcom, uznaliśmy piwnice pod tzw. downą kaplicą pałacową. Tam zgromadzili się wszyscy mieszkańcy w tym najniebezpieczniejszym momencie, jaką była noc z 16 na 17 stycznia 1945 roku.

Natarcie wojsk radzieckich szło szerokim frontem, obejmującym Front Białoruski i Front Ukraiński. Uciekający Niemcy wpadli w kotły, drogi odwrotu dla armii niemieckiej były odcięte. Całą noc oddziały niemieckie zmotoryzowane w pełnym szyku i gotowości czekały zgrupowane na gazonie przed domem i w parku na uzyskanie wiadomości o możliwościach przebicia się dalej na zachód. Cały dom zajęty był przez żołnierzy włączających się z pokoju do pokoju, leżących na łóżkach, kanapach, zobojętniających na wszystko, bo świadomych swego tragicznego położenia. Nad ranem kolumna ruszyła w kierunku na Drzewicę. Zastała drogę odciętą, bowiem i w Drzewicy i w Opocznie były już wojska radzieckie. Cała cofająca się zmotoryzowana armia została na drodze Gielniów — Opoczno rozbita, bez żadnej obrony i walki.

Na teren tutejszy padł tylko jeden pocisk, uszkadzając lekko róg stodoły. Rusinów ocalał od zniszczeń wojennych, ale następnej nocy od rakiet świetlnych, które były wystrzeliwane, zapaliły się budynki we wsi i pokaźna jej część spłonęła, pozostawiając wiele rodzin w tych trudnych chwilach — bez dachu nad głową.

Po pewnym czasie, gdy przemarsze wojsk ustały i oddalił się front, a w rusinowskim środowisku zapanowało pewne uspokojenie, zaczęły się budzić wśród uchodźców pragnienia odszukania swoich rodzin i powrotu do domów, może zgłiszcz. Rusinów pustoszał. Okres wojenny zbliżał się ku końcowi, a nas, gospodarzy tej ziemi — żywicieli, czekała praca przystosowania się do nowych warunków i nowego trudu.

Okres powojenny

Rusinów jako gospodarstwo 36-hektarowe przeżywał w tej nowej rzeczywistości okres ciężkich zmagani. Pod ciężarem różnych świadczeń, podatków, dotkliwego i bezwzględego nastawienia władz okresu stalinowskiego, stwarzał warunki wyjątkowo trudnej pracy, wymagającej wielkiego wysiłku i hartu.

Zaraz po wkroczeniu wojsk radzieckich organizuje się w Rusinowie Milicja Obywatelska. W pałacu rusinowskim zajęte zostają trzy pokoje i w nich obsadzony posterunek Milicji. Zajęcie tego lokalu odbywa się w sposób stanowczy i natychmiastowy.

Posterunek MO zajmował zabrany lokal przez 16 lat, od roku 1945 do 1961. Niepokoje w kraju nie ustały z chwilą zakończenia wojny. Rozrachunki wewnętrzne trwały — odbiły się i na Rusinowie. W 1946 r. w jesieni, kiedy grupa ormowców z Łodzi pilnowała sprawnego oddawania obowiązkowych dostaw zboża, luźno działający członkowie podziemia opanowali posterunek MO; w czasie wymiany strażników zostało zabitych 2 ormowców, a komendant posterunku otrzymał rany. Z okazji tego wydarzenia wmurowano tablicę pamiątkową w jedną ze ścian pałacu.

W 1948 r. zorganizowano w Rusinowie przedszkole, które powstało częściowo z mojej inicjatywy. Na ten cel oddano jedną z sal rusinow-

⁷⁶ Leszek Moczulski, Na frontach wielkiej ofensywy. Stolica 1972 z 16.01.

skiego pałacu oraz część parku na tzw. ogródek jordanowski. Początkowo prowadzone było w skromnym zakresie, ze względu na małą ilość dzieci, jak i skromne wyposażenie (np. gotowanie odbywało się w mojej kuchni), z czasem rozrosło się, powiększone o wydzieloną z hallu kuchnię, do przedszkola dobrze zaopatrzonego i posiadającego wyjątkowe warunki lokalowe (ogród).

Oplakane w skutkach — ze względu na zniszczenie zajmowanego lokalu — było zabranie hallu na magazyn nawozów sztucznych. Protokół z przekazania dzierżawionego lokalu stwierdza ogrom zniszczenia, które składowanie nawozów sztucznych (bez opakowania!) przez okres 12 lat wywołało. Zajęcie lokalu na te cele trwało od 1947 do 1959 roku.

Dom spółdzielczy

Wobec rozwijającego się ruchu spółdzielczego w Polsce powojennej i w Rusinowie wynikła potrzeba założenia spółdzielni w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej. Rusinowska placówka spółdzielcza miała zorganizować i przejąć zarówno zaopatrzenie wsi we wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, jak i przeprowadzać całkowity skup wytworów rolnych. Ówczesny Zarząd Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w osobach: Franciszek Budzisz, Józef Abramczyk, Kazimierz Suski oraz Jan Kacharczyk — zwrócił się do mnie o współudział. Po przeprowadzonych rozmowach i konsultacjach i w uznaniu potrzeby poparcia i ułatwienia rozwoju tego ruchu — w roku 1949 wyraziłam zgodę na wydzielenie parceli (ściśle 842 m²) z terenu rusinowskiego parku pod budowę domu spółdzielczego. W domu tym znalazły pomieszczenie sklepy: spożywczy, tekstylny i gospodarczy oraz na piętrze biura spółdzielczego dla zarządu, sekretariatu i buchalterii. W części zachodniej tegoż domu znalazła pomieszczenie gospoda.

Spółdzielnia Zdrowia

W 1962 r. wynikła sprawa założenia spółdzielni zdrowia w Rusinowie. Akcją tą kierowali i organizowali ją ob. Władysław Siwiec i Jan Madej, wielce oddani sprawie i rozumiejący wagę i potrzebę takiej placówki na terenie Rusinowa ze względu na wielkie zacofanie i zaniedbania w zakresie stanu zdrowotnego całej tutejszej okolicy. I w tej akcji pałac rusinowski odegrał swoją pożyteczną rolę, rozwiązując tak trudną w owych czasach sprawę znalezienia pomieszczenia w Rusinowie. Z całym zrozumieniem dla potrzeby powstania takiej placówki — wyraziłam zgodę na wydzielenie dwóch pokoi na gabinety: lekarski i dentylistyczny. Umowa zawarta w dniu 1.IV.1962 roku trwała do 1983 r., a spółdzielnia swoją akcją obejmuje coraz szersze rzesze potrzebujących pomocy lekarskiej.

4. RUSINÓW — ZABYTEK KULTURY

Zabytkowy charakter pałacu w Rusinowie podkreślano już w okresie międzywojennym. W okresie tym powtarzane było często zdanie: „Trzy obiekty godne są widzenia w powiecie opoczyńskim: XIV-wieczny kościół w Drzewicy, park przy dworze w Mroczkowie i XVIII-wieczny pałac w Rusinowie”.

Po drugiej wojnie światowej pierwsze zainteresowanie rusinowskim obiektem okazali: inż. arch. Adam Klimek, ówczesny kielecki konserwator zabytków oraz mgr M. Weryho, inspektor Min. Kultury i Sztuki w Warszawie. Na wniosek powyższego ministerstwa w r. 1949 przeprowadzona została inwentaryzacja obiektów zabytkowych w powiecie opoczyńskim. Przeprowadzali ją uczestnicy obozu naukowego w Sulejowie k/Piotrkowa pod kierunkiem instruktorów z uniwersytetów: w Krakowie, Poznaniu i Warszawie oraz Zakładu Architektury Politechniki Warszawskiej.⁷⁷ Latem tego roku szczegółowym opisem został objęty i pałac w Rusinowie. Uznany za zabytek II kategorii ma być nie tylko zabezpieczony, ale odbudowany i przekazany do dalszego właściwego użytkowania.

Na podstawie art. 92 ustawy z dnia 15 lutego 1962 roku „O ochronie dóbr kultury i o muzeach”⁷⁸ i art. 99 Kodeksu postępowania administracyjnego — pałac wraz z parkiem w Rusinowie, pow. Przysucha, został wpisany decyzją Prezydium WRN w Kielcach do Rejestru zabytków województwa kieleckiego w czerwcu 1967 r. Uzasadnienie tej decyzji brzmi: „Obiekt powyższy uznany został za zabytek prawomocną decyzją nr 852 z dnia 29.VI.1959 r.”

W spisie zabytków architektury wydanym w r. 1964 przez Bibliotekę Muzealnictwa, Architektury i Zabytków w Polsce pałac rusinowski figuruje w kategorii II.

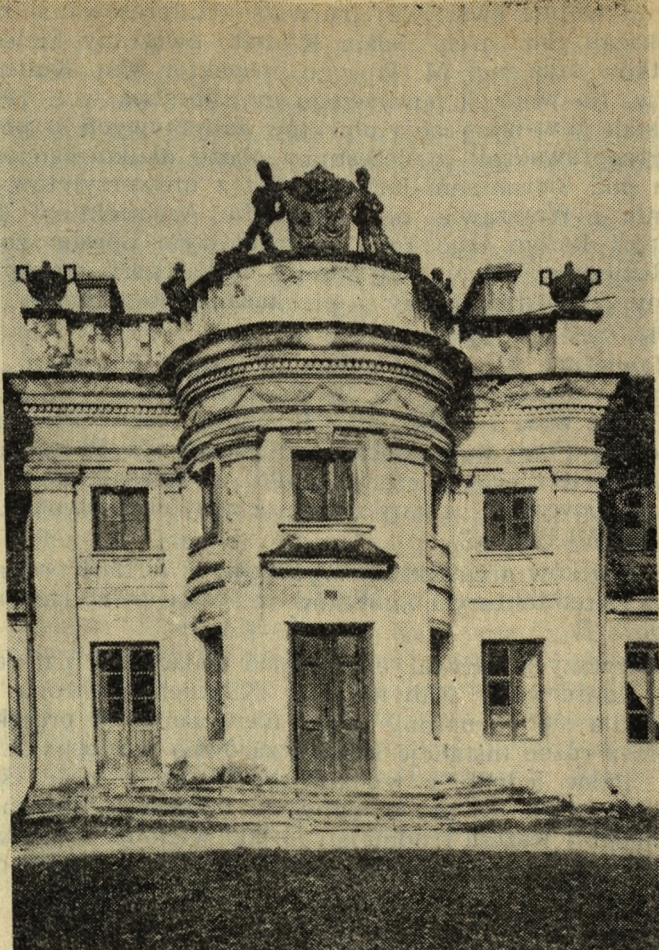
Wobec powyższych uchwał opiekę nad pałacem i parkiem przejął Wojewódzki Konserwator Zabytków w Kielcach. Ochrona ta początkowo ograniczała się do obrony przed niewłaściwymi projektami, wysuwanymi przez różne instancje lokalne zarówno w stosunku do pałacu, jak i parku. Pałac jednak, z wielkim wysiłkiem z mojej strony, aby możliwie zabezpieczyć go przed dalszym rozpadem po zniszczeniach okresu wojennego i jeszcze trudniejszego pod wieloma względami okresu powojennego został uchroniony w pewnym stopniu przed dewastacją. Zabytek ten jednak wymagał większego nakładu środków i podstawowego zabezpieczenia.

Przyznanie kredytów przez Wydział Kultury przyszło w porę; przydzielono je i zatwierdzono ostatecznie w r. 1967. Prace konserwatorskie rozpoczęto od opracowywania dokumentacji, kosztorysów i programu ich wykonania. Uchwalono podjęcie remontu w trybie robót awaryjnych. W październiku 1967 r. zaczęto zwozić potrzebne materiały, w następnym miesiącu zjechali odpowiedni fachowcy, głównie cieśle i rozpoczęto od wymiany zniszczonej więźby dachowej, usuwania niektórych zmurzonych części belek. Z wiosną następnego roku założono nowy strop żelbetonowy nad dużą salą. W lecie wykonano wymianę gontów nad całym pałacem. Gonty były wszystkie nowe, pięknie łupane, pochodzące z okolic podkarpackich (Nowy Targ). Dnia 20.IX.1968 r. odbył się komisyjny odbiór przeprowadzonych prac remontowo-konserwatorskich, wykonanych w ramach prac zabezpieczających.

Równocześnie z pracami remontowymi przeprowadzone zostały przez odpowiednich fachowców poszukiwania polichromii i malowideł ściennych, ukrytych pod tynkiem lub pod nakładanymi później zwykłymi

⁷⁷ Katalog zabytków sztuki w Polsce. T. 3. Województwo kieleckie, powiat opoczyński. Warszawa Państwowy Instytut Sztuki 1958.

⁷⁸ Dz. U. 1962 nr 10 poz. 48.



farbami klejowymi. Wobec pomyślnego wyniku owych prac odkrywkowych już w roku następnym (1969) w miesiącu wrześniu przyjechała 10 osobowa ekipa konserwatorów z pracowni Konserwacji Zabytków z Krakowa. Dokonali oni z wielką znajomością rzeczy i z wielką precyzją odtworzenia polichromii w dużej sali pałacu rusinowskiego.

Przeprowadzono również prace badawcze w innych pomieszczeniach i znaleziono dekoracje malarskie w pokojach na piętrze, przy czym w jednym z nich odkryto dekorację podwójną, pochodzącą z różnych epok. Dokonano równocześnie stylowej analizy malowideł oraz jej historycznej dokumentacji.

W wyniku tych dochodzeń stwierdzono, że wykonanie polichromii przypada na okres budowy pałacu rusinowskiego, że cechą charakterystyczną „jest ściśle jej związanie z architekturą wnętrza. Nie spełnia

polichromia ta roli tylko dekoracyjnej salonu, ale dopełnia jego ukształtowania architektonicznego”.⁷⁹

Szczegółowa analiza malowideł salonu wykazała⁸⁰ „pewną dwoistość stylową, jednoczącą w sobie zarówno cechy barokowe, jak i klasycystyczne. Formy architektoniczne wykazują cechy późnego renesansu i wczesnego baroku, w dekoracji zaś ujawniają zasób form zdobniczych, obowiązujących w klasycyzmie. Iluzjonizm architektoniczny podkreślony konsekwentnie światłocieniem i zastosowaniem kolorytu lokalnego w partiach naśladowujących kamień, w zasadzie określić można jako barokowy, lecz rozjaśniona (...) gama barwna oraz statyczne i jednoplanowo potraktowane elementy kompozycyjne przemawiają już za epoką klasycyzmu (...) Malowidła salonu mają charakter architektoniczny (jak to stwierdziła analiza stylów wykonana przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Krakowie). Położenie nacisku na tektonikę kompozycji pozwala przypuszczać, że twórcą projektu polichromii mógł być architekt (...) pozwala również na wysunięcie hipotezy, że jej projektantem był domniemany autor dworu — Fryderyk Nax”.

W r. 1971 wykonana została dokumentacja historyczno-architektoniczna na zlecenie woj. konserwatora w Kielcach przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Warszawie.⁸¹ Ustala ona, że styl pałacu w Rusinowie jest barokowo-klasycystyczny, skomplikowany dodatkową dekoracją rokokową ryzalitu głównego. Polichromia salonu wprowadza nawiązanie do wzorów późnorenansowych. Tworzy to konglomerat form, w którym jednak barok jest stylem dominującym.

Dokumentacja powyższa stwierdza również, że mimo „dualizmu stylowego architektura pałacu w Rusinowie jest jednolita, nieszablounowa bardzo polska. Cechy te wraz z zachowanym osiemnastowiecznym wystrójem wewnątrz stanowią główne wartości zabytkowego obiektu”.⁸²

⁷⁹ B. Kleszczyńska, Rusinów — salon. Dokumentacja konserwatorska. PP PKZ 1968 Rps.

⁸⁰ Tamże.

⁸¹ Z. Baranowska, Rusinów — Dokumentacja historyczno-architektoniczna. PKZ 1971. Maszyn.

⁸² Tamże.



Emilia Dąbrowska

Nota biograficzna

Emilia Dąbrowska z Kobylańskich, urodziła się w 1898 r. w Drwicy. Ukończyła Gimnazjum H. Gepnerówny w Warszawie w 1917 r. a następnie uczęszczała do Wyższej Szkoły Ogrodniczej przy Towarzystwie Kursów Naukowych w Warszawie w latach 1917—1920.

Brała udział w prowadzeniu kantyny przy 4 Brygadzie Jazdy w czasie wojny polsko-radzieckiej w 1920 r., w Rembertowie, a następnie w rejonie Grajewa, Głębokiego i Augustowa, zorganizowanej przez Li Akademię Obrony Państwa w Warszawie.

W 1922 r. wyszła za mąż za inż. Jana Dąbrowskiego, który pracował wówczas w Fabryce Lokomotyw w Chrzanowie. Wraz z mężem przeniosła się kolejno do Warszawy (1935) i Starachowic (1937). Pracowała społecznie w Bibliotece „Sokoła” w Chrzanowie oraz współdziałała w założeniu ogrodów jordanowskich (Starachowice).

W 1939 r. w wyniku działań rodzinnych, została właścicielką domu i parku w Rusinowie. W czasie wojny, w związku z nieobecnością męża, spadł na nią obowiązek utrzymania siebie i dzieci. Wówczas prowadziła gospodarstwo ogrodnicze, a w latach 1941—1965 także szkołkę drzew owocowych w Rusinowie. W okresie okupacji hitlerowskiej współdziałała z ruchem oporu.

W czasie ponad 40 lat gospodarowania w Rusinowie troszczyła się o utrzymanie dworu i jego konserwację, który w 1967 r. zostaje uznany decyzją Prezydium WRN w Kielcach za obiekt zabytkowy i wpisany do rejestru zabytków.

Zmarła w 1982 roku, pochowana jest na cmentarzu w Rusinowie.

K. Dąbrowska

PROTOKOŁY ODDZIAŁU ZRZESZENIA NAUCZYCIELI POLSKICH SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W KOZIENICACH ZA LATA 1917—1920

Opracowania historyczne nauczycielskiego ruchu związkowego z czasów I wojny światowej i okresu niepodległości napotykają niemałe trudności z powodu szczupłości, lub wręcz braku, materiałów źródłowych. Dotyczy to głównie najniższych ogniw organizacyjnych, tj. ognisk i oddziałów. Dokumenty przez nich wytworzone, jak protokoły, korespondencje i statystyki, zachowały się w stanie szczątkowym, bądź przepadły bezpowrotnie, głównie w czasie II wojny światowej. Lukę źródłową wypełniają często wspomnienia, lecz jest to materiał jednostronny, subiektywny, i niewystarczający. Tym większą wartość mają zachowane protokoły Oddziału Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych (ZNPSP), a potem Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNSP) w Kozienicach za lata 1917—1927. Przechował je długoletni nauczyciel powszechnych szkół kozienickich i autor licznych opracowań historycznych regionu kozienickiego, Kazimierz Mróz, zamieszkały w Jastrzębi koło Radomia.

Protokoły były pisane w księdze o wymiarach 31×20 cm papieru liniowego, bez numeracji kart. Pozostało z niej 42 karty, luźno zszyte (może niegdyś oprawione), prawie w całości zapisane. Sześć stron jest czyste, prawdopodobnie pozostawione na wpisanie brakujących protokołów. Księga jest znacznie uszkodzona, brakuje w niej zarówno początkowych jak i końcowych kart, i to kiedyś zapisanych. Pierwsza zachowana karta jest urwana od dołu w 1/3 części, i zawiera na jednej stronie koniec protokołu zebrania, najprawdopodobniej z początku 1917 roku,¹ na drugiej zaś początek protokołu zebrania z 1 października 1917 roku. Ostatnia karta, to niedokończony protokół zebrania z 6 czerwca 1927 roku. Każdy protokół zaczyna się na nowej stronie. Pismo jest różnej ręki, atramentowe (tylko protokół z zebrania 3 lutego 1922 roku pisany ołówkiem), dość czytelne, w wielu miejscach, z powodu znacznego zawilgocenia w przeszłości, wyblakło.

Protokoły te, może jedyne zachowane z działających wówczas w powiecie kieleckim oddziałów, są pierwszorzędnym źródłem do poznania działalności związkowej nauczycielstwa ówczesnego powiatu kozienickiego.² Działalność ta nosi wszelkie cechy pionierskiej ze wszyst-

¹ Ten zachowany fragment protokołu brzmi: „Na tym zakończono posiedzenie. Następnie wyznaczono na dzień 1 czerwca 1917 r. Za prezesa (—) R[oman] Piwnicki. Sekretarz (—) Sylwia Bodalska”. Protokołu zamierzonego zebrania w dniu 1 czerwca 1917 r. brak, następny nosi datę 1 października 1917 r.

² W 1917 roku w powiecie kozienickim istniały dwa oddziały ZNPSP w Zwoleńniku i Kozienicach. Por. Józef Grzywna, Z dziejów zawodowego ruchu nauczycielskiego 1905—1918 w w Kielecczyźnie. Prz. Hist.-Ośw. R. 17: 1974 nr 3 s. 349.

kimi skutkami okresu zaborów.³ Przesuwają również powstanie oddziału kozienickiego ZNPSP z 1917 na 1913 rok, wymaga to jednak dokładniejszego zbadania.⁴ Także oddają doskonale ducha czasu, atmosferę zarania niepodległości, trudności organizacyjną, brak wyrobienia społecznego i politycznego, nieporadności aprowizacyjne, problemy ujednolicenia programów i podręczników, pisowni itd. Brak w dotychczasowej literaturze szerszych wiadomości o oddziale wynikało z nieznamości tych protokołów, a sprawozdania z jego działalności nie były sporządzane.⁵

Ogłoszenie drukiem zachowanych protokołów uznano za potrzebne i ze wszelkich miar pożyteczne. Wydanie jednoczesne wszystkich przeraziło możliwości wydawnicze. Dlatego zdecydowano się opublikować ich część pierwszą (objętościowo około połowy) za lata 1917—1920, tj. do chwili zmiany nazwy ze Zrzeszenia na Związek.

Drukując je, zastosowano, zgodnie z zasadami przyjętymi dla tekstów z XIX—XX wieku,⁶ następującą modernizację pisowni, co nie wpływa na treść, a czyni ją łatwiejszą w odbiorze. Ujednolicono i zmodernizowano końcówki w narzędniku i miejscowniku rodzaju męskiego i nijakiego z -em, -emi na -ym, -im, -ymi, -imi. Poprawiono błędy ortograficzne. Uporządkowano niekonsekwentne lub zwyczajowe używanie dużych liter np. powiat Kozienicki). Poprawiono błędną pisownię nazwisk i nazw geograficznych. Zlikwidowano końcówki fleksyjne w zapisie liczb np. 2^{gi}, 3^{ci}, 4^{ty}. Zastosowano współczesną interpunkcję. Ujednolicono numerację porządków dziennych zebrań, pisanych na przemian cyframi rzymskimi i arabskimi oraz literami.

³ Trafnie to ujęto w odezwie do nauczycieli, uchwalonej na zebraniu Zarządu Powiatowego w dniu 19 września 1920 roku: „Przypomnijcie sobie nasze dawniejsze stanowisko, tak społeczne, jak i materialne. Traktowani i płaćni byliśmy jak polskie ludzkie, a jeżeli który nauczyciel(ka) upominał się o swoje prawa, [to] popełniał zbrodnię, która na cześć jego była plamą nieścieralną. A dziś! Dziś w obudzeniu się zaledwie ruszyliśmy z miejsca, jakkolwiek mówią nam, że mamy już wszystko.”

⁴ J. Grzywna w cytowanej pracy podaje, że w radomskim zjeździe nauczycielstwa z Królestwa Kongresowego w dniach 28—30 grudnia 1916 r. wziął udział przedstawiciel kozienickiego TNP, Stanisław Utnicki z Jedlni (s. 348), a oddziały ZNPSP powstały w Zwoleniu pod koniec marca 1917 r., a w Kozienicach w końcu kwietnia 1917 r. (s. 349). W protokole posiedzenia członków Oddziału ZNPSP w Kozienicach z dnia 1 czerwca 1919 roku w punkcie czwartym sprawozdania z działalności, które przedstawił prezes Stanisław Cala, zanotowano: „Okres samego powstania datuję się z dnia 2 grudnia 1913 r. pod nazwą” [dalej postawiono puste miejsce]. Jeśli data ta wytrzyma krytykę naukową i okaże się pewna, powstanie nielegalnego związku nauczycielskiego w Kozienicach w okresie wzmożonej kilkuletniej reakcji porwoluacyjnej byłoby sprawą wielce interesującą.

⁵ Brak sprawozdań z działalności kozienickiego Oddziału ZNPSP w archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie tłumaczy protokół posiedzenia z dnia 6 kwietnia 1919 roku: „Ogniska nie przysłały dotąd sprawozdań, co uniemożliwia sporządzenie sprawozdania z działalności Oddziału. Jest tym bardziej przykre, iż Oddział w Kozienicach już trzy lata tych sprawozdań nie wysyła.” Zarząd Główny w Warszawie „celem poruszenia pracy organizacyjnej wysłał do Kozienic swego przedstawiciela, Zygmunta Nowickiego, który na zebraniu w dniu 14 czerwca 1919 roku stwierdził, że „Przekonanie to o słabej organizacji kozienickiego Oddziału Zarząd [Główny] wyrabia sobie na podstawie zupełnego braku sprawozdań i nie regulowania składek członkowskich.” (według protokołu). Według tego Oddział kozienicki istniał na pewno w 1916 roku.

⁶ Jan Glinka, Instrukcja wydawnicza dla nowożytnych źródeł dziejowych. Warszawa 1949; Ireneusz Ichnatowicz, Projekt instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych XX w. Studia Źródłoznawcze 1962 s. 99—124.

Imiona i nazwiska osób występujące w protokołach porównano z takimiż w pracy Kazimierza Mroza, Szkoły w Kozienicach (Kozienice 1939). Bliższe informacje o tych osobach znajdują się w formie przypisów do drugiej części protokołów, które zamierzono opublikować. Wszelkie skróty, o ile wymagały rozwiązania, także dodatkowe informacje pochodzące od wydawcy, umieszczono w nawiasach kwadratowych. Uzupełnione lub rozszyfrowane imiona osób zawarto w takichże nawiasach tylko przy pierwszym ich wymienieniu.

Czujemy się w obowiązku podziękowania Panu Kazimierzowi Mrozowi za udostępnienie nam wymienionej księgi protokołów do publikacji. Wyrażamy również Mu wdzięczność za ocalenie i przechowanie cennych źródeł do dziejów naszego regionu.

Stanisław Zieliński

Protokół z posiedzenia „Oddziału Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych m. Kozienic i obwodu kozienickiego odbytego dn. 1 października 1917 r. w obecności przewodniczącego p. St[anisława] Utnickiego, sekretarza i członków Zrzeszenia.

Porządek dzienny

1. Sprawa używania podręczników.
2. Sprawa ustalenia pisowni w całym obwodzie.
3. Sprawa aprowizacji.
4. Sprawa biblioteki nauczycielskiej w Kozienicach i filii gospody nauczycielskiej w Kozienicach.
5. Sprawa Księgarni Żydowskiej. [Przekreślone].
6. Odczyt „Jak uczyć języka ojczystego w szkole ludowej”.
7. Sprawa obchodu 100 rocznicy śmierci Kościuszki.
8. Wolne wnioski.

Uchwały.

Ad 1. Ustalenie podręczników szkolnych w obwodzie kozienickim odłożone zostało do następnej konferencji — po szczegółowym rozpatrzeniu najczęściej używanych podręczników w okupacji austriackiej i niemieckiej.

Ad 2. Jednogłośnie uchwalono zaprowadzenie w całym obwo[dzie] [dalej uszkodzona karta].

Ad 3. Uchwalono [dalej uszkodzona karta] i p. Romana Piwnickiego z Kozienic oraz p. Stanisława Czarneckiego z [brak]. Udział członkowski wynosi 20 koron.

Ad 4. Powstanie biblioteka nauczycielska w Kozienicach z udziałów członkowskich wynoszących 2 kor. Każdy członek obowiązany jest przy tym płaćć miesięczną składkę 50 halerzy. Jako bibliotekarza wybrano p. Lucjana Maślińskiego — nauczyciela w Kozienicach.

Ad 6. Odczyt „Jak uczyć języka ojczystego w szkole ludowej” wygłosi na konferencji nauczyciel[skiej] p. Krajewski, nauczyciel z [brak]. Termin wygłoszenia odczytu nie określony dokładnie.

Ad 7. Dzień 15 października obchodzony będzie we wszystkich szkołach ob[wodu] kozienickiego zwolnieniem dzieci od nauki szkolnej, mszą żałobną oraz przemową okolicznościową do dzieci.

Na tym zakończono posiedzenie. Następne wyznaczono na dzień 3 listopada r. b.

Przewodniczący (—) St. Utnicki Sekretarz (—) Sylwia Bodalska [Podpisy]: Emilia Paluchowska, Władysława Wysocka, Apolonia Drachal, Stefan (?) Krzyszkowski, Stefania Godlewiczówna, Lucjan Maśliński, Maria Kryńska, Kazimierz Fiala, P. Niedzielski, Maria Reymanówna, Sława Borkowska, Eugenia (?) Sawicka, Jan Żabicki, R. Piwnicki, Mickiewicz (?), Władysław Lenarczyk. P. Paklerski, Kazimierz Mróz, Anna Szwarce.

Protokół z posiedzenia „Oddziału Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych” w Kozienicach i obwodu kozienickiego odbytego dn. 23 marca 1918 r. w obecności zastępcy przewodniczącego p. St[anisława] Cali. sekretarza, skarbnika i członków Zrzeszenia.

Porządek dzienny.

1. Wybory członków Zarządu.
2. Sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie.
3. Sprawozdanie z działalności Oddziału.
4. Wnioski członków.

Ad 1. a) Po wyborze tymczasowych członków Zarządu w osobie p. Cali, p. [Adama] Tuźnika, p. Szwarce i odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia odbytego d[nia] 1 października 1917 r. skarbnik p. R. Piwnicki dał szczegółowe sprawozdanie z pierwszego Zjazdu delegatów ZNPSP w Warszawie, odbytego dnia 29, 30, 31 grudnia 1917 r. i odczytał rezolucje z tegoż Zjazdu.

b) p. L. Maśliński zdał również sprawozdanie ze zjazdu w Radomiu odbytego d. 24 grudnia, który to zjazd był świętem oddania szkolnictwa w ręce polskie i równocześnie zjazdem wyboru 2 członków (1 dyscyplinarny do R[ady] Sz[kolnej] Okręgu.

Uchwały.

Ad 2. a) Wystosowanie odpowiedniej prośby do Insp[ektora] o pozwolenie na zjazd ogólny „Oddziału Zrzeszenia” po świętach, tj. z końcem kwietnia w celu dowolnego wyboru 2 członków do R[ady] Sz[kolnej] Okręgu.

b) Wysłanie odezw o polepszenie bytu nauczycielskiego (w imieniu całego okręgu) do magistratu i do Głównego Zarządu Zrzeszenia i do Ministerstwa, a w razie bezskuteczności tejże strejk ogólny od początku najbliższego roku szkolnego.

Ad 3. a) Uchwalono utworzenie w odpowiednich gminach okręgu — ognisk, dających dokładne sprawozdanie z działalności członków i wystosowanie do gmin wybranych — odezw. Ogniska założone będą w 8 miejscowościach: 1) w Magnuszowie, 2) Głowaczowie, 3) Górze Puławskiej, 4) Policznie, 5) Zwoleniu, 6) Gniewoszowie, 7) Grabowie n/P[ilicą], 8) Kozienicach. Gminy najbliższe tych miejscowości mają do nich należeć.

b) Wysłać do Komendy prośbę o pozwolenie istnienia Stowarzyszenia Aprowizacyjnego NAK w Kozienicach i utworzenie sklepu własnego (spółki) z koncesją na towary. Członkowie obowiązani są zakupić akcje po 10 k[oron], za co będą pobierali dywidendę od towarów pobranych — ap. Tużnik ułoży kosztorys spółki, jako najwięcej kompetentny w tym kierunku.

c) Uchwalono wysłać prośbę do Insp[ektora] o pomoc w założeniu schroniska nauczycielskiego w Kozienicach. Członkowie złożą na ten cel również po 10 k.

Ad 3. Wybrano trzech pomocników obecnego Zarządu w osobie p. Krajewskiego, p. Sabiny Frydrych i p. Czarneckiego — odłożywszy wybór właściwy na najbliższy ogólny zjazd, mający się odbyć w końcu kwietnia.

Sekretarka (—) Anna Szwarce. [Podpisy]: Hieronim Grodek, Władysława Wysocka, Pozdrowiński, Sylwia Bodalska, L. Maśliński, E. Budniakiewicz, S. Frydrych, R. Piwnicki, J. Płachta, J[ózef] Narojczyk, St. Czarnecki, Jan Żabicki.

Protokół zebrania nauczycielskiego d. 16/VI 1918 r.

Porządek dzienny.

1. Wybór członków do Rady szkolnej okręgowej.
2. Sprawa zakupu skór i materiałów z PCH.
3. Sprawa sklepu i kasy samopomocy.
4. Sprawozdanie z założenia ognisk.
5. Wnioski członków.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, odbytego w d. 26/V, [nie] uznano uchwały z tegoż za prawomocne z powodu małej liczby obecnych członków.

Ad 1. Wobec tego przystąpiono do ponownego wyboru dwóch członków do R[ady] Szkolnej Okręgowej. Z postawionych kandydatów wybrano większością głosów p. Tuźnika i jednogłośnie p. Maślińskiego na członka dyscyplinarnego. Pan Tużnik zobowiązał się dołożyć wszelkich starań i pracy dla naszego dobra, a p. Maśliński sprawiedliwego bronięcia praw nauczycielskich.

Ad 2, 3. Sprawa zakupu skór i materiałów z PCH w Radomiu, jak również założenie sklepu i kasy samopomocy odłożona została do września, kiedy z podwyższonej pensji miesięcznej każdy nauczyciel zobowiąże się do złożenia 100 kor. Równocześnie kilku członków złożyło na ręce p. Piwnickiego i p. Paluchowskiej 600 kor. na zakupy mniejsze w Radomiu.

Ad 4. Ogniska dotychczas zawiązane zostały: w Kozienicach d. 8/VI, prezes p. J. Narojczyk, sekretarz p. A. Szwarce i skarbnik p. L. Maśliński, w Magnuszewie 4/V, prezes p. A. Tużnik, sekretarz p. Paluchowska, skarbnik H. Bratos; w Górze Puławskiej d. 9/VI, prezes p. K. Szypulówna, sekretarz p. T. Janowski, skarbnik p. Z. Malotyńska; w Głowaczowie prezes p. Pozdrowiński, sekretarz Budniakiewicz, skarbnik p. J. Krajewski. Przy ogniskach tych powstaną ruchome biblioteki.

Prezes (—) Stanisław Cala Sekretarz [brak podpisu]
[Nie zapisane dwie stronicel].

Protokół ogólnego zebrania członków oddziału ZNPSP w Kozienicach w dniu 1 sierpnia 1918 r. Osób obecnych 39.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2. Sprawozdanie z zakupu materiałów w PCH w Radomiu.

3. Sprawa zjazdu nauczycielstwa ludowego w Lublinie dn. 15 sierpnia 1918 r.
 4. Odezwa Zarządu Głównego w sprawie oddania władz szkolnych pod zarząd władz politycznych.
 5. Wolne wnioski.
- [Nie zapisane cztery linijki].

Ad 2. Wobec niesłychanej drożyzny materiałów mających być zakupionymi w PCH w Radomiu sprawa zakupna takowych została uniemożliwiona. Wkłady członków na cel powyższy zwróci skarbnik.

Ad 3. Koleżanka Szypułówna zdała krótkie sprawozdanie ze zjazdu Zrzeszenia w Lublinie dn. 16 lipca r. b. Wybór delegatów na zjazd 15 sierpnia dokonany na zebraniu dn. 20 lipca — uprawomocniono. Pieczęcie przeznaczone dla delegata zabrane ze składek nauczycielstwa poszczególnych gmin mają być złożone w Ognisku danej gminy, a Ognisko zobowiązano odesłać je do Zarządu Oddziału.

Ad 4. Przewodniczący odczytał odezwę Zarządu Głównego ZNPSP w Warszawie do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego] w kwestii wniesionego przez Rząd Polski do Rady Stanu projektu „Ustawa o administracji Król. Polskiego”. W „Ustawie” Rząd projektuje oddanie władz i urzędów szkolnych pod zarząd władz administracyjnych, wskutek czego szkoła polska stałaby się terenem walk stronnictw politycznych. Zarząd Główny nawołuje nauczycielstwo ludowe do solidaryzowania się z odezwą, w której wyrażono usilną prośbę o niedopuszczenie przez Ministerstwo Oświaty żeby szkolnictwo weszło w zakres działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych — lecz aby oddzielone zostało od władz wojewódzkich, na równi z wojskiem, sądownictwem i skarbem.

Członkowie zebrania jednogłośnie solidaryzują się z odezwą Zarządu Głównego na skutek wniosku kol. Maślińskiego. Oddział opublikuje artykuł w kwestii powyższej w „Wyzwoleniu” (Warszawa), „Naprzódzie” (Kraków) i „Kronice Radomskiej” (Radom).

Wolne wnioski.

1. Sprawa ordynarii dla nauczycielstwa. Poddano pod głosowanie po uprzedniej dyskusji na ten temat dwa wnioski: wniosek kol. Szypułówny — przeprowadzony przez Radę Szkolną Okręgową w Lublinie — aby nauczycielstwo pobierało pewną ilość ordynarii (zboża, kartofli) od poszczególnych gmin; kol. Tużnik proponuje poprzeć dawne żądania nauczycielstwa, żeby kupować zboże i kartofle po cenach maksymalnych w magazynach zarządów powiatowych.

Większością głosów przeszedł wniosek kol. Tużnika. Wobec tego postanowiono, aby Zarząd Oddziału zwrócił się z żądaniem do Rady Szkolnej Okręgowej i Sejmiku, aby takowe wyjednało nauczycielstwu u władz odpowiednich (Oddział Rolniczy w Lublinie) prawo nabywania po cenach maksymalnych pewnej racji zboża i kartofli w wyżej wymienionych magazynach.

2. Wniosek kol. Piwnickiego — wybrać komisję, która by popierała u władz odnośnych prośbę Zarządu w porozumieniu z Zarządem — przyjęto jednogłośnie. W skład komisji weszli: kol. Sylwia Bodalska, kol. Piwnicki Roman i kol. Maśliński Lucjan.

Większością głosów delegatem do Sejmiku, aby bronił tam interesów nauczycielstwa, wybrano kol. Maślińskiego Lucjana.

3. Na wniosek kol. Narojczyka postanowiono uregulować „ilość” walnych zjazdów Oddziału Zrzeszenia, które mają się odbywać 4 razy do roku. Termin zjazdu [następnego] ustanawia zjazd ostatni.

4. Kol. Szypułówna proponuje, aby zarządy szkół zakupiły już teraz większą ilość zeszytów w celu odsprzedawania ich dzieciom szkolnym. Kol. Tużnik wyjaśnia, że inspektor szkolny postanowił kupić zeszyty w PCH, wobec czego wniosek kol. Szypułówny odrzucono.

6. Kol. Narojczyk poruszył sprawę dowolnego usuwania względnie translokacji nauczycieli przez inspektora. W sprawie tej Zarząd Oddziału zwróci się do Rady Szkolnej Okręgowej o wyłonienie komisji dyscyplinarnej.

7. Wniosek kol. Szypułówny, aby ustanowiono sąd koleżeński w celu załatwiania spraw międzykoleżeńskich nauczycielstwa — przyjęto jednogłośnie.

8. Kol. Maśliński dopomina się o instrukcje dla delegatów na zjazd 15 sierpnia. Jednogłośnie postanowiono, aby delegaci szli zgodnie z postanowieniami większości zjazdu.

Następne walne zebranie: 6 października. Zjazd Delegatów Ognisk: 15 września.

Kozienice d. 1 sierpnia 1918 r.

Przewodniczący (—) Stanisław Cala

Sekretarz (—) Sylwia Bodalska

Protokół ze zjazdu delegatów ognisk ZNPSP w Kozienicach dn. 3 października 1918 r.

Porządek dzienny

1. Sprawozdania poszczególnych delegatów ognisk o działalności swego ogniska.

[Punkty 2—5 nie zapisane].

Ad 1. Oddział ZNPSP w Kozienicach do dnia 3 października r. b. posiada 7 ognisk.

1 — Ognisko w Mariampolu obejmuje Mariampol, Brzozę i Bobrowniki — liczy 14 członków. Dotychczas odbyło się tylko 1 zebranie.

2 — Ognisko w Magnuszewie [pozostawiono puste miejsce do zapisania].

3 — Ognisko w Kozienicach obejmuje Kozienice, Trzebień, Świerże Gór., i Brzeźnicę — zawiązane w końcu czerwca rb., liczy dotychczas członków 17. 14 września odbyło się zebranie, na którym omawiano sprawę przeznaczenia sumy wyznaczonej nauczycielstwu kozienickiemu przez Sejmik Powiatowy tytułem zapomogi miesięcznej. Ognisko kozienickie sumę tę uchwaliło poświęcić na kasę samopomocy nauczycielskiej]. Na zebraniu tym uchwalono [dawać] praktyczne lekcje, które mają być odbywane [co]miesięcznie. Pierwsza taka lekcja miała miejsce w szkole kol. Piwnickiego dn. 28 września. Tegoż dnia po skończonej lekcji praktycznej odbyło się drugie zebranie ogniska, na którym oznaczono drugą lekcję praktyczną na 29 października.

4 — Ognisko w Policznie obejmuje tylko tę gminę. Członków liczy 16. Do tej pory odbyło się jedno zebranie, na którym omawiano sprawy lokalne (o zawiązaniu ogniska nie zawiadomiono oddziału).

5 — Ognisko w Zwoleniu (delegat nieobecny).

6 — Ognisko Grabów nad Pilicą — nie czynne, zebrani nie urządzano, członkowie składek nie płacą. Wobec takiego stanu pożądanym by było aby ognisko to przyłączyć do ogniska w Magnuszewie, które jako tako ale prosperuje — co przeprowadzi delegatka Jasińska Michalina w porozumieniu z Magnuszewem.

7 — Og[nisko] Oblassy — zawiązane 10 czerwca r. b. obejmuje dwie gminy: Górę Puławską i Janowiec — liczy członków 10. Na dn. 18 czerwca naznaczono drugie zebranie, na które z gm. Góra Pu[ławska] członkowie nie przybyli z powodu utrudnionej komunikacji między tymi dwoma gminami. Wobec tego — kol. Szypułówna zapytuje, czyby ognisko to nie mogło się rozdzielić na Janowieckie i Góry Pu[ławskiej]. W razie przeciwnym — zwraca się do Zarządu Oddziału — aby wszystkie zarządzenia swe wysyłał i do gm. Oblassy i do gm. Góry Pu[ławskiej] — jako, że z Oblassy do Góry Pu[ławskiej] zbyt źle funkcjonuje poczta, aby na czas powyższa gmina mogła wysyłać zarządzenia otrzymane od Zarządu. Jednocześnie — projektuje kol. Szypułówna — czyby w każdej z tych gmin nie można było wybrać pełnomocników, którzy bez porozumienia się z przewodniczącym Ogniska będą mogli decydować w pewnych sprawach.

W odpowiedzi na to — Zarząd Oddziału zaznaczył, że Ognisko gm. Oblassy ma pozostać bez zmiany, natomiast, aby zapobiec spóźnianiu się zawiadomień o zjazdach, termin zjazdu zawsze będzie postanowiony na zjeździe ostatnim i zawiadomienia o nim rozsyłane nie będą. Co do składek to Ognisko obowiązane jest uregulować prenumeratę na „Głos Nauczycielski”, zebrać składki wpisowe i miesięczne, i przysłać wykaz sum pobranych.

8. Sądy Koleżeńskie. Wyłoniły się trzy wnioski: 1) Wybieranie przez obie strony swych stronników (trzech), którzy mają rozpatrywać sprawę. 2) Wybór specjalnego sądu [złożonego] z dwóch członków i przewodniczącego (ogniska) z urzędu. 3) Przewodniczący sądu ma być wybieralny, nie z urzędu przewodniczący ogniska.

Jednogłośnie przeszedł wniosek drugi. Poza tym każda ze stron ma prawo wybrać swego obrońcę. Wyższą instancją dla sądów ma być Oddział Zrzeszenia i Zarząd Zrzeszenia.

9. Sprawozdanie kol. Piwnickiego z działalności komisji aprowizacyjnej. Każde Ognisko ma dać wykaz nauczycielstwa swojej gminy w czasie jak najbliższym. Zarząd postanowił zainterpelować przez Komendę Gubernatorstwa w Lublinie, a komisja dowie się u Komendanta, co w tej sprawie przedsięwzięto.

10. Na Zjazd delegatów w Warszawie 1 listopada br. obrano kol. Szypułównę i kol. Calę. Uchwalono dać im po 300 k. na drogę i wydatki, i instrukcję 15 paźdz.

Wolne wnioski.¹ Kol. Narojczyk zaproponował postaranie się u insp[ektora], ażeby na dzień 15 października tj. na konferencję okręgową zaprosił chłopów z gminy każdej po kilku. 2) Wniosek kol. Szypułówny o oznaczenie pierwszej soboty każdego miesiąca na lekcje próbne w każdej gminie — przyjęto. 3) Wniosek insp[ektora] o zainterpelowanie referenta w sprawie nafty i cukru należących się nauczycielstwu — przyjęto jednogłośnie (komisja kol. Pozdrowiński i kol. Szypułówna), jak również wysłanie depechy do Ministerium z prośbą, żeby podwyżka płac została w tym miesiącu wypłacona.

Przewodniczący (—) St. Cala

Za sekretarkę (—) Anna Szwarce

Protokół ze zjazdu delegatów ognisk. który się odbył dnia 10 XI 1918 r.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zjazdu.
2. Sprawa składek wpisowych i miesięcznych.
3. Liczba członków w ogniskach i prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego”.
4. Wybór komisji sądowej.
5. Wprowadzenie w czyn lekcji próbnych.
6. Zwrot książek wypożyczonych z biblioteki.
7. Zakładanie bibliotek przy ogniskach.
8. Wybór „podkomitetu”.
9. Wolne wnioski.

Uchwały.

Ad 1. Protokół z poprzedniego zjazdu nie został wykończony na czas z powodu choroby sekretarki p. Sylwii Bodalskiej.

Ad 2 i 3. Wybrano trzech instruktorów w osobach kol. Piwnickiego, Cali i Stebnowskiego, którzy obowiązani będą objeżdżać ogniska w powiecie (organizować je, gdzie brak dotychczas), wprowadzać w czyn lekcje próbne, [zaprowadzać] kancelarie szkolne, pouczać o zbieraniu składek wpisowych i miesięcznych, prenumeraty „Głosu”, zakładaniu bibliotek przy ogniskach itp.

Ad 4. Wybór komisji sądowej odłożono do następnego zjazdu, jak również podanie do wiadomości ogólnej protestu wystosowanego przez Oblassy przeciwko uchwale o składzie sądów koleżeńskich.

Ad 8. Wybór Podkomitetu, który zajmuje się głównie staraniem o poprawę bytu naszego odłożono do zjazdu ogólnego, jak również wybór delegata do komitetu powiatowego.

Ad 9. Komendant Placu p. Fiala zdał sprawę z obecnego stanu politycznego. Mamy więc tymczasowy rząd ludowy z siedzibą Lublin — Kraków. Zadaniem zaś Komendy Placu jest tworzenie jak najliczniejszych kadr wojska polskiego. Naczelniactwo przez umiejętną agitację zyskać może wielu rektorów po gminach. Chodzi o spokojną, wytrwałą pracę i utrzymanie porządku.

Po naznaczeniu następnego posiedzenia ogólnego zjazdu na dzień 28/XI (we czwartek) posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący St. Cala

Za sekretarkę Anna Szwarce

Protokół ze zjazdu ogólnego Oddziału Zrzeszenia PSP w Kozienicach d. 28/XI 1918 r.

Porządek dzienny.

1. Odczytanie dwóch protokołów z poprzednich posiedzeń.
2. Sprawozdanie delegata ze zjazdu w Warszawie.
3. Wybór Podkomitetu.
4. Uregulowanie składek i prenumeraty „Głosu”.
5. Składka na „Dom Zdrowia” i Skarb polski.
6. Wolne wnioski.

Ad 1. Odczytano protokoły, przyjęto i podpisano.

Ad 2. Delegat II Zjazdu w Warszawie z d. 1/XI kol. Cala zdał szczegółowe

sprawozdanie z tegoż i uchwał tam zapadłych. Mieszczą się one w okólniku nr 10 Zarządu Głównego i brzmią w streszczeniu:

I. Zrealizowanie uchwał I Zjazdu Delegatów w sprawie bytu materialnego najpóźniej do dnia 1 stycznia 1919 r., w przeciwnym razie stanowcze zawieszenie pracy.

II. Zrównanie płac nauczycieli szkół elementarnych z płacami nauczycielstwa państwowych szkół publicznych.

III. Powołanie komitetu z 5 osób do prowadzenia spraw poprawy bytu.

IV. Ustalenie zawieszenia pracy przez Zarząd Główny.

V. Gromadzenie przez Podkomitet funduszu samopomocy na wypadek zawieszenia pracy.

VI. Zwolywanie zjazdów i zebrań wyłącznie w dniach świątecznych i wolnych od pracy w szkole.

Z wolnych wniosków uznanie zyskały:

- 1) Zreformowanie rad szkolnych okręgowych, w których powinna być przewaga nauczycielstwa, radzącego z rodzicami nad dobrem szkoły.
- 2) Żądanie prawa wyborczego i udziału w sejmie po poprzednim porozumieniu się ze stronnictwami.

Delegat zdał następnie szczegółowe sprawozdanie z referatu kol. Nowickiego na temat: „Stosunki prawne nauczycielstwa i sprawy organizacyjne”. Referat ten wyjdzie w druku i nadany zostanie wszystkim oddziałom.

Ad 3. Następnie wybrano Podkomitet złożony z trzech osób: kol. Janiny Finkowskiej, kol. Józefa Górniaka i kol. Józefa Płachty, który wyda odezwę i rozesła ją do wszystkich ognisk w powiecie równocześnie z odpisem protokołu z ostatniego posiedzenia. Odezwa ta brzmi:

U c h w a ł a

Podkomitetu łącznie z Zarządkiem Oddziału Zrz. PSP.

Na zebraniu dnia 28 listopada Podkomitet łącznie z Zarządkiem Oddziału Zrzeszenia PSP uchwalił:

1. Pozostała suma od składek miesięcznych członków ognisk po potrąceniu wydatków kancelaryjnych (jako to każde zjazdy, wykazów itp.) potwierdzonych kwitami oraz składkę 10 koronową za miesiąc listopad i grudzień — przesłać należy natychmiast na fundusz Kasy Samopomocowej na czas ewentualnego zawieszenia pracy — na ręce skarbnika w Kozienicach.

Ad 4. Wszystkie ogniska obowiązkowo nadesłać zawiadomienia o zapotrzebowaniu „Głosu”, jak również dośłać dokładny wykaz składek wpisowych i miesięcznych wszystkich członków, regulując je równocześnie.

Ad 5. Uchwalono zebrać (w myśl uchwał Głównego Zarządu Zrzeszenia) na „Dom Zdrowia” w Zakopanem, dla poratowania zdrowia chorych nauczycieli po 2 k[orony], a na Skarb polski ofiarę dobrowolną i złożyć ją na ręce skarbnika Oddziału.

Ad 6. Wolne wnioski. 1) Prośba prezesa Oddziału do kolegów i koleżanek całego powiatu o liczniejsze przybywanie na zjazdy. 2) Zawiadomienie o wiecu ludowym w dniu 1 XII. 3) Zjazd następny delegatów ognisk w dniu 15 XII o godz. 11 rano. 4) Ścisłe i rychłe wypełnienie odezwy Podkomitetu.

Prezes (—) Stanisław Cala

Za sekretarkę (—) Anna Szwarce

Protokół z zebrania ogólnego Oddziału Zrzeszenia z dnia 4 stycznia 1919 roku.

Porządek dzienny.

1. Przeczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
2. Sprawozdanie delegata kol. [Jana] Kasprzyckiego.
3. Sprawa organizacji i wyboru do sejmu.
4. Kwestia Rady Szkolnej Okręgowej.
5. Wolne wnioski.

Na przewodniczącego [zebrania] obrano kol. Tuźnika.

Po przeczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania kol. Kasprzycki zdał sprawozdanie z zebrania Oddziału Stowarzyszenia na powiat radomski z dn. 15 grudnia 1918 r. Zjazd ten złożony z 76 osób omawiał szeroko sprawę ewentualnego strejku, w której to sprawie były głosy przeciw zawieszeniu pracy. Tu zabierał głos kol. Sobierajski twierdząc, iż w takiej chwili, gdy biedny skarb Polski nie jest w stanie opłacić urzędników, nauczycielstwo nie powinno swej kwestii stawiać na ostrzu noża. Jednak referat stwierdził, iż tylko ta jedna chwila przełomowa jest nadająca się do stanowczego postawienia swych żądań, gdyż z każdym rzędem tylko drogą represji można skutecznie działać, a Główny Zarząd Zrzeszenia musiał równie dobrze przed wydaniem rozporządzeń o tym wszystkim myśleć. Rozporządzenia zaś Zarządu Głównego obowiązani jesteśmy wypełniać ściśle.

Nader ważną kwestią była sprawa wyborów do sejmu, szeroko tam poruszona, mianowicie wysunięcie swego kandydata spośród nauczycielstwa. Oddział Zrzeszenia na powiat radomski 68 głosami zgodził się na kolegę [Zygmunta] Nowickiego, jako znanego tam działacza i człowieka zaufania. Wyłoniła się tylko jeszcze ta kwestia, że powiat kozienicki chciał również wysunąć swego kandydata. Kol. Kasprzycki przedstawił więc sprawę taką jako rzecz wprost niedopuszczalną, bo gdy zaczniemy wybierać aż dwóch kandydatów to na pewno nie osiągniemy żadnych skutków. Kol. Kasprzycki nie wyraził zamiaru agitowania w wyborze kol. Nowickiego. Owszem wyraził gotowość głosowania za kandydatem wysuniętym przez pow. kozienicki, byle on tylko był odpowiednim i byle on był jednym kandydatem. Członkowie Oddziału Zrzeszenia w Kozienicach zgodzili się na wysunięcie spośród siebie jako kandydata kol. Nowickiego.

Przewodniczący kol. Tużnik przeczytał odezwę kol. Nowickiego, w której to odezwie kol. Nowicki mówi, że dzień 26 stycznia powinien zastać nas przygotowanymi. Wyraża nadzieję, że tylko Stronnictwo Ludowe to stronnictwo łączące w sobie lud wiejski może przychylić się przedej do żądań naszych, Wszak ten lud prędzej nas zrozumie, który przez usta włościanina [Błażeja] Stolarskiego powiedział: „Wy wychowujecie to, co nam jest najdroższego — dzieci nasze, i o Was jako i o te dzieci nasze dbać będziemy i krzywdy Wam zrobić nie damy”. W myśl tych słów i w myśl tego faktu, że Stronnictwo Ludowe daje kandydatowi spośród nauczycielstwa trzecie miejsce na liście wyborów nauczycielstwo powinno iść razem ze Stronnictwem Ludowym. Odezwę tę zakończył serdecznym pozdrowieniem.

Następnie zabrał głos kol. Stebnowski, który zwrócił się z zapytaniem, kto jest ów kolega Nowicki, bliżej nam nie znany, jakiej jest

orientacji politycznej, czy jest obrany przez jednostki poważniejsze, gdyż kol. Stebnowski słyszał również o wysunięciu na kandydata kol. Malinowskiego. W kwestii tej prosił kol. Kasprzyckiego o wyjaśnienie. Na co kol. Kasprzycki odpowiedział, iż o kandydaturze p. Malinowskiego nie nie słyszał, a co do orientacji politycznej kol. Nowickiego, to ten oświadczył do stronnictw żadnych nie należy, wzywa tylko do połączenia się ze Stronnictwem Ludowym, gdyż tu widzi lepsze dla nas widoki.

Następnie zabrał głos kol. Cala, który był obecny na zebraniu Związku Ludowego, do którego przyłączyły się też Związek Robotniczy, Polski Związek Katolicki itp. Kol. Cala twierdził, że Związek Ludowy, w którym rej wodzą panowie i księża wcale o wysunięciu kandydata spośród nauczycielstwa nie mówi. Uważa więc za odpowiedniejsze przyłączenie się do Stronnictwa Ludowego. Uważa tylko, że Stronnictwo Ludowe jako więcej czerwone może nie zjednać sobie chłopów. Tych bowiem odstrasza zawsze program lewicy o upaństwowieniu własności. Kol. Cala wyraził więc, że położenie nasze wobec tego nie jest wiele obiecującym.

Na to kol. Wilczyński zabrał głos w kwestii sprostowania co do programu o upaństwowieniu, iż celem Stronnictwa Ludowego nie jest odbieranie chłopom ich małych własności, przeciwnie, nadawanie małorolnym lub bezrolnym ziemi, a parcelowania tylko większych własności ziemskich. W tym celu proponował rozrzucenie wśród ludu egzemplarzy programu Stronnictwa Ludowego, by zaprzeczyć błędom szerzonym przez panów i księży w celu zohydzenia programu Stronnictwa Ludowego.

Pierwszy kandydat do sejmu na liście wyborów pan [Julian] Makuch zachęcał do agitacji wśród chłopów do Stronnictwa Ludowego. Zobowiązał się do popierania sprawy nauczycielstwa dołożyć starań do przesunięcia kandydata nauczycielstwa na drugie miejsce, na co podpisał deklarację zareczoną słowem honoru. Do szerzenia agitacji pomocnymi być mogą broszury, programy, afisze, „Kto ma rządzić w Polsce”. Nabyć można w Warszawie, Hortensji 3.

Po czym obrano jako agitatorów do Policzny, gdzie się ma odbyć dn. 5 stycznia wiec Związku Ludowego, kol. Calę i kol. Wilczyńskiego.

Kol. Piwnicki zabrał głos w kwestii paraliżowania działania Oddziału Zrzeszenia przez inspektora okręgowego i samowolnej zmiany dnia zebrania przez sekretarkę Janinę Finkowską.

Dla wyświetlenia wyżej dwóch wspomnianych spraw wybrano komisję, która udała się do Inspektoratu.

Pieczęć okrągła z Godłem Przewodniczący zebrania [brak podpisu] i napisem w otoku: Zrzeszenie Prezes: (—) Stanisław Cala [przekreślono] Naucz. Polsk. Szkół Początk. Sekretarz (—) Janina Finkowska w Kozienicach

Protokół z ogólnego zebrania członków Oddziału z dnia 6 kwietnia 1919 roku.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
2. Wybór trzech członków zarządu (na miejsce ubytych).
3. Wybór delegata do Warszawy.
4. Wybór komisji sądowej.
5. Sprawa aprowizacji.
6. Sprawa zapomogi przyznanej przez Sejmik Powiatowy w zeszłym 1918 roku w kwocie 45 tysięcy koron.
7. Sprawozdanie ognisk w celu sporządzenia sprawozdania Oddziału z ubiegłego roku i prenumerata „Głosu”.
8. Wolne wnioski.

Przeczytany protokół przyjęto. Następnie przystąpiono do obioru trzech członków Zarządu na miejsce ubytych: kol. Bodalskiej, kol. Frydrychówny i kol. Krajewskiego. Kandydatami byli: kol. Janina Finkowska, kol. Leszczyńska, kol. Stebnowski, Wilczyński i Górniak. Przez tajne głosowanie członkami Zarządu obrano: kol. Finkowską, kol. Stebnowskiego i Wilczyńskiego.

Prezes Cala odczytał okólnik nr 2 zawiadamiający o zjeździe delegatów na 15 i 16 kwietnia i kongresie nauczycielskim trwającym 4 dni. Większością głosów zgodzono się wysłać dwóch delegatów, z tych jeden wydelegowany będzie na kongres. Jako kandydatów wysunięto: kol. Calę, Piwnickiego, Tuźnika, Stebnowskiego, Wilczyńskiego, Górniaka i koleżankę Paluchównę. Przez tajne głosowanie obrano spośród tych kandydatów kol. Stanisława Calę i Wacława Wilczyńskiego. Tym uchwalono dać 500 k. z zastrzeżeniem, że gdy koszt przewyższa tę sumę rachunek będzie im wyrównany.

Prezes Cala zwrócił się z zapytaniem, czy któryś z członków nie postawi jakiegoś wniosku w sprawie, którą na zjeździe delegatów można by było przedstawić.

Postawiono dwa wnioski: 1) Aby poruszyć sprawę wypłacania pensji w markach, nie w koronach, lub też wypłacając koronami zastosować kurs handlowy. 2) Wniosek w sprawie aprowizacji, aby nauczycielstwo również jak i urzędnicy państwowi mogło być zaopatrywane w produkty spożywcze i towary.

Po czym przystąpiono do wyboru komisji sądowej. Wysunięci kandydaci: kol. Tuźnik, Wilczyński, Górniak, Piwnicki, Wójcicki, koleżanka Paluchowska i Leszczyńska. Przez tajne głosowanie obrano trzech członków: kol. Tuźnika, Wilczyńskiego i Górniaka, jako zastępców: kol. Wójcickiego i kol. Paluchowską. Również uchwalono, aby opinię komisji Zarząd Oddziału odsyłał zainteresowanemu. Kol. Cala nie zgadza się jednak, by Zarząd opinię zatwierdzał, gdyż ten nieświadomy danej sprawy musiałby ją dopiero badać. Opinia wydana przez komisję jest zatem zupełnie prawomocną.

W celu możliwości zaaprowizowania się w niezbędne artykuły rozdano członkom kwestionariusze do wypełnienia oraz drogą aklamacji obrano kol. Stebnowskiego jako delegata do Wydziału Aproprowizacyjnego.

Kol. Piwnicki i Stebnowski byli wydelegowani przez Zarząd Oddziału na zebranie Wydziału Sejmiku celem zbadania sprawy zapomogi przyznanej nauczycielstwu przez Sejmik w kwocie 45 tysięcy kor. Kol. Piwnicki i Stebnowski na zebranie to jednak nie poszli i nic w tej sprawie powiedzieć nam nie mogli. Kol. Cala dowiedział się z pewnego źródła, że na zebraniu tym uchwalono złożyć 15 tysięcy koron na ręce

inspektora szkolnego, jako doraźną pomoc dla nauczycieli. Postawiono wniosek, czy nie należałoby wybrać po raz wtóry dwóch delegatów, którzy by sprawę tę bliżej zbadali. Wniosek ten przyjęto i przez akklamację obrano delegatami kol. Górniaka i kol. Janinę Finkowską. O ile poprzedni zasiłek nie może być nam wypłacony, delegaci postawią wniosek Wydziałowi Sejmiku imieniem całego nauczycielstwa, by owe 15 tysięcy koron było dzielone w porozumieniu z Oddziałem Zrzeszenia.

Ogniska nie przysłały dotąd sprawozdań, co uniemożliwia sporządzenie sprawozdania z działalności Oddziału, co jest tym bardziej przykre, iż Oddział w Kozienicach już trzy lata tych sprawozdań nie wysyła, podczas gdy w innych oddziałach praca organizacyjna idzie inaczej.

Prezes Cala prosił zatem, by ogniska co rychlej przysłały: 1) Sprawozdania za rok ubiegły 1918. 2) Listę imienną członków i dokładne adresy. 3) Składki członowskie i prenumeratę „Głosu”.

Kol. Piwnicki zwrócił się do Zarządu z zapytaniem, co robić z takimi członkami, którzy po roku nie płacą składek i na zebrania nie uczęszczają. Podał równocześnie wniosek, aby takich członków wykreślać z liczby. Wniosek został przyjęty z zastrzeżeniem, by w razie ponownego zgłoszenia się członka, tenże był przyjęty na mocy ustawy jako nowy członek.

Kol. Cala podał wniosek, aby zwrócić się piśmiennie do hr. Zamoyckiego z prośbą, aby przyjął mandat prezesa Rady Szkolnej Okręgowej. Postawiono wniosek, aby wybrać dwóch delegatów, którzy wręczą daną prośbę. Wniosek przyjęto i przez akklamację obrano delegatów: kol. Tużnika i koleżankę Paluchowską.

Następne zebranie naznaczono na dzień 1 czerwca br.

Pieczęć

Prezes [brak podpisu]
Sekretarka (—) Janina Finkowska

Protokół z posiedzenia członków Oddziału Zrzeszenia NPSzP w dniu 1 czerwca 1919 r. przy udziale 32 członków.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie prezesa.
2. Obiór przewodniczącego, 2 sekretarzy, 2 assesorów.
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
4. Sprawozdanie Zarządu z działalności.
5. Sprawozdanie delegatów do Warszawy.
6. Rozwiązanie Zrzeszenia, utworzenie Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.
7. Wybór nowego Zarządu. Wybór 2 członków do sądu honorowego.
8. Wolne wnioski. Odczytanie pism.

Ad 1. Zagaił zebranie prezes Cala.

Ad 2. Zaprosił na przewodniczącego zebrania kol. Pozdrowińskiego, a ten powołał 2 sekretarzy w osobach kolegi Drachali i kol. Finkowskiej oraz dwóch asesorów kol. Paluchowską i kol. [puste miejsce].

Ad 3. Odczytany protokół z poprzedniego zebrania przyjęto i podpisano.
Ad 4. Prezes Cala zdał sprawozdanie z działalności Zrzeszenia, które w ogólnym zarysie przedstawia się następująco:

Okres samego powstania datuje się z dnia 2 grudnia 1913 r. pod nazwą [puste miejsce]. Liczyło początkowo 18 członków. W skład Zarządu weszli: kol. Utnicki jako prezes, sekretarz kol. Sylwia Bodalska, skarbnik kol. Piwnicki. Prezes Cala zaznacza, że sprawozdanie to nie jest kompletne, gdyż zarządy ognisk dotąd nie ponadsyłały swoich sprawozdań. Zarząd wysyłał za zgodą członków delegatów do Warszawy i Radomia w sprawach organizacyjnych, w celu podniesienia bytu materialnego urządził strejk oraz skompletował bibliotekę, która niestety dzięki niepoczuwaniu się do obowiązku zwracania książek wypożyczonych została zaprzepaszczoną. W celu zaaprowizowania swych członków Zarząd porozysłał kwestionariusze do wypełnienia i takie złożone na jego ręce przesłał do Min. Aprowizacji w Warszawie.

Oddział liczy 8 ognisk. Ognisko miasta Kozienice i dwóch gmin Kozienice i Brzeźnica członków 20, ognisko na gminy Magnuszew i Rozniszew (13), Grabów n. Pilicą (8), Oblassy (12), Policzna (14). Ogółem Oddział liczy członków 90.

Kol. Piwnicki nie mógł zdać szczegółowego sprawozdania kasowego, gdyż zarządy ognisk nie ponadsyłały składek. Sprawę tę odłożono do przyszłego zebrania.

Kol. Stebnowski jako delegat aprowizacyjny przedstawił sprawę aprowizacji naszej, oraz przewodniczący zebrania odczytał papier inspektor, który zawiadamia, iż za interwencją Ministerium WR i OP sprawa aprowizacji nauczycielstwa została przez Min[isterstwo] Apr[owizacji] rozstrzygniętą pomyślnie, mianowicie ci z nauczycieli (lek), którzy nadesłali już w miesiącu kwietniu wypełnione kwestionariusze otrzymają za m. maj naftę, cukier, mąkę oraz materiały i skórę, o ile takowe nadejdą.

W sprawie skąd i w jaki sposób produkty pobierać będą członkowie, zabrał głos kol. Piwnicki proponując, aby Oddział miał swój zakładowy kapitał i sam na siebie produkty wprost z aprowizacji zabierał, nie zaś przez Związek Urzędników i Pracown[ików] Biurowych. Ponieważ jednak kapitału nie mamy, kol. Piwnicki proponuje zebrać od każdego członka po 100 kr. Na wniosek kol. Stebnowskiego uchwalono złożyć po 100 kr., które otrzyma nauczycielstwo jako 25 procentowe wyrównanie do różnicy między markami, w jakich pensje brać powinniśmy, a koronami, w jakiej je pobieraliśmy.

Kol. Wilczyński, członek komisji sądów honorowych, odczytał statut kom[isji] sądowej. Ten jako poprzednio przedyskutowany i zatwierdzony przez Zarząd został podany członkom do wiadomości.

Do komisji sądowej weszło dwóch nowych członków. Ci poprzednio obrani byli zastępcami. Za zgodą członków Oddziału weszli w skład komisji, [zaś] na ich miejsce członkowie wysunę spośród siebie kandydatów na zastępców.

W sprawie 45 tysięcy koron przyznanych nam przez Sejmik Powiatowy zdała sprawozdanie kol. Finkowska, wydelegowana do zbadania tej sprawy, która przedstawia się następująco. Pozycja 45 tysięcy na doraźną pomoc dla nauczycieli wstawiona do budżetu Sejmiku w chwili, gdy tenże nie miał żadnych dochodów, została skreśloną. W nowym budżecie Sejmiku na skutek tego, że nauczycielstwo zostało lepiej wy-

posażone, wstawiono pozycję tylko 15 tysięcy koron na tenże cel do rozporządzenia Rady Szkolnej Okręgowej. Ponieważ jednak budżet zatwierdzony jest na kwartał zatem na doraźną pomoc dla nauczycielstwa jest w Sejmiku czwarta część kwoty rocznej 15 tysięcy, tj. 3 750 koron.

Kol. Stebnowski zabrał głos w sprawie zawiązania Tow[arzystwa] Samopomocy. Na jego wniosek członkowie zgodzili się zapłacić jednorazowo po 10 kr. na kap[itał] zakładowy oraz zobowiązali się płacić miesięcznie po 5 kor. składki.

Na wniosek kol. Wilczyńskiego członkowie zgodzili się, aby do chwili uzyskania statutu [Towarzystwa] Samopomocy oraz obioru jego zarządu obecny Zarząd Oddziału działał jako zarząd [Towarzystwa] Samopomocy, i ten zwróci się do Rady Szkolnej Okręgowej aby owe 3 750 kor. oddała na ręce zarządu [Towarzystwa] Samopomocy do rozporządzenia.

Zakres działania [Towarzystwa] Samopomocy określi statut. Chwilowo projektowano wysłać papier przez inspektora do Komisarjatu z prośbą o nakazanie wójtom dawania podwód po doktora i lekarstwa dla chorego kolegi (żanki) oraz konferowanie z doktorami najbliższych miasteczek, aby ci w razie choroby udawali się do każdego z nauczycieli w porozumieniu z Samopomocą oraz zwrócenie się do Rady Okręgowej z żądaniem trzech okręgowych doktorów [w powiecie].

Ad 5. Następnie kol. Cala zdał sprawozdanie ze zjazdu w Warszawie, na który został wydelegowany. Zjazd rozpoczęto serdecznym powitaniem kolegów z innych kordonów [zaborów] i radością, że wszyscy możemy się połączyć w organizacji Związku Polskiego Naucz[ycielstwa] Szkół Pow[szechnych]. Zjazd ten omawiał szeroko sprawy bytu materialnego nauczycielstwa. Nauczyciel ma posiadać 2 morgi gruntu lub w razie przeciwnym wynagrodzenie za nie. Sprawa dodatków rzeczowych, które to tworzą zawsze konflikt między nauczycielem a włościaninem rozstrzygnięta [została] w ten sposób, że kasa powiatowa zbiera podatek i wypłaca należność bez względu na to czy podatki zebrała lub nie.

Poruszaną była sprawa egzaminów. Delegaci wypowiedzieli się za tym, aby ci, którzy otrzymali wykształcenie fachowe, chociaż w szkole rosyjskiej, byli wolni od egzaminów, a ci, którzy tym egzaminom podlegają, żeby je składali przed wykwalifikowanym [zespołem] spośród kolegów.

Poruszono sprawę budowy „Domu Naucz[ycielskiego]”, na którego postawienie [należy] ponieść koszt sięgający 1½ miliona marek. Kol. Cala przedstawił projekt Zarządu Głównego, aby każdy z członków na ten cel w racie trzyrazowej złożył po 60 marek. Sprawę tę poddano dyskusji. Głos zabrał kol. Wilczyński twierdząc, iż nie można obarczać nauczycielstwa na raz tyloma zobowiązaniami pieniężnymi, gdyż to nauczycielstwo rozporządza tak małymi środkami, że nie będzie w stanie zaoszczędzić tej propozycji. Uważa za stosowniejsze, ażeby Zarząd Główny zwrócił się do rządu polskiego po pożyczkę długoterminową, i owe 60 marek rozłożyć na bezporównania mniejsze raty, które by zbyt szczerpłego budżetu naucz[ycielskiego] nie naruszyły. Ostateczne załatwienie tej sprawy odłożono do następnego zebrania.

Kol. Wilczyński zdał sprawozdanie z kongresu naucz[ycielskiego], na który został wydelegowany. [Dalsza relacja napisana ołówkiem]: Powitał prof. Kasprówicz. Powitanie przez Kom[isję] Ośw[iaty] Sejmu, Przew[odniczącego] Rady Miejskiej [w Warszawie]. Wybór Zarządu. Udzielenie

głosu p. ministrowi oświaty, Łukaszewiczowi. Ks. Gralewski wygłosił projekt o rodzaju i stopniach szkół. Projekt zmieniono, odrzucając szkoły wydzielone. Wypowiedziano się za siedmioletnią jednolitą szkołą powszechną. Referat Radwana „O samorządzie szkolnym” streszczono. Odczytano przemówienie ks. Gralewskiego „O zadaniach, obowiązkach i gotowości nauczyciela”. Odczytano uchwalone wnioski sekcji ustroju szkolnictwa i sekcji szkół powszechnych.

Ad 6. Z dniem 1 czerwca Oddział Zrzeszenia Naucz. P.S.P. rozwiązuje się. Na jego miejsce tworzy się Związek PNSzP.

Ad 7. Wybór nowego Zarządu Związku Polskiego Naucz[ycielstwa] Szkół Powszechnych ze względu na obfitość materiału odłożono do przyszłego zebrania. Zarządy ognisk pobrały za pokwitowaniem deklaracje i dadzą do wypełnienia tym członkom, którzy zechcą należeć do Związku.

Ad 8. Następne zebranie naznaczono na dzień 14 czerwca po konferencji okręgowej, która się w tym dniu odbędzie. Przewodniczący oznajmił, że na zebranie to przybędzie delegat z Warszawy. Na powyższym posiedzeniu zamknięto.

Pieczęć

Prezes: [brak podpisu]
Sekretarka (—) Janina Finkowska

Protokół z zebrania Związku Polskiego Naucz[ycielstwa] Szkół Pow[szechnych] dnia 14 czerwca 1919 r.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
2. Zagajenie prezesa.
3. Mowa delegata z Warszawy.
4. Wolne wnioski — zakończenie.

Protokół z poprzedniego posiedzenia nie był czytany. Zagaił zebranie prezes Cala. Po czym delegat z Warszawy, kol. Nowicki, przemówił do zebranych [w formie] kilku słów wstępu, który w ogólnym zarysie brzmiał następująco. Ponieważ Oddział Kozienicki funkcjonuje słabo, Zarząd Główny przysła koleżę Nowickiego celem poruszenia pracy organizacyjnej. Przekonanie to o słabej organizacji kozienickiego Oddziału Zarząd [Główny] wyrabia sobie na podstawie zupełnego braku sprawozdań i nie reguluje składek członkowskich. Nie wszędzie jednak oddziały funkcjonują słabo. Na 78 oddziałów, takich źle zorganizowanych jest dwadzieścia kilka. Przyczyną słabego organizowania się jest u nas brak poczucia łączenia się w jedno z tą wiarą, że jedność stanowi.

Jaki jest cel naszej organizacji. Pozornie zdawać by się mogło, że celem organizacji naszej jest wywalczenie sobie lepszych warunków życia. Tak jednak nie jest. To tylko chwilowo weszło w nasz program, gdyż przechodzimy czas regulacji płac. Celem głównym organizacji jest cel szerszy na dalszą perspektywę. My mamy przekształcać społeczeństwo, odrodzić je. My, nie doceniamy swej wartości i powołania, ale za to inni doceniają to w nas i zawsze przez nauczyciela każdą pracę w społeczeństwie przeprowadzają, nadawszy nauczycielowi kierunek, w jakim oświecać i przekształcać ma to społeczeństwo. Tak było w Niem-

cech, gdzie nauczyciel dzięki narzuconemu mu kierunkowi w wielkiej mierze przyczyniał się do wyrobienia militarystyki, do przygotowania tej żywej maszyny wyrzucającej z siebie martwe gradły pocisków. To jest w Rosji u bolszewików, gdzie ci wynagradzają sówicie nauczyciela, narzucając mu kierunek, w jakim on ma urabiać przekonanie społeczeństwa. Czy my też mamy pozwolić sobie dać narzucić kierunek. Nie, my jesteśmy sami obywatelami kraju, znamy jego potrzeby i wiemy, czego dla społeczeństwa chcieć mamy. Ale żeby w pracy naszej była jednolitość i siła, musimy się łączyć i we wspólny wiązać węzeł, inaczej, musimy się organizować.

Dalej delegat przedstawił nam dwie sprawy, nad którymi Sejm debatował i co uchwalił. Pierwsza, to ustawa o wynagradzaniu nauczycieli szkół powszechnych. Rozróżniamy dwie kategorie nauczycieli. Nauczycieli stałych i tymczasowych. Do pierwszej kat. zaliczeni są ci spośród nauczycieli, którzy ukończyli polskie sem[inaria] naucz[ycielskie] i ci, którzy ukończyli 6 klas szkoły średniej plus kursa pedagogiczne. Reszta nauczycieli zaliczoną jest do kat. niestałych. Nauczyciel niestały może zostać stałym, jeżeli albo zda egzamin, albo przerobi kursa urządzone przez Ministerium WRiOP. To nas może zadawać, gdyż nie egzamin stanowi o wykształceniu, nie to, co on raptownie wykucuje, lecz to, co on ewolucyjnie bierze z własnej ku wiedzy dążności. Za egzaminami przeważnie byli posłowie galicyjscy, gdyż ciągle zdawanie tych egzaminów wyrobiło w nich przekonanie, że bez egzaminu nie można zostać człowiekiem. Druga sprawa to regulacja płac nauczycielskich. Nauczyciel przechodzi automatycznie do ósmej kategorii. Do siódmej kat. może być zaliczone tylko 50% naucz[ycieli]. Na to jednak nauczycielstwo się nie zgodziło i wystąpiło z żądaniem, aby do siódmej kategorii byli zaliczeni wszyscy nauczyciele. Jeśli zaś ktoś z wykształceniem uniwersyteckim zasili nasze grono, niech będzie zaliczony do szóstej kategorii. Egzamina rozłożone [są] na pięć lat. Niekwalifikowani z chwilą, gdy złożą częściowy egzamin, dostają płace zrównane z nauczycielami kwalifikowanymi.

Zrzeszenie Naucz[ycieli] Polskich Szkół Początkowych przekształca się w Związek Polskiego Naucz[ycielstwa] Szkół Powszechnych. W organizacji zachodzą pewne zasadnicze zmiany. Różnica polega na tym, że dotąd punkt ciężkości spoczywał na oddziałach. Teraz jest odwrotnie. Każde ognisko działa samodzielnie i we wszystkich sprawach znosi się bezpośrednio z Zarządem Głównym. Tylko w razach reprezentacyjnych, np. w razie wysyłania delegata dla spraw lokalnych i administracyjnych ognisko znosi się będzie z oddziałem reprezentacyjnym. Zarządy ognisk urządzą zebrań, zbierają składki, sprawozdania przesyłają do Zarządu Głównego. Składki przysyłać będzie zarząd w kwocie 5 koron do Zarządu Głównego. W tej kwocie opłacony będzie i „Głos Naucz[ycielski]”, który Zarząd wysyłać będzie każdemu z członków poszczególnie. Następnie składkę na Oddział reprezentacyjny i ognisko. Te są dowolne, zależne od ułożenia budżetu. Przy Oddziale reprezentacyjnym znajdować się będzie „Samopomoc” i „Komisja sądu honorowego”. Sprawę budżetu załatwioną w ten sposób z czterech wniosków przegłosowano pierwszy, tj. każdy z członków Związku płaci 7 kor. Z tych 5 kor. odsyła zarząd ogniska do Zarządu Głównego, 1 kor. 20 h. do Oddziału reprezentacyjnego, 80 h. pozostaje w ognisku. W razie zaś nadzwyczajnych wydatków zarząd ogniska zbiera nadprogramową składkę na rzecz ogniska.

Następnie zdali sprawozdanie ci koledzy, którzy byli wydelegowani do konterowania z lekarzami. Z tych kol. Tużnik twierdzi, iż lekarz, z którym początkowo pertraktował poszedł do wojska, zatem sprawa upadła. Kol. Stebnowski twierdzi, że felczer Pokrzywiński, jakkolwiek umowy zawierać nie chce, jednak obowiązuje się w razie potrzeby pośpieszyć na wezwanie do chorego nauczyciela(lki). Kol. Pozdrowiński nieobecny. Wolne wnioski. Kol. Garliński zapytuje, czy nie mogłoby ognisko Oblassy przyłączyć się do Puław, ponieważ do Puław mają 3 wiorsty, a do Kozienic 5 mil. Delegat Nowicki w odpowiedzi twierdzi, że to jest dozwolone, rzecz tylko najtrudniejsza z aprowizacją, ponieważ przydziały są wydawane powiatami. Kol. Drachal zapytuje, w jaki sposób mają się aprowizować nauczyciele(lki), którzy nie mając dostatecznego wykształcenia nie mogą należeć do Związku. Kol. delegat Nowicki w odpowiedzi prostuje, iż takie prawo nigdy nie wyszło. Statut Związku wcale tego nie przewiduje, i wszyscy koledzy i koleżanki, o ile chcą należeć do Związku, mogą bez względu na wykształcenie. Wobec tego oświadczenia kol. Cała cofa swoje powiedzenie na zebraniu dn. 1 VI, jakoby było uchwalone nauczycieli niekwalifikowanych do organizacji nie przyjmować.

Na powyższym posiedzeniu zamknięto.

Pieczęć

Prezes [brak podpisu]

Sekretarka (—) Janina Finkowska

[Jedna stronica nie zapisana]

Protokół z zebrania Zarządu Oddziału Powiatowego odbytego dnia 6 maja 1920 r.

Porządek dzienny:

1. Sprawa kooperasi i produktów monopolowych.
2. Sprawozdanie delegata ze zjazdu w Warszawie.
3. Sprawa lekcji praktycznych.
4. Wolne wnioski.

Obecne ogniska: Policzna, Sieciechów, Sarnów, Zwolen, Grabów n/Wisłą, Kozienice.

Ad 1. a) Zebranie delegacji ognisk na zjeździe dn. 6 maja br. zezwoliło złożyć tymczasowo składkę do Oddziału Powiatowego na tymcz. kooperatywę minimum 300 m. od członka na zakup towarów w biurze handlowym przy Sejmiku. Zarząd rozdzielać będzie zakupione towary między ogniska stosownie do liczby członków, uwzględniając jednak ich warunki rodzinne.

b) Uchwalono wysłać do M[inisterstwa] Aprowizacji w Warszawie delegata w celu uzyskania przydziału zeszlrocznego dla nauczycielstwa w powiecie w postaci materiałów na ubrania i skór. Koszta podróży ponoszą ci, którzy z tych przydziałów korzystać będą.

Ad 2. Ażeby lekcje praktyczne wprowadzić na właściwe tory, uchwalono przeprowadzić kilka w obecności Zarządu i delegatów ognisk, którzy w ten sam sposób przeprowadziliby w swoich ogniskach. W tym celu uchwalono rozpisać konkurs na kilka tematów. Autor najlepiej wykona-

nego referatu (elaboratu) przeprowadzi sam lekcję lub może powierzyć innemu koledze. Uchwała przewiduje za to trzy nagrody w postaci prezentów w wysokości: 1—100 m., 2—75 m., 3—50 m. Koszta takowych pokryje ogół nauczycielstwa dwoma markowymi składkami. Do oceny elaboratów i wyznaczenia nagród upoważniony jest Zarząd Oddziału, który może sobie dokooptować dowolną ilość osób kompetentnych.

Ad 4. a) Dotychczasowy sekretarz p. Pabisiewicz z powodu wyjazdu na teren plebiscytowy zmuszony [jest] zrzec się swej funkcji. Zarząd wyraziwszy wspomnianemu serdeczne podziękowanie uchwalił powołać na sekretarkę drogą kooptacji p. M. Chudzikównę.

b) Plenum zebrania uchwaliło stanowczą większością głosów (oprócz p. Fabisiewicza) zaprotestować [przeciwko] przyjęciu p. Jana Sosińskiego jako członka do ogniska kozienickiego, ponieważ ten jako nauczyciel szkół średnich należy do swej organizacji, po wtóre zebranie uważa go za szkodliwego.

Prezes (—) Stebnowski Alfred

PS. Ad 1. Sprawozdania z wyjazdu delegatów do Warszawy nie było, ponieważ delegat p. Wilczyński nie powiadomiony w czas nie przybył.

(—) Stebnowski Alfred

Protokół z zebrania Zarządu Oddziału Powiatowego odbytego dnia 12 czerwca 1920 r.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie delegata kol. Wilczyńskiego ze zjazdu w Warszawie.
2. Likwidacja byłego Zrzeszenia.
3. Sprawa pożyczki państwowej.
4. Sprawa rozdziału materiałów.
5. Sprawa zarządu ogniska Kozienice.

Obecni reprezentanci ognisk: Bobrowniki, Głowaczów, Grabów n/P[ilicą], Sarnów, Góra Puławska, Grabów nad W[isłą], Kozienice.

1. Sprawozdanie kol. Wilczyńskiego ze zjazdu w Warszawie. Zjazd ten odbył się w dniu 10 kwietnia 1920 r. Zjazd zagajony był przez prezesa Nowaka, który mówił następnie o zabiegach Zarządu Głównego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli i w sprawie poprawy ustroju szkół. Przemówienie Ministra Oświaty w sprawie programu oświatowego. Sprawa pragmatyki. Sprawa ustroju władz szkolnych. Sprawa centrali kooper[atyw].

2. Zarząd Główny nadesłał ponaglenie spłacenia długu (około 1 000 mk) po byłym Zrzeszeniu. Kol. Stebnowski stawia wniosek — aby każdy członek złożył tymczasowo 10 mk na pokrycie wyżej wspomnianego niedoboru — i na pokrycie kosztów podróży delegata na zjazd do Warszawy. Prócz tego stawia kol. Stebnowski drugi wniosek, ażeby zarządy ognisk nadesłały obowiązkowo wykazy miesięcznych składek członków — w czasie od 1 do 15 każdego miesiąca. Oba wnioski poddane pod głosowanie zostały przyjęte.

3. Sprawa pożyczki państwowej. Ponieważ na okręg kozienicki przypada 123 000 000 mk pożyczki, która to suma ściągnięta być musi, czy to jako pożyczka dobrowolna, czy też jako pożyczka przymusowa. Kol. Stebnowski stawia wniosek, aby propagować w poszczególnych ogniskach pożyczkę dobrowolną. Wykazy należy robić gremialnie i opatrywać je we własnoręczne podpisy składających pożyczkę. Wniosek ten uchwalono, przy czym zaznaczono, że najniższa pożyczka ma być wysokości jednorazowej pensji. Dalszy wniosek kol. Stebnowskiego: aby w każdej gminie był delegat, który by agitował za pożyczką na wsi. Delegat ów może być z góry przez starostwo wyznaczony lub też mogą go wybrać poszczególne ogniska. Wniosek przyjęto z nadmienieniem, że delegat ma być wybrany i że wykazy deklarujące pożyczkę wraz z podanym nazwiskiem wybranego delegata zostaną przesłane do 1 lipca.

4. Rozdział zakupionej w Warszawie skóry ma nastąpić w ten sposób, że skóra ma być wydawana w całości, czyli ważona, nie zaś dzielona na poszczególne parę trzewików.

5. Sprawę zarządu ogniska Kozienice, z powodu spóźnionej pory, odłożono do następnego posiedzenia.

Sekretarka (—) M. Chudzikówna

(—) Stebnowski Alfred

Protokół z zebrania Zarządu Powiatowego, które odbyło dnia 19 XI [IX] 1920.

[Obecni]: Alfred Stebnowski, Wacław Wilczyński, Roman Piwnicki, Michalina Chdzikówna.

Porządek dzienny:

1. Sprawa podatku na obronę państwa.
2. Sprawa opieki nad kolegami będącymi na wojnie i ich rodzinami.
3. Sprawa „Siły”.
4. Sprawa wciągnięcia wszystkich nauczycieli do Związku.

1. Kol. Piwnicki proponuje podatek od osoby 40-markowy: połowę na żołnierza w ogóle, a połowę na kolegę [dalej nieczytelne].

Uchwalono, ażeby kapitał zebrany tytułem podatku na obronę państwa rozdzielić na trzy części: jedną część wysyłać się będzie do Zarządu Głównego na żoł[nierzy] kol[egów], drugą tak samo na żołnierzy w ogólności, a trzecią pozostawić jako fundusz sekcji pomocy koleżeńskiej i ich żon względnie rodzin.

Ad 2. Uchwalono na razie powołać do sekcji opieki tymczasowo spośród miejscowych nauczycieli następujące osoby: kol. Wilczyńskiego, kol. Winogrodzką i kol. Klopferównę, z tym, że na najbliższym zebraniu Zarządu Powiatowego dokona się wyboru.

Ad 3. Odpada.

Ad 4. Uchwalono, by delegaci naucz. gminni zabrali dla całej swej gminy przydziały i wezwać do uzupełnienia udziału do 200 mk.

Ad 5. Uchwalono wydać odezwę do wszystkich kolegów w sprawie obowiązkowego należenia do Związku. Odezwy te wysyłać do kol. zaufanych z tym, że ci mają prawo nie wysyłać jej kol. którego(a) uważają za nieodpowiednich. Pominęty kol. może wnieść protest do Zarządu Pow. z prośbą o przyjęcie — dalej jak statut. Na podstawie tej odezwy należy ściągnąć od mężów zaufania po 55 mk od osoby według gmin.

Sekretarka (—) M. Chudzikówna

Prezes [brak podpisu]

Tekst odezwy

Kolego, Koleżanko!

Zarząd Główny ZPNPSP zażądał od nas sprawozdania z naszej działalności organizacyjnej.

Wichura wojenna, w ślad niej częste przesiedlanie się nauczycielstwa nie pozwoliły nam należycie zorganizować się.

Ta sama trudność nasuwa się nam i na przyszłość. Dlatego też Zarząd Oddziału Pow. idąc za przykładem innych ognisk i powiatów uchwalił na zebraniu dnia 19 IX 1920 r., ażeby każdy nauczyciel i nauczycielka z tytułu swego zawodu byli również członkami Związku.

Kolego! Koleżanko! Przypomnijcie sobie nasze dawniejsze stanowisko, tak społeczne, jak i materialne. Traktowani i płaceni byliśmy jak półludzie, a jeżeli który nauczyciel(ka) upomniął się o swoje prawa, [to] popełniał zbrodnię, która na czei jego była plamą nieścieralną. A dziś! Dziś w obudzeniu się zaledwie ruszyliśmy z miejsca, jakkolwiek mówią nam, że mamy już wszystko. Nie! My musimy stanąć ponad wszelkie kasty, my musimy zająć miejsce jakie nauczycielowi, przewodnikowi narodu, należy się — i dalecy od troski o chleb — bo tylko wtenczas możemy spełnić nasze posłannictwo. i w ten tylko sposób osiągniemy resztę.

Kolego, Koleżanko! Chwycicie za młot wspólnego kucia naszej przyszłości nie stojąc na uboczu i nie przypatrując się obojętnie wcale, w której ścierają się stronnictwa czy też kasty w celu jak największej zdobyczy dla siebie.

W nadziei, że Szanowny Kolega(anka) nie odmówi swej współpracy pozwalamy sobie wpisać Kolegę(ankę) do Związku i przeznaczamy Mu (Jej) ognisko w..., z którym będzie współpracował.

Jeżeli Szanowny Kolega(anka) nie życzyłby sobie należeć do nas, prosimy o powiadomienie nas o tym do dnia 16 X, ponieważ w myśl Uchwały Zarządu Pow. z dnia 19 IX 1920 r. ściągać będziemy od osoby po 40 mk tytułem podatku na obronę państwa i 15 mk na cele organizacyjne. Komunikujemy również, że przy Zarządzie Oddziału Pow. zawiązała się sekcja pomocy koledze żołnierzowi i jego rodzinie. Wobec tego prosimy rodziny Kol. żołnierzy o zwracanie się do tej sekcji o informacje i pomoc.

Wszelkie pisma należy wysyłać pod adresem kol. Stebnowskiego.

Sekretarz (—) M. Chudzikówna

Prezes [brak podpisu]

STANISŁAW OŚKO

KILKA UWAG W SPRAWIE PROTOKÓŁÓW ODDZIAŁU ZRZESZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W KOZIENICACH ZA LATA 1917—1920 PRZYGOTOWANYCH DO DRUKU PRZEZ ST. ZIELIŃSKIEGO

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem Protokoły ZPNPSP w Kozienicach za lata 1917—1920, przygotowane do druku przez Stanisława Zielińskiego. Stanowią one niewątpliwie ważny przyczynek do poznania dziejów nauczycielskiego ruchu związkowego w Radomskim.

Od 20 lat zajmuję się problematyką nauczycielskiego ruchu związkowego, którego chlubna 80-letnia działalność w służbie polskiej szkoły i nauczycielstwa, a na Ziemi Radomskiej 70-letnia, była uroczyscie obchodzona w 1985 roku.

Z pozycji badacza dziejów nauczycielskiego ruchu związkowego na Ziemi Radomskiej oraz na Kielecczyźnie pragnę na okoliczność publikowania w niniejszym zeszycie „Biuletynu Kwartalnego RTN” I części protokołów Oddziału Kozienickiego ZPNPSP w latach 1917—1920 (mam nadzieję, że autor przygotowuje do druku ich II część) ustosunkować się do kilku kwestii, w tym poruszonym przez p. Stanisława Zielińskiego we Wstępie do Protokołów.

Sprawa pierwsza dotyczy samych protokołów z posiedzenia Oddziału ZPNPSP w Kozienicach. Moje osobiste kontakty sprzed kilkunastu lat z sędziwymi już wówczas działaczami związkowymi z powiatu kozienickiego, w tym z nieżyjącym już dzisiaj Stefanem Janeczkiem z Kozienic czy ze zmarłym w 1972 r. Stanisławem Całą-Calewskim nie wskazywały na istnienie protokołów. Pamiętam jak żmudne i uparte były dociekania p. S. Janeczka, aby przedstawić w swoim opracowaniu początki nauczycielskiej organizacji związkowej w Kozienicach. (Maszynopis zawierający historię nauczycielskiego ruchu związkowego, który udostępnił mi do przeczytania autor, znajduje się w Zarządzie Oddziału ZNP w Kielcach, drugi egzemplarz być może w zbiorach prywatnych zmarłego). Jak pamiętam z rozmów prowadzonych z p. S. Janeczkiem, odbył on również kilka koleżeńskich rozmów z dobrze mu znanym z okresu pracy w Kozienicach p. Kazimierzem Mrozem. Nic jednakże na temat przechowywanych protokołów nie było wówczas mowy. Podobnie rzecz się miała z prowadzonymi na temat początków organizacji nauczycielskich w pow. kozienickim i pow. radomskim rozmów jakie prowadził autor niniejszego z p. Kazimierzem Mrozem z Jastrzębi, osobiście, w towarzystwie nieżyjącego już działacza związkowego z Radomia, p. Romana Starko czy też w czasie posiedzeń Komisji Historycznej ZNP w Radomiu z początków lat 70. Pan Kazimierz zapewniał swoją współpracę z Komisją Historyczną na temat dziejów nauczycielskiego ruchu związkowego, ale oświadczył, że dokumentów archiwalnych na ten temat nie ma. Jest to człowiek znany powszechnie z uczciwości i gorąco poma-

gający tym wszystkim, którzy pisali o przeszłości regionu radomskiego, w tym także i o Kozienicach. Być może więc, że zapomniał o tym, że protokoły takie posiada w swoich zbiorach.

I pomyśleć o tym jak ułatwioną miałby pracę Stefan Janeczka, piszący swoją historię na temat kozienickiej organizacji nauczycielskiej, gdyby dysponował wspomnianymi wyżej protokołami. Mam nadzieję, że zainteresuje się nimi Okręg ZNP w Radomiu. Zgodnie z głoszonym przez niezapomnianego społecznika i regionalistę Michała T. Osińskiego, hasłem: „Relikty do muzeum — dokumenty do archiwum” protokoły obrazujące dzieje nauczycielskiej organizacji związkowej w Kozienicach winny pilnie znaleźć się w zbiorach Archiwum Państwowego w Radomiu.

Sprawa następna, którą pragnę się krótko zająć, dotyczy początków działalności nauczycielskiej organizacji związkowej w Kozienicach.

Początki nauczycielskiego ruchu związkowego są związane nierozdzielnie z wydarzeniami rewolucji 1905 r., w tym szczególnie z żądaniami społeczeństwa polskiego wprowadzenia do szkół języka ojczystego oraz nauczania młodzieży dziejów swego narodu. Dużą rolę w walce o szkołę polską odegrał wówczas Polski Związek Nauczycielski, powstały w wyniku uchwały zjazdu w Pilaszku w dniu 1.X.1905 r.

W jego powstaniu znaczną rolę odegrali nauczyciele szkół ludowych, zrzeszeni w Polskim Związku Ludowym oraz w Ludowym Kole Oświaty, którzy sformułowali swój radykalny program oświatowy. Przy PZN działała Sekcja Nauczycieli Szkół Elementarnych, która wkrótce wchłonęła w swe szeregi część nauczycieli ludowych.

Do I wojny światowej nie istniał na Ziemi Radomskiej a także i w Kielecczyźnie nauczycielski ruch związkowy poza działającymi lokalnie od 1907 roku w Radomiu Kole Nauczycielskim Ziemi Radomskiej, zrzeszającym w większości nauczycieli szkół średnich, które wkrótce przerwało swoją działalność, aby ją podjąć na nowo w październiku 1916 roku oraz powstałego w Kielcach w 1909 r. Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich.

Na Ziemię Radomską docierały jednakże hasła walki o szkołę polską prowadzoną przez PZN, który po zdławieniu rewolucji 1905—1907 działał w konspiracji. Działacze PZN odwiedzali nauczycieli w guberni radomskiej i kieleckiej o czym wspominał po latach działacz związkowy i bojownik o szkołę polską Antoni Łazarczyk z pow. opatowskiego. Podobnie o związkach tych z gubernią radomską pisze w swoich wspomnieniach jeden z założycieli PZN, postępowy działacz związkowy i ludowiec z Grójeckiego, Zygmunt Nowicki (Zob. Z. Nowicki: Kartki z dziejów ruchu nauczycielskiego w Polsce, Warszawa 1937 „Nasza Księgarnia” ZNP, s. 46). Czyżby więc w czasie takich kontaktów powstała w Kozienicach w dniu 2.XII.1913 organizacja nauczycieli szkół elementarnych, jeśli wierzyć temu, co zapisał protokółant streszczając sprawozdanie z działalności Zrzeszenia jego prezesa Stanisława Cali, że Oddział w Kozienicach powstał 2.XII.1913 r. i początkowo liczył 18 członków (zob. protokół z 1.VI.1920 r.)? Nie mamy jednakże na ten temat żadnego dotąd potwierdzenia. Warto więc w tym miejscu powołać się na wspomniane wcześniej opracowanie Stefana Janeczki, który na podstawie zachowanych fragmentów kroniki związkowej z 1917 r. w Kozienicach pisze, że w mieście tym działał zorganizowany w dniu 2.XII.1916 Oddział Radomskiego Towarzystwa Nauczycielstwa Polskie-

go. Początkowo liczył on 18 osób, a w lutym 1917 r. już 22 osoby. Skąd ta zbieżność dnia i miesiąca w obydwóch przekazach (2.XII) oraz początkowa liczba członków (18)? zob. także artykuł St. Ośko „Nauczyciele radomscy w walce o szkołę polską w latach 1905—1917 r. „Biuletyn Kwartalny RTN” Radom, t. V, z. 3—4, str. 43).

Osobiście jestem skłonny zaakceptować wersję podaną przez skrupulatnego badacza dziejów ruchu nauczycielskiego S. Janeczka, a wersję zapisaną w protokole z 1.VI.1919 r. uznać po prostu za pomyłkę autora sprawozdania, tj. prezesa Oddziału, St. Cali bądź pomyłkę protokółantki, która przytaczając datę powstania organizacji nauczycielskiej nie podała jej nazwy i zostawiła puste miejsce.

Należy przy tym podkreślić, że związkowców Kozienic łączyły liczne więzy współpracy.

Jak już było wspomniane wcześniej, powstanie związkowej organizacji nauczycielskiej w b. guberni radomskiej i kieleckiej przypada na lata 1915—1916. Działały one najczęściej pod nazwą „Towarzystwa Nauczycielstwa Polskiego” z dopiskiem „nauczycieli szkół początkowych lub rzadziej pod nazwą „Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego”.

Do najwcześniej powstałych organizacji nauczycielskich należy powstanie w Radomiu w dniu 22.VIII.1915 roku Towarzystwo Nauczycielstwa Polskiego Szkół Początkowych, które początkowo liczyło 17 osób a po roku działalności ilość jego członków wzrosła do 50. Przedstawiciele organizacji związkowych z b. guberni radomskiej i kieleckiej w liczbie 22 uczestniczyli w ogólnokrajowym zjeździe stowarzyszeń nauczycielskich, który odbył się w Radomiu w dniach 28—30.XII.1916 (dzisiejsza siedziba Oddziału ZNP przy ulicy Słowackiego 17, na którym doszło do powstania Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych (ZNPSP). Na zjeździe tym nauczycieli z pow. kozienickiego reprezentował Stanisław Utnicki, odnotowany w protokole zjazdu jako przedstawiciel Towarzystwa Polskiego (Zob. art. S. Ośko tamże str. 57). Zrzeszenie odegrało ważną rolę w konsolidacji rozproszonych w terenie nauczycielstwa, było obrońcą jego żywotnych spraw materialno-bytowych oraz mobilizowało nauczycielstwo do uruchomienia szkolnictwa w warunkach wojennych, a następnie w pierwszych miesiącach niepodległej Polski.

Na zjeździe połączeniowym ZNPSP i Związku Polskiego Nauczycielstwa Ludowego, odbytym w Warszawie w dniach 15—16.IV.1919 r., doszło do powstania Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (ZPNPSP). Działo się to w czasie obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Oświatowego stowarzyszeń i organizacji nauczycielskich, który ze względu na omawianie na nim istotnych spraw związanych z ustrojem szkolnym w Polsce przeszedł do historii pod nazwą Sejmu Nauczycielskiego.

Jak wynika z protokołów kozienickiego oddziału Związku sprawy te były przedmiotem jego obrad już 1.VI.1919 r., a być może i wcześniej, gdyż niemożliwą rzeczą jest, aby ten ważny problem dotyczący nauczycielstwa nie był dyskutowany wcześniej. Następny natomiast protokół z dnia 14.VI.1919 r. informuje w tytule, że jest to protokół z zebrania Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych”. Z tych względów niejasne staje się dla czytającego następujące sformułowanie autora wstępu do Protokołów ...): „Dlatego zdecydowano się opublikować ich część pierwszą (objętościowo około połowy) za lata 1917—1920, tj. do chwili zmiany nazwy Zrzeszenia na Związek”. A więc

inne musiało być kryterium przejścia cezury podziału na I i II część omawianych „Protokółów”.

Przejdźmy z kolei do krótkiego wyjaśnienia niektórych wydarzeń związanych z działalnością Oddziału Kozienickiego Związku w świetle zamieszczonych protokółów z jego obrad.

Z protokółów dowiadujemy się o realiach życia nauczycieli ludowych w trudnych warunkach wojny światowej a następnie z pierwszych lat niepodległości Polski (warunki materialno-bytowe nauczycieli były najczęściej poruszane na posiedzeniach Oddziału Zrzeszenia), o sprawach wewnątrzorganizacyjnych, związkowych, o samopomocy koleżeńskej, a także o ich pracy pedagogicznej w szkole w nauczaniu języka ojczystego i dziejów własnego narodu, który przetrwał zwycięsko długi okres niewoli. Z kart protokółów wylaniają się nazwiska zasłużonych nauczycieli, dzisiaj już tylko znanych nielicznej części starszej generacji nauczycielskiej, szkoda, że najczęściej przytaczanych przez protokółanta bez imion. Byli bowiem wśród nich autentyczni twórcy i organizatorzy nauczycielskiego ruchu związkowego w pow. kozienickim, biorący udział w zjazdach ogólnokrajowych, jak np. Stanisław Utnicki czy Stanisław Cala (znany w późniejszym okresie pod zmienionym nazwiskiem Calewski) oraz Wacław Wilczyński.

Sprawa pierwsza wymagająca krótkiego naświetlenia to powołanie tzw. „podkomitetu” (protokół z 28.XI.1918).

Otóż II Zjazd Zrzeszenia odbyty w Warszawie w dniach 1—2.XI.1918 roku podjął uchwałę dotyczącą radykalnej poprawy ciężkich warunków pracy nauczycieli przez władze państwowe. W przypadku nie załatwienia tej sprawy przez rząd zapowiedziano przerwanie pracy w szkołach. Wydany wkrótce okólnik Zarządu Głównego nakazywał terenowym ogniom związkowym, tj. Oddziałom i Ogniskom, powoływanie podkomitetów, których zadaniem było gromadzenie funduszy na samopomoc nauczycielską, a także prowadzić wstępne przygotowania do ewentualnego przerwania nauki w szkole. Taki podkomitet powołano także, jak wynika z protokołu, również w Kozienicach.

Na zebraniu w dniu 4.I.1919 r. dyskutowano kandydaturę nauczycielstwa na posła do Sejmu z okręgu radomsko-kozienickiego.

Nie jest zgodne z prawdą, że kandydat środowiska nauczycielskiego na posła wiceprezes ZG ZPNSP, Zygmunt Nowicki, nie należał do żadnego stronnictwa politycznego. W rzeczywistości wspomniany już wcześniej Z. Nowicki, jeden z czołowych działaczy związkowych, należał do PSL „Wyzwolenie” i z tej listy kandydował do wyborów do Sejmu w 1919 r. w okręgu radomskim, oczywiście mandatu nie zdobył. Mandat poselski z listy „Wyzwolenia” zdobył on dopiero w wyborach do Sejmu w 1922 r., ale już w okręgu sieradzkim (zob. Z. Nowicki, Kartki z dziejów (...) str. 69).

Sprawa następna, która wymaga wyjaśnienia dotyczy wyboru delegatów na zjazd i kongres nauczycieli (protokół z 6.IV.1919 r.). Wybierano wówczas delegata na III Zjazd Zrzeszenia oraz zjazd połączeniowy, na którym powstał ZPNSP (delegatem został prezes Oddziału St. Cala) oraz delegata na Sejm Nauczycielski, którym został Wacław Wilczyński.

Jak wynika z protokółów, lata 1919—1920 prace kozienickiej organizacji związkowej, koncentrowały się na umocnieniu spraw wewnętrznych, tj. pracy Ognisk nad uporządkowaniem sprawozdawczości ogniw terenowych, sprawy samopomocy koleżeńskej, a także

sprawy oświatowe i pedagogiczne w tym ważnym historycznie okresie kształtowania się systemu oświatowego w Polsce, o którego jednolity powszechny i demokratyczny charakter tak konsekwentnie walczył ZPNSP. Nie były też w pracy kozienickiej organizacji związkowej ważne wówczas sprawy ogólnokrajowe. Protokoły są więc ważnym przyczynkiem do poznania dziejów oświaty w omawianym wyżej okresie, a także dziejów nauczycielskiego ruchu związkowego na Ziemi Radomskiej.

ZYGMUNT WILCZYŃSKI

MOJE WSPOMNIENIA O JÓZEFIE GRZECZNAROWSKIM

Z jego nazwiskiem spotkałem się we wczesnej młodości. Przebywając często w domu p. Iwanowskich, zamożnych współwłaścicieli garbarni na Młodzianowie, przysłuchiwałem się rozmowom starszych. Niepokoiła ich gospodarka miejska a między innymi wypowiedzi Grzeczmarowskiego. Kiedy zarzucano Magistratowi zaciąganie zbyt dużych pożyczek na budowę urządzeń miejskich miał on mówić: „Czego się, towarzysze, obawiacie? Jedne przeważnie portki macie. Pożyczki spłacać będą dymiące kominy fabryczne naszego miasta. Wam nic nie grozi a bezrobotni będą mieć pracę”.

J. Grzeczmarowskiego zobaczyłem po raz pierwszy pewnego niedzielnego popołudnia w czerwcu 1928 r. Tego dnia wybuchł olbrzymi pożar fabrycznych budynków tzw. giętówki, wyrabiano tam gięte krzesła i fotele, obok był duży magazyn tytoniu. Na ul. Błotniej, a więc w bliskim sąsiedztwie pożaru, stał między innymi budynek moich kuzynów, którego to budynku, siedząc na dachu gontami krytym, broniłem przed ogniem. Był to dzień klęski dla tej dzielnicy miasta, spaliło się wiele budynków mieszkalnych glinickiej biedoty. W trakcie intensywnej akcji pożarniczej zobaczyłem przechodzącego ul. Błotnią Grzeczmarowskiego. Mówiono wtedy: „Dziad idzie”. Było to wówczas powszechnie używane określenie osoby Grzeczmarowskiego, aktualnego prezydenta miasta.

Trzeba tu jednak powiedzieć, że sprawnie działające hydranty sieci wodociągowej, zbudowanej za tzw. pożyczkę ulenowską, bardzo ułatwiały gaszenie pożaru. Niedawno uruchomione wodociągi a szczególnie fakt zbudowania ich sieci w tej robotniczej dzielnicy, jakie były Glinice, powinien mi już wtedy dać dużo do myślenia. Ta dziedzina życia wtedy nie wzbudzała we mnie większego zainteresowania.

W latach trzydziestych corocznie w wakacje odbywałem, jako student Politechniki Warszawskiej, praktykę w radomskich wodociągach i kanalizacji. Przeważnie pełniłem funkcję kierownika robót przy uzbrajaniu w kanały lub rurociągi poszczególne ulice. Jako siła robocza do wykonywania robót ziemnych zatrudnieni byli bezrobotni, pracowano w systemie dniówkowym, wynagrodzenie było b. niskie, 3 złote na dzień, czasem nawet 2,70 zł. Były okresy, że pracowano tylko trzy dni w tygodniu. Bodajże w 1934 roku wybuchł specyficzny strajk, mianowicie moi podwładni podjęli pracę w dni nieprzewidziane i kontynuowali ją przez cały tydzień, żądając zapłaty za dni przepracowane. Wkrótce komisaryczny zarząd miejski zarządził przerwanie robót,

wstrzymując równocześnie dostawę materiałów. Meldunki z przebiegu tego niezwykłego strajku dostarczane były do Rady Klasowych Związków Zawodowych, której przewodniczył wtedy J. Grzecznarowski. Działo się to w tym okresie, gdy władze centralne rozwiązały Radę Miejską w Radomiu a miastem zarządzał komisarz. Robotnicy mojego odcinka robót byli przekonani, iż inicjatorem strajku był Grzecznarowski. Do jego osoby odnosili się z wielkim sentymentem, pamiętam dzień kiedy go aresztowano, pracowałem wtedy jako monter w prywatnej firmie instalacyjnej, była to okupacja, spotkałem na budowie montera z miejskich wodociągów Jana Giszke, wielce wzruszony, prawie ze łzami w oczach powiedział mi o tym fakcie.

Bliszszą znajomość z Grzecznarowskim zawarłem już po wojnie, w okresie, gdy był on dyrektorem Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, w tymże przedsiębiorstwie pracował w charakterze naczelnego inżyniera mój kolega i przyjaciel jeszcze z politechniki J. Chaciewicz. Jako dyrektor miejskich wodociągów i kanalizacji często współpracowałem z SPB przy przyłączeniu do sieci miejskiej budowanych przez to przedsiębiorstwo obiektów.

Ta współpraca była Grzecznarowskiemu szczególnie potrzebna, gdy w okresie nagonki na niego zdegradowano go do roli kierownika budowy. Stary już wtedy człowiek w gumiakach, zwalanych błotem, zjawiał się w miejskich wodociągach prosząc o szybkie dostarczenie wody na teren budowy lub też o szybkie przyłączenie do sieci gotowego budynku. Nie trudno mi było życzliwie załatwić jego zamówienia, tym bardziej iż wielu moich współpracowników sympatyzowało z nim, byli jego zwolennikami, członkami byłej PPS.

Wtedy to zwierzał się Grzecznarowski, że „życzliwi” znajomi ostrzegali go o przygotowanym procesie z zarzutem szpiegostwa, doradzano mu zniknięcie z Radomia. Niebawem przedsiębiorstwo skierowało go do Nowej Huty, gdzie był kierownikiem budowy kilku bloków mieszkalnych na przyfabrycznym osiedlu.

Do bardzo bliskiej współpracy z Grzecznarowskim doszło, gdy w 1957 r. zostałem zastępcą przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Do nadzorowanych przeze mnie działów gospodarki miejskiej należało między innymi budownictwo mieszkaniowe. W mieście panował wtedy duży głód mieszkaniowy, średnie zagęszczenie wynosiło 2,4 osoby na izbę, wiele budynków groziło zawaleniem, napływająca do miasta ludność zajmowała piwnice, strychy, komórki itp., a więc pomieszczenia całkiem niemieszkalne. Nacisk ludzi znajdujących się w rozpaczliwych warunkach mieszkaniowych był nie do wytrzymania, trudno po prostu było pracować w biurach zarządu miejskiego. ilość mieszkań budowanych przez MRN była niewystarczająca.

Prezesem największej spółdzielni mieszkaniowej był wtedy właśnie Grzecznarowski. Niec więc dziwnego, że nastąpiła ścisła współpraca między spółdzielczością, a Prezydium MRN, tej współpracy patronowałem z całym przekonaniem. Grzecznarowski, jako poseł na Sejm PRL, a równocześnie wielce ustosunkowany wśród działaczy politycznych stolicy — (bliska znajomość z ówczesnym premierem Cyrankiewiczem) wiele spraw mógł korzystnie załatwić dla naszego miasta. Wyniki tej współpracy dały doskonałe rezultaty, na odstąpionych Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej terenach, uprzednio przez miasto uzbrojonych, powstała najpierw część spółdzielcza nowoczesnego osiedla

XV-lecia, zaprojektowanego przez znanych architektów warszawskich oraz uporządkowano dzielnicę przy ul. Żeromskiego na wschód od ul. 1 Maja, wznosząc szereg wysokościowców i budynków 5-cio kondygnacyjnych.

Grzecznarowski był tu w swoim żywiole, w jego dotychczasowej działalności wspomniane osiedla były największymi obiektami obecnie przez niego realizowanymi. Trzeba przyznać, że do zagadnienia podchodził z rozmachem, ze zrozumieniem nie tylko interesów spółdzielców ale też i miasta. Nie trudno było władzy miejskiej wyjednać, by zgodnie z planem zagospodarowania dzielnicy powstawały również obiekty towarzyszące, tak powstała przychodnia zdrowia przy ul. Struga. W owym czasie nie były jeszcze powszechnie praktykowane tego rodzaju zasady.

Na wznoszonych osiedlach Grzecznarowskich zadbał by urządzona była zieleni i to w rozmiarach znacznych, oraz żeby już od samego początku jej istnienia była należycie pielęgnowana. Jego wielkie zaangażowanie, entuzjazm pracy spowodowały, iż moi współpracownicy, a szczególnie architekt miejski R. Rodak, kierownik wydziału gospodarki terenami — mgr W. Odrzywołek, czy szef planowania przestrzennego — mgr arch. E. Grajewski, zostali po prostu zarażeni tym zapalem. Wielce to pracę ułatwiał. Na towarzyskich spotkaniach, jakie niejednokrotnie odbywaliśmy w mieszkaniu Grzecznarowskiego, opisywał nam zdarzenia z życia tej biednej i zaniedbanej dzielnicy jaką w jego młodości była okolica ulic Foksalnej (dziś Czachowskiego) i Nowogrodzkiej. Deklarował, iż jednym z jego celów życiowych jest stworzenie tu współczesnego osiedla, które, jak wierzył, spowoduje nawet wzrost moralności mieszkańców nowych bloków.

Obserwując reakcje Grzecznarowskiego w różnych sytuacjach życiowych myślę, że oprócz tych ideowych względów kierowała nim również chęć świadczenia tej ogromnej przysługi jaką jest ofiarowanie nowego mieszkania. Sprawiało mu to wielką satysfakcję. Kiedyś zadałem mu pytanie: Czy musi w swym podeszłym wieku pracować jeszcze tak intensywnie? Stanowisko prezesa spółdzielni, posła na Sejm, wymagało przecież częstych podróży dla uczestniczenia w różnych wyczerpujących naradach z projektantami lub wykonawcami, miał on już ponad 85 lat. Otrzymałem wtedy odpowiedź mniej więcej tej treści: „Oddało życie za ojczyznę i socjalizm wielu moich towarzyszy walki, ja ocalałem, za nich więc muszę odrobić pracę, której oni już nie mogą wykonać”.

Jestem przekonany, że to wyznanie wiary było szczere i konsekwentnie stosowane w jego życiu.

W kwietniu 1906 r. na stokach cytadeli warszawskiej stracono Władysława Gudzińskiego, członka Organizacji Bojowej PPS, był to starszy brat mojej matki. W czasie mojego dzieciństwa historię wuja pokrywano milczeniem, było to dla rodziny sprawą bolesną. Domyśliłem się, że dla mojego dziadka również wstydliva, był on wysłużonym żołnierzem jeszcze z czasów wojny tureckiej a do 1915 r. strażnikiem ziemskim w powiecie radomskim. Grubo później, gdy wymarli starsi członkowie mojej rodziny i trudno mi było od kogokolwiek uzyskać bardziej szczegółowych informacji, zapytywałem w tej materii Grzecznarowskiego. Niewiele w tej materii wiadomości uzyskałem. Jedyną wiadomość z życia podziemnego wuja podał Grzecznarowski na okoliczność przebywa-

nia ich obu w Kielcach i zastrzelenia wtedy przez Guzińskiego tropiącego ich szpicla.

Natomiast zapamiętałem, może niezbyt dokładnie, kilka faktów dotyczących samego Grzecznarowskiego z tego okresu. A więc pierwszy strajk został przez niego wywołany w garbarni Samsonowskiego, który był bodajże jego szwagrem. Opowiadał o swych kontaktach (chyba za kordonem, może w Galicji lub Szwajcarii) z Piłsudskim, który jemu jako instruktorowi zalecał, by do Organizacji Bojowej PPS wciągać przede wszystkim robotników, gdyż oni są najwierniejsi partii, nigdy jej nie odstępują. Nie można natomiast powiedzieć tego o przedstawicielach innych klas społecznych.

Wspominał o jednym z najbardziej dramatycznych przeżyć, jakiego doznał przy organizowaniu jednej z manifestacji w okresie tzw. strajków. Zbiórka organizatorów demonstracji odbyła się na t. zw. „Waj-sówce”*) przy szosie na Kielce. W miarę zbliżania się do śródmieścia tłum gęstniał, demonstracja przybierała niespotykane rozmiary. Było to już po krwawej demonstracji, w czasie której padło kilkanaście osób przed budynkiem ówczesnego gubernatorstwa. Grzecznarowskiego ogarniało przerażenie, bał się po prostu masakry. Tymczasem wszystko zakończyła się prawie bezboleśnie, demonstrację rozpędził oddział kozaków, aresztowano kilkudziesięciu manifestantów. Myślę, że wspominając przeżycia z tych demonstracji Grzecznarowski usilnie zabiegał bym upamiętnić miejsce śmierci Cymerysa Kwiatkowskiego tablicą na budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Mniej chętnie wspominał Grzecznarowski procesy polityczne jego dotyczące i pobyt w więzieniach.

W każdym razie słyszałem od niego o postawie Erazma Chejły, ucznia gimnazjalnego lat 18, bojowca PPS w trakcie procesu, skazanego na śmierć a powieszono w cytadeli warszawskiej. Prokurator na tejże rozprawie zarzucał Chejle, że należąc do kościoła wschodniego (może był unitą) walczył po stronie polskiej. Proces odbył się w tym czasie co i Grzecznarowskiego, może zresztą była to jedna i ta sama sprawa.

Wielkim wstrząsem dla Grzecznarowskiego, gdy wywożono go na odbycie katorgi w głąbi Rosji, było okucie go w kajdany na ręce i nogi. Wydawało mi się to o tyle ciekawe, że przecież miał on dwukrotnie wyrok śmierci, jednak nigdy nie dał się namówić na wspomnienie o przeżyciach bezpośrednio po wyroku. Myślę, iż były to dla niego głębokie przeżycia i nie chciał do nich wracać.

W czasie przebywania w X pawilonie cytadeli warszawskiej zetknął się z F. Dzierżyńskim, kontakt ten był pewnie bardzo luźny, gdyż do procesu Grzecznarowski był ściśle izolowany i więziony w celi pojedynczej.

W sumie siedział on około 16 lat w różnych więzieniach (carskich hitlerowskich), zapytałem go, co takiego pozwoliło mu przetrwać w niezłej formie wszystkie te katorgi. Właściwie poza głuchotą, całkowitą na jedno ucho i częściowo na drugie, pamiętka po badaniu w gestapo, kondycja jego nawet w podeszłym wieku była doskonała. Powiedział mi, że w carskim więzieniu ratowały dwie rzeczy, wspaniały

razowy chleb oraz konieczność korzystania co tydzień z łaźni parowej t. zw. bani.

W 1913 r. Grzecznarowski odsiadywał dożywotni wyrok w więzieniu w Smoleńsku, przebywał w celi z kilkoma współwięźniami ludźmi młodymi, sam miał lat ledwie dwadzieścia kilka. Przygnębiało ich uczucie wielkiej beznadziejności. W jakiś sposób udało im się namówić jednego ze strażników więziennych, by ich poinformował o nastrojach panujących na wolności. Był to rok jubileuszowy, obchodzono 300-lecie panowania dynastii Romanowych. Strażnik wywiązał się z nałożonego zadania, przy sprzyjających okolicznościach poinformował ich: „Nie macie na co liczyć, car jest potężny, wszystko jest wiernopoddańcze, chłopci (muzyki) po pięćdziesiąt wiorstw wędrują, by pocałować szynę, po których przejechał pociąg cara wiozący”. Relacja ta nie rozładowała beznadziei więźniów. A jednak już w 1917 roku nastąpiła destrukcja Mikołaja II. Tę historię Grzecznarowski przytaczał mi, gdy nieraz dyskusji stwierdziłem, że procesy historyczne przebiegają w zbyt długich cyklach, jeśli je mierzyć długością życia ludzkiego.

O swej działalności po oswobodzeniu z więzienia niewiele wspominał, mówił tylko, że jako komisarz jakiegoś komitetu w Orle w 1918 r. spotkał się z ogromem nędzy przebywających tam Polaków, zajmował się ich ewakuacją do kraju. Występowały tam jakieś konflikty między nimi bliżej mi nieznane. Grzecznarowski opowiadał o samobójczej śmierci Jerzego Garbowskiego członka OKR PPS w Radomiu, przekazał mi nawet treść na jego nagrobku, oto ona:

*Aż do jakuckich śnieżnych pól
Zabiły jednych ręce wraz
a innych nędza, rozpacz, ból.*

Kilkanaście skreślonych zdań o J. Grzecznarowskim sugeruje posagową postać. Był to niewątpliwie człowiek nieprzeciętny, konsekwentny w działaniu, niezalamujący się nawet przy dużych przeszkodach. Przez całe życie wiernie trwający przy idei polskiego socjalizmu.

Czasami potrafił być złośliwy. Zdarzało mi się razem z nim, jako posłem na Sejm PRL, uczestniczyć w spotkaniach z jego wyborcami. Występowałem wtedy jako zastępca prezydenta Radomia. W trakcie ataków ze strony uczestników zebrania, niezadowolonych z warunków bytu, odcinał się od władzy miejskiej, dając do zrozumienia, „ja teraz nie rządę”. Mnie poświęcał jako ofiarę ataku rozżalonych wyborców.

Pewnego rodzaju złośliwością było z wielką satysfakcją rozgłaszanie, ilekroć udało mu się dowiedzieć, że któryś z notabli posunął się zbyt daleko w zdobywaniu osobistych korzyści na zajmowanym urzędzie. Odczuwał wtedy coś w rodzaju Schadenfreude.

Sam był człowiekiem czystych rąk, nie umiem przytoczyć żadnego faktu na ten temat ujemnie świadczącego. Może jedynie anegdotycznie przytaczana budowa łaźni miejskiej przy ul. Żeromskiego. Podobno była to inicjatywa dwu możnych t. j. Stanisława Wierzbickiego, znanego właściciela firmy gastronomicznej i naszego bohatera, obaj podobno byli zwolennikami łaźni parowej, więc uszczuplając nieco park im. T. Kościuszki — zbudowali tam łaźnię, do której mieli blisko. Ile w tym prawdy a ile złośliwości, trudno osądzić, działano tu przecież pro publico bono.

* Nazwa dla posesji niejakiego Wajsa.

Na co dzień wiele cech jego charakteru czyniło go człowiekiem miłym i całkiem zwyczajnie życzliwym ludziom. Rzadko zdarzało mu się odmówić czyjeś prośbie, gdy mógł ją spełnić i gdy ta prośba była uzasadniona.

W jednej wsi zniszczonej na t. zw. przyczółku magnuszewskim (jakieś Woli — nazwy już nie pamiętam) z jego inicjatywy w czynie społecznym pracownicy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego zbudowali szkołę. Grzecznarowski mówił, że został ujęty postawą mieszkańców tej wsi, wśród wielu potrzeb jakie tam występowały, potrzebę szkoły stawiali na pierwszym miejscu.

Inny przykład uczynności to pomoc (dość dyskretna) przy remoncie kościoła bernardyńskiego, bodajże przy robotach podjętych dla osuszenia murów. Zadośćuczynienie prośbie o gwardiana mogło w tych czasach dużo kosztować, a Grzecznarowski był chyba niewierzący i nاپewno antyklerykał.

Jeszcze w latach trzydziestych na miejskich robotach wśród zatrudnionych spotkałem inż. Tyszko, starego już człowieka, który stracił za swe komunistyczne przekonania posadę, chyba wykładowcy w szkole technicznej. Polecił go zatrudnić Grzecznarowski pomimo, że między komunistami i socjalistami stosunki były raczej wrogie.

Wrodzoną inteligencję Grzecznarowski podbudował czytaniem wielu wydawnictw krajowych i zagranicznych, korzystał z doskonale zaopatrzonej biblioteki sejmowej. Sledził postępy cywilizacji, był nimi urzeczony, mówił mi: „Ja urodzony przy kopającej lampie naftowej, w dobie gdy nie znano dobrodziejstwa żarówki elektrycznej, siedzę teraz przed telewizorem i oglądam lądowanie ludzi na księżycu”. Nie wszystkie jednak zdobycze postępu technicznego trafiały mu do przekonania, życzliwi mu spowodowali, iż uzyskał z zagranicy wspaniałe aparaty ułatwiające mu słyszenie, słuch miał bardzo przytępiony, nie używał jednak aparatu. W rozmowie z nim zdarzało się, że nie wiadomo było czy rzeczywiście nie słyszy, czy tylko udaje. Złośliwi mówili, że słyszy to co chce słyszeć. Często towarzyszyłem mu w wyjazdach do Warszawy lub też spotykałem się z nim w gmachu Sejmu, zaobserwowałem bardzo życzliwe stosunki między byłymi PPS-owcami, mam tu na myśli Stanisława Szwalbego i Szturm de Sztrema, z którymi Grzecznarowski przy prawie każdej bytności w stolicy się spotyka. Nie mogę powiedzieć, iż podobny stosunek łączył Grzecznarowskim z Drobnerem.

Przy okazji takich wspólnych podróży wypytywałem go o sprawy związane z Milicją Ludową w 1918 r., był na ten temat b. powściągliwy w wypowiedziach. Ustaliłem tylko jedno a mianowicie skąd się wziął kolor czarny w umundurowaniu tej formacji. Okazuje się, że w czasie formowania tej Milicji znaleziono na strychu któregoś domu przy ul. Nowogrodzkiej znaczne zapasy czarnego sukna (lub marengi) ukryte przez Żyda — spekulanta. Sukno zarekwirowano, uszyto z niego umundurowanie i stąd ten niezwykły kolor.

Grzecznarowski z uporem realizował swoje zamierzenia, umiał przełamywać napotymane przeszkody. Kiedy po krótkich rządach komisarycznych samorząd miejski opanowali znów socjaliści, rozpoczął starania o rozbudowę w mieście przemysłu. Pamiętam rozgoryczenie pracowników magistratu, byłem wtedy na corocznej praktyce przy budowie wodociągów, gdy dla zachęcenia szwedzkiej firmy Ericsson do usadowienia się w Radomiu prezydent Grzecznarowski oddał za symboli-

czną złotówkę teren miejski przy szosie kozienickiej pod budowę fabryki (obecna Radomska Wytwórnia Telefonów). Nawet jego bliscy współpracownicy uważali, że teren należy poświęcić na poszerzenie leżących po sąsiedzku t. zw. plantacji miejskich a nie oddawać kapitałom.

Większe perturbacje były wcześniej, w początku lat trzydziestych przy lokalizacji magazynów tytoniu przemysłowego na Żakowicach. Chodziło o budowę kilku wielkich budynków magazynowych z boczną kolejową, dawało to zatrudnienie znacznej ilości robotników budowlanych, ale na terenie przez miasto oferowanym było gospodarstwo miejskiego czyszciciela t. zw. hycła, bodajże Miślera, ten koncesjonowany przedsiębiorca zasiedział się na gruncie i ani myślał ustąpić. Szykowało się długotrwały proces i całe przedsięwzięcie mogło spalić na panewce, inne miasta też zabiegały o budowę u siebie tych magazynów. Grzecznarowski załatwił sprawę w prosty sposób, „chłopcy” z t. zw. milicji partyjnej siłą wykwaterowali b. czyszciciela. Za tę samawolę Grzecznarowski został wyrokiem sądu skazany na miesiąc (?) więzienia, w apelacji wyrok uchylono, ale podobno coś odsiedział.

Myślę, że autor przyszłej biografii powinien uwzględnić długi szereg inicjatyw Grzecznarowskiego zrealizowanych zarówno w dwudziestolecie międzywojennym jak i po wojnie, stanowią one poważną część obecnej substancji naszego miasta.

III. SYLWETKI ZMARYCH CZŁONKÓW RTN

HELENA KISIEL

ADAM GRODZIŃSKI (1900—1986)

27 kwietnia 1986 r. zmarł inż. rolnik Adam Grodziński zasłużony działacz społeczny i kulturalny, regionalista oraz długoletni, aktywny członek Radomskiego Towarzystwa Naukowego.

Adam Grodziński był na stałe związany z Ziemią Radomską. Urodził się 6 września 1900 roku w Konarach, z rodziców Michała i Felicji z Helbichów. Po ukończeniu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie w 1923 r. powrócił w Radomskie, do rodzinnego majątku Oblas k/Przytyka, gdzie wcielał w życie wiedzę zdobytą na studiach.¹

Życie zawodowe dzielił pomiędzy pracą na roli, a organizacjami i instytucjami rolniczymi. Między innymi był kolejno członkiem: Rady Gminy w Przytyku, zarządu Spółdzielni Oszczędnościowej w Przytyku, zarządu Radomskiego Towarzystwa Rolniczego, Powiatowej Spółdzielni Melioracyjnej i zarządu Radomskiej Rolnej Spółki Akcyjnej.

W końcu sierpnia 1939 r. został powołany do Komisji Poborowej przyjmującej konie, uprzęż i wozy dla potrzeb mobilizującej się armii, a we wrześniu tegoż roku brał udział w pracach komisji, zajmującej się rozmieszczaniem na terenie powiatu radomskiego ludności uciekającej przed zbliżającym się frontem. W lutym 1941 r. został wysiedlony przez okupanta wraz z całą rodziną z rodzinnego majątku, podobnie jak ludność ośmiu gmin powiatu radomskiego, w związku z tym, że hitlerowcy przystąpili do urządzania na tym obszarze obozu ćwiczebnego dla lotnictwa (Luftwaffenübungsplatz).

Po drugiej wojnie światowej, zamieszkał w Radomiu pracując początkowo w Powiatowym Urzędzie Ziemskim jako inspektor gospodarstw rybackich. Podobne stanowisko zajął następnie w Krakowskiej Dyrekcji Państwowych Nieruchomości Ziemskich sprawując nadzór nad rybactwem i chmielarstwem na terenie województw: górnośląskiego, krakowskiego i kieleckiego. Po 1947 r. kierował gospodarstwami rolnymi i leśnymi na terenie Radomia (Kosów, Koniówka i Pacyna). W następnych latach pracował w Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, a później w Wojewódzkiej Centrali Nasiennej w Radomiu. Ze względu na pogarszający się stan zdrowia, po przebytej chorobie płuc, był zmuszony w 1961 r. przejść na rentę inwalidzką. Będąc na rencie większą część swego czasu poświęcił pracy społecznej działając aktywnie w Klubie Miłośników Radomia i Ziemi Radomskiej, w PTTK oraz w RTN. Pełniąc funkcję społecznego opiekuna zabytkowych cmentarzy radomskich opracowywał ich dokumentację, a także przygotowywał z tej dzie-

¹ Dane biograficzne podano w oparciu o życiorys opracowany przez Adama Grodzińskiego do kolekcji archiwalnej przechowywanej w Archiwum Państwowym w Radomiu. Zob. także nekrolog w „Tygodniku Powszechnym”, r. XL, 1986 nr 25 (1930).

dziny artykuły do wydawnictw regionalnych m. in. w „Biuletynie Kwartalnym RTN”.

Wśród jego dorobku naukowego należy wymienić m. in. losy ziemian naszego regionu w czasie II wojny światowej i okupacji (maszynopis złożony w Bibliotece PAN Zakładzie Naukowym im. Ossolińskich we Wrocławiu) oraz własne wspomnienia (również zdeponowane we wspomnianej Bibliotece). Napisał też dzieje rodziny Jacka Malczewskiego i jego dzieciństwa spędzonego w Radomiu.² Opracował artykuł o Zygmuncie Krasińskim dla magazynu historycznego „Mówią Wieki”³, a także przygotował szereg opracowań do druku na temat: Stanisława Lessla, dr Adama Helbicha, Feliksa Gawdzickiego, Tomasza Hassmana, przyjaźni dwóch starców tj. Adama Helbicha z Kazimierzem Asnykiem, ojcem poety itp. Zajmował się również dziejami wsi powiatu radomskiego przygotowując rys historyczny: Dąbrówki Nagórnej, Jedlanki i Jaszowic, Klwatki Szlacheckiej oraz Klwat, a do dwustu innych miejscowości zbierał materiały historyczne.

Współpracował też z Janiną Kelles-Krauz przy przygotowaniu do druku listów jej ojca Kazimierza a także z Leonem Chajnem przy opracowywaniu dziejów łoży masonskiej.⁴ Był również autorem wielu drobniejszych artykułów, które publikował na łamach tygodników ogólnopolskich, w tym m. in. na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

W trosce o zabezpieczenie źródeł do dziejów ziemianstwa z regionu radomskiego pozostawił w Archiwum Państwowym w Radomiu własne materiały źródłowe informujące o jego życiu i działalności.⁵ Wcześniej przekazał też do radomskiej placówki archiwalnej dwa zespoły aktowe tj. Radomskiej Rolnej Spółki Akcyjnej z lat 1921—1978 oraz Opatowsko Sandomierskiej Rolnej Spółki Akcyjnej w Ostrowcu z lat 1968—1976. Honorarium jakie uzyskał z tytułu zakończenia spraw tych spółek i rozliczenia udziałowców przekazał na rzecz ociemniałych dzieci w Łaskach.

W uznaniu jego zasług w ochronie oraz dokumentacji zabytków Ziemi Radomskiej Prezydium WRN na wniosek naszego Towarzystwa odznaczyło Go w r. 1986 Odznaką Honorową „Za Zasługi dla województwa radomskiego”. Niestety nie zdążył już jej odebrać.

Pan Adam Grodziński był zawsze człowiekiem bardzo skromnym, niezwykle uczciwym i zaangażowanym społecznie a jego osobowość cechowała wielka kultura osobista, pod urokiem której pozostaniemy na zawsze zachowując Go na długo w naszej pamięci.

W jego ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarzu w Przytyku w dniu 30.IV.1986 towarzyszyło Mu obok najbliższej Rodziny liczne grono przyjaciół i współpracowników na niwie społeczno-kulturalnej.

Wykaz prac A. Grodzińskiego publikowanych w wydawnictwach regionalnych.

² A. Grodziński, Rodzina Jacka Malczewskiego i jego dzieciństwo spędzone w Radomiu. „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” T. 7: 1970 z. 1—2 s. 27—37.

³ A. Grodziński, Romansy poety (Zygmunt Krasiński). „Mówią Wieki” 1971 nr 3 s. 23—24.

⁴ A. Grodziński współpracował z L. Chajnem przy ustalaniu danych personalnych ziemian z regionu radomskiego.

⁵ Por. J. Twardowska, Dokumentalista odchodzącego świata „Kontakt” 1985 nr 6 s. 15—19.

1. Rodzina Jacka Malczewskiego i jego dzieciństwo spędzone w Radomiu. Tom VII, 1970, z. 1—2, s. 27—37.
2. Stan wsi i gospodarstw folwarcznych przed uwłaszczeniem włościan na podstawie dóbr Zameczek Ostrów w 1931 r. Tom XVII, 1980, z. 4, s. 36—47.

Wojewódzki Informator Kulturalny (WIK), Radom a następnie „Kontakt”

1. Zamek w Solcu n/Wisłą, 1979, nr 7, s. 17—20.
2. Józef Brandt, 1979, nr 11, s. 7—14.
3. Amelia Załuska z Łazisk 1804—1896, 1880 nr 8, s. 11—15.
4. Roman Załuski, 1980, nr 10, s. 29—32.
5. Cmentarze Radomskie, 1980, nr 11, s. 7—12.
6. Jeszcze o poliptryku wieniawskim, 1981, nr 3, s. 37—39.
7. Kiedy i gdzie Kochanowski brał ślub?, 1981, nr 6, s. 37—40.
8. Konary w życiu Kazimierza Asnyka, 1981, nr 10, s. 11—15.
9. Miasto Przytyk i wsie Podłodowskich. Z dziejów regionu, „Kontakt”, Radom, 1983, nr 7, s. 22—24.

„Życie Radomskie”

1. Na drzewickim cmentarzu, 1981, nr 255, s. 8.

IV. KRONIKA

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
ZA OKRES OD 27.IV.1983 DO 9.IV.1986
ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM OKRESU OD 25.IV.1985
DO 9.IV.1986*

WSTĘP

Dobiega końca 3-letnia kadencja władz RTN wybranych na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym 27.IV.1983 r. Początek jej nie był bynajmniej pomyślny. Po 2-letnim okresie zahamowań i ograniczeń pracy Towarzystwa, spowodowanych sytuacją polityczną w kraju, podjęliśmy w 1983 r. usilne starania nad przywróceniem jego pełnej działalności statutowej.

Przyniosły one w efekcie ożywienie w działalności komisji naukowych jak też w działalności wydawniczej, niestety, bez zgody władz administracyjnych na prowadzenie działalności naukowo-badawczej.

Dalsze ożywienie w pracy RTN, jego postępujący rozwój organizacyjny, przyniósł rok 1984. Dzięki otrzymanemu zezwoleniu na prowadzenie prac naukowo-badawczych, a wydanego w dniu 12.VII.1984 r. przez Ministerstwo SzWNI¹T, uruchomiono 10 tematów badawczych o zakresie regionalnym, których pomyślna realizacja umożliwiła Towarzystwu zakończyć rok dodatnim saldem finansowym. Rok 1985 to dalszy pomyślny etap w rozwoju Towarzystwa. Na podkreślenie zasługuje również stabilna praca Zarządu, który w niezmienionym składzie kierował pracą RTN przez całą kadencję.

W związku z rozszerzoną działalnością Towarzystwa zaszła konieczność nowelizacji jego statutu. Podjęliśmy się tego zadania przed rokiem. W wyniku usilnych starań, Wydział Społeczno-Administracyjny Urzędu Wojewódzkiego swoim pismem nr SAV-6015/4/86 z dnia 1986-03-21, dokonał nowelizacji statutu RTN uwzględniając tylko częściowo nasze propozycje.

Praca Zarządu obejmowała zadania ujęte w rocznych planach pracy uchwalonych przez doroczne Walne Zebrania. Szczegółowe sprawozdania z ich realizacji Zarząd składał na wspomnianych rocznych zebraniach sprawozdawczych. Informowaliśmy również o tym członków RTN w Biuletynach Organizacyjnych, w tym głównie w ostatnim Biuletynie Organizacyjnym z dnia 18.03.1986. Z tych względów więc w niniejszym sprawozdaniu skoncentrujemy się głównie na omówieniu realizacji planu pracy Towarzystwa za okres minionego 1985 roku.

* Tekst sprawozdania z 3-letniej działalności RTN wygłoszony na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 9.IV.1986 r. Jego integralną częścią jest uproszczone sprawozdanie finansowe za lata 1983—1985 (Przypis Redakcji).

1. *Członkowie RTN.* Systematycznemu wzrostowi uległa liczba członków Towarzystwa. Z liczby 205 członków rzeczywistych na początku 1963 r. wzrosła ona do 215 osób w początkach 1985 r. oraz do liczby 231 w początkach 1986 r. Zgodnie z zaleceniem Walnego Zebrania Sprawozdawczego w końcu 1985 r. Zarząd dokonał weryfikacji członków podejmując uchwałę o skreśleniu z listy członków Towarzystwa 16 osób, zalegających od 2 i więcej lat w opłacaniu składek członkowskich. Uchwała ta zyskała aprobatę Nadzwyczajnego Walnego Zebrania w dniu 19.XI. 1985 r. Wśród 231 członków rzeczywistych RTN jest 13 profesorów, 16 docentów oraz 56 doktorów nauk. Ilość członków zbiorowych (wspierających) wzrosła w okresie minionej kadencji z 7 do 9. W 1985 r. na członków zbiorowych pozyskano Cementownię „Przyjaźń” w Wierzbicy oraz Elektrownię „Kozienice”. Na podkreślenie zasługuje aktywizowanie się na początku 1986 r. środowiska technicznego, co uwidoczniło się wzrostem liczby członków Komisji Nauk Technicznych a także opracowaniami przez Komisję poszerzonego planu pracy.

Pragniemy przypomnieć, że w latach 1983—1985 odeszli z naszych szeregów na zawsze niżej wymienieni aktywni członkowie RTN:

- 1983 — Major Tadeusz Brzęk Osiński
- 1984 — Mgr Celestyna Chrzanowska-Pawłowska
- 1984 — Mecenaseksander Czaplicki
- 1985 — Mgr inż. Tadeusz Tomal.¹

2. *Władze Towarzystwa.* Zarząd RTN, wybrany na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 27.IV.1983 r. ukonstytuował się następująco: dr Stanisław Ośko — prezes, dr hab. W. Hański i mgr T. Kwiatkowski — wiceprezesi, dr Helena Kisiel — sekretarz, mgr J. Franecki — z-ca sekretarza dr K. Orzechowski — skarbnik, dr inż. J. Piwowar — z-ca skarbnika, członkowie mgr Z. Czempińska oraz prof. dr hab. H. Nurowski redaktor kolegium redakcyjnego. Z początkiem 1985 r. nastąpiły częściowe zmiany w składzie Zarządu a mianowicie: w związku z powierzeniem dr K. Orzechowskiemu funkcji członka Zarządu d/s kierowania Pracownią Badań Regionalnych został on odwołany z funkcji skarbnika, funkcję tą powierzono dr inż. J. Piwowarowi, a funkcję zastępcy skarbnika — mgr Z. Czempińskiej.

Komisja Rewizyjna: działała przez całą kadencję w składzie: mgr G. Podgajniak — przewodnicząca, L. Holtzer — z-ca przewodniczącego, członkowie: mgr M. Brix, dr G. Łuszkiewicz oraz mgr Wł. Macherzyński.

Sąd Koleżeński: mgr M. Gajewicz — przewodnicząca, mgr A. Apanowicz — sekretarz, członkowie: doc. dr hab. J. Paclawski, doc. dr O. Rodziewicz, doc. dr hab. M. Trzeciak oraz inż. Z. Wilczyński.

Przewodniczący komisji naukowych: 1) Komisja Nauk Historyczno-Filologicznych — mgr J. Franecki, 2) Komisja Nauk Przyrodniczych — mgr Z. Czempińska, 3) Komisja Nauk Społeczno-Ekonomicznych — doc. dr hab. Nurowski, 4) Komisja Nauk Technicznych — dr inż. J. Żuchowski — korzystający z urlopu organizacyjnego dla celów naukowych, od początku 1986 r. — przewodnictwo komisji Zarząd powierzył dr inż.

Januszowi Białkowi. Kontynuował także swoją działalność zespół ds. opracowania bibliografii woj. radomskiego pod kierownictwem mgr G. Kabzy.

Kolegium Redakcyjne: mgr Z. Czempińska, mgr J. Franecki, dr hab. W. Hański zastępca przewodniczącego, mgr G. Kabza, dr H. Kisiel (sekretarz), prof. dr hab. H. Nurowski (przewodniczący), dr St. Ośko (zastępca przewodniczącego, dr inż. J. Piwowar, dr inż. J. Żuchowski.

3. *Działalność popularno-naukowa i organizatorska.* Zarząd RTN odbył w okresie kadencji łącznie 38 zebrań plenarnych, w tym 12 w r. 1983, 8 posiedzeń w 1984 r., 13 w 1985 r. oraz 5 zebrań w 1986 r. (ostatnie odbyte w dniu 2.IV.1986). Problematyka posiedzeń Zarządu dotyczyła głównie: realizacji planu pracy Towarzystwa, pracy komisji naukowych, wykonawstwa prac badawczych, przygotowanie sesji popularno-naukowych, sprawa nowelizacji statutu, organizacja Pracowni Badań Regionalnych oraz sprawy członkowskie.

Ponadto w Biurze Towarzystwa odbywało się wiele spotkań roboczych członków Zarządu z kierownikami tematów badawczych a także z przedstawicielami współpracujących instytucji.

W ciągu kadencji odbyły się 3 zebrania Kolegium Redakcyjnego. Należy zaznaczyć, że zebrania te łączono zazwyczaj z posiedzeniami Zarządu omawiając plany wydawnicze oraz ich realizację.

Komisje naukowe działały z różną intensywnością w poszczególnych latach. Były one organizatorami bądź współorganizatorami sesji popularno-naukowych, odczytów z wybitnymi przedstawicielami świata nauki a także przygotowywały materiały do Biuletynu kwartalnego RTN czy innych wydawnictw. Nie prowadziła natomiast swojej działalności Komisja Nauk Technicznych. Podjęcie prac organizacyjnych w tej komisji nastąpiło w początkach br. pod kierownictwem dra inż. J. Białka. Członkowie Komisji Historyczno-Filologicznej zajmowali się głównie tematyką historyczną. Komisja była organizatorem 2 odczytów, jej członkowie uczestniczyli w pracach Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie oraz jego oddziału w Kielcach pod kierunkiem mgr J. Franeckiego. Komisja przygotowała zeszyt monotematyczny „Biuletynu Kwartalnego RTN”. Komisja Nauk Przyrodniczych zorganizowała w minionym roku 2 odczyty nt. ochrony środowiska naturalnego na terenie woj. radomskiego.

W drugiej połowie ubiegłego roku w ramach Komisji powstała sekcja pn. „Glob”, która rozwinęła ożywioną akcję odczytową.

Pozostała Komisja tj. Komisja Nauk Społeczno-Ekonomicznych przygotowała suplement do wydawnictwa pt. 40-lecie drobnej wytwórczości w woj. radomskim (materiały z sesji z dnia 22.IV.1985 r.) oraz zorganizowała wspólnie z Wydziałem Drobnej Wytwórczości i Usług UW we wrześniu 1985 r. pod kierunkiem prof. Nurowskiego spotkanie z działaczami i weteranami spółdzielczości. Opracowane są także materiały na sesję popularno-naukową nt. Budżety rodzin w środowisku miejskim na przykładzie Radomia. Jej termin został przełożony na rok 1986.

Towarzystwo nasze wspólnie z Wojewódzką Biblioteką Publiczną było organizatorem w dniu 24.VI.1985 sympozjum nt. myśli społeczno-politycznej polskiego Renesansu z udziałem prof. J. Starnawskiego z UŁ oraz W. Urbana z WSP z Kielc, którzy wygłosili na nim interesujące referaty. W dniu 11.IX ub. roku RTN wspólnie z Komisją Historyczną

¹ W dniu 27.IV.1986 r. zmarł inż. Stefan Grodziński, którego sylwetkę zamieszczamy w niniejszym zeszycie „Biul. Kwartalnego” (Przypis Redakcji).

WK ZSL zorganizowało sesję popularno-naukową poświęconą 90-letniej rocznicy ruchu ludowego na Ziemi Radomskiej. W minionym roku Towarzystwo było trzykrotnie organizatorem spotkania konsultacyjnego prezesów regionalnych towarzystw kultury w woj. radomskim. Warto podkreślić, że w chwili obecnej w stopniu zaawansowanym trwają przygotowania do V Sejmiku regionalnych towarzystw kultury, który odbędzie się 1.VI. br. w Przysusze. W dniu 17.II. br. Towarzystwo nasze było organizatorem ogólnopolskiego spotkania prezesów regionalnych towarzystw naukowych. Podjęte wnioski z tegoż spotkania zostały doręczone Komisji Uchwał i Wniosków III Kongresu Nauki Polskiej, a także Komitetowi Organizacyjnemu III Kongresu Regionalnych Towarzystw Kultury, który odbędzie się w październiku br. w Poznaniu. Wspólnie ze SNT NOT zorganizowaliśmy dla środowiska radomskiego w dniu 3.IV.1986 r. spotkanie z uczestnikami III Kongresu Nauki Polskiej tj. z rektorem WSI doc. J. Misiakiem i dr St. Osko.

Sumując dorobek organizacyjny Towarzystwa w minionej kadencji należy podkreślić, że w okresie tym byliśmy organizatorami bądź współorganizatorami 15 sesji i sympozjów naukowych o tematyce regionalnej w tym IV Sejmiku regionalnych towarzystw kultury w maju 1983 r., z czego na rok 1985 przypada 3 sympozja i sesje popularno-naukowe. W omawianym tu okresie 3 lat RTN zorganizowało łącznie 27 odczytów, z czego 10 przypada na rok 1985, natomiast zespół ds. opracowania bibliografii woj. radomskiego przygotował tomik Bibliografii woj. radomskiego za lata 1981—1982 (opublikowana w roku 1984) oraz przygotował kolejny tomik bibliografii obejmujący lata 1983—1984.

Ważnym wydarzeniem w działalności RTN były obchody 20-lecia jego istnienia, które uczczono uroczystą sesją naukową w dniu 27.XI. 1983 oraz wydaniem jubileuszowego zeszytu Biuletynu Kwartalnego RTN, w którym przedstawiono dzieje Towarzystwa i jego wkład w służbę regionu.

Wypada zaznaczyć, że wielu członków RTN jest zaangażowanych w pracy stowarzyszeń naukowych, kulturalnych oraz społecznych. M. in. członkiem prezydium Zespołu Regionalnych Towarzystw Kultury przy Narodowej Radzie Kultury jest prezes Towarzystwa, dr St. Osko, dr H. Kisiel jest członkiem Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, (obecnie Instytut Pamięci Narodowej), mgr Jan Franecki członkiem władz KBZH w Kielcach a mgr Zofia Czempińska jest członkiem ZW LOP. W specjalistycznych towarzystwach lekarskich działa dr hab. W. Hański, a w stowarzyszeniach spółdzielczych prof. H. Nurowski. Wielu członków RTN działa aktywnie w SNT NOT w PTE, TNOiK, PTG oraz w organizacjach społeczno-politycznych.

W każdym roku grupa wyróżniających się członków RTN jest uhonorowana nagrodami im. J. Kochanowskiego, przyznawanymi corocznie przez Wojewodę Radomskiego z Okazji Święta Odrodzenia Polski.

W 1985 roku nagrodę zespołową I stopnia za duży wkład w obchody rocznic J. Kochanowskiego otrzymali — prof. dr hab. K. Myśliński i prof. dr hab. W. Urban, a za wkład pracy poniesiony w przygotowanie do druku książki „Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.” prof. dr. T. Jędruszczak i doc. dr hab. A. Skrzypek. Członkiem zespołu otrzymującego nagrodę z okazji 40-lecia Społecznego Ogniska Plastycznego był mgr W. Stan dyrektor Ogniska.

Systematycznemu powiększeniu ulega księgozbiór naukowy RTN pochodzący z wymiany między towarzystwami, z darów, zakupów a także wzbogacany o własne wydawnictwa, wzrósł on z 1330 woluminów w r. 1983 do 1640 woluminów w początkach 1986 roku.

Obsługę działalności statutowej RTN zapewnia Biuro, w którym zatrudnionych jest obecnie 2 pracowników na pełnym etacie, 2 pracowników księgowości na ryczałcie i 1/2 etatu, pracownik ds. informacji naukowej na 1/4 etatu a ponadto w Pracowni Badań Regionalnych — 1 pracownik na pełnym etacie.

4. *Działalność naukowo-badawcza.* Jak to już było wspomniane, w r. 1983 oraz w pierwszej połowie 1984 roku, Towarzystwo nasze nie miało zgody na prowadzenie prac naukowo-badawczych. Za zgodą i na zlecenie Wojewody Radomskiego kontynuowano jedynie temat badawczy pt. „Program koncentracji odprawy przesyłek wagonowych na torach ogólno-ładunkowych o scentralizowanej obsłudze w woj. radomskim” na kwotę 779 tys. zł. Stąd też wynik finansowy Towarzystwa za rok 1983 zamknął się stratą 266 tys. zł.

Sytuacja materialna RTN uległa znacznej poprawie w 2 poł. 1984 r. dzięki uzyskaniu zgody na prowadzenie działalności badawczej w ramach nowo utworzonej Pracowni Badań Regionalnych. Realizacja 10 tematów badawczych zleconych Towarzystwu przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Wojewodę Radomskiego w dziale komunikacji, Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody oraz zakłady pracy, przyniosła w efekcie dodatni wynik finansowy, wynoszący 1.681 zł.

Podobnie realizacja 10 tematów badawczych w roku 1985 na ogólną kwotę 13.785 tys. zł zamknęła się saldem dodatnim w kwocie 14.993 zł. W ten sposób działalność naukowo-badawcza pozwala na samofinansowanie się Towarzystwa, która obejmuje fundusz płac z towarzyszącymi mu innymi funduszami dla pracowników etatowych, na opłaceniu czynszu, energii oraz utrzymanie całości prac Biura. Badaniami w Pracowni, w kilkusobowych zespołach badawczych, kierują specjaliści w danych dyscyplinach naukowych będący członkami RTN.

Przyjęty portfel zleceń na rok 1986 gwarantuje wypracowanie środków na samofinansowanie działalności statutowej RTN.

W bieżącym roku należy położyć większy wysiłek na optymalizację pracy Pracowni Badań Regionalnych, w tym na usprawnienie jej pracy.

5. *Działalność edytorska RTN.* Mimo występujących trudności obiektywnych (brak papieru, trudności z ulokowaniem publikacji w drukarni oraz brak środków finansowych) Towarzystwo prowadziło działalność edytorską. W okresie minionej kadencji ukazało się 5 zeszytów „Biuletynu Kwartalnego RTN”, w tym aż 4 zeszyty podwójne. Dalszy zeszyt znajduje się w druku a następny w przygotowaniu do druku. Trudności, o których mowa wyżej, spowodowały dwuletnie opóźnienie w wydawaniu kwartalnika, które trudno przezwyciężyć. W minionym trzyleciu ukazały się 4 pozycje książkowe w tym 3-tomowa edycja historii ruchu robotniczego na Ziemi Radomskiej, Radom. Dzieje miasta w XIX i XX wieku, Poeta z Czarnolasu a także Bibliografia woj. radomskiego za lata 1981—1982, oraz 6 materiałów sesji naukowych. W przygotowaniu do druku znajduje się ponadto 4 pozycje książkowe, z których

jedna, tj. Monografia woj. radomskiego pod red. prof. H. Nurowskiego, ukaże się drukiem w 1986 roku.

Nie dało się niestety zlikwidować opóźnień w wydawaniu kwartalnika, które wynosi 2 lata.

W końcu marca br. ukazał się długo oczekiwany zeszyt 1—2 „Biuletynu Kwartalnego RTN” — tom XXI za rok 1984, pod red. St. Ośki, zawierający tematykę różną. W chwili obecnej w ścisłym współdziałaniu z Wydziałem Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego przygotowujemy jeden numer „Zeszytów Regionalnych”.

Podobnie jak każdego roku wydawnictwa RTN przekazujemy do rozpowszechniania przez PP „Dom Książki”, stałym prenumeratorem jest Wojewódzka Biblioteka Publiczna oraz wyjątkowo, pojedynczy członkowie RTN. Staramy się ponadto sprzedawać nasze wydawnictwa w czasie sesji naukowych.

6. *Uwagi końcowe.* Działalność naukowa, badawcza i popularyzatorska Towarzystwa w 22-letnim okresie jego istnienia spotkała się z pozytywną oceną władz politycznych i administracyjnych województwa i zjednała mu wielu sympatyków. Stąd też Towarzystwu naszemu powierzone są często poważne zadania.

Niestety, mimo ponawianych starań RTN nie ma do chwili obecnej własnego pomieszczenia, w którym można byłoby prowadzić pełną działalność statutową. Cała jego działalność koncentruje się w wynajmowanym jedno-pokojowym pomieszczeniu w gmachu Wojewódzkiego Archiwum Państwowego, nowo utworzona Pracownia Badań Regionalnych mieści się natomiast tymczasowo w jednym pokoju, udostępnionym Towarzystwu, za zgodą władz uczelni, przez Zakład Kształcenia Pedagogicznego WSI.

Mimo niewątpliwych osiągnięć w pracy Towarzystwa występują nadal jeszcze niedociągnięcia. Nie udało się dotąd włączyć do pracy większej liczby członków i zainteresować je podejmowanymi zadaniami, nie udało się zaktywizować do systematycznej pracy wszystkich komisji naukowych oraz reaktywować Komisji Nauk Rolniczych i Komisji Pedagogicznej. Członkowie RTN nie przejawiają większej troski w nabywaniu własnych wydawnictw oraz w nabywaniu kwartalnika. Nie rozwinięliśmy jeszcze pełnej współpracy z zakładami pracy tak w Radomiu jak i województwie. Optymalizować również należy pracę nowo powstałej Pracowni Badań Regionalnych, aby spełniała ona właściwie swoje zadania.

Nie udało się też zlikwidować występujących opóźnień w wydawaniu kwartalnika jak też i innych wydawnictw. Sprawy te jednakże nie są zależne tylko od RTN. Nie udało się też zrealizować wszystkich zaplanowanych sesji naukowych i sympozjów. W 1985 roku dało się zaobserwować ich spadek w porównaniu do roku poprzedniego.

Ustępujący Zarząd ma nadzieję, że sprawy tu zasygnalizowane znajdą swoje odzwierciedlenie w planie pracy przyszłych władz RTN.

Za Zarząd RTN

Sekretarz
(dr HELENA KISIEL)

Prezes RTN
(dr STANISŁAW OŚKO)

Zestawienie podstawowych wskaźników finansowych
Radomskiego Towarzystwa Naukowego za lata 1983—1985 (w tys. zł)

Wyszczególnienie	1983	1984	1985		
			RTN	Prac. Bad. Reg.	Ogółem
I. Dochody ogółem	1.807	2.374	4.607	3.777	8.384
w tym:					
1. wpływ z usług dla jednostek gospodarki uspołecznionej	1.598	2.275	4.039	3.777	7.816
2. sprzedaż wydawnictw	167	23	531	—	531
3. składki członkowskie	2	24	18	—	18
4. inne dochody	40	52	19	—	19
II. Koszty ogółem	2.073	2.372	5.165	3.204	8.369
w tym:					
1. wynagrodzenia osobowe	209	391	461	307	768
2. wynagrodzenia bezosobowe	985	1.679	639	2.709	3.348
3. koszty sprzedaży wydawnictw	180	23	570	—	570
4. koszty zadań nie zakończonych i nie rozliczonych w danym roku	7	51	242	12	230
5. pozostałe koszty	706	330	3.253	200	3.453
III. Wynik finansowy	—266	+2	—558	+573	+15
IV. Fundusz obrotowy	2.135	2.528	X	X	2.770

Prezes

(dr STANISŁAW OŚKO)

Główny Księgowy

(STANISŁAW GRZESIŃSKI)

Skarbnik

(dr KRZYSZTOF ORZECOWSKI)

(dr inż. JAN PIWOWAR)

1. *Zarząd*: prezes — dr Stanisław Ośko, wiceprezesa: dr Helena Kisiel, dr Krzysztof Orzechowski, sekretarz — mgr Zofia Czempińska, zastępca sekretarza — dr Andrzej Lipiński, skarbnik — mgr Genowefa Podgajniak, zastępca skarbnika — mgr Jan Orzechowski, członkowie dr inż. Janusz Białek, doc. dr inż. Leszek Cegłowski, prof. dr hab. Henryk Nurowski, dr Józef Zdrojkowski.
2. *Komisja Rewizyjna*: przewodnicząca — dr Grażyna Łuszkiewicz, zastępca przewodniczącej mgr Róża Domańska, sekretarz — dr Ewelina Pierzyńska-Jelska, członkowie: mgr Antoni Kroczeński, mgr Władysław Macherzyński.
3. *Sąd Koleżeński*: przewodnicząca mgr Anna Apanowicz, sekretarz — mgr Jan Franecki, członkowie: mgr Zdzisław Gawroński, mgr inż. Mieczysław Janik, dr Adam Penkalla, prof. dr hab. Tadeusz Romanowski.
4. *Kolegium Redakcyjne*: przewodniczący — prof. dr hab. Henryk Nurowski, zastępcy przewodniczącego — dr Helena Kisiel, dr Stanisław Ośko, sekretarz — mgr Zofia Czempińska, członkowie: dr inż. Janusz Białek, mgr Grażyna Kabza, dr Andrzej Lipiński, dr Józef Zdrojkowski.
5. *Przewodniczący Komisji Naukowych*: Komisja Nauk Filologiczno-Historycznych — dr Józef Zdrojkowski, Komisja Nauk Przyrodniczych — vacat, tymczasowy opiekun mgr Zofia Czempińska, Komisja Nauk Społeczno-Ekonomicznych — dr Andrzej Lipiński, Komisja Nauk Technicznych — dr inż. Janusz Białek, Zespół d/s Bibliografii Regionalnej — mgr Grażyna Kabza.
6. *Administracja i Księgowość*: (stan zatrudnienia na dzień 1.I.1986 r.). **Biuro RTN** — Kierownik Biura: mgr Barbara Ratyńska, inspektor d/s wydawniczych: Małgorzata Krakowiak, specjalista d/s wydawnictw i informacji naukowej: — mgr Grażyna Kabza, pracownik obsługi: Honorata Garlikowska.
Pracownia Badań Regionalnych — Kierownik Pracowni: doc. dr inż. Leszek Cegłowski (funkcja społeczna), specjalista d/s naukowo-badawczych: Eulalia Sikorska-Pszczółka.
Księgowość — Główna Księgowa: mgr Alicja Kozuba, specjalista d/s księgowych: Stanisław Grzesiński.

CZŁONKOWIE HONOROWI RTN

Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze n/Towarzystwa w dniu 9.IV.1986 r. nadało po raz pierwszy godność Członka Honorowego RTN:

- 1) inż. Witoldowi Dąbkowskiemu,
- 2) mgr Marii Gajewicz,
- 3) prof. dr hab. Wojciechowi Kalinowskiemu,
- 4) Kazimierzowi Mrozowi,
- 5) prof. dr hab. Włodzimierzowi Sedlakowi.

V. RECENZJE

JAN FRANECKI

Tadeusz Badowski, Oskarżałem zbrodniarzy wojennych, „Życie Radomskie”, Radom 1986, nr 164, 165, 166, 167, 170, 171

W drugiej połowie lipca 1986 r. ukazał się w „Życiu Radomskim” artykuł mec. Tadeusza Badowskiego pt. „Oskarżałem zbrodniarzy wojennych”. Podzielony na sześć odcinków, każdy z wymownym podtytułem, publikowany był w sześciu numerach dziennika (numery 164, 165, 166, 167, 170, 171). Tytuł, a także odredakcyjny wstęp, sugerują, że są to fragmenty wspomnień autora. Jednak po uważnym przeczytaniu tychże fragmentów, trudno zgodzić się z takim określeniem publikacji. Właściwie jest to opracowanie, w którym T. Badowski scharakteryzował niemiecki aparat policyjny dystryktu radomskiego i skutki jego działalności. Tylko dwa ostatnie odcinki, V i VI, są niewątpliwie wspomnieniami. Dotyczą najbardziej w Radomiu głośnych po wojnie procesów hitlerowskich funkcjonariuszy aparatu okupacyjnego a przede wszystkim procesu dowódcy SS i policji dystryktu radomskiego SS-Oberführera i gen. mjr policji dr Herberta Böttchera. W procesach tych, autor publikacji, brał udział w roli oskarżyciela publicznego. Tutaj należą się słowa wielkiego uznania radomskim prawnikom, w tym także mec. T. Badowskiemu, którzy jako pierwsi w Radomiu, podjęli się trudnego zadania ustalenia „prawdy materialnej” o zbrodniach i zbrodniarzach hitlerowskich.

Dzisiaj „Akta procesu H. Böttchera”, zawarte w sześciu opasłych tomach, znajdują się w Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — Instytucie Pamięci Narodowej i należą do ważnych źródeł wiedzy o latach okupacji. Ważnych, ale nie jedynych. Nasza współczesna znajomość problematyki okupacyjnej, oparta również na wcześniej nieznanych archiwaliach i licznych opracowaniach historycznych, jest może mniej emocjonalna, lecz niewątpliwie bardziej dokładna, co nie znaczy, że jest pełna.¹ Ale to co już dzisiaj wiemy, pozwala na dokonanie licznych i koniecznych sprostowań w publikacji T. Badowskiego.

¹ Do bardziej znaczących archiwaliów i opracowań związanych z problematyką zawartą w omawianym artykule należą m. in.: Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Kielcach; Zespoły akt dotyczących okupacji w Wojevodzkim Archiwum w Radomiu; Kazimierz Leszczyński, Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939—1945, Biuletyn GKBZHwP 1956, T. VIII; Włodzimierz Borodziej, Terror i polityka, Warszawa 1985; Jan Franecki, Hitlerowski aparat policyjny i sądowiczy w dystr. radomskim, OKBZH Kielce — Radom 1978; Lucjan Dobroszycki i Marek Getter, Działanie urzędu komendanta policji i służby bezpieczeństwa w Radomiu, Najnowsze Dzieje Polski 1960, T.IV; Andrzej Jankowski, Hitlerowski terror na wsi kieleckiej, OKBZH Kielce 1973.

I tak w Odcinku I (nr 164) „Po 1 września 1939 r.” autor omawia powstanie Generalnej Guberni i struktury administracji i policji hitlerowskiej w dystr. radomskim. Podaje także cyfry dotyczące obszaru i ludności dystryktu wg stanu z marca 1940 r., lecz nie uwzględnia faktu, że liczba ludności nie była stała, że ulegała znacznym fluktuacjom. I jeśli na początku 1942 r. znacznie przewyższała podaną przez autora liczbę 2 726 630 osób, to w marcu 1943 r. zmniejszyła się już do 2 396 968² i nadal miała tendencję spadkową. Nie trzeba chyba wyjaśniać przyczyn owej fluktuacji liczby ludności. Również twierdzenie T. Badowskiego, że dystr. radomski posiadał tylko dwa miasta wydzielone, jest słuszne tylko w odniesieniu do roku 1940. Bowiem wkrótce, decyzją gubernatora dystryktu, także Kielce uzyskały status miasta wydzielonego³.

Najwięcej jednak nieścisłości zakradło się tam, gdzie autor przedstawia strukturę aparatu policyjnego, który był niesłychanie skomplikowany tak pod względem organizacyjnym jak i właściwości jego uprawnień. Nie sposób tutaj szerzej uzasadniać konieczne sprostowania i trzeba ograniczyć się tylko do zasygnalizowania owych nieścisłości. Otóż policja kryminalna (Kripo) nie podlegała dowódcy SS i policji, lecz komendantowi policji bezpieczeństwa. Zaś komendant policji bezpieczeństwa formalnie podlegał dowódcy SS i policji, ale nigdy nie otrzymywał poleceń od wyższego dowódcy SS i policji w Krakowie, lecz od dowódcy policji bezpieczeństwa w Krakowie. Różnice semantyczne niewielkie, lecz organizacyjne i kompetencyjne — zasadnicze.

Komendantem policji porządkowej (Orpo) w Radomiu nigdy nie był płk Illmer, lecz ppłk Ferdinand Heske. Natomiast SS-Obersturmbannführer Joachim Illmer, ale nie pułkownik, był komendantem policji bezpieczeństwa (Sipo) w Radomiu od 27.X.1943 r. po odejściu z tego stanowiska SS-Obersturmbannführera Fritza Liphardta (a nie płk. Lipcharta). F. Liphardt został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Szczecina na skutek ciągłych sporów kompetencyjnych z H. Böttcherem.

Wydział V policji bezpieczeństwa nie zajmował się sprawami żydowskimi, lecz był wydziałem kryminalnym (Kripo), któremu podlegała również polska służba kryminalna (nie mylić z polską policją „granatową”). Na czele Kripo w Radomiu stał SS-Hauptsturmführer Beck a nie Feucht. Natomiast SS-Hauptsturmführer Adolf Feucht był znaczącą osobistością w Wydz. IV (Gestapo) policji bezpieczeństwa w Radomiu. Kierował czterema referatami w Gestapo, w tym także referatem IV B, który przygotował i zrealizował plan zagłady ludności żydowskiej w Radomiu. A. Feucht był skłócony z SS-Hauptsturmführerem Paulem Fuchsem.

W Odcinku II (nr 165) „Dobrani sprawcy” czytamy, że H. Böttcher w 1942 r. przejął funkcję dowódcy SS i policji w Radomiu od Katzmanna. W dystr. radomskim funkcję dowódcy SS i policji kolejno pełnili: SS-Brigadeführer Friedrich Katzmann (1939—1941), SS-Oberführer Karl Oberg (1941—1942) i H. Böttcher (1942—1945). Tak więc poprzednikiem H. Böttchera był K. Oberg.

W odcinku III (nr 166) „Z podpisem Böttchera” autor wspomina o akcji AB, która jakoby przeprowadzona została w latach 1942—1945.

² Amtliches Gemeinde — und Dorfverzeichnis für das Generalgouvernement, Krakau 1943.

³ Tamże, s. 51.

Popełnił tutaj największy błąd w omawianym opracowaniu. Akcja AB (Ausserordentliche Befriedungsaktion) była jedną z wielkich zbrodni i wymierzona była w polską inteligencję. Po wojnie znalazła odbicie na procesie norymberskim.⁴ Przeprowadzona została tylko w czasie od maja do lipca 1940 r. i nie można tą zbronią obciążać H. Böttchera jak czyni to T. Badowski. Inicjatorem był H. Frank, odpowiedzialnym za wykonanie w Generalnej Guberni dowódca policji bezpieczeństwa Bruno Streckenbach, zaś w dystr. radomskim — Fritz Liphardt. Plonem akcji AB była śmierć 3500 osób spośród polskiej inteligencji. W Radomiu akcja ta objęła, wg źródeł niemieckich, 312 osób.⁵ i należy tę cyfrę uznać za znacznie zaniżoną.

O Odcinku (IV nr 167) „Tragiczny bilans” można mówić jako o „bilansie pomyłek” zaokrąglony enigmatycznymi zdaniem redakcyjnego wstępu. Czy redakcja „Życia Radomskiego” nie była w stanie zweryfikować publikowanych treści z licznymi przecież opracowaniami o tematyce okupacyjnej? A jeśli już nie, to można było przeczytać napisy na pomnikach pamięci narodowej znajdujących się także na ulicach naszego miasta, aby usunąć błędne informacje, które m. in. trafiają do szkół na lekcje historii, wychowania obywatelskiego, gdzie młodzież uczy się również dziejów własnego miasta i regionu.

Interpretacja faktów zbrodni hitlerowskich, przedstawiona w Odcinku IV, jest przykładem fascynacji wielkimi liczbami pokutującymi jeszcze dość często w publikacjach wspomnieniowych i popularyzatorskich. Czytamy więc: „Kosów k. Radomia — zamordowano tu w lesie kilka tysięcy Polaków i Żydów”. Tymczasem w lesie kosowskim od 8 stycznia 1940 r., tj. od pierwszej egzekucji, do końca zamordowano około 500 osób.⁶ Czytamy dalej: „Milejowice gm. Zakrzów — przez cały 1944 rok w grupach zamordowano ok. 1000 osób”. W rzeczywistości w Milejowicach w okresie całej okupacji zamordowano ok. 70 osób, zaś w 1944 r. odbyła się tylko jedna egzekucja, 28 czerwca, w której rozstrzelano 12 osób.⁷

Również zupełnie inaczej przedstawił T. Badowski przyczynę publicznych egzekucji jakie miały miejsce w 1942 r., pisząc, że „było to w odwecie za tzw. akcję Rożki — za przewóz koleją skradzionych visów wyprodukowanych w radomskiej wytwórni dla oddziałów partyzanckich”. Akcja w Rożkach to było zbrojne starcie żandarmów niemieckich z konspiratorami, którzy nie przewozili „Visów” dla oddziałów partyzanckich, bowiem mieli wtedy inne zadanie do wykonania, lecz w wyniku walki porzucili dwa własne pistolety „Visy”. Także przedstawiony w tekście opis publicznych egzekucji, przeprowadzonych przez Niemców w odwecie za Rożki, wymaga korekty. W egzekucji przed wytwórnią broni, która miała miejsce 14.X.1942 r. a nie 15.X., powieszono 15 osób a nie 26 osób. Przy ul. Kieleckiej i Warszawskiej stracono nie po kilkanaście osób, lecz dokładnie po 10 osób. Nazwiska wszystkich publicznych egzekucji są znane.⁸

⁴ Stanisław Piotrowski, Dziennik H. Franka, Warszawa 1956, s. 56 i in.

⁵ W. Borodziej, Op. cit., s. 59 i 186.

⁶ K. Leszczyński, Op. cit., s. 186—188.

⁷ Tamże, s. 191.

⁸ J. Franecki, Zbrojne starcie w Rożkach i publiczne egzekucje w Radomiu w 1942 r., Biuletyn Kwartalny RTN 1980, T.XVII, Zeszyt 4, s. 60—65.

Wymagają sprostowań także podane przez T. Badowskiego niektóre akty terroru hitlerowskiego dokonane na mieszkańcach wsi na ziemi kielecko-radomskiej. Najbardziej okrutna, w skali całego kraju, pacyfikacja wsi Michniów miała miejsce w 1943 r. a nie w 1944 r. i pochłonęła 203 ofiary w ludziach a nie 190 osób.⁹ Wieś Wólka Modrzejowska została spacyfikowana nie 17.VIII.1944 r., lecz 17.X.1943 r. W tym dniu także, a nie we wrześniu 1944 r., spacyfikowali Niemcy wieś Dębowe Pole. Natomiast w 1944 r., 14.VIII., spacyfikowana została wieś Podszyszka a 28.IX. Piotrowe Pole.¹⁰

Tylko Odcinek V (nr 107) „Wyrok został wykonany”, w którym T. Badowski, w oparciu o własne wspomnienia, opisuje koniec niechlubnej kariery prominentów okupowanego Radomia, stanowi cenny przyczynek do historii naszego regionu. Ostatni natomiast Odcinek VI (nr 171) „Inne procesy” zawiera znowu liczne błędy, głównie natury personalnej, dotyczących obsady stanowisk w hitlerowskim aparacie policyjnym.

Przede wszystkim sprawa SS-Sturmbannführera Wilhelma Bluma, który był po wojnie sądzony i skazany przez Sąd Okręgowy w Radomiu. M. Blum nigdy nie pełnił funkcji dowódcy SS i policji w Lublinie jak sugeruje autor, lecz był zastępcą H. Böttchera w Radomiu do spraw żydowskich, zaś w 1942 r. wyznaczony został pełnomocnikiem szefa akcji „Reinhard” na dystr. radomski. Akcja „Reinhard” to operacja, której celem była zagłada Żydów. Szefem akcji, obejmującej całą Generalną Gubernię, był SS-Brigadeführer Odilo Globocnik, pełniący jednocześnie funkcję dowódcy SS i policji w dystr. lubelskim a nie komendanta policji bezpieczeństwa.

Druga uwaga natury personalnej to sprawa SS-Hauptsturmführera Otto Burgera. O. Burger nigdy nie był kierownikiem, jak pisze T. Badowski, a tylko zastępcą kierownika Wydziału IV (Gestapo) policji bezpieczeństwa w Radomiu. Funkcję kierownika Wydz. IV (Gestapo) policji bezpieczeństwa w Radomiu kolejno pełnili: SS-sturmbannführer Wilhelm Blum (nie mylić z W. Blumem), SS-Sturmbannführer Lothar Wandel i SS-Sturmbannführer dr Fischer. Wreszcie trzeba dodać, że O. Burger nie został powieszony, lecz zmarł w polskim więzieniu w 1950 r.

Należy się na koniec wyjaśnienie, dlaczego tak wiele uwagi poświęcono artykułowi pt. „Oskarżałem zbrodniarzy wojennych”? Otóż dlatego, że specjalistyczne opracowania historyczne rzadko trafiają do masowego czytelnika. Natomiast artykuł z atrakcyjnym tytułem o charakterze wspomnieniowym i do tego zamieszczony w popularnym dzienniku, łatwo dociera i utrwała się w pamięci szerokich kręgów czytelników. Tym bardziej więc, winniśmy być uczuleni na każdy drobny nawet błąd.

Powyższe uwagi nad artykułem mec. T. Badowskiego „Oskarżałem zbrodniarzy wojennych”, w wersji znacznie skróconej, zostały opublikowane także w „Życiu Radomskim” we wrześniu 1986 r.

⁹ A. Jankowski, Op. cit., s. 29—30.

¹⁰ Tamże, s. 35—36, 57, 60.

VI. BIBLIOGRAFIA WYDAWNICTW RTN (1983—1985)

1. OPRACOWANIA ZAWARTE

Łuszkiewicz Grażyna: Proletariat przemysłowy guberni radomskiej przed I wojną światową, Radom RTN, 1983, s. 192.

Wink Maria: Klasa robotnicza Radomia w latach 1945—1949, Radom RTN, 1983, s. 138.

Zdrojkowski Józef: Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930—1939, Radom RTN, 1983, s. 168.

Poeta z Czarnolasu. W czterechsetną rocznicę śmierci Jana Kochanowskiego. Zbiór rozpraw pod redakcją Pauliny Buchwald-Pelcowej i Jana Paclawskiego, Radom, RTN, WSP, 1984, s. 165.

Radom. Dzieje miasta w XIX i XX wieku pod red. Stanisława Herbsta, Tadeusza Jędruszczyka i Andrzeja Skrzypka, Warszawa 1985, PWN, RTN s. 448.

2. MATERIAŁY SESJI NAUKOWEJ

40-lecie radomskiego transportu więźniów na Majdanek. Materiały sesji popularnonaukowej 28.I.1983, red. Jan Franecki, Radom RTN, 1983, s. 57.

Rynek regionu radomskiego a reforma gospodarcza. Materiały sesji popularnonaukowej 29.VI.1983, red. Henryk Nurowski, Radom RTN, WSI, WSS „Społem”, WZSR „SCH”, WPHW 1983, s. 123.

W 100 rocznicę urodzin Józefa Grzeczmarowskiego. Materiały sesji popularnonaukowej w dniu 31.III.1984, red. Józef Zdrojkowski Radom RTN, Urząd Miejski, 1984, s. 86.

Idee Manifestu PKWN i ich realizacja w Polsce Ludowej. Zbiór referatów i komunikatów na konferencję, przewodniczący Komitetu Red. Stanisław Ośko, Radom RTN, 1984, s. 203.

Obsługa rolnictwa w województwie radomskim. Zbiór referatów na sesję naukową, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Henryk W. Nurowski, Radom RTN, Urząd Wojewódzki W-ł Roln., Leśn. i Gosp. Żywn., 1985, s. 97.

Czterdziestolecie drobnej wytwórczości w województwie radomskim 1945—1985, red. nauk. Henryk W. Nurowski, Radom RTN, Urząd Wojew. Wydz. Drobnej Wytw. i Usług, 1985, s. 124.

3. INNE OPRACOWANIA

Szopa Henryk: 40-lecie Batalionów Chłopskich. 1943—1983. Działania zbrojne Batalionów Chłopskich na Ziemi Radomskiej, na prawach rękopisu, Radom WK ZSL, RTN, 1983, s. 29.

4. BIBLIOGRAFIE

Bibliografia województwa radomskiego za lata 1981—1982 przewodn. Komitetu Red. Henryk Nurowski, Radom, Urząd Wojewódzki Wyd. Kultury i Sztuki, RTN, 1984, s. 97.

5. „BIULETYN KWARTALNY RTN”

- Tom XX, 1983, z. 1—2, Jan Kochanowski i jego ziemia rodzinna, red. Kazimierz Myśliński, s. 115.
 Tom. XX, 1983, z. 3—4, Województwo radomskie 1975—1978. Wybrane problemy społeczno-gospodarcze i kulturalne, red. Stefan Witkowski, Stanisław Ośko, s. 128.
 Tom XXI, 1984, z. 1—2, red. Stanisław Ośko, s. 103.
 Tom XXI, 1984, z. 3, 400 rocznica śmierci Jana Kochanowskiego, red. Wacław Urban, Jan Paclawski.
 Tom XXI, 1984, z. 4, Dokumenty z dziejów Radomia cz. II. Przygotowanie do druku Bożena Wyrozumska, red. Helena Kisiel.

S. O.

SPIS TREŚCI

	Str.
I. ARTYKUŁY	
Henryk Karbownik: Anna Białaczowska — matka Jana Kochanowskiego i jej związki z Białaczowem	3
Marian Banaszek: Uniwersytet Ludowy Ziemi Radomskiej 1905—1938 i jego wkład w upowszechnianie oświaty i kultury wśród robotników i chłopów	11
Jan Franecki: Bitwa pod Laskami	26
Adam Penkalla: Mauzoleum Legionistów w Laskach	34
Piotr Tusiński: Z badań nad strukturą ludności m. Radomia w latach 1918—1939	37
Władysław Macherzyński: Wybory do Rady Miejskiej w Radomiu w latach 1919—1939	47
II. MATERIAŁY	
Emilia Dąbrowska: Z dziejów Rusinowa	63
• Protokoły Oddziału Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych w Kozienicach za lata 1917—1920 — Przygotowanie i wstęp Stanisław Zieliński	101
• Stanisław Ośko: Kilka uwag w sprawie Protokółów Oddziału Zrzeszenia Nauczycieli Polskich Szkół Początkowych w Kozienicach za lata 1917—1920 przygotowanych do druku przez St. Zielińskiego	123
Zygmunt Wilczyński: Moje wspomnienia o Józefie Grzeczmarowskim	127
III. SYLWETKI ZMARŁYCH CZŁONKÓW RTN	
Helena Kisiel: Adam Grodziński (1900—1986)	135
IV. KRONIKA	
Sprawozdanie z działalności Radomskiego Towarzystwa Naukowego (1983—1985)	139
Władze RTN na lata 1986—1988	146
Członkowie Honorowi RTN	146
V. RECENZJE	
Tadeusz Badowski: Oskarżałem zbrodniarzy wojennych — „Życie Radomskie” 1986 nr 164, 165, 166, 167, 170, 171 (rec., Jan Franecki)	147
VI. Bibliografia Wydawnictw RTN (1983—1985)	151

BIULETYN KWARTALNY RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO W LATACH 1964—1984

- T. 1: 1964 z. 1.
 T. 2: 1965 z. 1, 2, 3/4.
 T. 3: 1966 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 4: 1967 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 5: 1968 z. 1, 2, 3/4.
 T. 6: 1969 z. 1/2, 3, 4.
 T. 7: 1970 z. 1/2, 3/4.
 T. 8: 1971 z. 1/4.
 T. 9: 1972 z. 1/2, 3/4.
 T. 10: 1973 z. 1973 z. 1/2, 3/4.
 T. 11: 1974 z. 1/2, 3/4 + dod.
 T. 12: 1975 z. 1/2, 3/4.
 T. 13: 1976 z. 1/2, 3, 4.
 T. 14: 1977 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 15: 1978 z. 1, 2—4.
 T. 16: 1979 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 17: 1980 z. 1, 2, 3, 4.
 T. 18: 1981 z. 1, 2—4.
 T. 19: 1982 z. 1, 2, 3—4.
 T. 20: 1983 z. 1—3, 3—4.
 T. 21: 1984 z. 1—2, 3, 4.

WYDAWNICTWA
RADOMSKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
do nabycia w Biurze Towarzystwa
Rynek 1, 26-600 Radom

1. *Radom. Dzieje miasta w XIX i XX w.* pod red. S. Herbst, T. Jędruszcza i A. Skrzypka, Warszawa 1985 PWN, s. 448 — cena 440 zł.
2. Łuszkiewicz Grażyna: *Proletariat przemysłowy guberni radomskiej przed I wojną światową*, Radom RTN, 1983 s. 192 — cena 200 zł.
3. Zdrojkowski J. *Rola partii robotniczych w życiu społeczno-politycznym Ziemi Radomskiej w latach 1930—1939*, Radom RTN, 1983 s. 168 — cena 150 zł.
4. Wink M. *Klasa robotnicza Radomia w latach 1945—1949*, Radom RTN 1983 s. 138 — cena 150 zł.
5. *Poeta z Czarnolasu*, red. Buchwald-Pelcowej i Paclawskiego. Radom RTN, WSP 1984 s. 165 — cena 140 zł.
6. *Jan Kochanowski i Jego Ziemia Rodzinna*, red. K. Myśliński. Radom RTN 1983, Biul. Kw. RTN, t. XX, z. 1—2, s. 114.

Posiadamy również w sprzedaży pojedyncze zeszyty „Biuletynu Kwartalnego RTN” z lat ubiegłych.

Realizujemy zamówienia zamiejscowe za zaliczeniem pocztowym.